

Opr. „Starodruk" 1957 r.

Villeprenna – d. 7 Stycznia 1881 r.

1

Drodzy – ukochani moi –
Maryo i Aleksandrze! –

Z powodu zaćmienia
na wzroku zmniejszam listy
w tych czasach. Pisanie stało się
dla mnie istnem udręczeniem.
Ale natomiast duszą i sercem
żyję śród was – na Ukrainie. Im
bliżej do śmierci, tem częściej i
rzewniej myślę o kraju i rodzin-
nej stronie. Życie ludzkie jak ciała nie-
bieskie odbywa obrót na swej
osi; – i u progu starości obudza-
jego obrazy zakreślają się o siebie
Obrazy dziecinnej i młodzieńczej wio-
sny po śmierci mi zeszłej u pa-
mięci; – a tylko obrazki wschodu
i zachodu jaśnieją mi w pełni.
Dużo mógłbym o nich pisać.
Zaskoczony tu opłatkiem przez-
żegnałem wilię Bożego Narodzenia
a wspomnienia dawnej śliczności spoż-
ywaniem jego wystawnie, patriar-
chalnej atoli błogosławieństwo mo-
jej spoczywa kamienny na mo-

Połamcie się opłatkiem przy pierwszym [illegible] zebraniu się w rodzeństwie. Bóg widzi, że życzę wam wszelkiego dobra i wszelkich pomyślności!!! Łasce i opiece Najświętszej Maryi Bogarodzicy was oddaję.

Wiem od Pani Langowej, że Kochany Aleksander z powodu księgosuszu, poniósł znaczne szkody w gospodarstwie. Szkody takie nieuchronne śród spraw ziemskiego życia. Oby wam Bóg oszczędzał ich na dalsze lata!

Wnuk mój Bohdan musi już kończyć medycynę. Ufam w Bogu, że go jeszcze kiedyś obaczę za granicą na wyżynie [illegible], doktorskiej.

Pozdrawiam wszystkich was i błogosławię w imieniu wiernej mojej i Dziadka naszego. Bóg z wami ukochani moi znajomi i nieznajomi!

J. B. Zaleski

+)

Villepreux — d. 7 Stycznia 1881

BZ

Drodzy – ukochani moi
Maryo i Aleksandrze —

Z powodu zaćmienia
we wzroku zniedołężniałem
niemal zupełnie. Pisanie sta
ło się dla mnie istnym udręcze

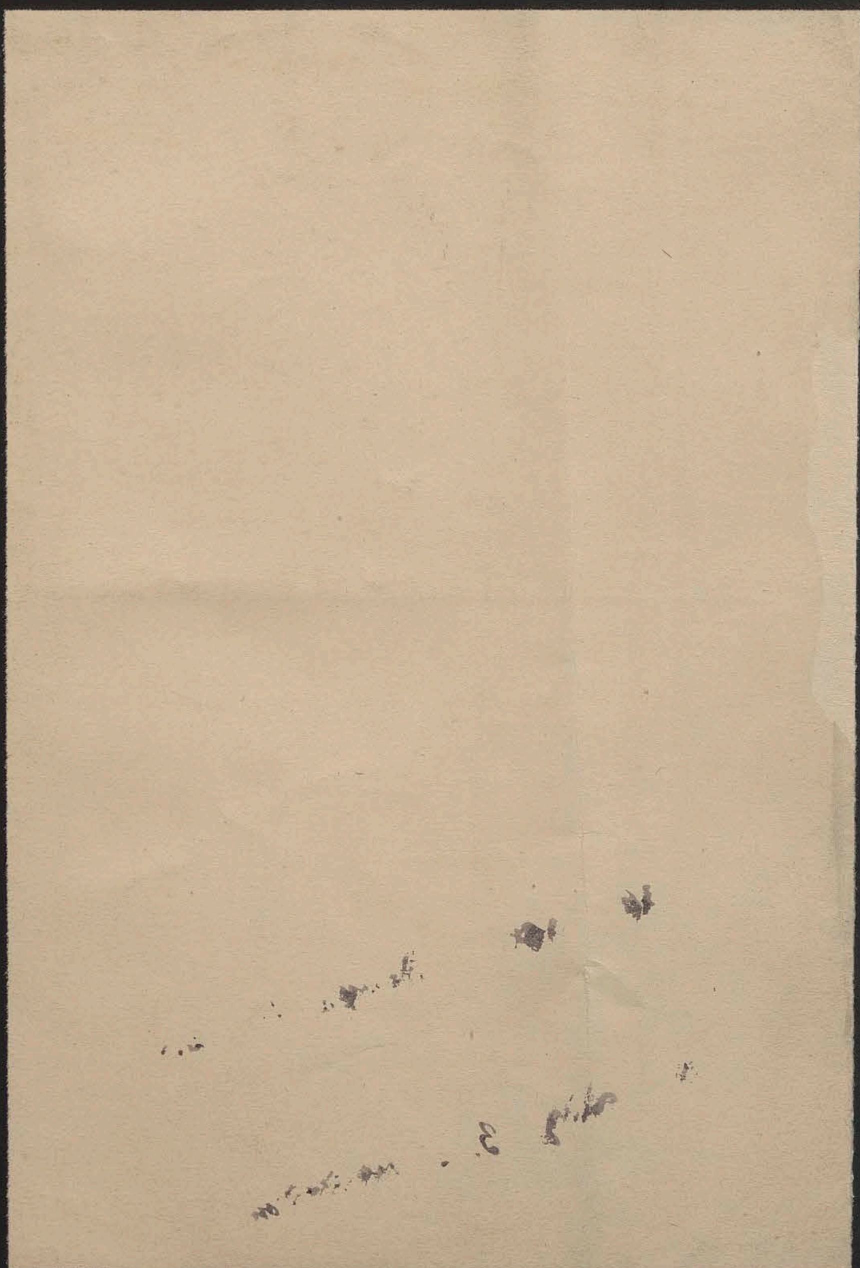
2a

~~à Monsieur Wladimir~~

BS

Do Pana Augusta

Bielowskiego



Do Augusta Bielowskiego
(Listopad 1832)

Przed kilku dniami odebrałem list od Bogdana z Paryża. Pisze mi między innemi te słowa: „Mam w tej chwili na stoliku całą kupę niedrukowanych pism (Mickiewicza) które na kilka grubych tomów wystarczą. Obecnie drukuje 3cią część *Dziadów*, która zajmie cały 4ty tom edycyi paryskiej. Od niej zaczyna się nowa epoka poetycka Mickiewicza. Dotąd znaliście poezye młodzieńca; odtąd ujrzycie poezye męża — męża w zupełnej dojrzałości i potędze geniuszu. Nie mogę ci opisać treści *Dziadów*, bo zobowiązałem się do tajemnicy i oprócz trzech osób nikt więcej nie wie o tem w Paryżu, ale za tydzień będziecie już mieli drukowane we Lwowie. Napiszesz mi wtedy jak się wam wyda *Improwizacya poety w więzieniu* i *Różne wybalowej* wyobraźni. Boję się abym się nie wygadał. W ogólności powiem: *Dziady* bę-

naszej prawdziwie narodowej Epopeji. – Są to obszerne ramy, które żywot narodu i wszystkie światy poetyckie obejmują."

Str. 50 w druku: Ludwik Nabielak, opowieść historyczna przez Władysława Zawadzkiego Lwów 1888

[fragment z listu Aug. Bielowskiego do Ludwika Nabielaka] Koresp. B. Zaleskiego I, 38

(13) 5

Augusta Bielowskiego

Do Pana ~~Ludwika~~ ~~Nabielaka~~

Listopad 1832 r.

- - - - - - - - - - - - - -

Mam w tej chwili na stoliku całą tekę niedrukowanych pism Mickiewicza, które na kilka grubych tomów wystarczą. Obecnie drukuje trzecią część Dziadów, która zajmuje cały 4^ty tom edycyi paryskiej. Od niej zaczyna się nowa epoka poetyczna Mickiewicza. Dotąd znaliście poezye młodzieńca, odtąd ujrzycie poezye męża - męża w zupełnej dojrzałości i potędze jeniuszu. Nie mogę ci opisać treści Dziadów, bo zobowiązałem się do tajemnicy; oprócz trzech osób, nikt więcej nie wie o tem w Paryżu, ale za tygodni 6 będziecie już mieli drukowane we Lwowie. Napiszesz mi wtedy jak się wam wyda <u>Improwizacya poety w więzieniu</u> i <u>Różne sny balowe</u>; boję się abym się nie wygadał. W ogólności powiem: <u>Dziady</u> będą naszą prawdziwie narodową Epopeją. Są to obszerne rany, które żywot narodu i

wszystkie światy poetyckie obejmą.

— — — ———— — — — ————

Bohdan Zaleski.

7

Paryż 20 sierpnia 1860.

Kochany Auguście, kilkanaście dni temu p. Marceli Gromadziński doręczył mi od ciebie dwa tomy słownika Lindego, to jest 4-ty i 5-ty. Oczywiście, że musiałeś posłać dawniej i trzy tomy poprzednie. Donieśże mi mój drogi, w jakim czasie? i na czyje ręce je posłałeś? Upominek ten wysoko cenię – i jako skarbiec językowy dla synów tułacza, i jako drogie świadectwo przyjacielskiej twojej pamięci o mnie.

Mój miły, mój serdeczny – i wy tam w kraju – i my tu na kresach starzejem się w tęsknocie. W ostatnich latach przebolałem wiele; poniosłem dużo i dotkliwych strat. Osiwiałem – osamotniałem – osmutniałem. Z tem wszystkiem w sercu mojem pełno gwarnych wspomnień o dawno pożegnanych towarzyszach dum i bojów. Ty mi się Auguście często i rzewnie przypominasz. Wszak to my w jednym służyliśmy pułku – i obok siebie staliśmy w ogniu pod Stanisławowem i Okuniewem.... Znam poniekąd i twoje uczone prace, – tyle pożyteczne i tyle chlubne w piśmiennictwie polskiem. Szczęść ci Boże i nadal Auguście, tak w Bibliotece, jak i w domu. Ściskam rękę twoją po bratersku

J.B. Zaleski.

P.S. Pozdrów odemnie poczciwego Karola Szajnochę. À propos Szajnochy, przypominam sobie, że dwa lata temu pisał on w liście do Gałęzowskiego, że wysyłasz i dla mnie exemplarz Lindego. Ś.p. Sieńkiewicz zajął się był odnalezieniem tego exemplarza. Ja wtedy mieszkałem w Fontainebleau i nieodbierając długo wieści o słowniku, myślałem, że Szajnocha się przesłyszał – albo przy expedycyi ze Lwowa zaszła omyłka. A jednak szkoda, Władzio Mickiewicz i oj: Martynów odebrali dzieło w komplecie.
Od czasu do czasu napiszcie do mnie słówko – ty Auguście albo K. Szajnocha. Ot! zapomniałem że on biedak ociemniał, a podobno zupełnie. Mój Boże, jak mi go żal. – Czytuję czasami Dziennik literacki – ale nie wiem, czy wy doń piszecie? Rzutki jest i sprawny, i gorący w duchu. Ujejski niepowstrzymany – pozdrów i jego – jeśli już o mnie nie zapomniał.

J.B.Z.

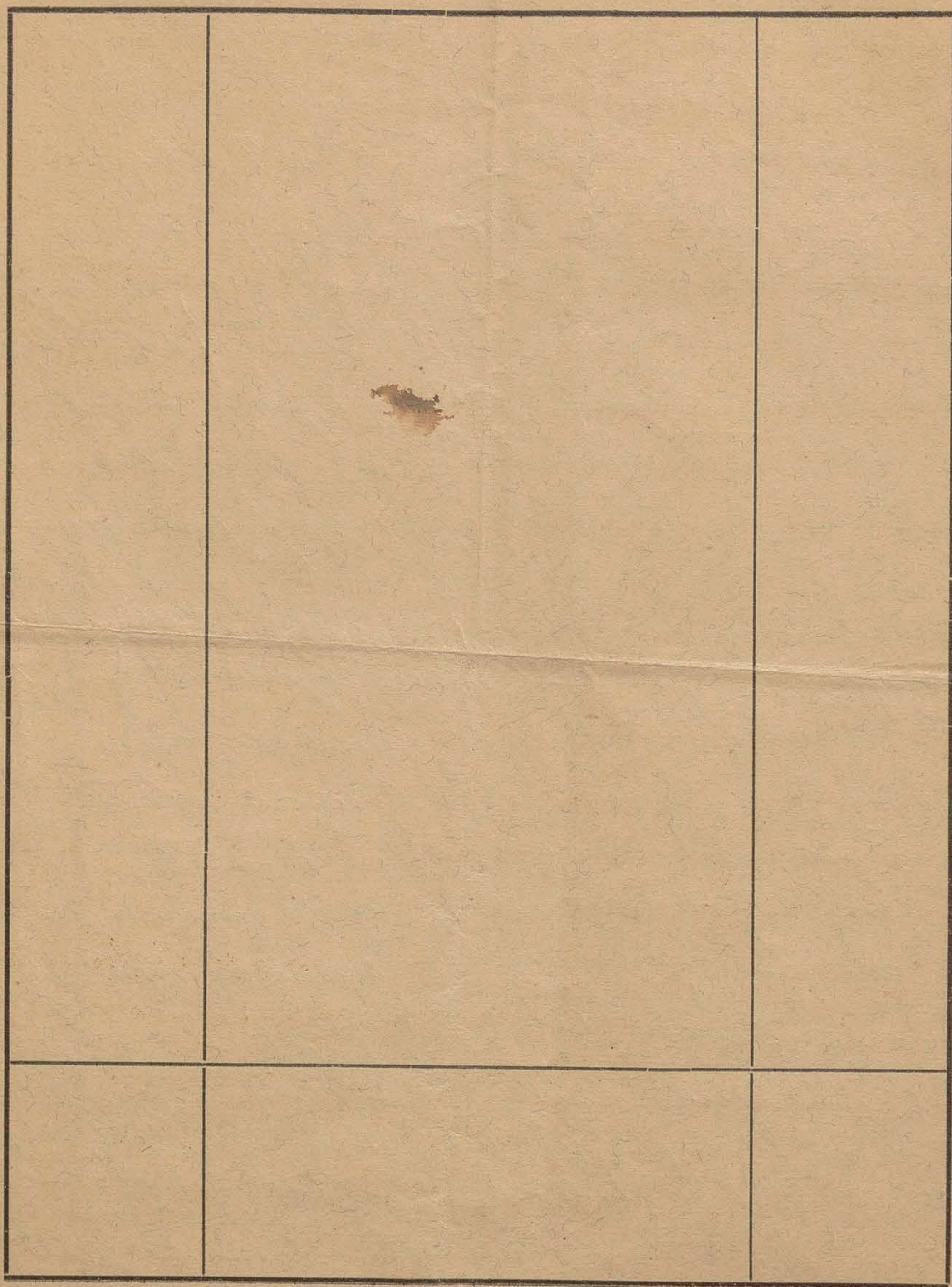
Adres mój: Paris, aux Batignolles, place de la Promenade, 2. –

(Rp. Ossol. nr. 2432, t. IV, karta 204. Do Augusta Bielowskiego)

Paryż. 20/VIII 1860 do Bielowskiego. 8

Kochany Auguście, Kilkanaście dni temu p. Marceli Gromadziński doręczył mi od ciebie dwa tomy Słownika Lindego, to jest 4y i 5ty. Oczywiście, że musiałeś posłać dawniej trzy tomy poprzednie. Donieś że mi mój drogi w jakim czasie? i na czyje ręce je posłałeś? Upominek ten wysoko cenię – i jako skarbiec językowy dla synów tułacza, i jako drogie świadectwo przyjacielskiej twojej pamięci o mnie.

Mój miły, mój serdeczny, i wy tam w kraju i my tu na kresach starzejemy się w tęsknocie. W ostatnich latach przebolałem wiele, poniosłem dużo i dotkliwych strat. Osiwiałem, osamotniałem, osmutniałem. Z tem wszystkiem w sercu mojem pełno gwarnych wspomnień o dawno pożegnanych towarzyszach dum i bojów. Ty mi się Auguście często i rzewnie przypominasz. Wszak to my w jednym służyliśmy pułku i obok siebie staliśmy w ogniu Stanisławowem i pod Okuniewem. Znam poniekąd i twoje uczone prace, tyle pożyteczne i tyle chlubne w piśmiennictwie polskiem

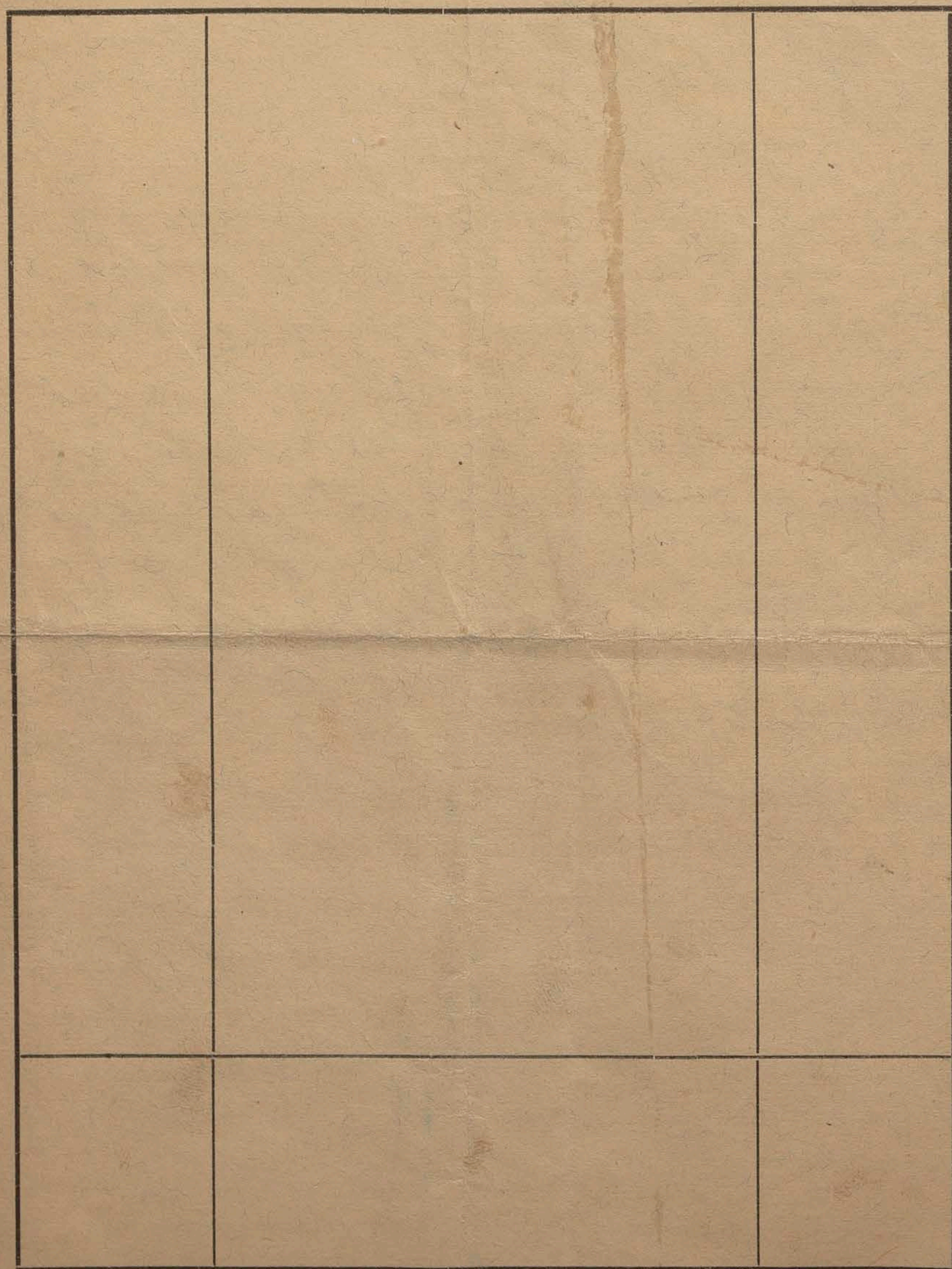


Szczęść Ci Boże i udziel Augustecie, tak w Bibliotece jak i w domu. Ściskam rękę twoją po bratersku J. B. Zaleski

P.S. Pozdrów odemnie poczciwego Karola Szajnochę – A propos Szajnochy przypominam sobie, że dwa lata temu pisał on w liście do Gobaszewskiego, że wysyła dla mnie exemplarz Lindego – Ś.p. Sienkiewicz zajął się być odbiorcą tego exemplarza. Ja wtedy mieszkałem w Fontainebleau i nie odbierając długo wreszcie o słowniku myślałem, że Szajnocha się przesłyszał albo przy expedycyi we Lwowie zaszła pomyłka. A jednak szkoda, Władzio Mickiewicz i p. Martynów odebrali dzieło w komplecie.

Od czasu do czasu napiszcie do mnie słówko ty Auguście albo K. Szajnocha. Ach! zapomniałem że on biedak ociemniał podobno zupełnie. Mój Boże jak mi go żal. Czytuję czasami Dziennik literacki ale nie wiem czy wy doń piszecie? Kratki jest sprawny i gorący w duchu. Ujejski niepomiętny many – pozdrów i jego, jeśli już o mnie nie zapomniał. J.B.Z.

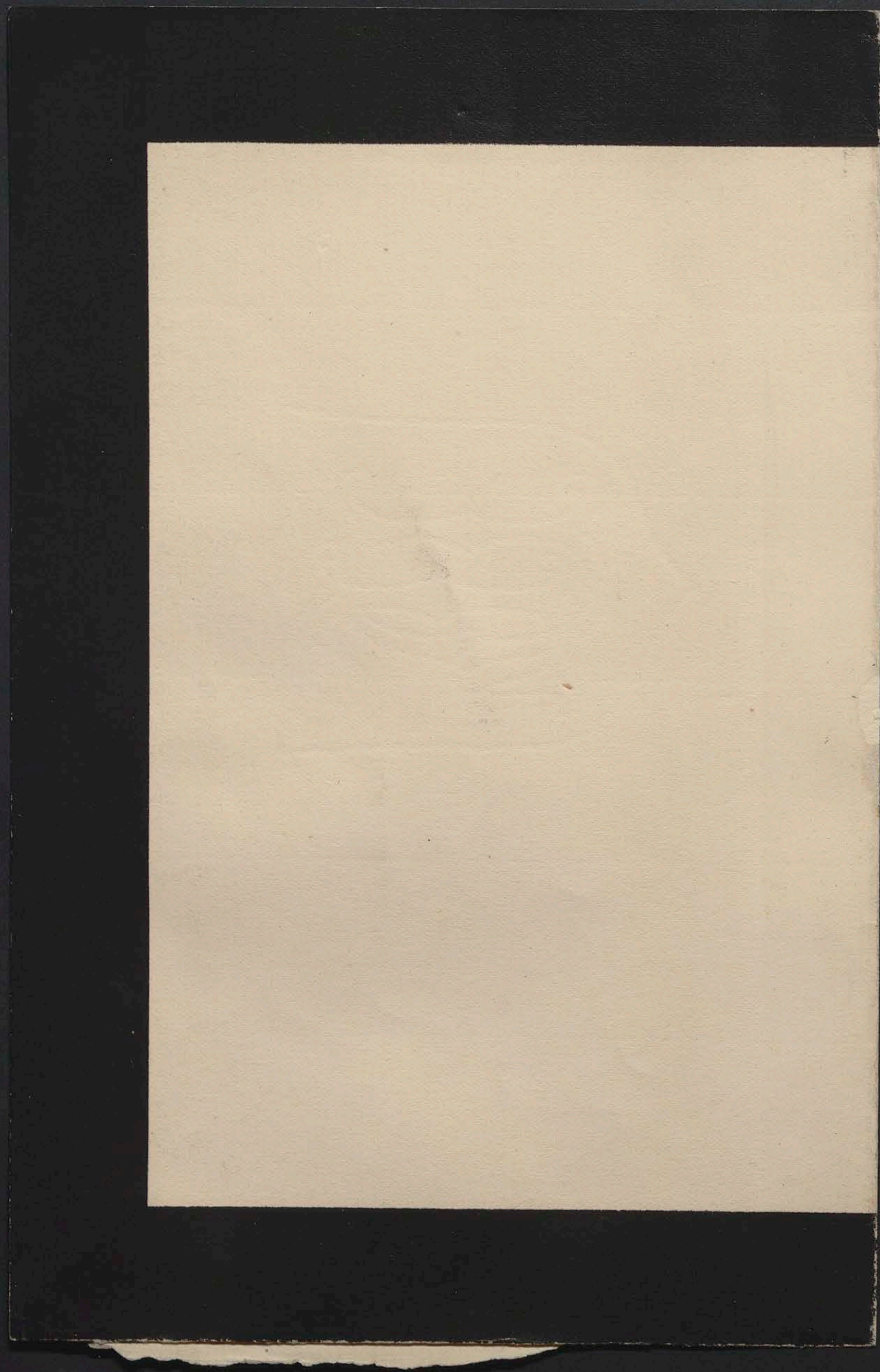
Adres mój Paris, aux Batignolles, place de la Promenade 2.



9a

Niepisane

Do Xawerego Branickiego



Szanowny hrabio Ksawery!

Dwa lata temu z górą — przy ofiarowaniu jednorazowej zapomogi 500 fr. dla Stowarzyszenia Podatkowego — oświadczyłeś mi, — że łebo niechcesz abym cię wpisał na listę członków stałych, — w razie jednak potrzeby — abym śmiało do ciebie kołatał. Niebyłem — sam to przyznasz hrabio, natrętnym. W Komitecie zresztą — budowałeś nas twoją obywatelską hojnością. — Położenie teraźniejsze kraju, jak wielu Instytucyom na Emigracyi — tak i Stowarzyszeniu Podatkowemu wróży smutną przyszłość. Żal się Boże, gdyby upadło. W cichości dużo dobrego czyni. Proszę przeczytać doroczne Sprawozdania. Kilkunastu napoleońskim weteranom różnych stopni wojskowych wypłaca wprawdzie szczupłe ale dożywotnie pensye emerytalne. Kilkanaścioro sierot polskich obojej płci utrzymuje po szkołach i t.p. Instytucya nasza w miarę wzrostu zasobów, zajmie się i nowymi emigrantami. W takich rzeczywistych i nagłych potrzebach Stowarzyszenia — jako Prezes jego — śmiem kochany hrabio, odwołać się do twojej dawnej obietnicy.

Dotąd, sam tylko humański mój kr. Alexander corocznie najakuratniej i najhojniej wspiera Stowarzyszenie. Chlubnie by mi było, gdybym obok niego zamieścić mógł i bliższego spółkrajańca z Białejcerkwi. Na pozór wyrazy te trącą powiatowszczyzną — ale pod niemi tkwi myśl arcy-polska, którą jestem pewien, hrabio Ksawery — ocenisz w znaczeniu właściwem.

Przy sposobności przyjmij kochany hrabio, zapewnienie szczerego poważania i stałej mojej życzliwości.

Sługa
Józef Bohdan Zaleski

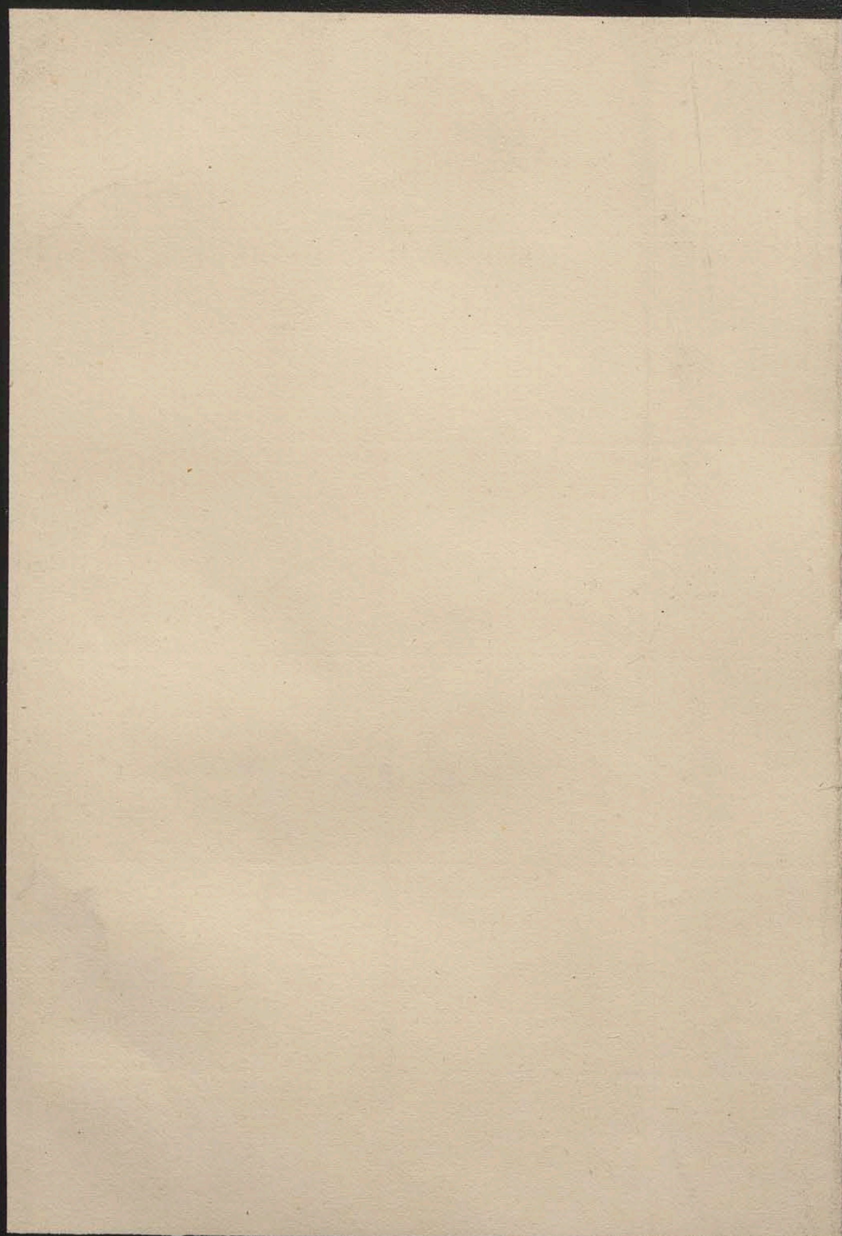
Paryż — d. 31 Lipca 1864 r.

Do hr. Xawerego Branickiego

przepisane

10a

Listy do Antoniego Celińskiego



Paryż. d. 5 Marca 1845.

Młody mój i serdeczny bracie Antoni, jestem w tych czasach jakoś nieswój - nijaki - stoję niby z łódką na całkiem płat. W takiém usposobieniu wstrętno mi do pióra. Mimowolnie chorowitém tchnieniem zwarzyć mogę uczucia twoje tak słodko pachnące ze swego pąsku. A to byłoby smutno - ale smutno między poetami. Odczytaj uważnie moją Modlę Cichą, to domyślisz się sam jak mi jest.

Mój drogi - jako widzisz, niełatwo mi na razie zestroić się z tobą [illegible] - nie łatwiej będzie i na potem. Nie na jednakich bo - oj na odmiennych (sympatyi) wodach płyniemy. Tyś młodzieńczy, szczęsny miłujący, a więc na dobie łaski Pańskiej - i Anioł stróż twój długo ci jeszcze będzie przyświecał [illegible] do celu. Ja mąż dojrzały - a więc na dobie (już) jeno prostej zasługi - to pierwsze i o własnej sile kroczę, drogo też i gotówką kupuję swój chleb powszedni. W takiém, prawie chrześciańskiém pielgrzymować nam po ziemi! Prawo to - sprawiedliwością jest Bożą względem ludzi - jak znowu cicha ustawiczna rezygnacya sprawiedliwością jest naszą względem Boga. A przecież mój Antoni - i ja urodziłem się w Arcadii! I mnie anioł mój nosił na wyżyny [illegible] świętości, piękności, dobra i wszelka prawda, świecąc wiecznością w tęczy. Też pozrywałem niéraz z promyków tam przędź wstążki na podarki dla biednej naszej ziemi. Ale zmarnowałem w marzeniach dużo darów. Łask - [illegible] się przyjęłam na dłuższej ponieważ to teraz, czas świętych uczuć już [illegible] - i boli tylko życie, a kwiat [illegible]. Z tém wszystkiem nie wyrzekam nigdy - chowaj Boże! Owszem tém serdeczniej i miłośniej otulam cię w moje objęcie - tém chętniej błogosławię i wysyłam w świat nowego zapaśnika. Niech ci krzyż twój będzie lekki! - Zapłakało coś w sercu, kiedym odczytywał twój list. Gra bo w nim znajoma nuta - którą i sam wyśpiewałem długo i wyśpiewali ją towarzysze mi dawno-dawno pożegnani... Pamiętam, że jak ty dziś do mnie - tak samo miałem się (ongi) do Brodzińskiego i do wielu innych indziej. —

Miarkuj wszelako młody bracie i zapał twój i czułość - miarkuj nie pospolitym rozsądkiem - ale wyższemi względy na obowiązki twoje chrześcianina i Polaka. Oszczędzaj się na czasy próby - na czasy tuż tuż bliskie - a w których całej energii ducha potrzebować będziesz. Gotuj się tedy i hartuj dzień po dniu! Bądź mężem poważnym - to jest spokojnie, pogodnie spoglądaj w przyszłość! Przyszłość ta brzemienna jest wprawdzie wielką nawałnicą - ale grozi jeno zagładą złemu, co przez wieki mściło się na dobro. Albożto Pan Zastępów - Pan i Chrystus nasz nie będzie z nami aż do sądnego dnia? Kto wie młody poeto, czy nawet śród tej nawałnicy nie złowisz słuchem melodii, rytmu, kamerton nowej pieśni, co ma zatętnić w życiu następnych pokoleń? Daj ci to Boże, + ku chlubie i pożytkowi naszej Polski! —

Nieprzerażaj się także zbytecznie bałamutnym to bluźnierskim gwarem piśmienników tam
Berlińskich. Sierdzą się i skrzeczą bo cierpią karę Danaidek – nieszczęśnicy nigdy próżni swego sum-
chceliby [?] wlać cały Ocean swej wiedzy. Napierają się koniecznie widzieć te wszystkie co wierzyć
mamy. Chcą zamiast Wiary – przekonania, oczywistości. I gdzieżby wtedy zasługa ludzka była?
Wieczności szalbierze czy szaleńcy! Mądrość ich też niemiecka jałowa, potępiona na wszystkie [?]
jak lawa, którą rzygają wulkaniczne podziemia. Owszem (ciągnąc dalej porównanie) te ich sy-
stemy, wymarzające się jedne z drugich, są zupełnie jak systemy wulkanów prze-
jące w otchłaniach – co dymią wiecznie – a niekiedy na karę wstrząsną ziemią i spustoszą jakoś oko-
licę ale nie zaćmią przecież Bożego Słońca, ani zgruchocą całego Bożego świata. Chrystus Pan
objawieniem Bożem zwyciężył wszystkie ciemne moce – a Kościołowi też swemu zostawił obie-
tnice i dziedzictwo. Możemy czekać spokojnie. Niedawaj tylko mój Antoni, niedawaj ani
na chwilę, panującym Sceptycznym ideom wgryźć się w sobie rodowitej Wiary. Wierz stale-
cznie, ale wierz pomimo rozumu, pomimo zmysłów, w pokorze i prostocie naszego pro-
stego ludu – bo taka tylko wiara – wiara żywa – zbawia i tworzy cuda. Jakże zbawim się
i zbawim Polskę naszą bez cudów?... Owóż kto wiarą taką związek swój przyrodzony
z Bogiem zachował – kto się z Nieba nie wynarodowił – kto ciągle życie z niego czerpie pociech
na modlitwie, żądzą i popędem ducha ku tej Ojczyźnie, ku tej jedynie wiecznej i bez złudzeń
rzeczywistości – ten tylko tworzyć może – to jest życiem swojem życie w martwych zapalić nie
pracą i mozołem, to jest rozumowaniem i rachubą Niemców – ale tchem [?] – czuciem prawdy.
tem co wyfilozofować się nieda, czem jednak ludzkość żyje, zaczem [?] postępuje. Kie-
runek w wyrażeniach [?] celowi [?] się Antoni gorąco i szczęśliwie. Cel te-
jedynie godny twojej pięknej i niepokalanej duszy. Wylej nań i zapał twój i czułość! Wtedy
to, co dziś może w sercu, co mroczy w umyśle – owe powszednie ułomności natchnie [?]
jakieś w liście niesmak, omdlenie, gniewność itp spłoną odrazu w ogniu Miłości Bożej. Zmarz[?]
jak wnet sam – orzeźwisz się – poczujesz w sobie siłę twórczą, siłę [?] – Cody Boże[?]

Z temi życzeniami braterskiemi krzyż zarazem kreślę nad czołem twoim – chucham nań z głębi te-
go jeszcze mam tchu czystego – niech się rozejdzie w tobie ciepłem i światłem na żywot. Błogosławię
i kochany Antoni, jakoś żądał na drogę. Błogosławieństwo moje stąd więcej ważne że chętnie żąd od
pielgrzyma i w Imieniu Bożem. Bez tego namaszczenia z góry, licha by to była dla ciebie [?]
bom szczęśliwie niegodny – całkiem ladaco – istny Faryzeusz. Do prawdy mówię tak nie przez pokorę
ale w uczuciu chrześcijańskiej szczerości. Wstyd mi, męka i strach kiedy mnie ludzie chwalą. Oj
nie pochwał mi trzeba! Módlcie się raczej – módl się ty młody bracie zaniedbując mnie moje
otwartość i żarliwość!

Ściskam i pozdrawiam

Bohdan

Kartka ta zawiła, ciemna, nieczytelna — nie przepraszam jednak za nią. Doczekaj
się lepszego usposobienia, byłbym zaraz odpowiedź niemiecką na jak długo. Stało się!
Pozdrawiam jeszcze jak najmilej od mego Józefa. Panna Zofia żali się że dawno do niej nie pi-
sał. Kochane to i poetyckie dziecko — i pisklę z naszego gniazda. W tym czasie jest zdrowa: Dzię-
Boga się jej powodzi. — Karol sam zupełnie piesek. Zabawi tu jeszcze parę miesięcy. Widujemy
się często — ale nie tyle ile bym rad — cóż kiedy mieszkamy na dwóch końcach Paryża!
Uczęszcza prawie gorliwie na prelekcje wielu professorów, to rzadko kiedy jest w domu.

Antonienne Celins.

Kolmar, 1 Września 1845. 13

Kochani — mili — serdeczni nasi Ludwiku i Antoni!

Stanie pióro kilka słów jeno piszę aby was uspokoić przynajmniej
o nas obudwoch. Musieliście być niemało zaskoczeni naszem milczeniem. Otóż
zazajutrz coś czy we dwa dni po waszym stąd odjeździe, wyruszyliśmy do klasztor-
ku Trapistów niedaleko Mülhauz. W świętem tam a cichem ustroniu, między świę-
tymi i niemymi mnichami przeżyliśmy trzy tygodnie na szkolach w nabożeństwie
postach, w skrusze i żalu za grzechy całego żywota. Odbyliśmy słowem spowiedź
generalną jaknajprzykładniej przed Świętym [illegible] i najmilszym starcem a ra-
czej istnym Aniołem Pańskim. Czyści jeszcze i nieskalani światowem tchnieniem
zasyłamy wam błogosławieństwo, dzielim się Duchem Bożym — którego serca nasze
pełne. Bóg z wami i Matka Boska z nami najdrożsi! Ileż razy boleliśmy przed
starcem Pańskim, który was nie zabrał z sobą. Bylibyście znaleźli uspokojenie
w umartwieniach, na które dziś wyrzekacie. Męty światowe byłyby osiadły na
dnie serca. Szkoda — szkoda! Ludwiku serce moje — synu mój! niegodzi się
tak żywo brać do serca przykrości powszednich. Wierzajcie mi nie dość aby się zjecha-
ło w domu, trzeba gdzieś zamieszkać się na postach. Tyś młodziutki, to
bez miary czuły, ale w modlitwie i w pracy znajdziesz lekarstwo. I znajdziesz je
jestem pewny. Modlitwa i praca — to woda słodka i woda gorzka na obmy-
cie się i wyzdrowienie z chorób duszy. I daje Bóg jednej i drugiej wody
obficie. Nużże chłopcze spróbuj tej kąpieli! spróbujcie obadwa — bo stosuje
się to i do Antoniego, który także bardzo coś rozstrojony. — (Idę do prefektury
po [illegible] — to za powrotem skończę kartkę i zaraz pojadę żelaznym pasem
do Strazburga.)

Nie mam czasu i nie mógłbym wam dziś wypowiedzieć wrażeń
i uczuć jakich doznałem w St Trappie. Wynijdzie to kiedyś
gdzieindziej — może w poemacie — Jo Santa cetra. Co Pan Bóg mi da
zagrać? nie wiem — ale będzie to lepsze niż wszystko com dotychczas napisał —
a właściwiej com dotąd przepisał. Tymczasem — módlcie się abym nie
zmarnował posłuchaniem nowych łask i darów — bo ma to być kamer-
ton dla młodych pokoleń — w którym zjednoczym się i pobrzmiewać
w Panu na wieki. Jeszcze Pokora niewyśpiewała Bogu swojej
Improwizacji. — Przepraszam was moi najmilsi za trudy i zawody
jakie doznaliście w podróży ze mną w Badenweiler i w podróży. Wszy-
stkich nas i przestraszałem [illegible] nie raz, nie dwa. Byłem nie
swój — nieprzytomny. Duch mój wieszczy był na dalekiej wyprawie
wędrował po otchłaniach. Wszystkości moje wtedy skrzyły się na
strunie ery Cytry Bożej. Duch wieszczy wraca wrócił niebawem — mam
w Bogu nadzieję: czuję go w moim słuchu, w moim wzroku — czuję
bytność, rozbrzmienie jakieś cudowne w całem jestestwie i pamięci jak
za najlepszych dni moich. Jak zduńskiego pieca żywa, kiedy puszcza
spiż już płynny, niby woda żywa i wzbija się — Wzorów, kształtów, glinę
[illegible] — forma, obraz, dzwonu dzieło, w skinieniu stało się. Ostatecz-
kruszec złoty a rodzimy, wieszczej myśli Tworzywidz, my w rozbryzgach
tu widzimy. Pieśni? Drobne to kropelki! — Wieszcz swe skarby w ziemi
grzebie — ku duchowej swej potrzebie. — Otóż módlcie się mi kochani
abym wytrwał — abym nie wpadł pod nawałem piękna jakie uderza
na mnie w Paryżu. Oj żebym to dziś mógł przepaść na kilka miesięcy
gdzie w pustyni! Ale stanie się wola Boża! — Wyglądać was będziem w Paryżu
tęskno i niecierpliwie bo nie potrzebne nam serca. Bóg jeno wie, dla
czegoście się zapłątali w losy moje. — Do widzenia więc mój drogi do
widzenia się synu Ludwiku. Pisz mi już do Paryża pod adresem księży
jaki wam dałem. W Strazburgu uczczęszczam jeno Ducha Ś° i dalej w świat.
Co to znaczy wszystko dowiecie się później. — Błogosławię was w Imię Ojca
i Syna i Ducha Ś. — Całuję i zaściskam z nieustającą miłością
Bohdan

Szkoda, Szkoda wasi my drodzy, serdecznie kochani, żeście zna=
ni do tej świętej pustki nie pojechali, dziś ustronie pobożne
trzeba nazywać pustką, tak ich jest mało na świecie Bożym.
Szkoda nie dla nas – ale dla Was, że Wam nie poszczęściło tak
rzewnie serca, że Wam nie spłynęła taka gorąca łza jakie=
nam spłynęły – kiedyśmy padłszy do nóg Świętemu Star=
cowi przepraszali go za zgorszenie – któreśmy Jego czy=
– stości i pokojowi wyznaniem grzechów naszych przy–
nieśli, a On porwał się z miejsca tak jakby młodzieniec
pochwycił nas za ręce i całując a płacząc mówił nam:
„Moi mili, Jam ubogi – ja nie mam wam co dać;
„ale co miałem to już wam dałem, oto dziś raz w złotem
„dyscypliny na intencyą Waszą, ażeby Was Bóg od wszel=
„kiej skazy na świecie zachował, – i jeszcze więcej i ni=
„gdy za Was i za waszą biedną Ojczyznę modlić się nie=
„przestanę". – Radbym mój ukochany aby nasi poli=
tykowie i twórcy systematów mogli byli być przytomni
tej scenie, możeby widoczniej uczuli gdzie leży zbawie=
nie Ojczyzny. Módlmy się mój Kochany serdecznie mod=
my się i kochajmy się, a Pan Bóg Cuda może sprawić.
Przyciskam Was obydwoch do Serca, daj Boże z Wami
obaczyć się i na Licencyi. – Za kilka dni będziemy już w –
Paryżu radbym mojemu jedynemu Bohdanowi co naj=
prędzej wynaleźć jaki cichy samotny kąt gdzieby mógł
swobodnie ducha Łaski paść po stronach gęsti i dla nas
pokutujących a zgłodniałych w słowa odziać. Całuję
Was i całuję. Nasza podróżna kłania się Wam naj=
Jest już w Drezdnie a jej wszystkie podróżne w rękach
piękniej! Antosiowi kłania się ~~Ludka~~ i wygląda go
w paryżu. Wasz prostaczek ale serdeczny druh.

Józef

Razem z waszym listem na poczcie zastaliśmy i ~~kilka~~ skąd
inąd. – Z nowin najważniejsza, że x Ożarowski siedzi w Kaza=
matach Kijowskich za stosunki z Rzymem i podobno że skaza=

Paryż, d 19 Września 1845. 14

Nieskończenie Kochany mój Antoni, jakże ci wydziękować
za miłe i najprzyjemniejsze listy twoje. Bóg mi ciebie
przysłał w sam czas — bo pod omroczną już dobę mego
żywota — Jeszcze więc mieć będzie cześć i chwałę. Do-
prawdy, rzewności mi ciepły w serce przy was wzbudzą
I nad Polską też naszą zawisła niby śnieżnica filozofska
na długi chłód i słotę — to tylko nam potrzeba łono do
łona i rozgrzewać się nawzajem. Co nabredzą różni nasi
marzyciele i utopiści? Na powierzchni oto Polski taki
bezbożny gwar — a w jej głębi ach to jest między ludem
jaki znów rozkwit przeszłości i jaka płomienna wiara
Jest cześć rozradowania się na żywot. Liczba świętych
męczenników naszych ciągle się dopełnia. Kilka dni temu
przybyła do Paryża Makryna Mieczysławska przełożona
na Bazylianek, która po siedmioletnich katowniach
zdołała ujść z trzema mniszkami aż od Dźwiny.
Reszta jej trzódki, w której liczyło się przeszło 40 pan-
nien już u Pana zamęczone — a kilka dogorywa w ka-
tletwie i nędzy. Trzy mniszki z którymi każda inną
drogą dostały się do Galicji zowią się Wawrzecka, Pomar-
nacka i Konarska siostra Szymona. Darmo to mó-
wić, co te błogosławione niewiasty wycierpiały mę-
dla Chrystusa, co znosiły rózek, głodu i wszelkiego
rodzaju zniewag — posłyszysz je kiedyś w Rzymie.
Budujemy się wszyscy Matką Makryną bo jakaż
pogodna, radosna w Bogu swoim. Krwią swoją
i bliźnich wysłużyła sobie łaskę u Pana — teraz
dopiero wiemy co to byli dawni chrześcijanie wy-
znawcy. Z prostotą i łaskawością jakąś opowiada
martyrologię swoich mniszek — a boli jeno nad
ludem co jeszcze srożej bywa katowany. Co
się tam dzieje drodzy na Białej Rusi i na Litwie
a cóż dopiero u nas na Ukrainie! Opowiem
za widzeniem się ze szczegółami. — Opowiem
także widzenie się moje z Adamem — byliś-
my z sobą serdecznie i po bratersku jak za
najlepszych czasów — jednakże trwa w swojem
tak on dziś uporny i zawzięty na Kościół.
Zosia nasza drogi Antoni znowu ma się
lepiej — uspokoiła się zupełnie i wypogodniała

Gderam też na nią że nie umie czytać. Nie wiedzieć
co pszczoły brzęczą się w tej młodej główce — ale po-
kutna i posłuszna — to nie grozi jej nic bardzo złego.
Chwalemy też na nią. Spieszymy obadwaj z Józefem
a ona to niesłychanie lubi. Nie ma co mówić
kochane to dziewczę. Wzięła się znowu gorąco
do Muzyki. O tobie mówimy niemal codziennie.
Napisz do niej kilka słów na pociechę.
Włodzio twój trochę chorowie — kłócim się zawsze
ale pomimo tego jesteśmy z sobą w świętej zgo-
dzie. Wdziemy go tu wczoraj do spowiedzi. Wczoraj
już był przyszedł do Księży — ale zagadał się z
Antoniem o ducha na cały dzień — i oczywiście
spowiedź odwlokła się do następnego tygodnia.
Zmówmy się z Antonim i kij na niego za tę filozo-
fizmo berlińskie — bo szkoda tęgiego chłopczyka
zmarnieje nam. Zosię nazwała także do Niem-
czyzny — ale Laszki nasze nie w ciemię bite —
mają swój rasowy zmysł — — Nie mam dziś
czasu pisać osobno do mego Ludwika, to po-
całuj go i popieść ode mnie. Chwała Bogu że
dobre mam wiadomości z domu. Bądźcie mi
zdrowi obydwa moi najmilsi. Bóg i Matka
Boska trzymają was w opiece. Do widze-
nia się — A propos do widzenia się — Nie
wiem co wam radzić względem podróży do
Anglii. Jeśli macie chęć i pieniądze to nie za-
wadziłoby obejrzeć przynajmniej Londyn — tę stra-
licę potwornej cywilizacji materialnej. Wolał-
bym jednak — abyście raczej przybyli co rychlej
do Paryża. O mieszkanie nie ma się co troskać
znajdzie się na różne ceny w każdym czasie.
Włodzio chce was zwabić do siebie — Ato-
też odemnie stoi za daleko do środka
miasta — ale urządzimy się jakoś —
Józef mój na wtorzędzie a wisi i za niego
pozdrawiam was i ściskam. — Napisałem
tę kartkę niespodzianie bo z Hieronim
wyrwał mi list w jakimś pilnym inte-
resie — który tu załączam. Wasz Bohdan

Koźmian
Jaś żeni się. Nie mogę powiedzieć z kim! bo do jakiegoś czasu sekret — Żeni się jednak jak mówią i co znają pannę bardzo dobrze — ja tylko wiem że arcy bogata. Chwała Bogu!

Idę w tej chwili do Biblioteki Polskiej po nowiny literackie z Kraju

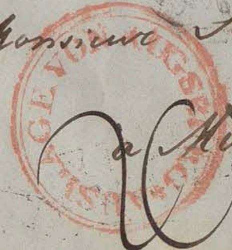
Jeszcze raz ściskam mego synaczka Ludwika całuję i błogosławię po ojcowsku — Niech wszystko złe pierzchnie odeń w Imię Ojca, Syna i Ducha Ś°

B

MUNCHEN
23 SEP 1845

C.F.3.R.





Monsieur
Monsieur Antoine Celinsky
à Münich (Bavière)
Theatiner Strasse, № 10.

20

18

Paryż 27 Kwietnia 1846.

Kochany Antoni — dłużny ci jestem odpowiedź na twój
[illegible] list z Florencyi. Pamiętam i o tém — alem się także zmu-
[illegible] — szczyt piszęc do Ludwika — że jakoś mi dziś aż mdłystne
[illegible] się pióra. Z tém wszystkiém przezwyciężam lenistwo bo
[illegible]kam się abyś nie pomyślił sobie że mam w sercu żal do ciebie
— zasamprzód — dziękuję ci najuprzejmiéj najserdeczniéj za
[illegible]czenia na Sᵗ Józef — dziękuję — i wierzę im szczerze — tyś bo-
[illegible]im sam żywą chodzącą szczerość. Antoni, ty nie wiesz ile
[illegible] cierpię. Dziwna to ta fatalność co na chwilę była rozjęła nam
[illegible]ce — co wionęła na nas zimną mgłą — i jakoby zamknęła
[illegible] ciemnéj chmurze. Wierzaj — mgła ta nie przeciągnęła mi
[illegible] do szpiku i kości — oprócz może jednego niby zmarsz-
[illegible] na czole — oprócz lekkiéj nieco melancholii w wypład
[illegible]ta ta ziemska szczątka w ziemię na urodzaj — Zrazu bo
[illegible] wiatry uderzyły skądinąd! Pojednałem się z wami jaknajsz-
[illegible]rzéj — i przed Bogiem — tożconeć jakieś tube ciepłe światło
[illegible]e mnie się rozesłało — Ufam że na pogodę — na długą pogodę.
[illegible] tako pomału nawet ryżek tumanny co wisi nad pamięcią
[illegible] wypłynie się w jasność — i wyjdziem w trójcę na przeciwcze
przejrzym nawskroś duch ducha. Zaprawdę powiadam
[illegible]am — że miłuję i błogosławię was. —

Prawda o prawda Kochany Antoni, że aby nie omdlić
[illegible] dzisiejszych ciężkich próbach — potrzeba nam żyć w po-
łączeniu serc w jednéj wierze i miłości — potrzeba żyć
w zbrataniu się jaknajtrwalszém! — Pisałem o tém
obszerniéj do Ludwika — pisałem co myślim robić
to niech i ten ustęp listu mego przeczyta. — Oj czas nam
podnieść Krzyż Pański oburącz! Czas wygłosić nowe
słowo — na nowe czyny — Ku nowej epoce miłosierdzia
co tuż — tuż! Wam młodym — wam silnym przystoi więcéj
w niéj początkowanie. My spracowani długą walką żywota
i w skwarach tułackich zwiędliśmy w myślach
w ciele. Powtarzać nam jeno z Królem lutnistą: „Dni
moje zeszły jako cień — a jam usechł jako siano!" — Na
kolana młodzi bracia i w Imię Boże do pracy! na pole
co złoci się żniwem — i jakoby nawołuje samo na kosarzy.
Młode pokolenie, Izraelu nowy — na Sion Pana
uznis pierwszy snop! — I nam — i nam niestać z założonemi rę-
koma — nam dano może będzie choć zacząć pokos dla in-
szych żniwszych co przybiegną za nami. W Ch[illegible]

Moabitka co przyszła zbierać kłosy po żniwie ozwie
się dopiero nowa pieśń moja. Nie pochlebiajcie mi jednak
zbytnie. Jam świeciłem jakiś czas tylko Pańską — prawda.
Wyjechałem [illegible] jako iskra [illegible] z gwiazdy na oko-
le — a wewnątrz ciemna pustka i gdy się w niej gnieździ-
ła gwiazda tedy dla Szulerów — ale Pan może znów [illegible]
zapalić na nowo jeśli będzie jego wolą. Teraz tam
pozdrawiam ciebie i całą [illegible] i młodych i ko-
cham — pozdrawiam [illegible] i wszystkich

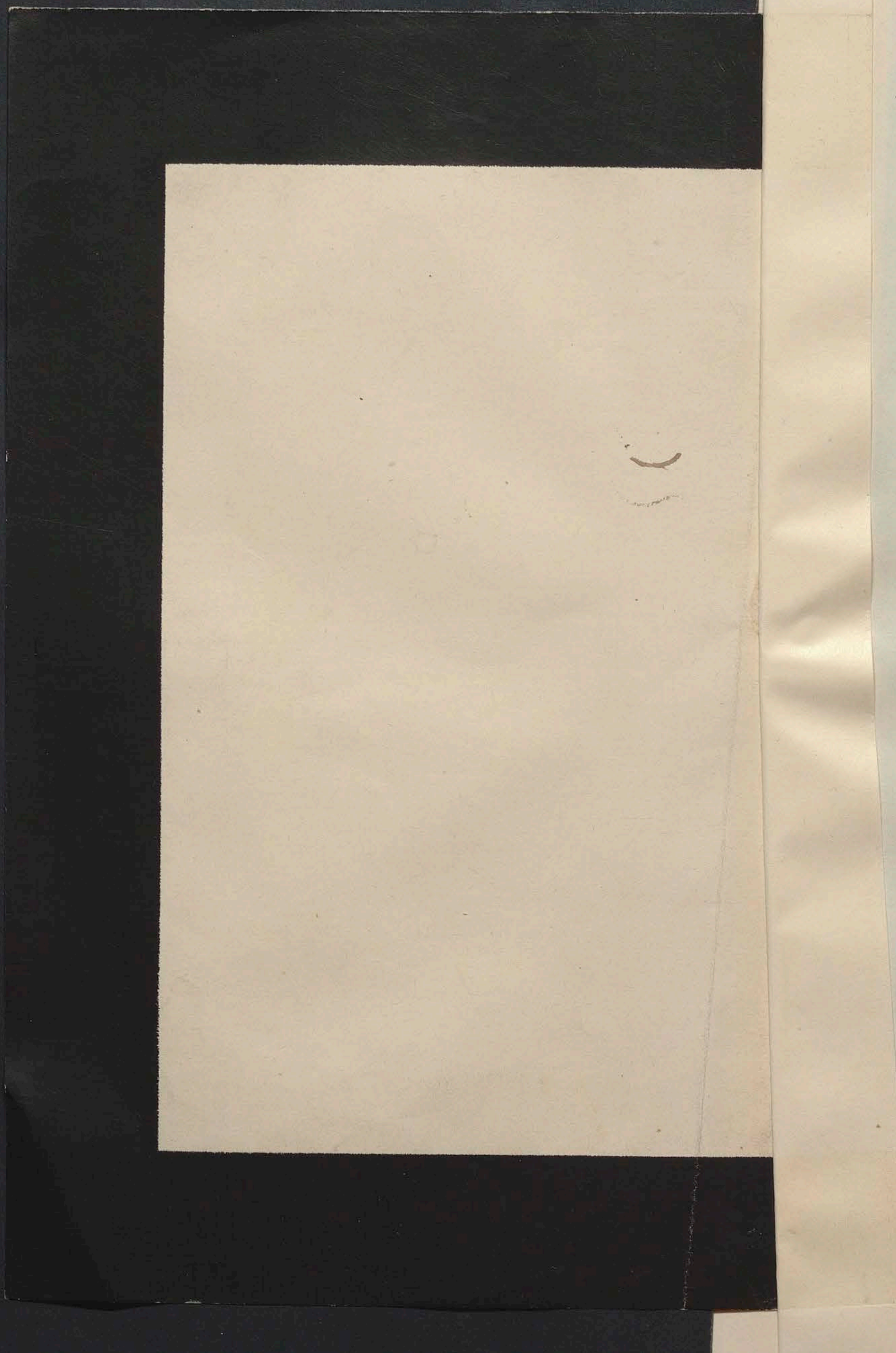
[illegible]

Nie wiem czy pisałem wam o tem [illegible]
życia i najokrutniejszym dramacie na [illegible] w literaturze
polskiej. On [illegible] tu [illegible] czy [illegible]
zbity i pokochał żonę podobno najszkaradniej od chłopa [illegible]
a żonka w oczach jego [illegible] Wieść [illegible]
Dramat stoi w myśli.

16a

Do P.

Władysława Chodźkiewicza



(Kopia listu do

Władysława Chodźkiewicza)

Fontainebleau, d: 5 Lutego 1856 r.

Kochany Władysławie, przeszło dwa miesiące temu pisałem do Ciebie obszernie i wprost do Krymu, wedle adresu, jaki mi dał Seweryn. Obawiam się, czy mój list w tych burzliwych miesiącach nie zatonął kędyś na morzach. Radbym od ciebie mieć wieści, utęskniam o nie tem goręcej dziś - kiedy grzebiem oto nowego poronieńca nadziei naszych Narodowych. Tyś bo Władysławie nigdy na prawdę nie łudził się wcale; ale my ufaliśmy statecznie w dzielność oręża sprzymierzonych. Niebawem zaczną się tu targi ukoronowanych o pokój: z tem wszystkiem ostateczne zatwierdzenie układów ludzkich, zależy tylko od Pana

Boga. Jeśli przyjdzie do pokoju, prze-
widujem następstwa straszne dla
nas – i pocierpamy w sercach – a
zwłaszcza my ojcowie rodzin
pocierpamy na myśl, że dzieci
nasze pójdą na cygaństwo, na
wierutne cygaństwo. Patronowie
Polski w Niebie, o krzywdę anty-chrze-
ściańską, uderzą w rozjęk przez nie-
skończoność czasów i rozstrzeni.
Wiesz już o śmierci Adama. Przez wiek
cały szamotał się marnie – i niczego
niedokazał. Darmo tobie i mówić
jaka to strata dla kraju! Pogrzeb-
liśmy go niedawno w Montmorency. Poczc-
ciwy nasz Seweryn, wziął na barki
nowe brzemię troski o sieroty po
Adamie. Zapewnie ci pisał sam
o swoich znojach i niepokojach.
Młodka wszakże obywatelska na

dzieci - idzie jako tako.
Józef mój za dni dziesięć jedzie do
Krymu zaproszony tam przez trzy
siostrzenice. Zdaje się że i Mamcia
dostanie paszport do Włoch. Smętno
tam i mętno w Kurytówce. Nie-
wiem czym ci pisał, że i Jeżuni
pożegnał świat. Za to u mnie
w Fontainebleau pełność życia: war
i gwar helleński, z czasów Homerowych.
W kwietniu wiośnie, ku słońcu, ożywi się
gniazdo namiot mój - bo wykluje się
nowe pisklę. Doprawdy mój drogi,
jestem dziś w usposobieniu Jana
Kochanowskiego; Mądrość nie daje
ani smucić się zbytnie, ani
myślami zbytnie głowy psować.
Często jednak po nocach serce ptaszo
kwili jak pod wzrokiem krogulca.
Krogulec mój to troska o przyszłość

synów którym niedam ojczyzny.
Ty mój Władysławie, młodszy, har-
towniejszy, pomimo bied i smutków
publicznych, niepadaj na duchu i
przedewszystkiém niepoddawaj się
chorobliwej melancholii, którą dzie-
dziczym po Matce Ukrainie, wy-
kołysani, tęsknemi dumami
śród stepu tam a mogił. Ty do-
żyjesz lepszej doli — i synowie moi
przyjdą po radę do ciebie. Trak-
taty tego rocznie mają zaledwie
trwałość robaczków, wymoczków.
Nie opuszczaj stanowiska na
którem cię los umieścił. — i
z którego łacniej ci będzie docze-
kiwać się nowych obrotów ko-
liska ziemskiego. Niepowracaj
~~do~~ nas — aż z bohaterską armią
~~Francuzów~~ — Francuzów.

Na obrok duchowny mój Władysławie, podam ci oto sposobność do poczciwego uczynku. Dowiedz się tam w Obozie o młodym Francuzie po którym tu matka, żona i siostra jak zozule zawodzą żałośnie. Francuz ten jest – Jean, François, Theodor Poret – veterinaire au 6me Cuirassiers. Ostatni raz pisał on do rodziny przed trzema miesiącami z Monastyru świętego Jurja. Cokolwiekbądź z nim się stało, chory? czy umarł? donieś mi jaknajspieszniej. Ściskam cię mój Władysławie w rozrzewnieniu ukraińskiem – i pozdrawiam od moich – od żony od Józefa – i od dziatwy drobnej. Wszyscy cię

Kochany

Bohdan

Ks. Zerlecki pisał do mnie z
Jeruzalem
pokutuje tam w greckim
monastyrze. Wydrukował
podobno twoje tłomaczenie
dumek moich — niewiem cz
za twoją wiedzą i pozwolenie
Mnie się nie pytał.

20

Kopia listu do
Władysława Chodźkiewicza

Fontainebleau d: 5 Lutego 1856 r.

[Ko]chany Władysławie, przeszło dwa [m]iesiące temu, pisałem do ciebie [...]ernie i wprost do Krymu, wedle [ad]resu, jaki mi dał Seweryn - Obawiam [się] czy mój list w tych burzliwych [m]iesiącach niezatonął kędyś na morzach. [Ch]ciałbym od ciebie mieć wieści: utęskniam [...]ie tem goręcej dziś - kiedy grzebiem [...]oto nowego poronieńca nadziei naszych narodowych. Tyś bo Władysławie, nigdy naprawdę niełudził się na duszy; ale my ufaliśmy statecznie na dzielność oręża sprzymierzonych. Niebawem zaczną się tu targi ukoronowanych o pokój: z tem wszystkiem ostateczne zatwierdzenie układów ludzkich zależy tylko od Pana Boga. Jeśli przyjdzie do pokoju przewiduję następstwa

straszne dla nas i pocierpimy w strach-
a zwłaszcza my ojcowie rodzin po=
cierpimy na myśl że dzieci nasze
pójdą na cygaństwo na wieczne cy=
gaństwo. Patronowie Polski w Niebie, o
krzywdę antychrześciańską, uderzą w rozjęk
przez nieskończoność czasów i przestrzeni.

Wiesz już o śmierci Adama. Przez wiek
cały szamotał się marnie i niczego nie=
dokazał. darmo tobie i mówić jaka
to strata dla kraju? Pogrzebaliśmy go
niedawno w Montmorency. Poczciwy
nasz Seweryn wziął na barki nowe
brzemię trosk o sieroty po Adamie. Za=
pewnie ci pisał sam o swoich znojach
i niepokojach. Składka wszakże oby=
watelska na dzieci idzie jakotako.
Józef mój za dni dziesięć jedzie do Krymu
zaproszony tam przez trzy siostrzenice. Zdaje
się że i Mamcia dostanie paszport do Włoch.
Smętno tam i mętno w Kurytowie.
Niewiem czym ci pisał że i Jezun po=
żegnał świat. — Za to u mnie w Fontainebleau

pełności życia; wam i gwar helleński-
za czasów homerowskich. Ku wiośnie,
ku słońcu ożywi się jeszcze namiot mój
bo wykluje się nowe piskle. Doprawdy
mój drogi jestem dziś w usposobieniu
Jana Kochanowskiego; dziatwa niedaje
mi ani smucić się zbytnie, ani myś=
lami zbytnie głowy psować. Często
jednak po nocach serce ptasio kwili
jak pod wzrokiem krogulca. Krogulec
mój to troska o przyszłość synów którym
niedam ojczyzny.
Ty mój Władysławie młody, hartow=
niejszy pomimo bied i smutków
publicznych, nieupadaj na duchu;
przedewszystkiem niepoddawaj się
chorobliwej melancholii, którą dziedziczysz
po Matce Ukrainie wykołysany tęsknemi
dumami śród stepu tam a mogił.
Ty dożyjesz lepszej doli, synowie moi
przyjdą po radę do Ciebie - Traktaty
tegoczesne mają zaledwie trwałość
robaczków wymoczków - Nieopuszczaj
stanowiska na którem cię los umieścił

i z którego łacniej ci będzie Oczekiwać
się nowych obrotów kolisko ziemskiego
Nie powracaj do nas aż z bohaterską
armią Francuzów –
Na obrok duchowny mój Władysławie
podam ci oto sposobność do poczciwego
uczynku – Dowiedz się tam w obozie
o młodym Francuzie – po którym tu
matka, żona i siostra jak zozule
zawodzą żałośnie. Francuz ten jest
Jean François Théodor Poret – Vétérinaire
au 6me Cuirassiers. Ostatni raz pisał
on do rodziny przed trzema miesiącami
z Monastyru Świętego Jurja – Cokol=
wiekbądź z nim się stało, chory? czy
umarł? donieś mi jaknajśpieszniej.
Ściskam cię mój Władysławie w
utrapieniu wygnańskiem i
pozdrawiam od moich – od żony, od
Józefa i od dziatwy drobnej – Wszyscy ię
Kochamy ——— Bohdan
Ks. Sołecki pisał do mnie z Jeruzalem pokutuje
tam w greckim monastyrze – Wydrukował
podobno twoje tłomaczenie dumek moich
nimem czytał twoja wiedzą. mnie się nie pytał.

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 15go Czerwca 1882

Dziękuję serdecznie miły mój Ziomku [illegible] Władysławie, za poczciwe twoje życzenia i dla mnie i za Staruszka przyjaciół od Hugo tak. Bóg dla mnie i [illegible] przyjaciół [illegible] — że i się [illegible] w [illegible] jak [illegible] — że i się [illegible] ale tym razem

Ostatnie znowu chorowałem, ale [illegible] jakoś [illegible] do czasu. Nie jestem je[illegible] jakoś [illegible] bardzo rzeczy: Najsłodziej mi [illegible] [illegible] ciała i umysłu, nigdy aż do beznadziejności [illegible] Darmo! od tego Krakowa [illegible] nie wyzwolę się [illegible] na ziemi. Trzeba z nim płynąć i [illegible] z r. 1802. W. Hugo, [illegible]

Szczery rówieśnik mój [illegible] to [illegible] [illegible] starości [illegible] Bodaj [illegible] [illegible] trudno [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] Francja [illegible] pogrzebem [illegible] Hugo należy [illegible] wypowiedział [illegible] Kraszew[illegible] ale [illegible] dawniejsze dzieła jego [illegible] Bronisława [illegible] jakie mi przysłał [illegible] przez [illegible] Norwidek! [illegible] bardzo [illegible] Norwid [illegible] — ale [illegible] dziś [illegible] z nim [illegible] i [illegible] bystry. Widzę żeś ty teraz panie Władysławie z niego [illegible]

A [illegible] mnie [illegible] [illegible] — [illegible] się teraz [illegible] to [illegible] [illegible] do badań [illegible] Felixa [illegible] [illegible] do [illegible] bardziej [illegible] [illegible] tylko, że [illegible] bardziej [illegible] [illegible] niż [illegible] języków [illegible] [illegible] przygadnie. Radbym [illegible] badania [illegible]. [illegible] [illegible] już nie staje na tego rodzaju ślęczenie. Niedawno [illegible] — dziś dopiero [illegible] mi [illegible] [illegible] do Villepreux [illegible] — i [illegible] się [illegible] — i [illegible] do Biblioteki [illegible]. Studia rozpoczną [illegible] z 2giem chyba [illegible], jak [illegible] się [illegible].

[illegible] uściśnienia gorące [illegible]

J. B. Zaleski

Od [illegible] [illegible] i [illegible]: W Tygodniku [illegible] Illustrowanym czytuję [illegible] i [illegible] [illegible] panie Władysławie! List Paryski [illegible] [illegible] [illegible].

BZ

Villepreux – d. 26 Listopada 1880 r.

Kochany Władysławie – Bóg ci zapłać za poczciwe i wierne serce twoje dla mnie. A więc przyjadę do ciebie w Niedzielę o godzinie 12tej i pół – może nieco wcześniej. Dogodniej za to i dla mnie pora. Jestem już niedołęga i ciągle omdlewam na siłach. Po rannej Mszy ś. wypoczywam zwykle u któregoś syna.

Bogu cię polecam – Do niedzieli

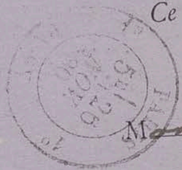
J. B. Zaleski.

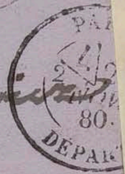




CARTE POSTALE

Ce côté est réservé exclusivement à l'adresse.





Monsieur Ladislas Chodźkiewicz
97, rue des Sablons (Passy)
à Paris.

4/ Villepreux. d. 24. Kwiet. 1884.

25

1

Kochany Władysławie!

Niemogę i niemogę docze-
kać się ocieplenia w powietrzu,
a lodowata aura jaka dziś panuje,
nie ustąpi, z pola starcom. Nie ru-
szam się też z domu. Smutna
mój drogi w tym roku wiosna
jak i polityka i literatura. Za-
wrze wszędy naokoło w ludzkości.
A nasz biedny męczennik Brze-
ziński? ileż on cierpi? — Codziennie
i po wiele razy szlę za nim westch-
nienia spółgrzesznika do świętych
patronów Polski na Niebie.

Karol syn mój zawiadomił
mnie, żeś otrzymał pozwolenie
propozycye od Przybylskiego.
Ale coś ci kochany Władysławie, z
odpisał na twój list Gubrynowicz?
Przedewszystkiem [illegible] mi o tej
[illegible] raz na zawsze [illegible]
czenie? Co ci odpowie G.? Donieś pręd-
ko o tem. Zawiodłem się [illegible]
sze słonkiem.
[illegible] na Rusinie lwowskim.

Ściskam rękę i pozdrawiam.

Życzliwy

J. B. Zaleski

+/ Villepreux d. 28 Kwietnia 1884 r.

Kochany Władysławie! odebrałem
poczciwy twój list wczorajszy — ale nie mogłem go
odczytać wszystkiego z powodu zbyt
słabego wzroku i oraz ze zamieszaniem
[illegible] w odniesieniu do wyjazdu
[illegible] Otóż dziś dopiero przeczytałem
w Wersalu [illegible] przyjacielską twoją relację
[illegible] miłej [illegible] drogi [illegible] Księga
Ochrzczona [illegible] i święta
[illegible] Gabriela [illegible] — w rodzinnym [illegible]
[illegible] Bóg widzi — Przeczuć
[illegible] o niej zbytnie [illegible]
[illegible] aby w tej [illegible] jako
[illegible] najdzielniejszy [illegible]
[illegible] następnie [illegible] Władysławie, [illegible]
[illegible] z tobą [illegible] w [illegible]
[illegible] kroki na Lwowie.
Cześć [illegible] Jana z Czarnolesia
[illegible] rodowitej i [illegible]
lesia chowano [illegible] życia [illegible]
[illegible] Od [illegible] miłość [illegible]
[illegible] Syna [illegible] Narodu
[illegible] słowem [illegible] to
[illegible] z [illegible] człowieka
[illegible] teraz [illegible] z [illegible]
[illegible]? Brak mu
[illegible] a [illegible]
[illegible] ani [illegible] ani czytania
[illegible] A [illegible] jemu
[illegible] niby w [illegible]
[illegible] niezrozumiałego rozgwaru
[illegible] śród [illegible] Pragnę jednak
[illegible] w takiej niepoczesny postaci
[illegible] z wami, choćby nawet
z upokorzeniem [illegible] z [illegible]
[illegible] najzupełniej [illegible]

„Vedremo!" — Byle ustawał przywoli-
się do Paryża — była zdrowa, że i tego-
roczna wiosna pozwoliły na to.
Nieopodal od Iśli na St. Germain
mieszka mój Dyonizy, to przeniosował-
bym w maju. — Gdybym nie mógł przyje-
chać — to odczytaj [illegible] z przypadkiem i
rodaków moją Przekładkę Rzymską:
Dziękuję Wm. odpisanej i za trzecią
dobrą i uważnej dla mnie. Dla tej
nie radbym i tobie odmawiać w niczem
Pozdrawiam serdecznie

J. B. Zaleski

Przyjadę do Paryża we Czwartek
rano i popołudniu — to mógłbym
się widzieć, prosić godziny? Jubilu-
... jeśli postanowimy zobaczy-
my świat —

Villepreux, d. 3 Czerwca 1884 r.

Kochany Władysławie —

Dziękuję za powiadomienie mnie o Twój przyjazd do Villepreux. Wyczekiwałem na czwartek tem cierpliwiej, że chcę raz na zawsze skończyć z Gubrynowiczem [illegible] o co się [illegible] a niemniej [illegible] ta sprawa księgarska. Zresztą [illegible] mojej [illegible] już obchodzi w zupełności [illegible] ks. Wit[illegible] Otóż otrzymałem dziś od ks. Witkowskiego [illegible] na pielgrzymkę polską do Montmartre także na czwartek. Uczęszczanie [illegible] i obowiązek [illegible] [illegible] nad grobem.

Może i Ty sam [illegible] będziesz na Montmartre?... W każdym razie będziesz czy nie będziesz na nabożeństwie, to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] — albo u siebie w Paryżu, lub u [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zamiast w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jednak [illegible] [illegible] przyjazd do Villepreux na [illegible] [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible]!

Myślę ciągle o [illegible] naszego [illegible]. Niemcy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Z tym wszystkim Pan Bóg mocniejszy niż pan [illegible] — Bismark.

Pozdrawiam serdecznie i ściskam [illegible] po bratersku.

J. B. Zaleski

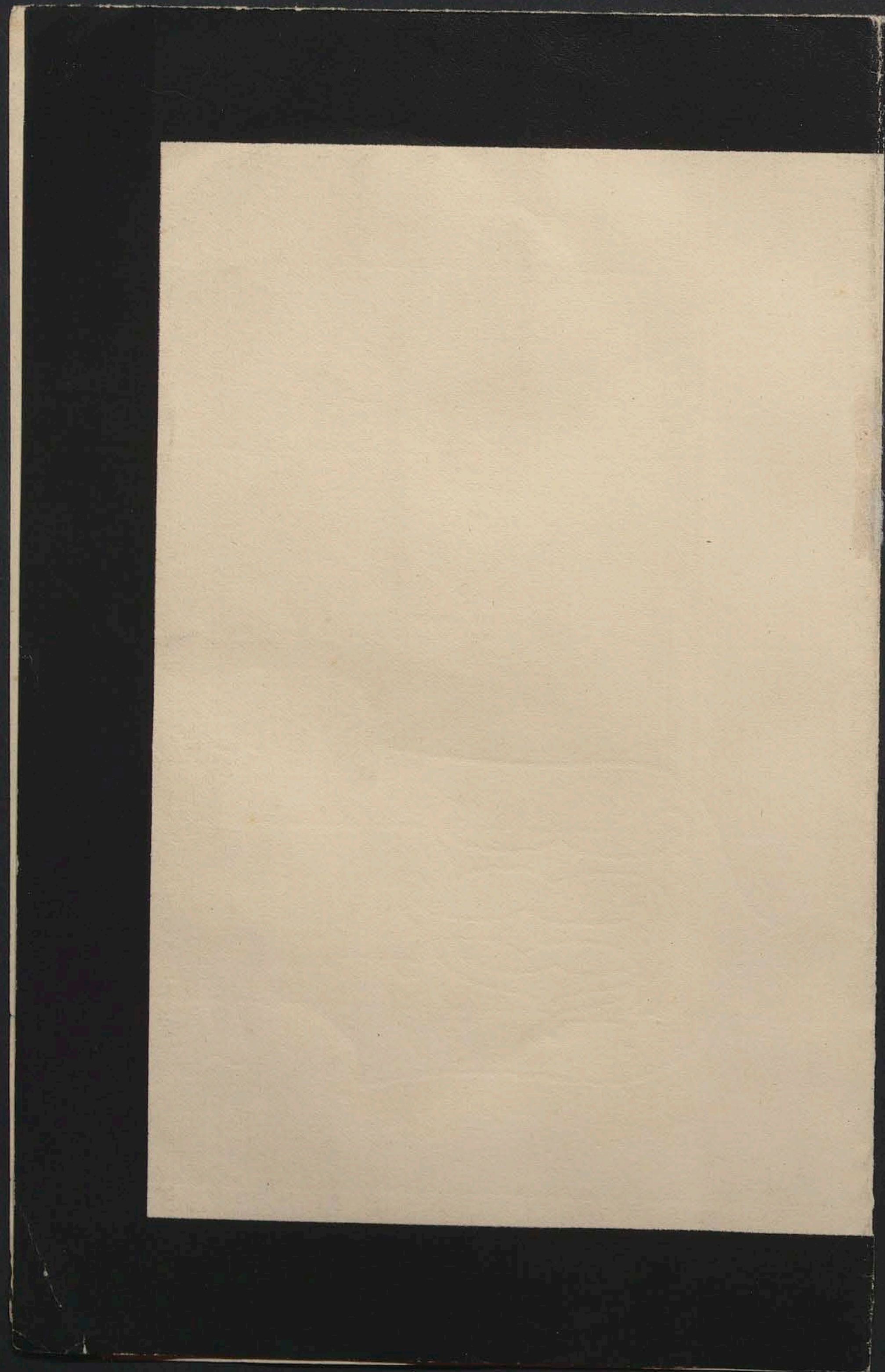
przepisane

30a

Korrespondencja

do

Aleksandra Chodźki



Villepreux – d. 19go Maja 1883.

Kochany Aleksandrze!

Od Tamtego, choć mieszkam
niedaleko od Paryża, – ale siedzę
w domu jesienią na wsi. Oczy słabe
[illegible] i nieszczęśliwa – katarakta
w oku i [illegible] do
przyjaciół [illegible] jeno [illegible]
[illegible]. W niedzielę do Wersalu, dla od-
wiedzin [illegible] tam [illegible], [illegible]
nej [illegible] w pensyonacie Wizytek Wileńskich.
cy się w pensyonacie [illegible] rozmieszczo[illegible]
[illegible] we Francyi, – to mam
się potrosze we Francyi Montmorency
niedaleko [illegible] do [illegible]
na cmentarz [illegible] tam polskich
i [illegible] Grobów tam [illegible]
[illegible] jeszcze [illegible] Wielkiej
tej [illegible] emigracyjnej. [illegible]
[illegible]! Tam jest i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Otóż pojutrze w poniedziałek do Pa-
ryża [illegible] z Montmorency do [illegible]
[illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] 3go a 4go.
[illegible] Państwa [illegible]
[illegible] się [illegible] z niejedną
[illegible] a [illegible] duszę [illegible]
znać się z [illegible] naszą literaturą.
Mało co już [illegible], – ale
[illegible] przeczytał twój [illegible] list.
[illegible] jestem [illegible]
Czemu panowie literaci [illegible] się między

sobą? Ale czy w Polsce tak przeważnie smutno.

Na Litwie straciłem świeżo, szereg kochanych moich Najzacniejszych: N. Ordy i N. Jelińskiej, z którymi zarazem i [illegible] był ś.p. Bronisław. Dziwna rzecz, że wkoło mnie najmniejszej zostało mi przyjaciół. Ostatni mi korespondent to Szpota Domi[illegible] a i A. E. Odyniec — Zadajże ej [illegible] nowie ich [illegible].

Ściskam ręce po Kolężeńsku
Życzliwy twój
J. B. Zaleski

Pani Aleksandrowej tyleż wyrazy mego poważania.



33

10

Zachować



Monsieur A. Chodźko
Professeur au Collège de France.
77, rue Nôtre Dame des Champs.
à Paris.

47

NB. Wspomniana w liście Litwinka jest panna Żukowska mieszkająca u nas w Paryżu dla uczenia się rysunku pod kierunkiem malarza Duran. Zrobiła portret Bohdanowi i powiozła go z sobą do Litwy, teraz bawi w Warszawie.

A. Ch.

sobą? ale i my w Polsce tak przeważ-
nie smutno.

Na Litwie straciłem świeżo dwoch kochanych moich Najpobliższych N. Ordę i N. Jelińskiego, z których [illegible] był ś.p. Bron-[illegible]. Dziwna rzecz, że [illegible] najmniejszej zaszło zmian [illegible]. Ostatni moi korespondenci to Agata Domy-[illegible] i A. E. Odyniec — żadnego z [illegible] [illegible] wzorem.

Ściskam ręce po koleżeńsku

życzliwy twój
J. B. Zaleski

Pani Aleksandrowej tyż szczere moje pozdrowienie.

33



10
Zachować



Monsieur A. Chodzko
Professeur au Collège de France.
77. rue Nôtre Dame des Champs.
à Paris.

47

Villeparisis – d. 19go Maja 1883.

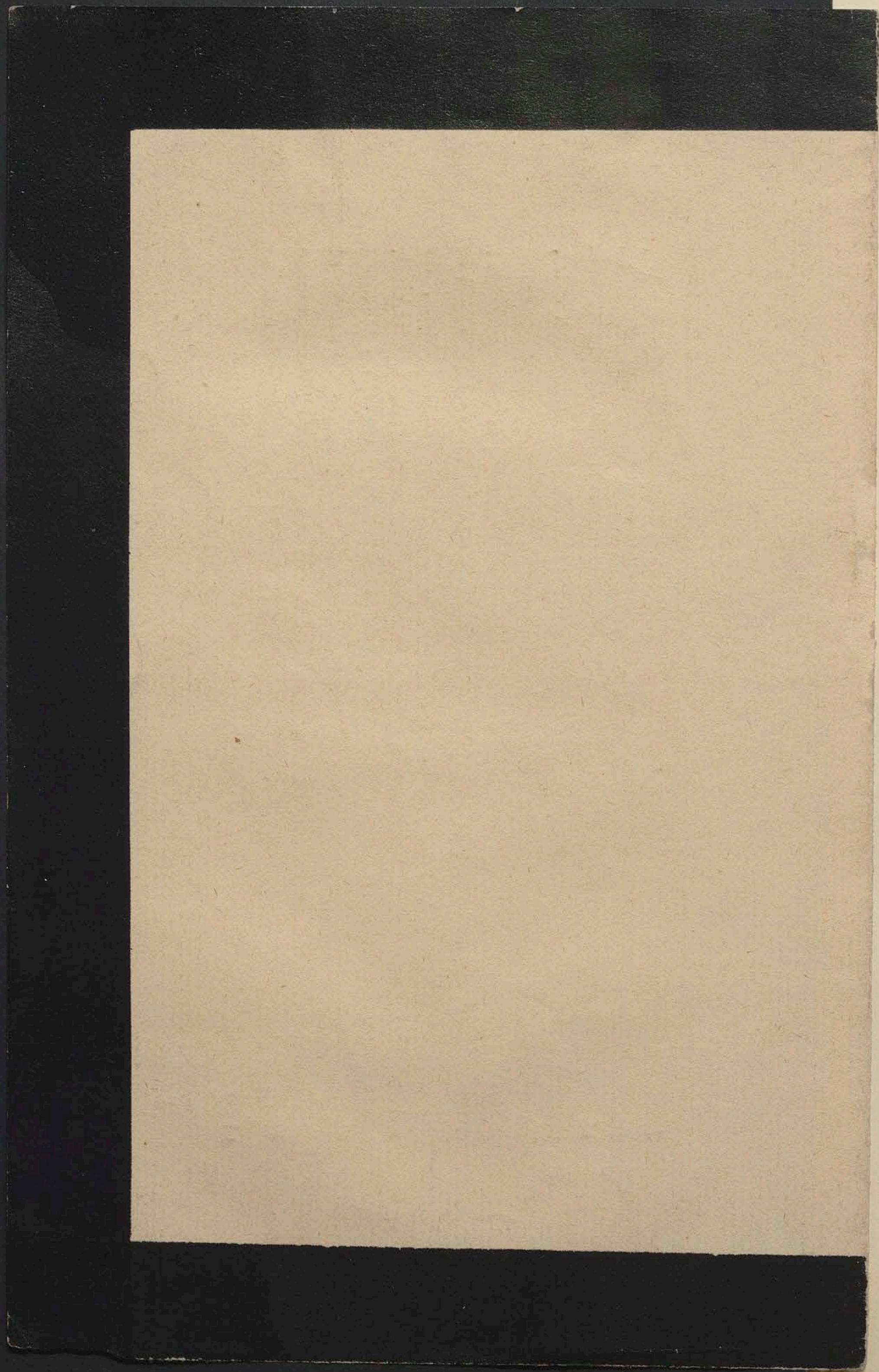
Kochany Aleksandrze!

Od Tygodnia już mieszkam
niedaleko od Paryża, – ale siedzę
[illegible] na wsi. Uciążliwa
[illegible] i nieszczęśliwa katarakta
[illegible] i [illegible] zupełnie do
przyjaciół [illegible] W niedzielę jednak [illegible]
[illegible] do Wersalu, [illegible]
[illegible] tam [illegible]
[illegible] Wizytki Wileńskie
[illegible] się na pensyonacie [illegible]
[illegible] we Francyi, – to [illegible]
[illegible] do Montmorency
[illegible] Mszę św. za [illegible]
[illegible] Grobów tam [illegible]
i [illegible] jeszcze [illegible]
[illegible] emigracyjnej. [illegible]
[illegible] tam [illegible]
[illegible]! Tam jest i [illegible]
[illegible] Kraszewski [illegible]
Otóż [illegible] w poniedziałek [illegible]
[illegible] z Montmorency do Pa-
ryża [illegible] do [illegible]
[illegible] 3go a 4go
[illegible] Państwa [illegible]
[illegible] się [illegible] z niejedną
[illegible] dawnie [illegible]
[illegible] naszą Litwinką.
znać się z [illegible] – ale
Mało co już [illegible]
[illegible] Twój [illegible] list.
[illegible] przeczytał [illegible]
Cieszę się [illegible] Kraszewskiego.
[illegible] Literacki [illegible] się [illegible]

[illegible]

33a

Do Leonarda
Chodzki



Do Pana Leonarda Chodźki.

Paryż, 4 Lipca 1864 r.

Szanowny Ziomku, śmiem ci polecić rodaka zasłużonego w powstaniu, Pana ~~Karnawieckiego~~. Potrzebuje on jednorazowej zapomogi z Komitetu Francusko-Polskiego. Ma już zajęcie u P. Gouin, ale brak mu funduszów na pierwsze wstępne sprzęty i robotnicze odzienie.

Przy sposobności wstawiam się zarazem za p. ~~Hoffenhammera~~ który w tych dniach miał zamiar kołatać do ciebie o podobną pomoc. Znam ~~go~~ Pana H. – – – z najlepszej strony i z dawien dawna.

Łączę wyrazy poważania i koleżeńskiej życzliwości

J. B. Załęski.

N° 1

N° 1

~~Kopja listów Bohdana Zaleskiego do Leonarda Chodźki~~

Szanowny Ziomku! – W roztargnieniu, jak się to nam zdarza, nie postrzegłem się że Pamiętniki Niemcewicza zapakowane są między książkami które mam na prowincyi. Rad nie rad odwołać tedy muszę onegdajszą obietnicę. – Przypadkowo znalazłem tu u Januszkiewicza właśnie tom VI. który z prawdziwą wdzięcznością ci zwracam. Świętej pamięci E. Wodziński miał tak przed laty postąpić – ale przyjmuję na siebie całą winę – i po tysiąc razy jak najserdeczniej przepraszam.

Daj Boże! odświeżyć się czem nawzajem po literacku.

Życzliwy B Zaleski

Sevres 3 Grudnia 1838.

N° 2

Poniedziałek 4 Lipca 1864

Szanowny Ziomku,

Śmiem ci polecić rodaka zasłużonego w powstaniu p. Karasińskiego. Potrzebuje on jednorazowej zapomogi z Komitetu francuzko-polskiego. Ma już zajęcie u P. Gouin ale brak mu funduszu na pierwsze wstępne sprzęty i robotnicze odzienie.,

Łączę wyrazy poważania i koleżeńskiej życzliwości

J B Zaleski

Przy sposobności wstawiam się zarazem za p. Hoffenblumem który w tych dniach miał zamiar kołatać do Ciebie o podobnąż pomoc. Znam p Hoffenbluma z najlepszej strony i zdawien dawna

J B Z

N° 3 ~~N° 3~~

Paryż d. 17 Lipca 1864

Szanowny Ziomku, od niejakiego czasu często się tobie uprzykrzam — ale jestem pewien że nie weźmiesz mi tego za złe — przez wzgląd na intencyą patrjotyczną.

Tym razem polecam ci p. Izydora Karlsbada Kapitana z Korpusu Jenerała Borona — który był w dwudziestu ośmiu utarczkach i parę razy ranny. Znam go od trzech lat od szkoły w Connier, z pracowitości, prawości i patrjotyzmu polskiego — tem cenniejszego że p. Karlsbad pochodzi ze starozakonnych. Chodzi o wyrobienie mu zapomogi z Komitetu francuzkopolskiego.

p. Karlsbad w tych dniach ma wejść do fabryki broni — a więc nie będzie wam długo natrętnym. Popieraj Kochany Ziomku prośbę jego u p. Lafayetta. Jeśli potrzeba poświadczenia na prośbie najchętniej poszukam dlań kilku rodaków.

Łączę wyrazy poważania i koleżeńskiej życzliwości

J. B. Zaleski

N° 4.

Szanowny panie Leonardzie,

Polecam ci kolegę mego pułkownika p. Skolimowskiego. Chce wejść do Sióstr S. Kazimierza. Ma szczupły zasiłek od rządu — i 120 fr. z hotelu Lambert. Chodzi jeszcze o 120 fr. do uzupełnienia pensyi u Sióstr. Czyby Komitet franko-polski nie mógł mu zapewnić tej sumki; choć na jeden raz?

Stowarzyszenie Rolnicze, ma długą listę kandydatów starszych wiekiem od p. Skolimowskiego — a więc nic uczynić dlań nie jest w stanie.

Jeszcze raz p. Leonardzie polecam gorąco twej opiece p. Skolimowskiego

Życzliwy rodak i Kolega

Sobota 25 Marca 1865 r.

J. B. Zaleski

№ 5

N° [illegible]

Paryż d. 26 Maja 1866

Szanowny Ziomku – com ci przyobiecał – spełniłem. Egzemplarz o biskupie doręczyłem pp. Poniatowskim. Gościłem w Hyères niedługo. Książeczkę twoją, widziałem wciąż leżącą na stoliku w salonie, – ale z powodu świeżego powrotu matki, śród rozmów o kraju i o domu nie było czasu na czytanie. Nie mogłem więc przywieść zdania państwa P. Zresztą w Czerwcu oni wyjadą już do Vichy – to listownie lub ustnie powiedzą co myślą. Zapewne wezmą i coś egzemplarzy książki; ale nie dużo – bo jak sam wiesz panie Leonardzie, stosunki ich nie szeroko sięgają we Francji.

Łączę uprzejme braterskie słowa

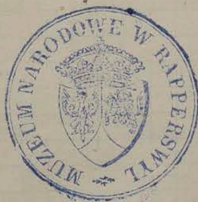
J B Zaleski

Dawno chciałem napisać – ale niestety nie wiedziałem adresu – to zwlekałem do widzenia się z Królikowskim

J B Z.

Poświadczam wierność
kopii tej z [illegible]

[illegible]



36a

Do Chopina (Fryderyka)

bardzo porządny i zna służbę. Jeśli chcesz, powiedz Jędrusiowi, przez którego to piszę, żeby go do Ciebie przysłał.

Widzisz, że ja o kocie lepiej pamiętam, niż kot o Semiramidzie.

S. W.

L. Wolowski (w liście francuskim) pisze, że bawiący w Paryżu młodzieniec, nazwiskiem Dworzaczek, znajduje się w potrzebie pieniężnej, gdyż osoba, która miała mu przywieźć zasiłek z Warszawy, zmieniła zamiary i nie ma przybyć do Paryża. Prosi więc Chopina o pożyczenie 250 franków. (Adr. ch. d'Ant.).

P. Woroniecki pisze (tytułując Chopina „kochany Szopenku"), że polecone ma od księcia (?) towarzyszyć Chopinowi do Hebejeka i „owej tabakiery," prosi więc o naznaczenie godziny spotkania.

Bohdan Zaleski do Chopina:

Fontainebleau, 18 grudnia 1844.

Szanowny i kochany panie Fryderyku!

Kopę lat się znamy, a podobno, że pierwszy oto raz piszę do Ciebie. To samo mnie ośmiela i uręcza, że z pobłażaniem wysłuchasz. W zastępstwie nieobecnego spólnego przyjaciela Stefana i w uczuciu, że spełniam dobry uczynek, poważam się Ci polecić pannę Zofję Rezengartównę. Panna Zofja, którą zeszłego roku zaszczyciłeś już był swemi lekcjami, zdaje mi się, godna jest ze wszech miar i nadal Twoich względów. Przecież to ona w artystowskiem uniesieniu swojem puściła się w świat szeroki po to jedynie, aby zasłyszeć Ciebie, mistrzu, i odrodzić się na żywot! Młoda, bystra, nie bez pewnej już wprawy, a przytem pełna zdatności i zapału dla sztuki, żal się Boże, gdyby zmarnowała czas na bruku paryskim i tem samem zawiodła nadzieje i oczekiwania ubogiej swojej rodziny. Nie wątpię, szanowny Fryderyku, nie wątpimy wszyscy, którzy Cię kochamy i wielbimy oddawna, że z wyrozumiałością i sercem

spółrodaka-mistrza wejdziesz w sieroce położenie panny Zofji; że chcesz być jej przewodnikiem, doradźcą, stróżem smaku w trudnym zawodzie, jaki obrała. Nadewszystko karć w uczennicy swojej skłonność do zniechęcania się lada czem, do *opuszczania rąk*. Skłonność to wprawdzie pospolita u dusz poetyckich i bodaj, czy każdy z nas nie wpadał w nią na tym zimnym rzeczywistym świecie, wszakże arcy zgubną być może dla młodego talentu.

Przebacz teraz mojemu niespodziewanemu natręctwu i wierzaj, iż zawsze po staremu wielbię Cię i kocham

Bohdan Zaleski.

Miałem świeżo list od Witwickiego. Postanowił zimować w Freiwaldu. Priesnitz obiecuje mu wyleczenie, ale dotychczas oprócz setki wrzodów boleśnych w dodatku do starej choroby nie uczuł wcale polepszenia na zdrowiu. Miał jednak nielada pociechę z przyjazdu brata, siostry i pani Lewockiej, a teraz raduje się nadziejami Priesnitzowskiemi. Tęsno mi za Stefanem, tęskno i dlatego, że przezeń miałem kiedy niekiedy wstęp do kochanego p. Fryderyka. Mnie po dziś dzień w zadumaniu tu samotnem przypomina się nieraz jakiś dźwięk senny, luźny, z miljona owych, któremiś nas uraczył ongi, czarodzieju nasz! Jeżeli się przeniosę do Paryża, kiedyś rankiem przy niedzieli napadnę na Cię po *kozacku*, zaufany bo w starą zażyłość i koleżeństwo. *Et io sono pittore!*

Żałuję mocno, żem się nie widział z szanowną Twoją siostrą. Ongi, w roku rewolucji, ś. p. Michał Skarbek złożył był w domu rodziców Twoich *skrzynkę z papierami* do przechowania. Skrzynka ta i papiery są *moje własne* i radbym się dowiedzieć kiedy, co się z niemi stało? Chodzi mi głównie o parę tam rękopisów historycznych i o listy przyjaciół młodości

Pozdrawiam i ściskam

B. Z.

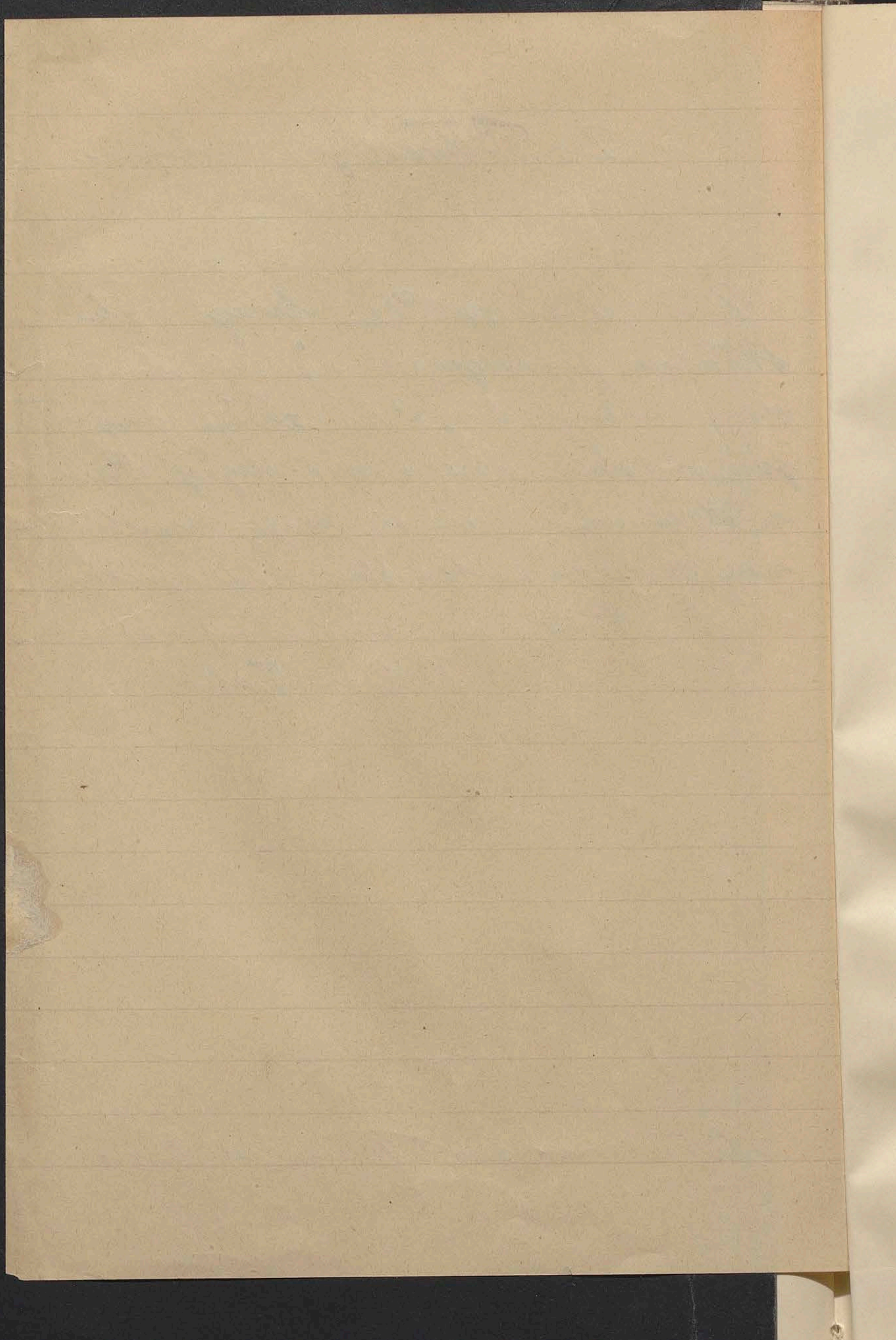
Do P. Frederyka Chopina [1]

Nie chcę przeszkadzać lekcyi, ale składam jaknajszczersze życzenia przy dniu imienin. Daj Boże! złożyć przyszłe już w Polsce wolnej i niepodległej. Rzeczy w Krakowie wybornie się mają. Szczęśliwy nasz Witwicki że tak blisko od ogniska.

Pozdrawiam i ściskam najczulej

Bohdan Zaleski

1) List udzielony przez P. Mieczysława Karłowicza



38a

Do Pani Laury

Czapskiej

Szanowna Pani!

Bóg widzi, żem wdzięczen za współczucie dla ciężkiej doli naszej, okazane świeżo tak czynem jak i słowem. Godzi się, abyśmy z córką moją pierwsi zanieśli Pani nasze podziękowanie. Pamiętni będziemy o środzie. Z resztą córka moja dla bolesnych wspomnień w domu, gości niemal ciągle u przyjaciółek.

Łaskawej Pani Michalinie radzibyśmy także za serdeczność jej dla nas złożyć osobiście nasze uszanowanie. U Kochanej Pani dowiemy się zapewnie o adresie jej mieszkania..

Proszę przyjąć wyraz mego poważania

życzliwy ziomek i sługa

J. B. Zaleski

Paryż — d 9 Marca
1868 —

[List na papierze z czarną obwódką. Koperta nosi adres: Madame Madame la Comtesse Laure Czapska Paris, 55. boulevard de Malesherbes]

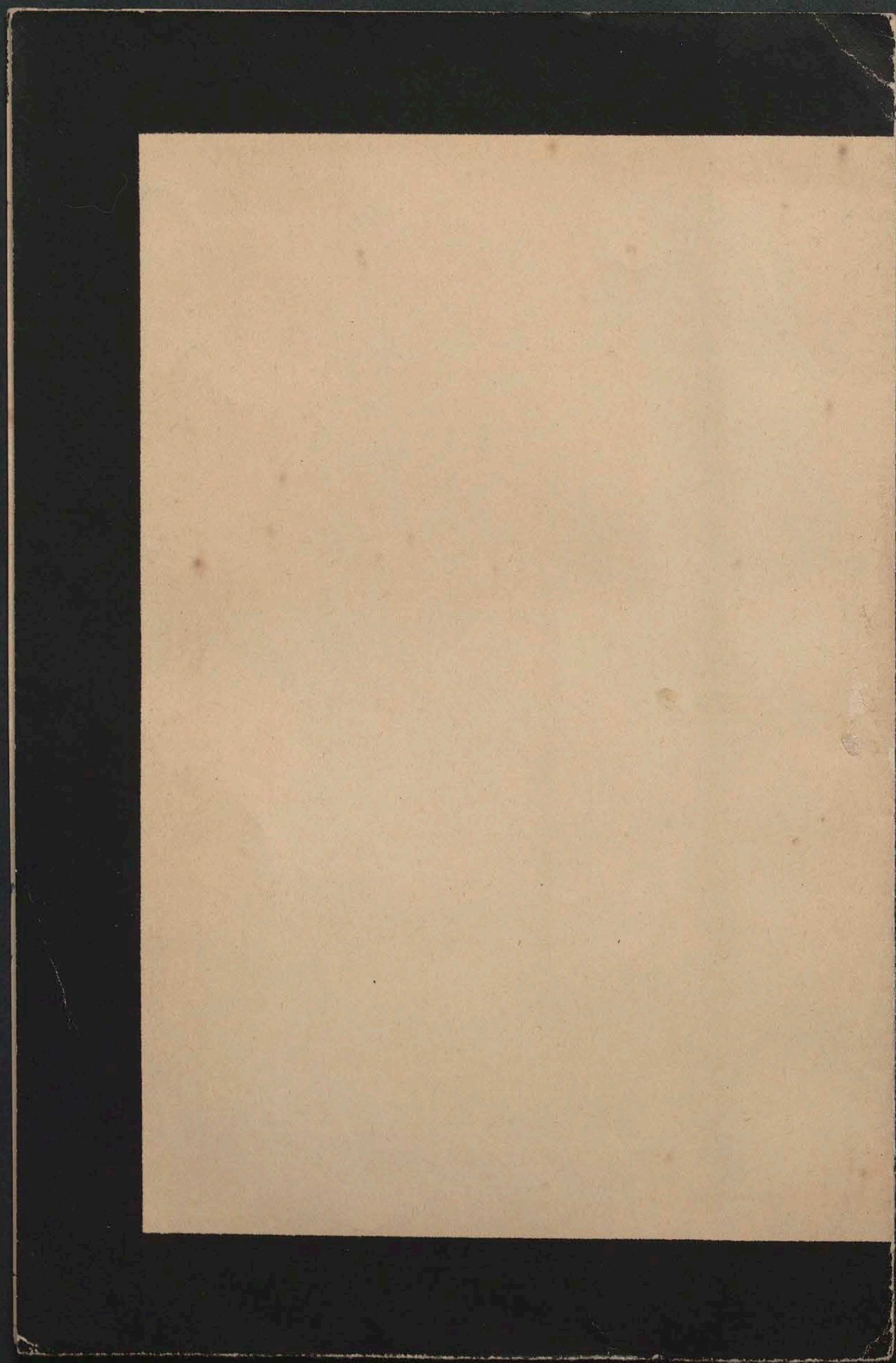
Za zgodność z oryginałem

M. Czapski

39a

Wstępu

Do Księcia Władysława Czartoryskiego



Kopia

(Villepreux 9. Listopada 1880 r.)

Łaskawy Mości Książę!

Od powrotu z Paryża przyjąłem [illegible] Waszej Książęcej Mości parę uwag od siebie, ale niedomagałem ciągle na zdrowiu, a i z powodu pamiętnych obchodów [illegible] niedomogi, [illegible] [illegible] okoliczności z pierwszego [illegible].

Pewnie najsprawniej Książę, aby według świętej sprawiedliwości, nie jaki, lecz Jenerał J. Bem(?) przewodniczył na zebraniu listopadowem. Z wieku jenerał [illegible] zaszczyt(?) [illegible] [illegible] [illegible] niezgodności mojej i rozstrzygnięcia [illegible] [illegible] [illegible], w [illegible] byłem w gronie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zintrygowały [illegible].

Kładę jeszcze ogólny nacisk na [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. Trzeba obowiązany i potrzebny [illegible] Waszej Książęcej Mości nakłonienie, aby [illegible] Nabielaka lub Rettla do zebrania [illegible] na zebraniu jubileuszowem. Historyczny to jest fakt, że po [illegible] Belwederczycy nie uczestniczyli w powstaniu 1830 r.; nie godzi się więc żadnym sposobem omijać żyjących autorów Nocy Listopadowej. Ominięcie takie mogłoby między rodakami wywołać rozdrażnienie — wywołać więc i namiętne [illegible] ze stronniczości, itp. czego niech Bóg nie [illegible] nigdy! Chętnie co do głosu ustąpię pierwszeństwa Belwederczykom, — i tem chętniej, że tytuł mój [illegible] [illegible] się [illegible] od r. 1831.

Rzucam tu jeno myśl bez szerszego jej umotywowania. Pożądam tylko i serdecznie aby obchód nasz patriotyczny odbył się z największą godnością, zgodnością i bez cienia jakiejś stronniczej publiczności. Oddaję tu zatem moje uwagi pod rozwagę i do uznania W. Ks. Mości.

Zostaję wraz z poważaniem życzliwym [illegible]

J. N. Ł.(?)

przepisany

41

Łaskawy Mości Książe!

Od powrotu z Paryża pragnąłem przesłać Waszej Książęcej Mości parę uwag od siebie, ale niedomagałem ciągle na zdrowiu - a i z powodu sprawujących obecnie mgieł niedowidziałem niemal zupełnie. Korzystam dziś z pierwszego słonecznego dnia.

Proszę najuprzejmiej Księcia, aby wedle świętej sprawiedliwości, nie ja, lecz Jenerał Brzański przezydował na zebraniu listopadowem, „z wieku jemu i z urzędu należy się ten zaszczyt" - i jemu jeno samemu. Przez nieoględność moją i roztargnienie, podczas rozmowy z Księciem, uwikłałem się był w grzech przeciw pokorze chrześciańskiej, - to wielce będę rad gdy się zeń wyzwolę.

Kładę jeszcze osobny nacisk na inny ważny i przeważny wzgląd. Trzeba koniecznie, abyś Wasza Książęca Mość nakłonił Nabielaka lub Rettla do zabrania głosu na zebraniu jubileuszowem. Historyczny to jest fakt, że Podchorążowie i Belwederczycy początkowali w powstaniu 1830 roku, i nie godzi się więc żadnym sposobem omijać żyjących autorów Nocy Listopadowej. Ominięcie takie mogłoby między rodakami wzniecić podejrzenia, - wywołać waśnie i namiętne krzyki na stronniczość i t.p. czego niedaj Boże nigdy. Chętnie co do głosu ustąpię pierwszeństwa Belwederczykom, - i tem chętniej, że tytuł mój poselski datuje się istotnie od r. 1831.

Rzucam tu jeno myśl, bez szerszego jéj umotywowania. Pożądam duszą i sercem aby Obchód nasz patriotyczny, odbył się z całą godnością - i bez cienia sarkań od polskiéj publiczności. - Oddaję luźne moje uwagi pod rozmysł i ku uznaniu Waszej Książęcej Mości.

Zostaję oraz z wysokiem poważaniem

Villepreux d. 9. Listopada
1880 roku.

Życzliwym Ziomkiem
J. B. Zaleski

Do Księdza Derynga

Derynga

Kopija

Wielebny i zacny Kapłanie

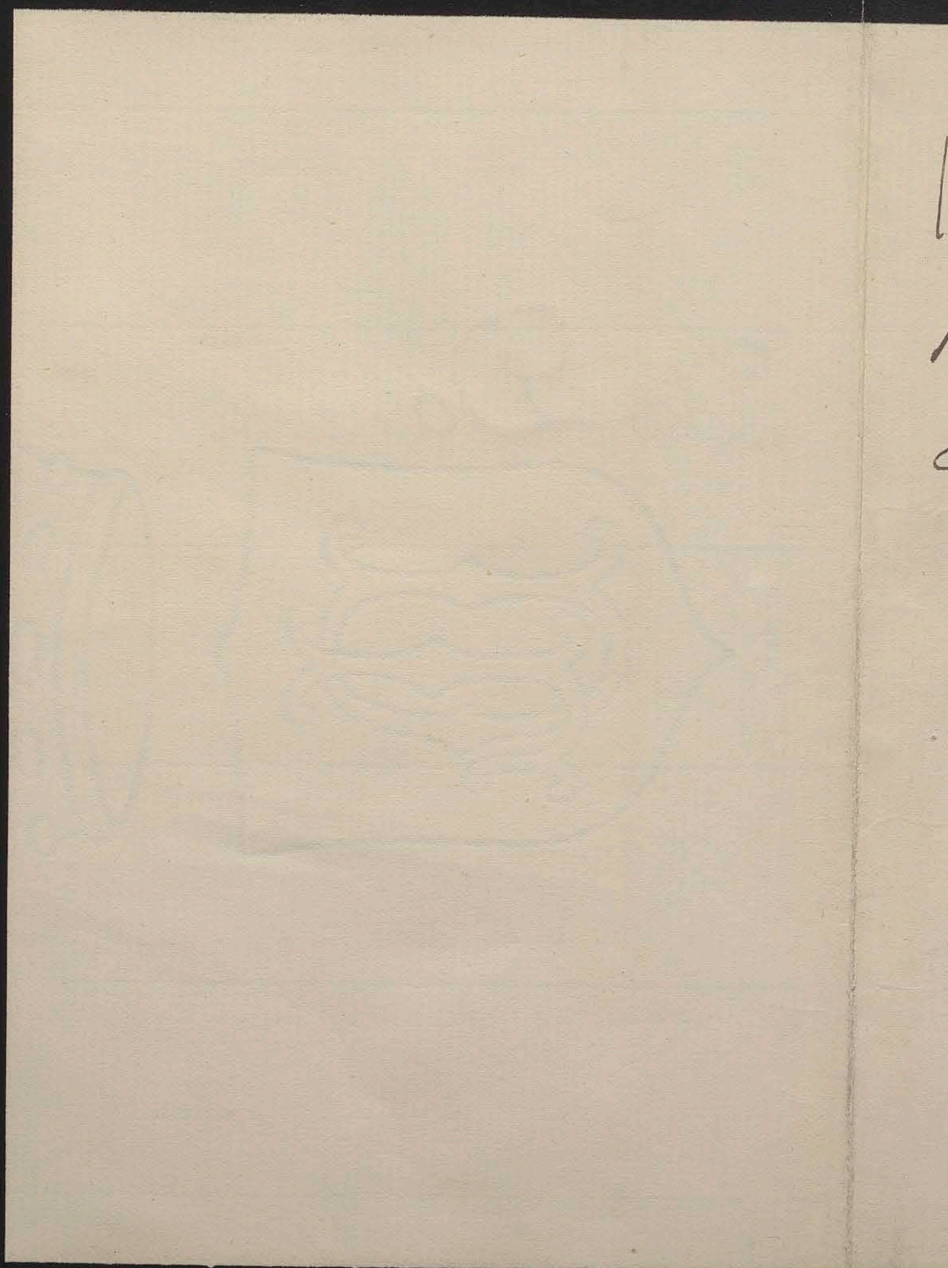
Spółczującą całą duszą twoją patryotyczną miłość z powodu powrotu do kraju. Oczywiście że zdołałbyś tam skuteczniej służyć Bogu i Polsce. Dopomóż Ci w tem Panie Jezu. Stokrotnie dziękuję za życzliwą pamięć o mnie zbiedzonym starcu. Błogosławieństwo moje mało zaiste waży, ale ponieważ tego żądasz przesyłam je w pełni uczucia patryarchalnego jako pellegrinus moriturus. Nawzajem polecam się twemu sercu i modlitwom kapłańskim.

Życzliwy ziomek i sługa
J. B. Zaleski

Villepreux
23 Lutego 1884 roku

Na kopercie
Monsieur l'Abbé Jean Doering
7 Rue d'Allemagne Paris

Do Domeyki (Ignacego)



43b

[illegible]

До п. Генерального Писаря
[illegible].

44

| (16)

Do Pana Ignacego Domeyki.

Sèvres, 7 września 1833 r.

La nuit porte conseil! Otóż, kochany mój Bracie
Żegoto, całą noc niezmrużyłem oczu! A wiesz ty co
to jest bezsenność?.. a jeszcze bezsenność Poety?..
W sercu, jak w dzwonnicy ~~w~~ na dzień zaduszny,
wciąż przeciągłe, rzewne jęczenia. A po wszystkie=
niach duszy jak po kościele, jak po cmentarzu,
snują się w nieprzerwanym, uroczystym liku,
nierozwiane widma z lat milszych, minionych,
widma to poojczyste, to porodzinne, to ponidomne!
Wtedy to człowiek staje się dobry, tkliwy, pobożny,
bo żyje przestronniej, żyje z myślami i z Bogiem.
Taki to właśnie lik, czyli procesja przeciągnęła
przed moją pamięcią w dzisiejszej nocy. I myśl
po myśli samopas, jak biał koń tabunowy, hasa=
wałem daleko.... I ciemna, wązka, kamienista,
i coraz węższa i coraz ciemniejsza była droga
mojego żywota ... a tylko kiedy niekiedy
wybite pod nogami iskry przypominały coś
o pogasłych gwiazdach na niebie... Hop, hop!
a dalej! aż w cwale i tętcie wykrzyknąłem
niewiem jakoś: stój! jadę do Avignon!

Tym sposobem ulżyłem sercu od razu,
a mary, jak ptaszki, rozleciały się gdzieś po
lasach, po gniazdkach. Nieoddając się więc
dłużej w żadne targi z sumieniem jadę do
Avignon, skoro tylko odbierzem wiadomość że
męczennicy nasi stanęli na miejscu. Istotnie

w drużynie Adama, jam najmożniejszy, i mnie
najłatwiej wystarać się o paszport, a zatem na
mnie to przypada braterska kolej, na mnie
cięży chrześciański obowiązek. Mam jeszcze
skąd inąd więcej do tej podróży pobudek. Z natury
mojej kozackiej, czuję w sobie powołanie na
pocieszyciela! Darmo! nie łudźmy się naszą
modlitwą! Nie ma rady! Garczyński musi
skończyć jak Kamil[1]... Wieść jaką zawieruchę
i rozstrojenie sprawi to nieubłagane fatum w
całej organizacyi Adama, tak zbytnie czułej
i drażliwej. Należy nieustannie czuwać nad nim,
i pielęgnować jak najstaranniej. Adam cudownym
sposobem odgadł mój charakter. Kiedy raz
przeczyłem realności nieszczęścia i strasznych przygód
na ziemi, zawołał po żwawych sporach — „Tyś
„kozak, zapaleniec! ty czujesz płomiennie i
„jak najżywiej, ale, jak proch, buchniesz na
„chwilkę, na mgnienie oka." Prawda, odpo=
wiedziałem, ale w tem wszystkiem tkwi jakieś
głębokie, symboliczne znaczenie! Prawda, nie
jestem płaczliwy i nie nawidzę czułostek, niż
treny i żale, wolałbym obwinąć się w burkę
moją i w łeb sobie wypalić. W obecnych smutnych
okolicznościach, w schyzmatyckiej mojej
nauce, znajdzie Adam niewątpliwie więcej
niż w swojej, duchownego obroku dla serca.
Zbytnia czułość jest rzecz zmysłowa i niechrześ=
ciańska. Mam całą zbrojownię gotowych

(1) Mochnacki, brat Maurycego

pocisków, które, jak kartacze, pękać będą na
sto śmiertelnych rozłamów. Z resztą zanucimy
mu do ucha dumkę naszą ruską:

Niech łza ziemska, choćby szczera,
Rajskich snów nie płoszy z powiek!...
Płaczmy gdy się rodzi człowiek,
A weselmy gdy umiera!...

Rozgadałem się, ale cóż lepszego mam do czynienia
w Sèvres! Obiecałeś, mój Żegoto, być u mnie
jutro o 12ej. Możesz przyjechać w kukułce o 1ej,
nawet o 2ej, byleś po drodze spełnił następujące
polecenia:
1) Pomów z Jełowickim jak i gdzie starać się o
paszport? Jeśli nie wie, niech się zapyta Chełmickiego
lub Ledóchowskiego którzy mają w tym względzie
swoje doświadczenie. Zarazem zrób interes drukarski.
Zabierz Odę do Młodości i do Matki Polki aby je
autor przejrzał i poprawił: a może nawet wyrwie coś
nowego. Niech więc Jełowicki szczerze i żwawo, jak
w własnym interesie, kołata gdzie należy. NB. Pasz=
port z pensją na dni 30 lub więcej.
2) Po drodze weź u Jańskiego Nową Polskę, także
wyrwij skąd 3cią część Dziadów i jedno jak drugie
wręcz osobiście dogorywającemu Bernatowiczowi.
W obecności mojej obiecał mu Adam Dziady.
Z całą goryczą suchotnika, żalił się przede mną
na lekceważenie starego kolegi szkolnego. Po prostu Adam
zapomniał, ale do nas należy naprawić grzech względem brata
któremu tem czynimy ostatnią na ziemi usługę. Za bytnością
moją w Paryżu, dam natomiast Jańskiemu własny mój
egzemplarz Nowej Polski. Pozdrów B.

3/ W Messażerii Lafita lub w innej dowiedz się co kosztuje dyliżans do Lyonu, także co statek parowy aż do Avignon. Oni to wszystko muszą wiedzieć. Kup także broszurkę Reinharda: Guide du voyageur à Lyon et dans le Midi de la France, bo z niej dowiesz się o wielu osobliwościach etd.

Te są główniejsze wiadomości jakich dziś potrzebuję. Odjeżdżając zostawię ci listy do mego brata Józefa i Goszczyńskiego, abyś, jeśli przyjadą, opiekował się nimi w zastępstwie mojem, t.j. oprowadził po Paryżu i wynukał najtańszą kwaterę.

Pozdrowienia braterskie

Bohdan Zaleski.

Przed nikim niewspominaj o podróży mojej, t.j. przed nikim z profanów. Ale powiedz Witwickiemu, Jańskiemu i Jełowickiemu. Może co pisać będą? Bo skoro dostanę paszport, natychmiast chychnę, świsnę i zniknę, jak czcigodny nasz narodowy Diabeł Boruta, którego nawiasem polecam ci za wzór do naśladowania. Patriota i Litwin, znajdziesz u niego najserdeczniejszą przychylność.

Jeżeli cierpisz, przyjdź pojutrze, wszystko mi jedno.

48

A Mr Ignace Domejko, Réfugié Polonais, Carrefour de l'Observatoire
n. 36 à Paris.

Sevres, 7 Września 1833.

La nuit porte conseil! Otoż kochany mój Bracie Żegoto! całą noc niezmrużyłem oczu! A wieszty co to jest bezsenność? ... a jeszcze bezsenność Poety? ... W sercu jak w dzwonnicy na Dzień Zaduszny - wciąż przeciągłe, rozmodne jęczenia: A po rozstrzeniach duszy jak po kościele, jak po cmentarzu, snują się w nieprzerwanym uroczystym ciku, nierozwiewne widma z lat milkych! minionych, - widma to po-ojczyste, to po-rodzinne, to po-miłosne. Wtedy to człowiek staje się dobry, tkliwy, pobożny, bo żyje przeszłością, żyje myślami i z Bogiem. Taki to właśnie lik, czyli processya przeciągnęła przed moją pamięcią w dzisiejszej nocy. I myśl po myśli, samopas, jak brat-koń tabunowy, harcowałem daleko... I ciemna wązka, kamienista, i coraz węższa - i coraz ciemniejsza była droga mojego żywota... a tylko kiedy niekiedy wybite pod nogami iskry przypominały coś o pogasłych gwiazdach na Niebie... Hop, hop! a dalej! aż w cwale i tętcie wykrzyknąłem niewiem jakoś: stój! jadę do Avignon! -

Tym sposobem ulżyłem sercu odrazu, a mary jak ptaszki rozleciały się gdzieś po lasach, po gwiazdkach. Niedając się więc dłużej w

żadne targi z sumieniem jadę do Avignon, skoro tylko odbierzem wiadomość że męczennicy nasi stanęli na miejscu. Istotnie w drużynie Adama jam najmożniejszy – i mnie najłatwiej wystarać się o paszport, a zatem na mnie to przypada braterska kolej, na mnie ciąży chrześciański obowiązek. Mam jeszcze skąd indziej więcej do tej podróży pobudek. Z natury mojej kozackiej, czuję w sobie powołanie na pocieszyciela! Damo! nie łudźmy się naszą modlitwą! Niema rady! Garczyński musi skończyć jak Kamil... więź jaką zawiesistą i rozstrojenie sprawi to nieubłagane fatum w całej organizacji Adama, tak zbytnie czułej i drażliwej. Należy nieustannie czuwać nad nim – i pielęgnować jaknajstaranniej. Adam cudownym sposobem odgadł mój charakter. Kiedy raz przeczytałem realność nieszczęścia i strasznych przygód na ziemi: zawołał po żywawych sporach – „Tyś kozak – zapaleniec! ty czujesz płomiennie i jak najżywiej – ale jak proch buchniesz na „chwilkę, na mgnienie oka!" – Prawda, odpowiedziałem, ale w tem wszystkiem ~~krew~~ tkwi jakieś głębokie, symboliczne znaczenie! Prawda! nie jestem płaczliwy i nienawidzę czułostek, nie cierpię łez i żalu – wolałbym obwinąć się w burkę moją i w tej sobie wypalić. – W obecnych smutnych okolicznościach, w schyzmatyckiej mojej naturze, znajdzie Adam niewątpliwie więcej niż w swojej duchownego obroku dla serca. Zbytnia czułość jest rzeczą zmysłową i niechrześciańską. Mam całą zbrojownię gotowych pocisków – które jak kartacze pękać będą na sto śmiertelnych rozłamów. Z resztą zawrzasnę mu do ucha dumkę naszą ruską:

Niech łza ziemska, chociaż szczera,
Rajskich snów nie płoszy z powiek!..
Płaczmy gdy się rodzi człowiek
A weselmy gdy umiera!...

Rozgadałem się — ale cóż lepszego mam do czynienia w Lwowie!
Obiecałeś mój Żegoto! być u mnie jutro o 12ej. Możesz
przyjechać w Kukutce o 1ej nawet o 2ej, byłeś po drodze
spełnić następujące polecenia:

1) Pomów z Jełowickim jak i gdzie starać się o paszport?
Jeśli mówi, niech się zapyta Chełmickiego lub Ledóchowskiego
który mają w tym względzie swoje doświadczenie. Zarazem
zrobię interes drukarski. Zabiorę ~~się~~ Odę do młodości
i do Matki Polki aby je autor przejrzał i poprawił:
a może nawet wyrwę coś nowego. Niech więc Jełowicki
szczerze i ciekawo jak w własnym interesie kołata gdzie
należy. NB. Paszport z pensją na dni 30, lub więcej.

2) Po drodze weź u Jańskiego Nowę Polskę, także wyrwij
skąd 3ą część Dziadów i jedno jak drugie wręcz osobiście
dogorywającemu Bernatowiczowi. W obecności mojej obiecał
mu Adam Dziady. Z całą goryczą suchotnika żalił się
przedemną niedawno na lekceważenie starego kolegi
szkolnego. Poprostu Adam zapomniał — ale do nas należy
naprawić grzech względem brata któremu tem czynimy
ostatnią na ziemi usługę. Za bytnością moją w Paryżu
dam natomiast Jańskiemu własny mój exemplarz
nowej Polski — Pozdrów B.

3) W Messagerie Lafita lub w innej dowiedz się co
kosztuje dyliżans do tym — także co statek parowy etc.
aż do Avignon. Oni to wszystko muszą wiedzieć. Kup
także broszurkę Reinharda: Guide du voyageur à Lion
et dans le Midi de la France, bo z niej dowiesz się
o wielu osobliwościach. etc.

Te są główniejsze wiadomości jakich dziś

potrzebuję. Odjeżdżając zostawię ci listy do mego brata Józefa i Gorczyńskiego – abyś jeśli przyjadą opiekował się nimi w zastępstwie mojem: t. j. oprowadził po Paryżu i wyszukał najtańszą kwaterę.

Pozdrowienie braterskie
Bohdan Zaleski

Przed nikim niewspominaj o podróży mojej, t. j. przed nikim z profanów. Ale powiedz Witwickiemu, Jańskiemu i Jełowickiemu – może co pisać będą? Bo skoro dostanę paszport, natychmiast chyłknę, świsnę i zniknę, jak czci godny nasz narodowy Diabeł Boruta – którego nawiasem polecam ci za wzór do naśladowania – Patriota i Litwin znajdziesz u niego najserdeczniejszą przychylność.

Jeżeli deszcz, przyjdź pojutrze, wszystko mi jedno.

50

Do Pana Ignacego Domeyki

(12)

Marsylia 17 Października 1833 r.

Kochany mój Żegoto, Daremny koszt i trudy. Adama
nie zastałem w Avignon i rozminęliśmy się gdzieś pod
Lugdunem. Nadewszystko żal mi że niezastałem przy
życiu Stefana: jak najgoręcej modliłem się po drodze
aby go przynajmniej poznać i pożegnać. Stało się inaczej! Za
parę dni jadę do Tulonu i do Hyères aby odwiedzić grób drugiego
rodaka, naszego Kamilla(1)! Pielgrzymka więc niewesoła. Dziś
przed kilka godzinami przybyłem do Marsylii. Obiegłem już port,
przepatrzyłem się morzu oko w oko, narobiłem mnóstwo znajomości;
a w nocy mam się namyślić czy popłynę do Korsyki, lub też morzem
do Cette, potem kanałem do Tuluzy, stamtąd do Bordeaux i
do Paryża. Wszystkim atoli projektom stoją na zawadzie
naprzód nierozłowiona melancholia która mię trapić poczyna
a powtóre tutejsze nieznośne gorąco. W dzień i w nocy rozebrany do
koszuli; 50 godzin już nie zmrużyłem oczu w dyliżansie i na ulicy
pocę się jak w łaźni. Bierz djabeł oliwy, pomarańcze, migdały
i wszystkie karłowate drzewa Prowancyi! Wszystko to piękne,
mianowicie Niebo i morze, ale wolę Sèvres i mój szlafrok przy
kominie. Wolę w palec chuchać niż wędzić się na wolnem
powietrzu i niesypiać po całych dniach i nocach. W klimacie
takim chybabym musiał kochać się i wiersze pisać, bo co lepszego
robić niepodobna. Adam ~~pewniej~~ pierwej zapewne niż to
pismo zaleci do Paryża: uściskaj go jak najserdeczniej
odemnie, i powiedz że mu wcale niezazdroszczę teraz Krymu,
Włoch i tym podobnych podróży. Piszę ten list w kawiarni,
w obec emeuty pod oknami. Od kilku dni lud się ciągle
burzy. Onegdaj karliści sztyletami z zaczajenia ranili
dwóch republikanów, w czasie serenady dla Garnier Pagesa.
Z resztą słyszę wocyferacje których nie mogę zrozumieć;
głoszą że gwardia narodowa tulońska złowiła w Hyères
Księżnę Berry. Za godzinę będę się widział z dziennikarzami
i dowiem się czy to prawda. Nic niepodobnego. Włochy pod

(1) Mochnackiego.

bokiem i Carlo Alberto znowu na scenie. Napisz
do Januszkiewicza w Bruxelli, aby uwiadomił Stasia
że pisałem do niego z Lugdunu pod adresem Timerstijn
Worb, niewiem czy się domyśli, chociaż to jego hrabskie
miano. Pieniądze Adamowi przywiozę w całości i to jest
także okoliczność odstraszająca mnie od wielkiej podróży.
Musiałbym stracić cudzy grosz a dotąd, dzięki Bogu,
nigdy w życiu niemiałem długów. A nuż Józef nie przy=
jedzie lub nic nie przywiezie. Tym cięższy więc byłby
grzech, nie byłbym może w stanie wypłacenia się. Wolę
spokojne sumienie, zdaje mi się więc, ale tylko zdaje
się, że niepojadę ani do Korsyki, ani dalej! Jest tu
Bernardowa Potocka, ale dopiero jutro pójdę szukać
po hotelach. Muszę już skończyć bo mam co innego w
tej chwili na myśli i przytem jestem diablo znużony.
Zasyłam ci moje błogosławieństwo. pracuj, lataj
na uczone kursa! a nadewszystko myśl o farbiarstwie!
Uściskaj Biskupa i wszystkich naszych przewielebnych
Radatów. Jełowickiemu ukłony i wszystkim komu
ci się podoba. Jest to zdawkowa moneta której
nie żałuję. Witwickiemu rada aby jechał, będzie
miał oślego mleka podostatkiem, może także za
zimno mu w Paryżu. Nadewszystko, kochany
Żegoto, pocieszaj biedną Panią Zaliwską. Waleremu
napisz że mu nigdy nie daruję i ~~zi~~ niech go
piorun trzaśnie. Ale wstąpię może do niego
po drodze. Uważaj, powiem ci kiedyś wiele
dziwnych ~~uwag~~ intryg o których przypadkowo
się dowiedziałem

Twój Bohdan

A M. Ignace Domeyko. Carrefour de l'Observatoire 36
à Paris

Marsylia 1 Października 1833.

Kochany mój Żegoto! Daremny koszt – i trudy. Adama niezastałem w Avignon; rozminęliśmy się gdzieś pod Lugdunem. Nadewszystko żal mi że niezastałem przy życiu Stefana: jak najgoręcej modliłem się po drodze aby go przynajmniej poznać – i pożegnać. Stało się inaczej! Za parę dni jadę do Tulonu i Hyères aby odwiedzić grób drugiego rodaka, naszego Kamilla. Pielgrzymka więc niewesoła. Dziś przed kilka godzinami przybyłem do Marsylii. Obiegłem już port, przypatrzyłem się morzu oko w oko, narobiłem mnóstwo znajomości – a w nocy mam się namyśleć czy popłynę do Korsyki lub też morzem do Cette, potem kanałem do Tuluzy, stamtąd do Bordeaux i do Paryża. Wszystkim atoli projektom ~~stoło~~ stoją na zawadzie naprzód nierozwiczona melancholia która mię trapić poczyna, a powtóre tutejsze nieznośne gorąco. W dzień i w nocy rozebrany do koszuli, 30 godzin już niezmrużyłem oczu – w Dyliżansie i na ulicy pocę się jak w łaźni. Bierz diabeł oliwy, pomarańcze, migdały i wszystkie karłowate drzewa Prowancji! Wszystko to piękne, mianowicie Niebo i Morze, ale wolę Sèvres i mój szlafrok przy kominie. Wolę w palec chuchać, niż wędzić się na wolnym powietrzu i niewyspiać po całych dniach i nocach. W klimacie takim chybabym musiał kochać się i wiersze pisać, bo co lepszego robić niepodobna. Adam prędzej zapewne niż to pismo zaleci do Paryża: uściskaj go jak najserdeczniej odemnie.

i powiedz że mu wcale niezazdroszczę teraz Krymu, Włoch
i tym podobnych podróży. Piszę ten list w Kawiarni —
wobec emeuty pod oknami. Od kilku już dni lud się ciągle
burzy. Onegdaj Karliści sztyletami z zaczajenia ranili dwóch
republikanów — w czasie serenady dla Garnier Pagèsa. Z resztą
słyszę wocyferacye których nie mogę zrozumieć — głoszą że gwardya
narodowa tulońska aresztowała w Hyères Księżnę Berry. Za
godzinę będę się widział z dziennikarzami — i dowiem się
czy to prawda. Nic niepodobnego! Włochy pod bokiem i
Carlo Alberto znowu na scenie. Napisz do Januszkiewicza
w Bruxelli, aby uwiadomił Stasia że pisałem do niego
z Burgdorfu pod adresem Fimerstejn Worb, niewiem czy
się domyśli chociaż to jego hrabskie miano. Pieniądze
Adamowi przywiozę w całości i to jest także okoliczność
odstraszająca mnie od wielkiej podróży: — musiałbym
stracić cudzy grosz a dotąd dzięki Bogu nigdy w życiu
niemiałem długów. A nuż Józef nieprzyjedzie lub nie=
przywiezie. Tym cięższy więc byłby grzech, niebyłbym
może w stanie wypłacenia się. Wolę spokojne sumienie
zdaje mi się więc — ale tylko zdaje się — że niepojadę ani
do Korsyki, ani dalej! Jest tu Bernardowa Potocka, ale
dopiero jutro pójdę szukać po hotelach. Muszę już
skończyć bo mam co innego w tej chwili na myśli
i przytem jestem djablo znużony. Zasyłam ci moje
błogosławieństwo! pracuj! łataj na uczone kursa! a
nadewszystko myśl o farbiarstwie! Uściskaj Biskupa
i wszystkich naszych przewielebnych Prałatów. Jełowickiemu
ukłony i wszystkim komu ci się podoba. Jest to
zdawkowa moneta której niżałuję. Witwickiemu

radź aby jechał, będzie miał ośle mleka podostatkiem, może także iza zimno mu w Paryżu. Nadewszystko, kochany Zegota, powiważ biedną naszą Zaliwską. Walerenu napisz że mu nigdy niedaruję i zaciek go piorun trzaśnie. Ale wstąpię może do niego po drodze. ~~uważaj~~ Opowiem ci kiedyś wiele dziwnych intryg o których przypadkowo się dowiedziałem.

Strasburg d. 31 Grudnia 1838 r
rue des Balayeurs N. 50.

Kochany Zegoto! Sława Bohu! dobrze tu nam jest w Strasburgu. Poczynamy już zapominać o głupstwach Paryskich. Co z oczu, to i z myśli. Mieszkam wygodnie, cicho i tanio. Mogę swobodniej uczyć się i dumać: Jutro za parę dni zabieram znajomość z X. Boutain i zaprzęgam się do roboty. Dotychczas

Strasburg. d. 31 Grudnia 1845 r.
rue des Balayeurs № 50.

Kochany Zegoto! Sława Bohu! dobrze tu nam jest w Strasburgu. Poczynamy już zapominać o głupstwach Paryskich. Co z oczu, to i z myśli. Mieszkam wygodnie, cicho i tanio. Mogę swobodniej uczyć się i dumać. Jakoż za parę dni zabieram znajomość z X. Bautain i zaprzęgam się do roboty. Dotychczas gapię się koło katedry i wieży strasburskiej; żyję jednak (że się wyrażę jak Malczewski) „więcej z Bogiem, ~~ni~~ mniej z ludźmi, a z resztą jednaki."

Zakład nasz składa się z dwudziestu przeszło rodaków. Poznałem dopiero kilku; — zdaje się że dobrzy chłopcy, ale jak wszędy powaśnieni i stroniący od siebie. niektórym wyśmienicie się powodzi. Lipowski jest profesorem wyższej matematyki w szkole Normalnej; ma do 5000 fr dochodu, i jeszcze żeni się dość dobrze. Makowski pracuje w mennicy z pensyą do 2400 fr. Hrabia Turski ożenił się bogato w Montpellier i prowadzi handel winny en gros. Inni zarabiają mniej; ale żaden niecierpi biedy. Usiłować będziemy po mału aby się Polonia pojednała i żyła po bratersku. Jest tu kilka Litwinów a między nimi Wileńczyk Sobolewski, którego wszyscy chwalą. Dąży aby Litwa weszła w sojusz z Kozaczyzną i razem działała w dobrej sprawie. Napisz także

do Makowskiego o familii, czy siostrze, jakoś to mi obiecał.

Józef pojutrze puszcza się w strony Zareńskie. Prefekt bardzo grzeczny i wszystko mu ułatwił. Ja za kilkanaście dni uczynię także małą wycieczkę, ale nie nadługo. Otóż i wszystko. – List do Pinkertona podałem przez kupca, który zobowiązał się przewieźć biblię bez kosztów; choćby i 500 exemplarzy.

Kochanego Adama pozdrów odemnie najserdeczniej. Pani Adamowej ucałuj rączki – a Marylkę wyściskaj – a raczej wyszczypaj po adamowsku. Wszystkich z resztą braci naszych od Biskupa aż do laika ucałuj po kolei.

Bądź zdrów kochany mój Żegoto!

Bohdan Zaleski

Ma być rozumieć że pozdrowienia i uściski spólne są od nas obydwóch. Oświadcz Kasprowiczowi i wszystkim że po kolei do was pisywać będę, a zaczynam od Ciebie wedle alfabetu. Bz.

Adam niech napisze jakich potrzebuje książek z Niemiec. Kasprowicz niech mi co prędzej przyśle drugą część Panteonu Chrześciańskiego i Jerozolimę Piotra Kochanowskiego. Proś Witwickiego aby mi przysłał jeden exemplarz książki do Nabożeństwa, nim będę w stanie kupić więcej. Czy mu Kasprowicz oddał 10 fr za Panteon? Przysyłajcie mi adres Odyńca.

55

Paryż, 7 Grudnia 1847 r.
rue des Batignollaises n° 8

Bracie drogi, od gromady pielgrzymiej najdalej podobno odbity nasz bracie! Rzewno pomyśleć że ta kartka, papierowy świstek tyle bezbrzeżnego oceanu przeleci i przez antypody spadnie na stolik osamotnionego polskiego tułacza. I świstek ten mógłby mu rozczarować biedę powszednią, mógłby mu umilić tęskniejszy ze dnia na dzień żywot między obcymi. Serce miota się w miłości, radby się zwinąć w sobie, aby wycisnąć miazgę, treść wszelkiego pocieszenia, wszelkiej ochłody i osłody – na dni tam twoje gorzkie to skwarne. Żeby to cię już otchnąć nutą jakąś wonią od Wisły, Wilii, Dniepru! Żeby na przykład otchnąć dobrą wieścią o pokojaniu naszem, a tem samem obliczem Miłosierdzia Pańskiem! Gdzie tam – oj gdzie tam – zawsze stara piosnka – i na smutną nutę. Z licznych doniesień i gazeciarskich i korrespondentów twoich, znasz ty dobrze nasze ~~ostatnie~~ dzieje ostatnich lat. Kto wie jednak co ~~ot~~ o miłosierdziu Pańskiem? Polska wisi na torturach męczeńskich – krew i łzy płyną a płyną – to liczba sprawiedliwych może się lada dzień dopełnić. Wielka boleść znamionuje wielkie życie – Nadzieja nasza w tej boleśnej żywotności narodu, a oraz w zasłudze Chrystusa Pana, także boleśnej i żywotnej: nadzieja tedy niezmienna i niezawodna. Och! więcej niż nadzieja, to pewność – prawda chrześcijańska górująca nad czasem i okolicznościami, która szybciej czy później rozsadzi świat i wywoła koniecznie, wywoła Pański ład. W tej prawdzie zwyciężym. W tej prawdzie, bracie Żegota, wskroś antypodów możemy się już dzisiaj radośnie uścisnąć. Bracia jednak emigrancka po dawnemu szamoce się

w próżni wszystkich swoich nadziei. Świat bo: zło i strapem owczym tak samo broiny za nim. Stanęliśmy się smając, kaleczyny systematów politycznych to religijnych — wiatry ironą i rozdmuchną śmieciem znowu sieć cienichną — by ją znowu wiatry zwiały. Od niejakiego wszakże czasu, a osobliwie od rzezi tarnowskiej widocznie poważniejsze umysły. Krew ma wcale inszy zapach niż atrament, działa cudownie na mózgi i serca, to ten i ów ma się na prawdę ku skrusze i poprawie; ten i ów rachuje się z sumieniem, ale pierwsze przed Kościołem. Drzwi przecież kościelne na roścież stoją od wieków. — Daj Boże! aby co najrychlej, coraz więcej upadło pod ołtarz Baranka gładzącego winy świata. Z skąd inąd pomyślna po temu dola. Zwierzchnik Owczarni w Kościele, mąż wielki, mąż święty, pełen dobrej woli i ochoty ku grzesznikom chcącym się kajać. Dam pokój ogólnikom. Józef pisze ci szeroko o naszym pobycie w Rzymie, o wrażeniu i nadziejach jakieśmy stamtąd wywieźli. to zejdzę oto do drobniejszych szczegółów — wspomnę o tem i owem co wiem że cię interesować będzie. Między księżymi naszemi na razie rozterka, a tem samem i pewne omdlenie w pracach. Zjechali się teraz na obiór do Rzymu, aby się ostatecznie urządzić w zakon. Otóż w tem tkwi sęk. Pojedynczo każdy z nich światły i świątobliwy kapłan, ale oraz każdy odmienne ma pojęcie o powołaniu zakonnem. Nie mogą zgodzić się na regułę i nie mam nikogo na przełożonego któryby stał się żywą regułą i powagą swoją utrzymał wszystkich w klubach. Boimy się aby nie poszli w rozsypkę. Odbyli jednakże przykładnie rekollekcye, to Duch Święty natchnie ich zapewnie co i jako czynić ku porozumieniu się i pracom na przyszłość. Oprócz tego tylu się za niemi modli pobożnych na ziemi i w niebie. Janski i Wołowski polecają ich więcej na wysokościach Chrystusowi Panu i Matce Najświętszej. Dotychczas tylko sam

jeden X. Godlewski odłączył się od gromady. Tworzy on osobną kongregację dla sług świeckich, która może być także arcypożyteczna w kraju i na emigracji. X. Ferlecki z woli i upoważnienia Ojca Św. wszedł do Bazylianów obrządku słowiańskiego i jest misjonarzem na Serbii, Bośni itp. Zdaje się że wielka myśl Boża spoczywa na tej misji – odzyskania może Unitów i nawrócenie schyzmy. Jako Rusin radbym całemi siłami popierać nowych zreformowanych Bazylianów. A matkaż Makryna? Widocznie Bóg chce aby nie zapomniał o litewskich Unitach. – Zapewnie pisano ci już o skonie naszego Stefana. Jako żył poczciwie, tak i umarł święcie. Pogrzebany w Rzymie obok Jańskiego. Ubył oto nam jeden filar! Mąż chrześcijański, apostolski, szczery, prosty a gorący wiary jak Hiob Boży, co był dla narodu całego zbudowaniem i pokrzepieniem. A dla mnie? Mało kto wie czem był Stefan dla mnie. Mniejsza że przyja-ciel mojej młodości, ale pod koniec żywota był do prawdy dla mnie więcej niż druh i brat – był jako Anioł-Stróż i pocieszyciel zarazem. Wypłakałem się też po nim na grobie i podziś dzień nie mogę się utulić w sieroctwie mojem – tak tęskno w sercu po nim. Dla niego śmierć była bożą łaską – bo dojrzały był dawno dla Nieba – cierpiał długo i strasznie, a pomimo tego dopełniał obowiązków i wytrwał sam aż do końca. On dzisiaj patronem naszym w Niebiesiech.

Z Adamem ~~widujemy~~ sąsiadujemy o parę-set kroków, ale rzadko się widujem, bo widząc się niemamy już o czem mówić. Zakamieniał w sektar-stwie, że ani śladu dawnego serdecznego Adama. W postawie, ruchach i głosie arcy[illegible]. Zestarzał bardzo, włosy miał całkiem zbielałe. Zdaje się jednak że już Towiańskiego nie uważa za Chrystusa,

ale za męża epoki. Ochtódt widocznie z dawnego
zapału dla mistrza – z niektóremi nawet jego fanaty-
czniejszemi zwolennikami zerwał całkiem stosunki;
nieprzestaje wszakże łowić prozelitów do własnego koła.
Co będzie dalej? Łatwo przeniknąć. Rozbiją się na
sekty. I nic dziw. Prawdziwie jest tylko dane jednoczyć
w duchu – prawda całkowita i zupełna leży w Kościele
Bożym, zawarowana tam od wszelkich podstępów ludzkich
i wszelkiego omylenia. Adam i Towiański skończą po
prostu na filozofowaniu, skoro bowiem sądzą Kościół,
przy tem samem rozum swój wznoszą nad wiarą: a
czy ten rozum buja w uniesieniach imaginacyi, czy
zatapia się w sobie, to jest czy poetyzuje, czy metafizy-
kuje, znamy jego jedne: świętokradztwo i jeden owoc:
rozprzężenie. Kochany bracie Zegoto, smutno, och smutno
nam na świecie. Do tylu żywiołów rozprzężenia w Polsce,
przybył oto nowy i najstraszniejszy. Adam geniusz
opromieniony wieńcem łaski Pańskiej stał się oto
rozsiewcą zgorszenia. Ściska się serce w piersi. Ile to
Adam zwichnął umysłów i zmarnował serc? Śpiewem
dwuznacznej mowy swojej – która w zakryciu niby
miłości, bluźni pobożnemi słowy, struł u wielu prostotę
wiary. Nikt ogółu nauki jego nieprzyjął, ale upoważnił
i ośmielił mnóstwo ludzi do własnych rojeń, do rokoszu
przeciwko Kościołowi – do wypowiedzenia mu poszanowania
i posłuszeństwa, etc. etc. Straszny jego porachunek z
Bogiem. Módlmy się tu za nim święcie. Wybiera się teraz w
podróż do Rzymu. Wiezie jakieś propozycye swoje
Papieżowi. Może na widok miejsc świętych i
Namiestnika Pańskiego, zmiękczy się w sercu i
upokorzy w duchu. Daj Boże! Ty wiesz jaki
on dumny, to bez cudu ani pomyśleć aby udobruchał

czyichś ~~przyjaci~~ perswazii. Życzymy sobie dobrze z tej podróży. Bóg wielki, Bóg miłościwy uratuje nam Adama na Pokutnika i sługę znów dla siebie. Z powodu Ada=ma i w literaturze polskiej takiż sam rozstrój. Ci co trzymali kamerton w chórze śpiewaków, nagle dmuchnęli na szariwari, że choć uszy zatknij. Doprawdy, bracie Żegoto, kostnieją ręce na lutni. Żeby dziś zaśpiewać co Bano, potrzeba tyle wewnętrznego ognia, takiej potęgi w głosie, — że niewiem czy jest pierś ludzka coby nie pękła. Pan pierwej bezbożny gwar zagłuszy gromami swemi, a po burzy, kiedy się rozwiośni — wstaną nowe głosy w hymnach wiecznej chwały. Poeci tedy polscy muszą na jakiś czas oniemieć. Za to Filozofia aż rozwielmo=żyła się na ziemi polskiej. Z niemieckiego żołędzia wybujała raptownie ponad wszystkie dęby Szwarcwaldu. Istotnie mamy nielada atletów. Cieszkowski, Trentowski, Libelt mogą się śmiało wziąć za barki z najtęższemi Germańcami. Warto przypatrzyć się także ich zbroi; pióropusz pychy aż w obłoki. Niewątpliwie mamy potężnych metafizyków i dialektyków i cóż potem? wyjaśnili wprawdzie rozum, ale rozproszyli ~~dusze~~, ducha, bo targnęli się na wiarę. Taki rozum jest nicestwo — i wróci do nicestwa. Samorodna mądrość polska i słowiańska musi się wykluć z ducha, który co innego jest niż rozum: musi się wykluć jak wykluła się pieśń — w świetle i cieple wiary, i rość w błogosławieństwie bożym — aby uprostowała wielkim przeznaczeniom narodu. Inaczej płocha to zabawka, i co gorsza zabawka aż grzeszna, to pomsta Pańska tu. Bieda — och bieda zewsząd — ale dam już pokój tym jeremiadom. W umiejętnościach i naukach przyrodzonych zawsze dawne ubóstwo. Widzi mi się, że

my Słowianie zanadto jeszcze kochamy naturę, abyśmy ją na zimno obserwować chcieli i mogli. To rzecz innych narodów - staruszków. Avis au lecteur z przeproszeniem. A Załuzianki, Głogowczyk, Kopernik, etc. Widzisz kochany Zegoto, że gawędzę oto z tobą, ale mi tak z tem słodko i miło.

Jeszcze słówko o sobie. Niewiem czy już zasłyszałeś tam gdzie o mojem ożenieniu. Od roku oto płynę w słodkim jarzmie małżeńskiem. Bóg widocznie błogosławi mi nad moje zasługi. Dostałem dobrą, rzeczną i poczciwą żonę, co mi umila tęsknotę tułaczą. Vae soli! stoi w piśmie i my tę prawdę bożą nosim w sercach. Bez rodziny nigdzie dobrze, a cóż dopiero nam wygnańcom, w smutkach i nudach naszego żywota. Jakoś raźniej i znośniej kołatać biedą we dwoje. Niebawem spodziewam się zostać ojcem. Przybędzie mi poważnych obowiązków, alet takie obowiązki dają właśnie poważny cel życia. A Józef że mój? to jako Józef Patryarcha! i wiem że błogosławieństwo pańskie spoczywa na domu moim. Och jest, jest zaco dziękować Bogu - a ja zawsze po staremu zły i grzeszny. Żona moja wie i o tobie Zegoto nasz i kocha cię po naszemu - i da Bóg przytuli cię kiedyś i służyć będzie jako siostra. My się za Ciebie modlim - i ty zapewnie za nas. Dodajże do litanii przyjaciół twoich imię Zofii mojej.

Co się z tobą dzieje, miły Żegoto drogi, na nowym tam świecie! W czasie pobytu naszego w Rzymie, czytaliśmy twój list do Kajsiewicza niedawno pisany, to już na początku b. r. Źle między ducho=wnymi takie samo jak i u nas, a podobno źle i gorzej. Plemię hiszpańskie, wszędzie jednakie, popsuło w prawowierności, a tem samem i na duchu starym, staroświeckim, ma się oto ku śmierci politycznej. Odrodzi się przez wiarę, razem z Polską naszą.

Za powrotem do Paryża, zastaliśmy u Laskowicza nowsze od ciebie wiadomości. Ty ani wiesz czem są dla nas twoje listy, takie poczciwe, serdeczne a poważne i uczciwe? Radujemy się niemi po całych miesiącach i wydzieramy je sobie jak dzieci – stare dzieci. Ale już i fatalność jakaś z temi listami! wyraźnie i najwyraźniej interwencja złego ducha, albo diabła. Zapewne opisał ci Józef nową niefortunną swoją przygodę z ostatnimi listami. Doprawdy, bez tej interwencji, ani sposób wytłómaczyć dla czego gubi twoje pisma. Kiedy inne papiery konserwuje się najdoskonalej. Najboleśniej, że wyrządzamy prawdziwą krzywdę przyjaciołom twoim i niewinnie narażamy się na Bóg wie jakie posądzenia. Ty znasz mego Józefa. Chciałżeby on komukolwiek wyrządzić przykrość? a cóż dopiero zacnym i świątobliwym Laskowiczowi

i Chełchowskim. Zgryźliśmy się obadwa zgubą listów kochany Ignacy, wstaw się za nami, aby nie mieli już do nas urazy. A pisuj do nas, pisuj jaknajczęściej, bo cię z całego serca kochamy, a więc spółczujemy z tobą i tęsknimy za tobą. Wierzaj że odtąd wywzajemniać się będziemy długiemi listami.

Ogarniam cię miłością i pokojem — to jest w Bogu naszym Chrystusie Panie, opiece Matki Jego powierzam cię dalekiego i samotnego wygnańca.

Do widzenia się, bracie Żegoto, do widzenia się na tym, czy na tamtym świecie. Ściskam i całuję najserdeczniej

twój Bohdan

Czeczot i Tomasz Zan pożenili się na Litwie. Jeżowski mieszka na Ukrainie przy naszych krewnych. Wiesenhof w Rzymie maluje i poczynił znaczne postępy.

59

Passy pod Paryżem, dnia 7 Października 1849.

Kochany mój Ignacy, wiem że ci w twoich antypodach miły będzie gość na ski, gość od domowego Niemna tam i Dźwiny. Pan Hołyński majętny obywatel z Białej Rusi podróżuje po Ameryce w celu naukowym, a zarazem dla ukojenia smutków i nudy jakie w obecnym wakacyjnym czasie trapią każdego kto czuje i myśli - każdego osobliwie kto się zwie Polakiem. Młody, żartki piśmienny dobrze jest, że przeczeka gdzieś u podnóża Kordylierów tę chłodną mgłę co zawiała obrzydliwie nad starą Europą. Ma się rozumieć, że podróżnikowi naszemu nieodmówisz rodackiej usługi w ~~czem~~ czem zapotrzebuje i owszem będziesz mu poradnikiem w literackich i towarzyskich stosunkach pomiędzy Chilijczykami. Z resztą poznacie się to i porozumiecie.

Pan Hołyński opowie ci, mój drogi, o stanie rzeczy w Europie i w Polsce naszej, aż po datę dzisiejszego listu: - opowie w szczegółach cały straszny dramat co się oto odegrał przed oczyma naszemi. Jeszcze powieki nieoschły nam z łez. Sprawa Węgierska upadła wczora. Bóg niepobłogosławił w niczem, oj! więc wiemyż dla czego?.. Tyle

~~tysiącowych~~ tysięcy nowych rozproszeńców pędzi w świat!.. W emigracji u nas zniechęceni – i nędza nie do opisania. Niebawem przez pocztę napiszemy ci o niektórych przyjaciołach, znajomych, bo przez pocztę rychlej cię dojdzie list. U mnie w domu nowy przybysz, gość z Nieba. Przed miesiącem urodziła mi się córka Józefa Anna. Dotychczas koczujem jeszcze pod Paryżem. Może ku wiośnie zwiniem po cygańsku namiot nasz i przeniesiem się kędyś w dalszą okolicę, gdzie dla wyżywienia dogodniej.

Moja żona, mój Józef – moje dziatki, dłoń w dłoń ze mną opasujemy miłości wieńcem serdecznego naszego Żegotę, polecamy Bogu starego druha, kochaj że całą gromadkę swoją

Twój Bohdan Zaleski

Ks. Władysław ma ci posłać przez p. Hołyńskiego jakieś mineralogiczne broszury i rysunki. – to Józef mój dopisze się skoro pakiet odbierze.

Od Józefa

Tyle tylko mam ~~do~~ czasu że Cię serdecznie i miłującem sercem mogę ucałować. Jakiś Ty szczęśliwy – żeś tak daleko od Europejskich smutnych wypadków cierpisz tylko przez odbicie, a my żywem okiem musiemy

patrzeć i żywą duszą znosić nędze ludzkie i zawody polityki która się w świat chciała wyrwać bez Boga. Drogi mój Ignacy, na początku opiszemy ci obydwa obszerniej, te kilka słów dodaję tutaj dla tego, ażebyś się z nami w modlitwie zespolił. Wierz i Ty wierzysz że prośba nasza przebija, a więc nie ustawajmy! bo biedy jest dużo, po wyżej głowy. Pan Hołyński którego ci mój Bohdan tym listem poleca odda ci pakiecik książek, są to roczniki mineralne które ci Władysław przesyła, a list od niego odbierzesz także na początku i myślę że wcześniej niż ten pakiecik. Bądź nam kochany, drogi Ignacy, zdrów, pisuj ile razy ci czas pozwoli, Niech Bóg i łaska Jego będzie z tobą – a kochaj nas jak my ciebie całem sercem

Twój Józef Zaleski

Jakbym ci chciał pokazać, pochwalić się z moim Maryjankiem Bohdanowiczem, któregom na rękach moich odchowywał od cycka (biberona). To jedyne u nas na wszystkie smutki lekarstwo – ten dzieciak. A żywy i bystrego oka jak nasz kochany Zegóta.

Fontainebleau 13 Października 1850.

Szczęść wam Boże, w nowym stanie, kochany Ignacy, szczęść Boże i tobie i połowicy twojej, abyście byli jedną duszą, jednem ciałem, zgodni, strojni, na żywot doczesny i wieczny. Pokój wam! i Łaska Pańska okwita na podróż w czasach i rozstrzeniach! Amen. Uroczyście jako widzisz, błogosławię - bo małżeństwo to Sakrament święty - a przed świętością wszędy i zawsze potrzeba stać z uszanowaniem. Rozumiem jednak twoje kałkuły, mój ty Matematyku serdeczny! Im dalej w lata, tem rzewniej Pańskie „Vae soli" rozbrzmiewa w duszy człowieka. I ja pod jesień moją, w osamotnieniu dopiero i osmutnieniu tułaczkiem uczułem całą prawdę i moc tego świętego słowa „Vae Soli! Po twojemu, bracie, z ufnością chrześciańską, ale i z wielką twoją rozpa=trywałem się w nowych obowiązkach arcypoważnego małżeńskiego stanu. Otóż Bóg mi pobłogosławił, udarował nieznaną pogodą i rozrodowaniem domowem, doprawdy nad wartość moją i zasługę. W rozrzewnieniu wdzięczności dla Pana, czynię oto wyznanie przed Tobą, że mi pobłogosławił! Tyś lepszy ode mnie, tyś wyrozumiałszy i cierpliwszy, to po bożemu i po ludzku jest wszelka pewność, że błogi będzie twój los.

I nie mamy ci wcale za złe Zegoto, żeś upolo=wał sobie Hiszpankę - bo zapewnie prawowierna i prostoduszna katoliczka, a ten wzgląd górować powinien po nad wszystkie względy światowe. Zresztą mój drogi, Budyszy dzisiaj rozpostarli

Żagony swoje szerzej i dalej niż na Podlasie, hej aż
w antypody! to niedziw że wiozą się Łanki, ale
insze ptaszki. Bóg da jednak, że i twoja ptaszka
po mału zlaszy się, zbudzi się, nie roniąc zgoła
piórek swoich własnych.

Widziałem za młodu kilka Andaluzek co przywieźli
bracia Legioniści — to nie mogłem się im napatrzeć, takie
słuszne, świegotliwe i zabawne w Polsce, że swojem stokliwie
hiszpańskiem wygłaszaniem naszego samackiego rz. Żonkę
koniecznie wyucz po polsku, bo dopiero byłby wstyd i
grzech, żeby dzieci Budrysa chodziły po nad Niemnem
i po Nowogródku bezmowne i nieme jak Niemcy.

Mój Boże, cobym dał, kochany Ignacy, żeby
co można było na pierwociny małżeńskiego żywota,
posłać choć jakąś miłą wieść z Litwy? Niestety!
Litwa, jak i cała Polska nasza, w grubej ciągle żałobie
to ani uśmiechu od niej, na podarek ślubny dla syna.
Bóg zdaje się wypróbować już nad nią wszystkie czasy głody
swego gniewu; a my po dawnemu źli, — biorim jak
poganie. Święty Kraków nasz pogorzał niedawno, ale
to wiem z dzienników. Znikąd ani odrobiny pociechy.
Świat po widomu stacza się w zamęt, w zmrok i
dla tego taki smętny. Cywilizacia osiada na mieliźnie
bo pożegnała dawno pełnię swoją, wody na których
unosi się Duch święty. Rasy germańskie i romańskie
wytrawiają się w sobie do szczętu. Francuzom zwichnął
szatan lot w górę, to zamoczą się strasznie po nad
stęchłą swoją mocarzą. Polacy emigranci tumanem
tym owiani, ślepają za nimi po omacku; po staremu

~~Uf~~ufni ~~z~~ więcej w cudzy rozum niż w swojskie natchnienia
Co niecierpliwsi, zmykają od nas dzień po dniu za
amnestią do pánslawistowskiego Cara, to do Ameryki!
gdzie tam! aż do ościennej tobie Kalifornii. Czy do kopiu
się tam rodzimego złota? nie wiem, ale wiem ~~że~~ że wylazą
przynajmniej z paryskiego ~~bło~~ta. Wielka bieda szczególna
u nas moralna i fizyczna. Na co o tem i pisać? Hej
przysmaczek to od emigracji na godowe, na miodowe twoje
miesiące. Przepraszam cię mój drogi, mój poczciwy Żegoto.

Za to, dzięki (Bogu) ~~te~~ mnie w domu zacisznie, bo w lesie.
Modlim się dużo — a i o przyjaciołach pamiętamy. Dzieci
rosną i hałasują, to płoszą precz powszednie emigranckie
smutki, nie dają, jak to mawiał Jan z Czarnolesia,
zbytnim myśleniem głowy psować. Daj ci Boże, co
rychlej Domejeczko taki gwar dziatek! Na tem
życzeniu kończę.

Ściskam Ciebie i twoją z miłością ~~st~~ i
czułością starego druha i jakoby rodzonego brata.
Bóg z wami! i Matka Boska i wszyscy wszyscy
co tam z nimi żyją i królują w Niebie

Twój Bohdan

Piszem oto do ciebie Ignacy kochany całym
dworem. Wierzaj mi, żona moja kocha was jak i my
stany. A wiesz co? Cywilizacja nasza musiała już
przeniknąć do Antypodów, zapewnie mamy
Dagerotypy, owoż Daj z tobie portret Henryty
twojej, nb. społem obojga. Będziecie u
nas w poszanowaniu jak na rodzinie. Zresztą

pojednanie i na Litwę.

Co powiesz na to Ignacy że Adam dotychczas niewidział moich dzieci? Boli mnie to. Poróżnił się wprawdzie z Towiańskim, ale apostołuje na własną rękę. Widujem się coraz rzadziej. Podobno że do ciebie znowu pisuje, tem lepiej! Może się nam upamięta. Wiem z boku, że w tych czasach zesmutniał bardzo, chociaż w ciele rozmógł się do niepoznania t.j. utył i zgrubiał.

Czy był u ciebie Hołyński z Białej Rusi? Miał odemnie list rekommendacyjny a i od Władysława jakąś przesyłkę. Boję się ażeby pan cz... nam nieskrewił. Zapewne gości dotychczas w Brezylii.

BZ[illegible]

(56) 63

Do Pana Ignacego Domeyki.

Fontainebleau, 12 listopada 1854 r.
rue de France 120.

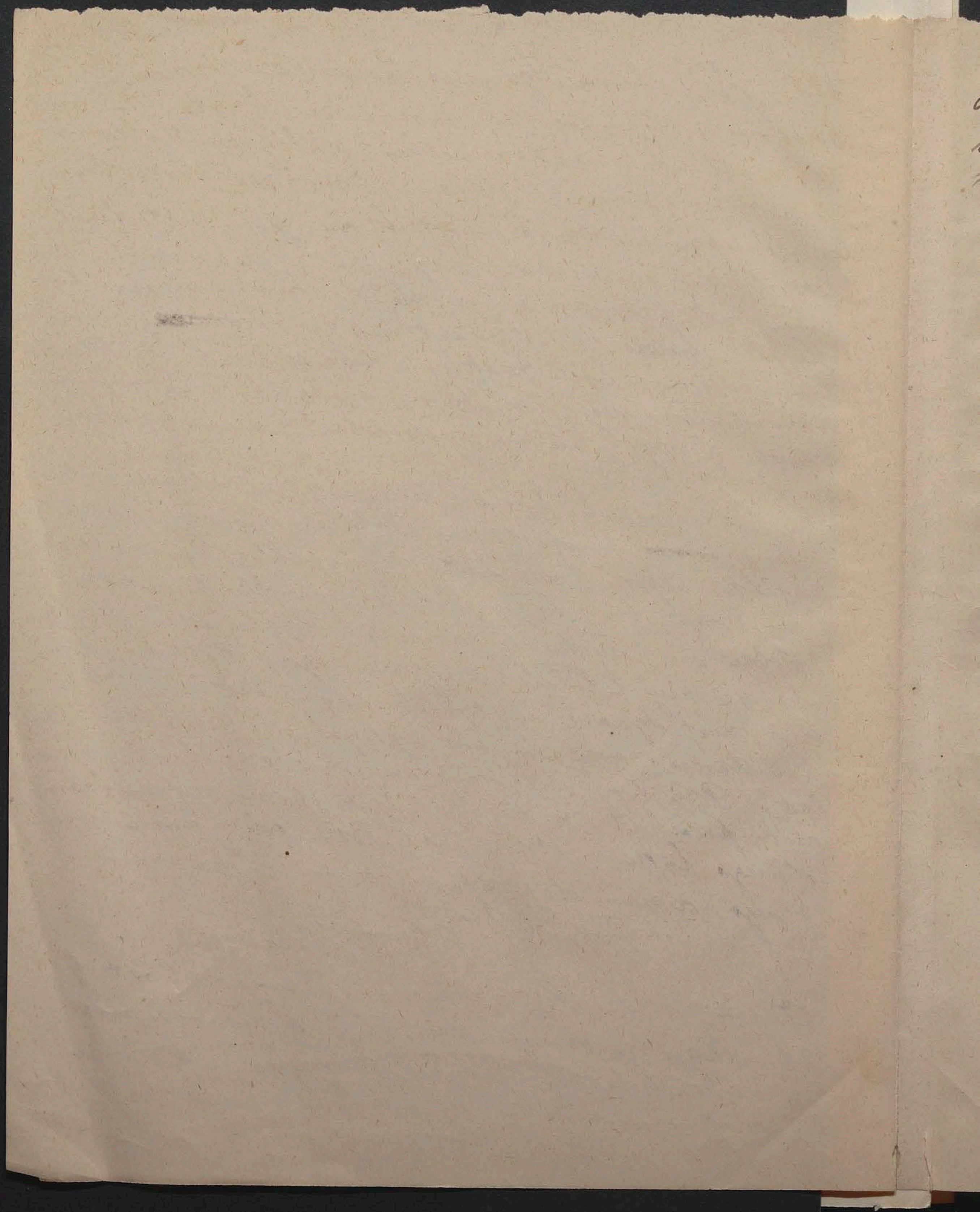
Mój drogi Żegoto, a więc i ty dziś jesteś paterfamilias. Bóg ci daj co niemiara pociech rodzicielskich! U mnie rok po roku mnoży się dziatwa i mnożą się dla mnie obowiązki. Mam czterech synów ~~[illegible]~~ i córkę. Przypisuję się w liście Józefowym, śród gwaru i zgiełku tej domowej czeredy mojej. Już to mi nie da zbytnie myśleniem psować głowy. Gdzie tam, niepodobna mi nawet zebrać myśli.

Co ci pisać? Dużo i nic. Żyjem w czasie wstrząśnienia ~~[illegible]~~ europejskiego. Potężni mocarze poszli w zatebki. Groźne wypadki, a niepobłogosławione przez Pana Boga, toż fatalne, niepłodne dla ludzkości. O Polsce ani słychu w gabinetach dyplomatów. Wątpimy, aby bez niej zdołali przytrzeć rogów Moskwie. Smutnoż, mój Ignacy, na tym biednym świecie. Obyś choć dzieci nasze dożyły lepszych, to jest zbożniejszych lat! Pan Bóg wciąż upomina: oto cholera, wojna, głód przechadzają się pod ręce pomiędzy narodami starego lądu. Strzeż Was Boże ode złego europejskiego, a nam daj upamiętanie i poprawę.

Całuję cię itd.

twój J. B. Zaleski.

Onegdaj widziałem Adama. Zdrów i czerstwy, zdrowszy i czerstwiejszy niż był w młodości i w średnich latach, utył i pogrubiał. W domu jednak ma wielkie umartwienie. Żona jego



obłożnie i niebezpiecznie chora. Doktorowie Hłu-
śniewicz i Gałęzowski mówią że choroba Adamowej
tak osobliwa i rzadka że na milionie kobiet,
ledwie się zdarza. . Marynia ogromna dziewka,
słuszniejsza od Matki i grubsza. . Władzio ładny
chłopiec i uczy się dobrze.

Fontainebleau, 12 listopada 1854
rue de France 120.

Mój drogi Żegoto, a więc i ty dziś jesteś paterfamilias. Bóg ci daj co niemiara pociech rodzicielskich. U mnie rok po roku mnoży się dziatwa i mnożą się dla nich obowiązki. Mam czterech synów i córkę. Przepisuję się w liście Józefowym śród gwaru i zgiełku tej domowej czeredy mojej. Już to mi nie da zbytniem myśleniem psować głowy. Gdzie tam? niepodobna mi nawet zebrać myśli.

Co ci pisać? Dużo i nic. Żyjemy w czasie wstrząśnienia europejskiego. Potężni mocarze poszli w zatebki. Groźne wypadki, a niepobłogosławione przez Pana Boga, też jałowe — niepłodne dla ludzkości. O Polsce ani słychu w gabinetach dyplomatów. Wstępimy, aby bez niej zdołali przytrzeć rogów Moskwie. Smutno, mój drogi, na tym biednym świecie. Obyż choć dzieci nasze doczekały lepszych, to jest pobożniejszych lat. Pan Bóg wciąż upomina: oto cholera, wojna, głód przechodzą się pod[?] ręce pomiędzy narodami starego lądu. Strzeż was Boże od złego europejskiego, a nam daj upamiętanie i poprawę. Całuję cię i ściskam za siebie i za całą gminę moję. Całuję i ściskam z czułością młodej przyjaźni naszej, pomimo siwych włosów moich. Bóg z tobą! i żonką twoją i córą twoją! A kiedy się obaczym i czy się obaczym? Na pielgrzymce naszej ziemskiej. Wszelkiej wolo Pańska! Kochajmy

się wszakże po staremu

Twój J Bzaleski

Onegdaj widziałem Adama. Zdrów i czerstwy, zdrowszy i czerstwiejszy niż był w młodości i w średnich latach, utył i pogrubiał. W domu jednak ma wielkie umartwienie. Żona jego obłożnie i niebezpiecznie chora. Doktorowie Kośniewicz i Gałęzowski mówią że choroba Adamowej tak osobliwa i rzadka że na milionie kobiet, ledwie się zdarza. Trudno o tem listem pisać. Marynia ogromna dziewka, słuszniejsza od matki i grubsza. Miała iść za mąż - ale się podobno rzecz rozchwiała. Władzio ładny chłopiec i uczy się dobrze. O reszcie świata nie wiem.

(Od Józefa.)

Kochany Ignacy, zamiast tłomaczyć się z długiego milczenia, wolę od razu, uradowany dobrą nowiną powinszować Ci Ojcowstwa. Niech Pan Bóg błogosławi wam i waszej Dziecinie, z serca tego wam życzę i modlić się o to szczerze przyrzekam. Proszę nam już zaraz z pieluszek wychowywać po polsku; może da Bóg wrócić do domu - to pokłonilibyśmy się kiedyś na progu waszym w czci Ojca i Matki - prosząc o rękę dziewczyny dla którego z naszych chłopców; rośnie ich czterech i wychowuje się w bojaźni bożej - a w poszanowaniu i miłości dla ludzi, to możeby i dziewczynie i wam podobać się umieli. Trzech z nich już trzepie dobrze po polsku, a czwarty stroi się trzepać za kilka miesięcy. Gdyby stary dziadek

niezamarł, a dożył tych czasów szczęśliwych, to samby z synowcem
zajechał do was na Litwę w swaty i pochlebia sobie po sercu
ważem nadzieją że z harbuzem niewróciłby na Ruś. Niechże Wam
tymczasem zdrowo i w łasce bożej rośnie i hoduje się wasza dziewczynka
i obyście Kochani będzie nam także w pełnej Jego łasce. Niech pokój
i szczęście domowe, będzie u was powszednim chlebem. U nas nie-
dobrze się tego roku działo, Pan Bóg nawiedzał nas różnemi próbami.
Dzieci długo pokotem leżały i z jednej w drugą wpadały słabość:
Kur, Koklusz, zapalenie [illegible], febry napastowały ten
Drobiazg a i Matka obłożnie sześć tygodni wyleżała i wycierpiała
na reumatyzm stawowy, zgoła od nowego roku aż po dziś - dopiero
Konwalescencją radujemy się. Ale niech będą Bogu najpokorniejsze
dzięki za Jego miłosierdzie bo w tej powszechnej u nas tego roku
epidemii na Dzieci, nam się najlżejsza cząstka dostała, gdyż
żadnego oto nieopłakujemy. A troski i trudy, trwogi, obawy
i kłopoty, zwłaszcza biednej Matki, zapominają się łatwo w sercu
chrześcijańskiem i w myśli że się święcie dopełniło obowiązków względem
tych dotąd na ziemi aniołków.

Dawność od nas, kochany Ignacy wyjechał, zostawiłeś dwóch samo-
tników, a teraz tuż nas ośmioro, dla polecenia czasem Panu Bogu
naszej gromadki, muszę ci rodowód jej rozmnożenia według lat tutaj
opisać, i tak stary Józef i Bohdan, i stara, choć niebardzo, Zosia,
noszą na sobie latek blisko półtora wieku; młodsze zaś semia
(może nierozumiesz tego wyrazu) idzie tym porządkiem: Marjanek,
pierworodny w 7 roku, Zosia po nim w 6 roku, ta nam tak chorowała
że o mało śmy jej niestracili; Dyzio, trzeci z rzędu w 3 roku, Karolek
czwarty w 2gi roku, i Kazio dziesięcio miesięczny. Kiedy to wszystko
zdrowe, to taki gwar w domu jak przed przy rojeniu, ale
kiedy chore, to taka posępna, smutna cichość, że aż serce się
pada; niedaj Wam Boże nigdy doświadczać boleści rodzicielskiej
na dziecinie własnej.

Z polityki, mój kochany Ignacy, niemam co bardzo donieść,
co było, co podług różnych mniemań ma być, co niebyło i co

nigdy nie będzie, ~~Nie jestem~~ wszystko to już naprzód wykłamały dzienniki
i pary obnioty po świecie, wiesz już twoje zapewnie po ludzku to
wszystko; ale co Pan Bóg komu gotuje, tego nikt bez natchnienia i łaski
Jego nie odgadnie. Na wybrzeżu Krymskim pod Sewastopol ryją się ludzie
w przekopach, a blisko od miesiąca grają tam tysiącami działa;
ziemia drży, ludzie padają jak muchy. Między rannemi z wojska
Carskiego gęsto się daje słyszeć akcent polski, jak nam pisze nasz przy=
jaciel, naoczny tam świadek. Mnie boli że giną i cierpią nasi, za
sprawę nieswoją, a nawet swojej katolickiej całkiem przeciwną.

Nie jestem wielkim strategikiem i nie mam do tego pretensji, ale byna-
jmniej nie widzę czem Rossia będzie mniej groźna dla Europy po stracie Se=
wastopola? Rossia groźną się stała dla Europy przez Polskę; na ziemi naszej
porozstawiała wytyczne strażnice cerkie szyzmatyckie, do przyszłych podbo=
jów ducha; w manifestach dzisiejszych wojennych ze wschodem wcale się
z tem nie taji, owszem najwyraźniej powiada że to jest głównym wojny
powodem. A przeciwnicy Rossyi, ludy ucywilizowane, szlachetne i z nich
najszlachetniejszy bratni nam wiarą francuzki, omijają kwestyj ducha
boją się jej zgoła zaczepić, niby nie wiedzą czy nie chcą wiedzieć że
pokonać materyę i wznieść się do najwyższego heroizmu do samej
świętości duchem tylko można, i że tak je sobie ludzie zawsze ~~zbudy~~ zdoby=
wali. Zamysłania ludzkie bez ducha nie mają w sobie mocy, widzieliśmy
to niedawno, buchły gwałtownie płomieniem i zgasły raptem jak
iskra w popiele. W dzisiejszych okolicznościach prawda bez wspi-
enia nie zginie bo Prawda u Boga i z Boga, lecz ludzie co mieli
obowiązek służyć prawdzie mogą bardzo ucierpieć i żałować
tego poniewczasie. Biedny nasz kraj, kochany Ignacy, łzami i
krwią spływa a co tam smutków, nędzy i ucisku. Chyba nam
przyjdzie w pomoc Przeczysta Królowa nasza, której Niepokalane
poczęcie ma się stać dogmatem wiary obecnie uznanym przez
Kościół — jak już go dawno uznajem w sercach naszych, módlmyż
się do niej gorąco i ufajmy. Bądź nam zdrów, i dobrych myśli, Kochany
nasz Ignacy, Żony rączki z uszanowaniem ucałuj, a córkę popieść
i pobłogosław od starego twego przyjaciela Józefa

12 Listopada 1854 r.
z Fontainebleau
r. de France 120.

Do Pana Ignacego Domeyki

Fontainebleau, 14 Stycznia 1858 r.

Pozdrawiam cię, mój drogi, jak najczulej, z życzeniami,
przy Nowym Roku, które się nie różnią z gola od
codziennych pacierzowych. Bóg wie najlepiej co ci
najpotrzebniejsze. Bóg wie także, że cię całą gromadką
tutejszą kochamy. Starzejem się, mój Ignacy,
i ty i my, na dalekiej poniewierce. Smutniejem,
bo samotniejem z dnia na dzień na tej ziemi.
Pokolenie nasze schodzi już z pola. I dla
młodszych pokoleń opłakana idzie dola. W
Polsce jak źle, tak źle. Żaciny tylko o paszporta
i szlachta peregrynuje gromadami po świecie.
Żal się Boże grosza polskiego co marnują na
franki zagraniczne. U mnie po staremu. Ssę
łapy w mojej norze jak borsuk. Dzieci rosną,
uczą się. Dom zamienia się po mału w istną
bakałarnię. I co z tej nauki będzie dla Polski?
Czuwam aby synowie nie całkiem się wynaro=
dowili. Toć trud trudów mój. Zdaję się
z rentą zupełnie na wolę Bożą. Niech Bóg
sam radzi o swej czeladzi. Módlmy się,
mój Ignacy, i kochajmy się póki tchu. Ściskam
cię przez roztrzenie ze łzą w oku, jak ongi przy
kominku u ś.p. naszego Adama, stary mój przyjacielu.
Twoją żonę i córę pozdrów, ucałuj od mojej
Żony i od dziatwy   twój Bohdan.

14 Stycznia 1858. z Fontainebleau
rue de France 120.

(Od Józefa)

Drogi nasz, kochany Ignacy, dziękujemy serdecznie za pamięć i miłość z jaką to nas wspominasz, przesyłamy ci nawzajem serdeczne uściśnienia i życzenie, niech Bóg wszechmogący obsypuje Ciebie, żonę twoję, całą twoją rodzinę i cały dom twój łaskami. Nie piszemy do Ciebie często, ale modlimy za Tobą co dzień. To dla Pan Bóg, jeżeli nie dla nas, bośmy niegodni, to dla twego świątobliwego pobożnego życia i przykładnych cnót, a najwięcej dla zasług Chrystusowych, który je za nas położył. I dla Maryi Matki Jego i naszej królującej w Niebie a w biednej naszej ziemi cierpiącej. Och! w niej Ignacy mój, w niej cała nasza nadzieja, Ona łzy nasze przemieni w radość, jeżeli tę radość miała sobie zużyjem ale dla uwielbienia serca Boga.

Tego roku Paryż i Rzym stał się środkiem kolonii Polskiej. Oto cała korzyść naszego zawartego pokoju, ale dziękujemy i za to Panu Bogu a ufajmy. Ja miałem rozradowanie oglądać Stasia i syna; czteroletnim go zostawiłem a teraz 33 letniego młodzieńca wąsata zobaczyłem, ale odbiła się na nim, jak na większej części dzisiejszego pokolenia próżność i pociąg do zaniczykowania. Chłop jak dąb, ręka wcale do korda, aż wstyd że bezczynnie bieleje i delikaci się. My Ojcowie też niewieleśmy wprawdzie dla tej Ojczyzny naszej zrobili, ale przynajmniej o czem pogwarzyć dzieciom przy kominie na starość. Wspominałem o kominie, bo u nas zima, lekka wprawdzie, ale wilgotna, to palić trzeba, Tobie to może dziwno się wyda, który przez 6 kwiatach i zieloności śród których się przechadzasz. Otóż i ja ci powiem żem często przy kominku śród kwiatów, czterech chłopców Bohdanowych i Dziewczynka, świeże

rumiane, wdzięczą mi się wdziękiem młodości i woni, każde z nich jak stolistna róża mile przypadają sercu i oku – że człowiek na tułactwie a już nie sam, i zamiast smucić się i tęsknić, dzięki nieskończone ma za co Bogu składać. Mój drogi Ignacy, niechże i twoje serce pełne będzie wdzięcznych myśli dla Boga; niech żadna przeciwność życia twego nie zachmurzy; niechaj Matka Najświętsza was i Dom wasz łaskami napełnia i błogosławi po macierzyńsku. A jak pomyślisz o nas, pamiętaj że są choć daleko ludzie co cię kochają i szanują, i życzą tobie wszelkiego ~~zdro~~ dobra. Całuję cię i pozdrawiam serdecznie Żony rączki z uszanowaniem ucałuj. Józef Zaleski

Pozdrawiam cię, mój drogi, jaknajczulej, z życzeniami, przy Nowym Roku, które się nie różnią z goła od codziennych pacierzowych. Bóg wie najlepiej co ci najpotrzebniejsze Bóg wie także, że cię całą gromadką tutejszą kochamy. Starzejem się, mój Ignacy, i ty i my, na dalekiej poniewierce. Smutniejem, bo samotniejem z dnia na dzień na tej ziemi. Pokolenie nasze schodzi już z pola. I dla młodych pokoleń opłakana idzie dola. W Polsce jak źle – tak źle. Łacniej tylko o paszporta i szlachta peregrynuje gromadami po świecie. Żal się Boże grosza polskiego co marnują na franki zagraniczne. U mnie po staremu. Ssę łapy w mojej norze jak borsuk. Dzieci ~~naje~~ rosną – uczą się.

Dom zamienia się powoli ~~w~~ w istną bakałarnię. I co z tej nauki będzie dla Polski? Obawiam się aby synowie niecałkiem się wynarodowili. To' trud trudów mój. Zdaję się z resztą zupełnie na wolę Bożą. Niech Bóg sam radzi o swej czeladzi. Módlmy się, mój Szymonie i kochajmy się póki tchu. Ściskam Cię przez rozstrzenie ze łzą w oku, jak onegdaj przy kominku u ś.p. naszego Adama – stary mój przyjacielu.

Twoją żonę i córę pozdrów, ucałuj od mojej Zosi i od dziatwy

Twój Bohdan.

Czybyś nie mógł kiedyś przy okazji przysłać trochę minerałów dla Szkoły Polskiej na Batignolles: Prosi cię o to Rada Szkoły, której Prezesem jest ex-Amerykanin Gałęzowski – a i ja członkiem.

B.

70

Paryż, d. 12 lipca 1867
2 Place des Batignolles

Ukochany mój druhu Żegoto!

Za młodu kiedyś śród ukraińskiego stepu, w słupie kurzawy dalekiej na szlachu, widziały mi się pułki konnicy kozackiej, goniącej za wrogiem; toż radośnie z mogiły słałem ku Atamanom „hura" na całe gardło. Takie same fata morgana powtórzyły mi się świeżo przy czytaniu twojej kartki. Przypomniały mi się żywo młodzieńcze nasze czasy w Paryżu. I ja widzę ciebie mineralogu mój serdeczny i poetycki, w otoczeniu druhów sławnych, z kaglem, uśmiechnionemi wciąż oczyma, to opowiadającego rzewne dzieje kozy wilejskiej i powstańskie, to żartobliwie swarzącego się z Worcellem i Konstantym Zaleskim. Widzę i kędyś indziej u podnóża Gór w Molsheim, w bluzie i z młotkiem w ręku, kiedyś zawitał do nas, niestety na pożegnanie. Toż przyśpiewuję dziś ku tobie, jak ongi ku hetmanom: Gdzież te lata młodzieńcze? - dni szczęścia i chwały? Obwinęły się w klonowy liść i gdzieś powiały! A towarzyszeż pielgrzymki, filareci i nie filareci, ale wszyscy opromienieni Adam, Józef, Stefan Witwicki, Stefan Zan, Bogdan Janicki, Antoni Gorecki, i tylu, tylu innych?... hej i oni pożegnali nas dawno - i w podróż dalszą niż twoja! „Dni nasze zeszły jako cień - a my zwiędli jako siano", powtarzajmy za królem Dawidem. Z tem wszystkiem, Żegoto mój, im dalej w lata, im

dawniej po za krajem – tem swobodniej i pogodniej patrzymy w Niebo! Odnajdziem się niebawem wszyscy wszyscy co do jednego u stóp Zbawiciela – na weselnych godach, niż były nawet one za naszej młodości.

Nie dziw się, ani wiń mnie, że nie piszę do Ciebie. Chowaj Boże! ani w tem chłód starości, ani znak zobojętnienia w sercu. Po prostu, zadługo żyjemy w rozłączeniu – i za daleko jeden od drugiego. Tyle przeróżnych zmian wokoło nas – i w nas. Teraźniejszość nasza niepodobna w niczem do przeszłości. Aby się zapoznać na nowo i zestroić duszami – trzeba pisać tomy. Władysław pokazuje mi niemal zawsze twoje listy, to wiem o tobie, wprawdzie dużo szczegółów, ale szczegółów jeno luźnych, niesklejonych. Ongi, w roku milszych nadziei, miałeś zamiar odwiedzić Europę i bodaj zamieszkać pomiędzy nami na dobre. O jakże się uradowałem! Wierzaj, kochany Ignacy, nie byłbyś się pożalił na starego druha.

Od śmierci Józefa cięży mi na świecie. Osamotniałem – osamotniałem; uschła niby najbujniejsza gałęź na rodzinnem drzewie – na drzewie co ocieniało kołyski moich dzieci. Od wielu lat i żona moja wątłego (zawsze) zdrowia coraz częściej niedomaga I teraz choruje obłożnie na wątrobę – a grozi jej niebawem i puchlina wodna. Święć się wola Boża! szepczemy po cichu ale serca wciąż jakoby w kleszczach. Z dziećmi także mnóstwo kłopotów i strach o duszę, do których zaraza naszego wieku poczyna zawiewać. Trzej synowie już mnie przerośli, a córka panna, ładna panna co się zowie. Edukacya kosztuje a ubywa środków po temu. Krewni w kraju po świeżej przemianie okoliczności całkiem zubożeli, – literatura zgoła nie popłaca – i ojciec rodziny niedołęga, weteran, musi

o tem wszystkiem dumać na cudzym bruku. Nie straszam się atoli położeniem swojem emigranckiem; mało komu tu lepiej. Najstarszy mój Maryan, 20o letni matematyk sposobi się do Szkoły Min. Daj Boże, aby mu egzamina udały się. Po kilku leciech byłby inżynierem. Inżynierów tuzinami w Paryżu - ale posłałbym go daleko - posłałbym aż do Chili po chleb i w konkury do panny Domejkówny. A śliczny chłopiec (czego chcieć? - dodaję dla rymu) - czarny wąsik biała płeć. Daruj, kochany Ignacy, że mamę to żartuję sobie; lękam się bowiem uderzyć w płacz, nad naszą dolą - rozproszeńców po szerokim bożym świecie.

A ludzkość że biedna? i jéj tegoczesne dzieje? Wiara, prawda, sprawiedliwość, wszędzie w zaćmieniu. Kościół w ucisku. Naród Polski na torturach. Moskal i Prusak górą po nad Europą. U was na Litwie i u nas na Rusi istne piekło. Robactwa z trupa co niemiara. Tu ohydne świętojurstwo - tam ohydniejszy jeszcze panslawizm moskiewski. Błogosławionyś druhu mój, że nie patrzysz z bliska na te wszystkie ohydy. Gościli u nas w Paryżu niedawno mężowie czescy, Palacki i Rygier, i z Paryża prościuteńko udali się do Moskwy. Z temi ostatniemi walczymy na zabój. Od kiedy żyję i rymuję, nie pisałem nigdy na nikogo zjadliwszych wierszy, jak teraz na Czechów - podszczuwaczy waśni w Słowiańszczyźnie. Na Niebie i na Ziemi są znaki.. że taki stan rzeczy niedługo już potrwa. Kataklizm grozi cywilizacyi bodaj za naszego jeszcze życia. Straszna jakaś katastrofa, krew zamrozi filozofa.

Żegoto mój, nigdzie na świecie dzisiaj ani dobra,

ani piękna – to i korespondencye cuchną czemś niezdrowem jej stęchlizną wieku. Dzięki Bogu, na dnie serc naszych zachowaliśmy Wiarę, Miłość, Nadzieję – to choć płyniemy na mętnych wodach, wyczekujemy wciąż na pogodę – na pogodę przyobiecaną od Pana wiernym. Pierś do piersi tulmy się starzy rówieśnicy – módlmy się wespół póki tchu – i ufajmy w rychłe już zmiłowanie Boże dla synów naszych i wnuków. „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Odtąd, jak dziś, na każdy twój list odpisywać będę stante pede. Tym sposobem unikniemy i przerw długich w korespondencyi i podejrzeń o zapomnienie. Czyżbym ja ciebie kiedy drogi mój Domejczaku zapomniał? Mam w posiadaniu i pod ręką ważny, oryginalny dokument z pierwszych lat naszej emigracyi. Jest to Akt Bractwa Modlitwy, pisany ręką świątobliwego Witwickiego, podpisany przez Adama i przez kilku pobożniejszych z gronka ówczesnego naszych spólnych przyjaciół. Niestety, okrom nas dwoch i Cezarego Platera, kędyś w Poznańskiem, wszyscy już nasi spółbracia nieboszczyki; módlą się – w Niebie. Otóż od daty Aktu ani jednego dnia nie zapomniałem o pobratanych. Na różańcu moim tych westchnień powinnych ku Niebie jest i osobna paciorka – twoja własna – Domeykowska. Na stęg Ignacego co rocznie przy komunii na Mszy św. polecam Panu i Ciebie sam w Chili.

Żadnej bazgrzę. Pozdrawiam ciebie, kochany Ignacy, z całą czułością; wycałowuję oba policzki po braterski. Żony rękę ściskam po europejsku i po polsku całuję. Synom i córce przesyłam błogosławieństwo

Kreślę znak Ś. Krzyża nad domem waszym w Antypodach tam dalekich!

Stary przyjaciel
Józef Bohdan Załeski

P.S. Nie piszę ci, mój drogi, o triumfach industryi – o wielkiej Expozycii – o zjeździe Cesarzy, sułtanów, królów, i t.p. Naczytasz się o nich po Gazetach. Byłem z resztą dwa razy tylko na Wystawie i to jeszcze w Maju. Niż na wszystkie tutejsze pompy świeckie Cezarów, wolałbym patrzeć na kanonizację w Rzymie, a osobliwie na kanonizacyę naszego Ś. Józefata Kuncewicza, na Papieża w otoczeniu 500 biskupów i tysięcy kapłanów, bożych pomazańców. Pompy duchowne na wiek wieki wyższe będą od wszelkich świeckich na cześć caryzmu i materyalizmu. O Berezowskim także dowiesz się w Gazetach. – Popełnił czyn niechrześciański, nie polski – ale młodzieniec to ~~osobliwego~~ osobnego patryotycznego hartu. U nas inaczej! Otóż nad Berez. płaczą nawet Sędziowie francuscy! A wasz że Juarez Mexykański!!

Polecam jeszcze osobnej pieczy twojej, kochany Ignacy, Stowarzyszenie Podatkowe, którego jestem Prezesem a Władysław Kassyerem. Instytucya poczciwa, patryotyczna „Czci i Chleba". Stara Emigracya niby ~~testamentem~~ wyposaża na pokolenia zastępnych ~~Emigrantów~~ Ojczyźnie. Chodzi nam

o ~~zawiązanie~~ zwiększenie kapitału żelaznego, wszy-
stego na emerytury. A i tyś stary emigrant z 1831 r.
Możeby ci udało się coś zebrać do kasy naszej
żelaznej między Chilijczykami. Wszakże zasłał tam
z młodej emigracji, ks. Miłkoszewski upolował tam
podobno znaczne sumy, bodaj na hulankę. A
Instytucja Czci i Chleba prawdziwie najpiękniejsza
jaką Bóg natchnął na emigracji. Czyż nie znajdzie
poparcia zniskąd. Pomyśl o tem. Były jakieś
tam u was fundusze na sprawę z 1863 r.

Paryż – d. 30 Lipca 1868

Żegoto! stary druhu geologu!
Józef i Stefan i Adam i mili
Inni... u ciebie bodaj goszczą w Chili; –
U tak wiernego i Polsce i Bogu...
Duch mój ustawnie antypody wierci.
Tęskniąc ku drogim zbiegom jeniec śmierci.

Na wodach swoich Żegoto! my w bieli
Pośród pokoleń nowych jak łabędzie,
Wynurzamy się za prądem w rozpędzie
Ku innym, dalszym, co nas wyminęli...
I lekko, rześko szykujem wśród fali.
Bośmy na Bożą wolę raz się zdali.

Znane nam drogi, choć dola nieznana...
Z ciasnych jeziorzyk wpłyniemy do morza.
W nieskończoności bezbrzeżnej przestworza...
Bliżej, wciąż bliżej a bliżej od Pana
Radziby przy Nim wszyscy po prawicy
Zasiąść, już jako godów uczestnicy.

Miłowaliśmy i wierzyli w pełni,
I spodziewali się tak przez wiek cały,
I pobrzmiewali ku Panu w chorały...
Jeńcy my śmierci, ale nieśmiertelni
Odnajdziemy się przy Odkupicielu,
I odnajdziemy swoich wielu, wielu.

Miłość i boleść – kosmiczne zarodki –
Wyklują Niebu chorowód skrzydlaty
Szczęśliwców... z rajskiej Adamowej Odaty –
Był nam bezgrzeszny, pieśniony, przesłodki,
Bo ~~[illegible]~~ pojednawstwem tam Chrystusa błogiem
W objęciu Jego prześnim wieczność z Bogiem.

Żegoto! wciąż nam zielono się marzy...
Na dwóch półkulach, rozbitki po klęsce,
Śpiewamy w swoje – jakby już zwycięzce...
Zaprawdę, nigdy my niebędziem starzy
Dopokąd pijem z onej żywej wody
Odmładzającej ludzie i narody. –

Żegoto mój, z powyższego wierszyka do ciebie, napisanego kiedyś w końcu Maju, dowiesz się chyba o ciągłem duchowym naszych obcowaniu ...i że mi łatwiej zestroić się z tobą kędyś na wyżynach podniebnych Wiary świętej, niż na tym padole ziemskim, na prawdziwym padole też dla mnie i od wielu miesięcy. Doniósł ci zapewne Władysław o świeżych stratach jakie poniosłem – a które jak zastrzały śmiertelne bolą po dziśdzień pod sercem. Odumarła mnie najukochańsza, najpoczciwsza Zofia, żona moja.... Odumarła i drużka, siostra, Zeryna pieśni młodości.... Owiewa mnie odtąd jakoby chłodna mgła i woń jakaś cmentarna.... Osamotniałem – osmutniałem – to i odzwyczaiłem dla ludzi.. Dlatego i do ciebie, serdeczny a wierny mój druhu niepisałem dotąd –

chociaż podniosłe i rzewne listy twoje do mnie były naprawdę opatrznym balsamem na piekące rany – co w duszy. ~~były~~ Tyle bo w nich namaszczenia religijno-patriotycznego. Bóg ci zapłać za te duchowe ukojenie. Ale pamiętaj oraz że zacząłeś ~~w~~ a niedokończyłeś Dziejów emigranckiej twej trzydziestki. Jak dżdżu konia, tak wyczekuję tęskno dalszego ich ciągu. Kiedyś, kiedyś da Bóg, że my tu w ziemi ostoję się, osiędę na dnie, to i ja wywzajemnię się tobie moim pamiętnikiem.

Z tego com dopiero napisał wnosić wszelako, drogi mój Ignacy, że wśród codziennych domowych dolegliwości upadam na duchu. Chowaj Boże! duch po staremu rześki – jeno ciało mdłe. Istotnie omdlewam na siłach fizycznych, bom i znacznie podeszły już w latach. Z tem wszystkiem, pomimo przeróżnych ucisków, jakie Bóg na mnie dopuszcza, pogodnie, po chrześciańsku patrzę na Niebo. Albo-ż mi długo jeszcze tu służyć w jarzmie?.. Skądinąd znowu: Wygnańcowi polskiemu z dala od ojczyzny, – jakoby Mitrydatowi nieszkodzą trucizny. Bóg – Polska i obowiązki względem nich i względem sierot moich utrzymują w równowadze duszę, i niedają smutkom co w sercu opanować głowy. Stan wdowca wielce dokuczliwy – ale niema nań rady, we wszystkiem trzeba się zgodzić z wolą Bożą... A zuż czas teraz na niemęskie biadowanie? Kiedy córka mi wyrosła na śliczną pannę? i synowie zjeżdżają się na wakacye? i wikłają się finanse i ze wszech stron przybywa kłopotów i roztargnień huk? Potrzeba wydobywać z siebie hart jako [illegible]. A obok tego i Muza kiedy niekiedy nawiedza; niebrak mi natchnień poetyckich które łowić muszę w lot, nim zwietrzeją; łowić je na swobodniejsze kiedyś miesiące, bo na lata rachować już nie śmiem.

Wybacz, kochany Żegoto, że bazgrzę tak co mi na myśl nawiją – dorywczo a bezładnie. Czynię to z rozmysłem. [illegible] – abym uderzywszy się z [illegible]

o coś mimochodem, niezawrzasnął na głos w długi lament. Prawdziwe uciszenie się w modlitwie jeno, kiedy obcujemy z duchami ukochanych. Niemal codziennie doświadczam na sobie wrażeń, tak wymownie opisanych w twoich listach. Po zadusznych pacierzach, jakich nas Kościół ś. naucza, miewam i ja niekiedy cudowne widzenia duchów-druhów, dawno i niedawno pożegnanych ... przeciągają tam bezcieleśni a podobusieńcy - jak byli za swego tu żywota. W listach twoich bratku, tkwi śliczny poemat, poemat niedokończony. Są w nim ustępy budzące święta prawdą i prawdziwą świętością. Może to świeże, własne bole, uczyniły mnie tak wrażliwym? ale i Göthe, poganski Göthe, wyraził się raz o swoich cierpieniach zgodnie z nami, to jest po chrześciańsku:

„Kto nie pożywał we łzach swego chleba,
„Kto nie przepłakał z bolałą na ciele,
„W łożu niespanych, długich noc wiele,
„Ten jeszcze nie wie o pociesze z Nieba."

Nie mam pod ręką oryginału, to cytuję wedle mego kiedyś przekładu.

Rzecz główna i bodaj najgłówniejsza dla nas druhu rowieśniku! oto miłujemy się wzajem i niezapominamy o sobie. Dopóki tchu w piersiach, chuchamy na siebie ciepłem duchowem, nie naszem, ale pokolenia rowieśników, co zeszli dzisiaj albo schodzą z pola. Doliczyć się już możemy na ziemi. Niewątpliwie żyjącym przyjaciołom w antypodach, żyjącym w odmiennem otoczeniu i w odmiennej doli, nie łatwo zawiązać korrespondencję, ~~ale~~ coby zarówno zaciekawiła obiedwie strony. Probujemy jednak Zegoto. Bezbożna wiedza i samolubna polityka tego wieku mieszająca nas wcale ku sobie; niewojskie nam i wstrętne;

niech się utłodzi tam się z niemi posłużą! — Wiara —
Kościół — Polska w których czci i miłości zestarzeliśmy
się obydwaj, staną nam za wszystko. A wspomnienia
milszych, minionych lat? A dzieje naszych zapaleńców
i zapaleńców? W tej chwili oto przychodzi mi myśl.
Podam tobie Ignacy piękny i zagrzewający przedmiot
do korespondencyi. Opisuj dla mnie co pamiętasz o
Adamie, osobliwie o dziecinnym wieku i młodości
jego w Nowogródku, w Kownie i w Wilnie. Publiczność
polska ciekawie czyta o nim przeróżne autentyczne
i nieautentyczne anegdoty. Odyniec i A. Chodźko
opisali dużo drobnostek ale niedokładnie. I ja przecież
znałem Adama — a ty znałeś go bodaj dawniej i
lepiej niż my wszyscy. Przyjaźń z takim narodowym
człowiekiem obowiązuje, — to na wielkiem cmentarzysku
naszem pokuśmy się jemu najpierwej postawić
jaki taki krzyż! Po kolei pomyślimy potem o
takim samem uczczeniu i dla innych ukochanych
nieboszczyków. Tymczasem nim da się coś zrobić
dla Adama, proszę o inną jeszcze także dla mnie.
Czybyś niemógł znaleźć Polaka w Santiago, któryby
by listy Adama do ciebie dokładnie umiał
przepisać. Kopia taka byłaby dla familii wieszcza
i dla mnie wielce pożądanym podarunkiem. Zbie-
ramy teraz korespondencie po nim — azali nie
znajdzie się w nich co do druku, lub do notat
biograficznych. Pomyślno o tym, druhu miły.
Druhu Żegoto! jutro twoje święto, — dzień
Ignacego Lojoli. Dorocznie pamiętam o tej
uroczystości. Toż jutro przy kommunii Św.,
modlitwą wielkiego obrońcy w Niebiesiech,

polecę strzeliście ciebie i twoich — aby wyprosić wam u Pana co najwięcej darów i łask pożądanych bardzo ku dobremu dokończeniu ziemskiej tu pielgrzymki. Wedle serca i z głębi serca złożę wtedy życzenia Tobie i żonie twojej i dzieciom — tym ostatnim z błogosławieństwem tułaczego starca i druha ich Ojca. Życzenie moje najprzedniejsze — obyśmy się odnaleźli wszyscy u stóp Jezusa i Maryi! Amen.

Przyciskam cię po bratersku do piersi

twój J.B. Zaleski

Od czasu przeklętego wynalazku piór żelaznych, nazwyczaiłem się do pisania nieczytelnym maczkiem. Z latami teraz przybyło i drżenie ręki. Żal mi twoich oczu. A byłoby jeszcze dużo do pomówienia o tem i owem. Mam pozdrowienia dla ciebie od ex-filaretów Jana Krukowieckiego i Aleksandra Chodźki, tudzież od Zarczyńskiego, towarzysza ongi podróży twojej z Drezna do Paryża, i od wielu, wielu kollegów emigranckich. Niektórym tu rodakom czytałem wyjątki z twoich listów do mnie; byli niemi zaciekawieni i arcyzbudowani, niejeden aż zapłakał ze mną. Wszyscy prosili, abym dał twoje listy do druku, na duchowy obrok dla młodszych pokoleń. Odpowiedziałem, że nie mogę tego uczynić bez pozwolenia autora, bo nadużyłbym przyjacielskiego zaufania. Istotnie, drogi mój, byłoby z pożytkiem, aby młodzież polska w kraju i zakrajem wiedziała o usposobieniach starych tułaczów, rozbitków swoich po szerokim bożym świecie. Przedewszystkiem pisuj do mnie

pisuj co najczęściej ku ochłodzie i osłodzie wdowiego
serca. Wiem doskonale że obowiązki urzędu twego
i prace naukowe mało zostawiają ci dużo czasu na
korespondencye, — ale należy mi się od ciebie miłościwa
jak Ukraińcy nazywają jałmużna. Z resztą będzie
to i zdrowo dla ciebie, kiedy odświeżysz umysł
polszczyzną, po wiecznem przeżuwaniu cudzej mowy.
Donieś mi poszczegółowo o zajęciach swoich
naukowych i stosunkach literackich, o wydanych
książkach, i.t.p. abyśmy druh druha znali na=
wzajem biografię całą i mieli obraz działalności
wszystkiej żywota.

Prolog tego listu był wierszowany, to i
Epilog musi być rytmem. Chodzi mi o to, abyś
miał komentarz jakiś taki do wyrażenia w
prologu „kosmiczne zarodki" Może tego zanadto:
ale exkuzuję się jak wiekopomny nasz Jan
Kochanowski: „Licho to u nas rodzi się okwito,
lepiej daleko niż owies i żyto."

Kosmos.

U wszego ptactwa wedle rodzaju
Białek i żółtek zamknione w jaju
Tają w skorupce mdłej Bożą wolą
Dziwy i lotu i krasy piórek,
Przeróżny głosów i głosków chórek,
Który ma rozbrzmieć na las i pole.

Miłość i boleść w kosmicznem jaju
Białkiem i żółtkiem wygnańców raju.

Tają zagadkę ich ziemskiej doli
W bezmiarach cudów i łaski Boga...
To koniec końców dola im błoga,
Skoro odzyskać ów raj pozwoli.

Miłość i boleść zamknione w słowie
Wieszcz po swojemu pieśnią je zowie:
Toż w górę serca! i nieustannie
Śpiewajmy brawo! ku Panu w niebie;
Bijmy w pokłony! aż przeanieli
I zawtórują chórem w „hozannie." —

Na tem kończę, Kochany Żegoto! całuję i winszuję tobie imienin. Do widzenia się?

J. Bzalecki

Brat Slater prosi o minerały. Dał mi był swój adres w Kurlandyi czy Inflantach — ale gdzieś go zawieruszyłem. Niecierpliwie będę wyglądał twego listu z Santiago. Niestety! nie spodziewam się go przed jesienią. Dam się jednak we znaki poczciwemu twemu Władysławowi; będę nań gderał że opóźnienie pochodzi z jego winy i nieakuratności.

J. B.

Paryż d. 13 Maja 1869r
Paris – Batignolles rue des Moines 16.

Kochany i drogi Żegoto, każdy twój list dziwnie mnie wzrusza; wyraźnie gra mi w strunku jak piosnka z lat młodszych, mnogorych, gra wszystkiemi głosami dawno pożegnanych rówienników i przyjaciół. Budzę się nim i cieszę się i rozrzewniam na przemiany to pobożnie, to patryjotycznie. Związką między duszami rodzielonemi bezbrzeżną rozstrzenią jest jedno modlitwa, toż najczęściej przed krucyfiks Baśki mógł ci moje Bóg zapłać. Z pisaniem do ciebie twardziej idzie; zaraz rozmarzam się o nieboszczykach, że codoodownie od czego zacząć, niewiem. Usiłuję znaleść miłe jakieś słówko coby rozgrzało ci duszę lub zniewoliło serce, ale takie słówko natchnione nieprzychodzi na zawołanie. Darmo grzebać za tą iskierką w popielisku własnych uczuć, kiedy jej nigdzie niemasz; i znicz nawet nasz ojczysty ledwie dymi. Bądź co bądź, chcę odtąd częściej pisywać, nieoglądając się na usposobienie jasne czy mętne, po prostu co mi zwyczajna chwila przyniesie. W stałości, jak w zimie u nas, brakuje kwiecia i wszelakiej roślinności.

Temi czasy, mój Ignacy, odebrałem dwa twoje listy i ostatni z korespondencyą Adamową. I mnie ta pośmiertna korespondencya jak grzebanie po czasie w zwiędłem kwieciu, rozmarzyła była przez wiele dni; obudziła rzewne przypomnienia z okresu życia wieszcza, kiedy nierozłącznie spółczuliśmy i spółbolelismy z nim, kiedym to ze ś.p. Józefem gościł u niego w Lozannie, i t.p. – „Homme! tu n'es qu'un songe rapide, qu'un rêve douloureux! Toż korzę się i stroję w melancholijną zwrotkę króla Proroka: „Dni moje zeszły jako cień – a jam zeschł jak siano."

O druku tych listów, jedno i toż samo myślę co ty Żegoto.
Przed kilkunastoma laty, kiedy Klaczko i Januszkiewicz
kusili mnie o te świętości, po przyjacielsku, odpowiedziałem
im niemal twojemi słowy. Skarb ducha wielkiego wieszcza
ma w posiadaniu już Naród, to nieszkodzi że o skarbie sercu
jego dowie się nieco później; w stosowniejszym da Bóg czasie.
Niestety, czas ten bodaj nadszedł. Na całym bożym świecie
genialni mężowie po śmierci wystawieni są na rabunki
literackie i na wdzierstwo biografów do papierów prywa-
tnych. Po wydrukowaniu dziś korespondencyi Adama z
Czeczotem, Zanem, Odyńcem, i wieloma innymi, niepodobna
się może ukrywać dłużej i naszych listów, które nie jeden
ciemny szczegół jego życia objaśnią z dobrej lub pięknej
strony. Władysław Mickiewicz przez Malewskiego
dostał znaczny zbiór korespondencyi Ojca do różnych
osób na Litwie; wyprosił także ojcowskie listy u
Księdza Kajsiewicza. Pod naciskiem takim naglących
okoliczności, nie mogłem i ja oprzeć się naleganiom
rodziny; udzieliłem więc kilkanaście kartek Adama
pisanych do mnie, wykreśliwszy wprzódy tu i ówdzie
lub zakropkowawszy nazwiska żyjących osób, tudzież
drażliwsze wyrażenia. Oczywiście z listów Adama
pod wpływem nas Towiańszczyzny nie dałem ani
jednego synowi. Chowaj Boże, aby od nas jego druhów
i przyjaciół wyszło coś gorszącego polską publiczność.
Kiedyś, kiedyś jak Towiański i jego zwolennicy
ogłoszą coś o Adamie, wtedy będzie dopiero czas
najsłuszniejszy, dla nas do wystąpienia w obronie jego

stawy; do przekonania ludzi utamowanemi zeznania=
mi poety, o jego dobrej wierze i prawości niezmiennej,
nawet i w odurzeniu fatalnego obłędu. Jeśli mi
powierzysz twoje listy, zachowam je jak najtroskliwiej,
i na przypadek śmierci przygotuję zawczasu komentarz
do nich, - bo nie biorąc sam udziału w tej herezyi,
śledziłem atoli baczni Adama i całą rzeszę sektarską;
znam dokładnie ludzi, tudzież sprawy ich i sprawki
od przyjazdu mistrza do Paryża. Co się tyczy
jednej partii listów któreś mi nie dawno przysłał, nie-
wiem jeszcze co z niemi uczynię. W ogólności zastosuję
się ściśle do twojej woli. Najpierwszego, listu z Poznania
w którym żałuje Adam że niespełnił swego patriotycznego
obowiązku i tak serdecznie wspomina o Maryi, nie godzi się
drukować na razie. Ogłosimy go kiedyś na świadectwo
prawdzie, przy obszerniejszym obrazie romansowej młodości
poety, którejś ty, Zegoto! byłeś powiernikiem. Tuchanowicze
leżą podobno niepodal od twojej wioski. Inne kartki
pisane do ciebie z Paryża i Rzymu o pobieżnych
sprawach emigranckich sądzę że można dać do zbioru
korespondencyi ku pożytkowi starego i młodego pielgrzymstwa.
Z resztą te listy Adamowe duchem swoim i treścią
i genialnemi sarkazami stanowią poniekąd jedną
całość z temi co pisał do mnie i które podarowałem
już rodzinie. [Nie mówiłem dotąd o twej przysyłce
Władysławowi, bo niewiem kiedy na prawdę zacznie
się druk. Finanse jego w bardzo złym są stanie.
Świeżo przedsięwzięciom księgarskim groziło bankructwo,
ale bodaj krewni Wołowscy przyszli mu z kapitałami
na ratunek. Z Władysławem i z całą rodziną Adama

[jestem dość chłodny. Różnimy się wiekiem, opiniami
wierzeniem, to niepodobna zestroić się z niemi, nie chcę także
potakiwać w ich głupstwa. Młodzi synowie odpokutowują ciężko
za grzechy rodziców. Jaś teraz siedzi w domu obłąkanych, zro-
biwszy poprzednio straszną burdę i dzięki Bogu, że nie zbrodnię,
bo wystrzelił pięć razy z rewolweru na policyantów paryskich.
Józio najmłodszy, zdał zawczoraj bakałaureat z ~~nauk~~
~~przyrodzonych~~ swój literacki, a w jesieni zda niewątpliwie
bakałaureat z nauk przyrodzonych i matematycznych.
Zdolny jest bardzo – ale pomimo tego, brak mu czegoś,
brak osobliwie religii, jak i starszym braciom. Wszyscy
trzej są synami Adama ze krwi a nie z ducha. Marynia
starsza córka, młodo niestety owdowiała po Goreckim
synie Antoniego; wybiera się w tym czasie z trojgiem
dziatek na Litwę. Najlepiej powodzi się Helence zamężnej
za Hryniewieckim.]

Wracam Żegoto do rzeczy, to jest do dalszej
pogadanki o wiekopomnym Adamie naszym. Zaiste
ze wszech miar godzi się, abyś ty mój drogi podjął
się napisania o młodszych latach polskiego wieszcza
w Nowogródku, Wilnie i Kownie. Z mych przezacnych
filaretów Zanowych, nie wielu już was pozostało w
kraju i za granicą, – a żadnego nie znam, któryby w
równej mierze z tobą bratku, posiadał dar pisarski
i serdeczność" tudzież, był w bliższej zażyłości tak
z Adamem jak i z resztą promienistej drużyny.
Epoka ta ważna, istotnie była promienista dla
Uniwersytetu Wileńskiego. [Aleksander Chodźko i Odyniec
pod żadnym względem nie sprostają temu zadaniu;
moralnie, mówiąc między nami, obydwaj są ciemięgi.]

2) Ze wszech stron nagabają mnie rodacy, abym ciebie ciebie
głównie namawiał do tej przysługi obywatelskiej dla Polski.
Ij zkądinąd jeszcze odbierałeś, w tej mierze, gorące niebawem
wezwania. Nie idzie zgoła o estetyczny lub krytyczny rozbiór
dzieł Adama, bo już są należycie ocenione w całym Narodzie,
ale o przyjacielski pamiętnik, w którym byś opowiedział sympatycznie
studenckie wasze życie na Uniwersytecie obok Tomasza Zana
i Adama. Wiele szanownych postaci dawnych twoich towa:
rzyszów młodości, żal się Boże, zamieszcha już w pamięci
nowych generacyi, – otóż warto je oświetlić ku zbudowaniu
potomnym. Gorzka to będzie praca, z powodu dotkliwych
przypomnień dla twego serca, ale osłodzi ją i umili uczucie
obowiązku dla kraju i dla kollegów; uczcisz bowiem
tym sposobem czasy i ludzi, naprawdę godnych pamięci
w Polsce. Sądzę, że forma listowa byłaby najdogodniejszą
dla tego rodzaju Pamiętnika. Pisz na przykład listy do
mnie, do Ukraińskiego profana, nieznającego ani miejscowości
litewskich, ani Wilna, ani żadnych rzeczy które jego są; z
tem wszystkiem duszą i sercem kochającego was, zespolonego
z Litwinami przez przyjaźń dla Adama i dla ciebie ito.
W takich poufnych, przyjacielskich listach, rozszerzyłyby
się koniecznie ramy obrazu; przybyłoby dużo malowniczych
rysów, obojętnych poniekąd dla Litwina, ale nieocenionych
jak Ignacego Chodzki dla rodaka z Korony albo z Rusi.
Tobie samemu, Zegoto, przy tych rozpamiętywaniach
odświeżyło by się uczucie. Miewałbyś fata morgana swoje,
odzwierciedlania się świata młodości, któreby ukoiły
nieco porodzinną i pojczystą tęsknotę, trapiącą nas

ustawiczna w starości pomiędzy ordzemi. Pomyśl o tem, kochany mój, na seryo w poczciwem twojem sercu. – Ja z mojej strony (jeśli Bóg użyczy sił i usposobienia duchowego) opisałbym także sam pamiętnik o Adamie, z okresu jego życia katolickiego, to jest od nawrócenia się w Rzymie aż do Towiańszczyzny. Święte postacie Jańskiego, Wołowicza, Józefa, Cezarego Platera i t. p. wystąpiłyby oczywiście na pierwszym planie. Obadwa pamiętniki moglibyśmy wydrukować kiedyś razem, w jednej książce, ku uczczeniu i społecznych druhów i starego pomiędzy nami stosunku ad usum ... chociażby tylko naszych potomków. Jeśli niebawem jak się spodziewam, uda mi się urządzić jakotako moje finansowe interesa, zajmę się najpierwej skończeniem dawniejszych robót co bułowej w stoliku, – a potem z całą żarliwością zasiędę do pamiętnika, który uważam za obowiązkowy.

Bazgrzę mój Ignacy niewyraźnie i gawędzę bodaj za długo i nieznośnie jak nasz nieboszczyk Konstanty Zaleski; – a to wszystko czynię w nudzie wyczekiwania na list do Ciebie, od trzeciego Zaleskiego który żywo pragnie z tobą się poznajomić – i prosił mnie o pośrednictwo w tej mierze – a mieszka daleko, ode mnie, na przeciwnym krańcu Paryża. Zaleski, o którym tu mówię, ma na imię Bronisław. Nie jest mój krewny ni plemiennik, bo nawet innym herbem się pieczętuje i Litwin gdzieś z pod Mińska. Pomimo tego, kocham go jak swojego i najwyżej cenię między emigrantami z młodszego pokolenia. Bujna to latorośl wasza włama, litewska, ze szlachetnej plemki po Donatku Zanie. Pobożny, rozumny, czynny, po dwa razy już zwiedzał Sybir, a dziś tu zawołany publicysta, pełen talentu i pisarz i rysownik – i rytownik i siostra miłosierdzia śród tułaczej braci. Otóż wart pod każdym względem twojej łaski. Poważa ciebie z dawien dawna jak i mnie, jak i wszystkich naszych umarłych i żywych. Bronisław przyśle tobie Roczniki swoje literackie z trzech ostatnich lat, to sam Zegoto poznasz z nich co zacz? i kim jest? Setno go ruchawością swoją przypomina mi ciebie z r 1833.

wszędzie, byle co komu dobrego zrobić. Tyle posiadasz przymiotów
dodatnich, ale są i ujemne: 1. wątłego zdrowia – kaszle od lat
sybirskich kiedy nosił szynel moskiewski. 2. Daje się bodaj
wyzyskiwać stronnictwu w hotelu Lambert.

Poczciwy nasz Władysław Łatkowicz uproszony od
Bronisława, podjął się wyprawić do ciebie Rzeźnika; to i ja
korzystając z dobrej sposobności, przesyłam od siebie mały upominek.
Na razie nie mam pod ręką zbioru moich wierszy, ale mam
coś milszego dla twego serca. Od wielu lat spoczywały u mnie
na półce udatne, jak utrzymują znawcy, widoki Wilna i
okolic, bez żadnego użytku, to niech lepiej płyną za morza
i oceany ku pociesze i osłodzeniu tęsknoty staremu Litwinowi.
Niech rozpostrą się na ścianach domu jego w Chili! Ja
kocham Litwę w kilku ludziach wybranych mego Narodu;
ale jej krajobrazy nieme są dla mnie, bom nie patrzył na
nie żywemi oczyma. Sądzę że obudzą w twojej duszy takie
same wrażenia i uczucia miłe, jak w mojej wizerunki
rodzinnej Ukrainy. Zimorodki my, Żegoto, rozleciałe od Polski
po szerokim bożym świecie – smętne hej ptastwo jak pukawe.
Toż pocieszamy się obrazkami jak stare dzieci. Da Bóg
po zimie, po stuletniej zimie, sad nasz polski dziś taki
nieprzeczesany, bezlistny, rozzieleni się, rozkwitnie i wyda
owoce same. Wierzę w ten cud i żyję nim póki żyję.

W kraju i na emigracji dumamy teraz
o uroczystym, narodowym obchodzie trzechsetnej rocznicy
Unii Litwy z Koroną, który przypada 10 lipca b. r.
Pięknych projektów bez liku... ale co z nich
Bóg dla nas ziści? Wrogowie Polski czuwają
i odgrażają się. Zjazd ma się odbyć we Lwowie, aby
tajemnie przeciągnąć Rusinów do nowej Unii, Rusinów
dobrej wiary, bo świętojurcy chcą Moskwy i prawosławia.

Litwin jakiś w Poznaniu podał wniosek aby w tym dniu narodowego święta przenieść zwłoki Adama z Montmorency na Wawel królewski. Pomysł nie lada serdeczny – przyklasnąłbym mu oburącz – gdyby.. gdyby nie ów grzech przeciw kościołowi z Towiańskim. Radzi nad urządzeniem uroczystości Komitet z Kraju, złożony jak powiadają z poważnych mężów, po większej części posłów Sejmu Galicyjskiego. Obaczymy co koniec końców Komitet uradzi. Lękam się bardzo fiasko. Ze publicis niedonoszę tobie nowinek, bo wiem że Władysław przysyła ci stąd krajowe dzienniki jaknajregularniej, a więc tyle wiesz w Santiago co my tutaj. Ojcom Zmartwychwstańcom z łaski Bożej nie źle się powodzi. Uzyskali pozwolenie do Lwowa i do Krakowa, kędy wezmą zarząd Seminaryi duchownych. Szkoda, że Gołuchowski nie jest Namiestnikiem, bo sprzyja Ojcom dukcie i umiałby ich zasłonić od napaści licznych wrogów. Niedawno weszło do Zakonu kilkunastu – a między nimi trzech znamienitych pisarzy: Zbyszewski, Kalinka i Pawlicki. Przełożonym jest zawsze Oj: Hieronim Kajsiewicz.

Teraz kilka słów o sobie i o domu. Od śmierci mojej żony, bardzo się pochyliłem - i widocznie opadam na siłach – a głównie moje Uniestuzą – chociażem od ciebie Żegoto, o parę lat młodszy – przynajmniej tak twierdzą Izydor Mikulski i Feliks Wrotnowski. Kłopotów i umartwień rodzicielskich co nie miara. Synowie wszyscy trzej pod wąsem, kończą nauki. Córka dorosła panna, i mówią

ludzie że ładna. — cóż z tego! Kiedy nieposażna — to nie tak prędko zjawi się ktoś do niej. Nie spieszy się zresztą i sama za mąż. Józia — to najukochańsze dziecię moje i gosposia w domu, cicha, słodka, rzewna, do tego z bystrą głową i sercem poczciwem, — pielęgnuje Ojca i służy jak ~~nam~~ umie. Bóg też jej za to błogosławi. Zarodki piersiowej choroby, jakiemi gryzła się matka i ja — znikły bez śladu i znaku. Nie kaszle zgoła, utyła po trosze i rumiana jak różyczka. Kiedyś sama napisze do Wujaszka w Ameryce, bo tak ciebie zowie. Prosi o kolibryka, chociaż i ja na prawdę jako nieboszczyk Adam nie wiem czy są kolibryki w Chili. Mamy natomiast wedle ~~wi~~ wiarygodnych źródeł papugę chilijską.

Dość, mój drogi, tego dobrego na dziś. Za kilka tygodni, a najpewniej po uroczystościach Unii Litewskiej z Koroną znowu do ciebie napiszę, — daj Boże z lepszemi jakiemiś nadziejami dla Polski. Łaskawie donoś tobie o znajomych ~~twoich~~ w kraju i na emigracyi. Ja mało kogo widuję — starzy moi wymarli albo chyrlają — a do młodej emigracyi jakoś nie lgnę; inny u niej nastrój i rytm w użyciu. Przytem ze dnia na dzień więcej głuchnę, to rad nie rad usuwać się muszę od towarzystw. Dla tego zapuściłem brodę w pas — jak pasiecznik na Ukrainie. Odludek z ułomności, wieku i z musu — pomimo tego wcale nie ~~te~~ tetryczeję. Chowaj mnie ~~Boże~~ Panie od grzesznej hipokondrii! i owszem Daj

pogodę chrześciańską i ochotę do służenia bliźnim.
Pozdrowiam ciebie druhu mój stary i przyciskam po bratersku do serca. Bóg z tobą i z twojemi

Bohdan

Staropolskim szlacheckim obyczajem osobno jeszcze całuję w rękę twoją zacną żonę - a dziatwę błogosławię.
Może kochany Ignacy nie przeczytasz mego maczku. Nieszczęśliwy to nałóg miopy od młodu, a którego nie może się pozbyć i na starość. Powiedz mi otwarcie. Aby nie nużyć twoich starych oczu gotów jestem nakupić grubszych piór.
Nie lubię kiedy w liście zostaje biały niezapisany papier, ale doprawdy nie ma na razie ważnych spraw u nas. - a pospolite, codzienne przygody na emigracji, że ten się wzbogacił, ten ożenił, itp nie wiele cię zapewnia obchodzą w Antipodach.
Życzę dużo dobrego po soborze Powszechnym, który ma się zebrać w Grudniu. Jeśli Bóg da zdrowie i będę miał pieniądze, to pociągnę i ja do Rzymu choć kilka miesięcy później, dla zbudowania się i oglądania na własne oczy radzących Ojców kościoła, dzieło miłosciwego a

rzadkiego łaski Pańskiej dla pokoleń katolickich. Przy tej sposobności zabrałbym z sobą i córkę moją, aby jej pokazać osobliwości Włoch, do których utęskniła. Zdam się dla niej wyśmienicie na cicerona, bom wiele razy zawiedzał przez te kraje za młodszych milszych — lat.

BZ

Mój drogi Bronisław przysłał list do ciebie i błazeńską paczkę na obrazki litewskie. Przyjechał dzisiaj do mnie aby te obrazki zapakować po artystowsku. Cóż z tego? Laskowicz kwasi się i gdera że już zapóźno, że wyjdą chyba następnym statkiem parowym. Mniejsza, były wyraty i dosyć rąk. Władysław robi się poważny mruk na starość — ale zawsze po staremu, poczciwy z kościami.

Rekomendując tobie Zegoto powyżej Bronisława, zapomniałem dodać że uczył się w Dorpacie po zniesieniu Wileńskiej Akademii, skąd za Konarskiego powędrował na Sybir. W kilka lat wrócił do domu i znów za Mierosławskiego dostał się między Kirgizów do rot aresztanckich. Walczył pod Sierakowskim. Amnestyowany przez teraźniejszego Cara, urzędował na Litwie i w Petersburgu. Ożenił się nieszczęśliwie z bogatą panną Dziękońską i musiał się

rozwieść. Dziś biedują z nami 1 p. B.

Ściskam rękę wujanka Żegoty, bo tyle mnie tylko miejsca zostawił Ojciec do pisania.

Józia

Józia moja radzi tobie abyś ten list czytał przez lupę. z tościwy bodaj przecinek Ojca.

B.

Hyères (Var) 3 Kwietnia 1871 r.

Drogi mój i kochany Ignacy!

Niedawno dowiedziałem się od Władysława Laskowicza o żałobie domowej, to jest o świeżej stracie najukochańszej towarzyszki życia na zamojskiej tam twojej tułaczce. Bóg widzi, jak mi ciebie żal, mój bracie! Jako wdowiec i ojciec rodziny spółczuję w pełni, całą duszą dotkliwe te osamotnienie twoje, osobliwie w podeszłym wieku. Na razie nikt ze śmiertelników niezdolen podać ci pociechy, ale chrześcianin wie dobrze skąd? i jak jej zaczerpnąć. Za Królem więc Dawidem powtarzam jeno: „Bóg nich będzie ucieczką i mocą i pomocnikiem w uciskach, które cię obległy." Odżegnywam te naszki od ciebie. Z resztą w starości zahartowaliśmy się już na ciosy śmierci. Ziemia stała się nam jakoby <u>Ukraina najeżona mogiłami</u>. Wszystko cośmy kochali leży pod niemi spopielone, „Bóg nam ucieczką i mocą i pomocnikiem w uciskach"

rowieśniku mój Żegoto!

Piszę do ciebie tę kartkę z cichego Hyères, na Pomorzu Prowanckiem, dokąd ani zgiełk wrzawy ani rozgwar partyi politycznych niedochodzi. Sąd Boży iści się nad Francyą w całej grozie. Finis Franciae! Schroniłem się tu od siedmiu miesięcy głównie dla zdrowia córki i dla bezpieczeństwa młodszych synów – bo najstarszego zostawiłem był na obronę Paryżowi. Córka moja zaręczona już jest Litwinowi Okińczycowi, ale wątłej kompleksyi nosi w sobie, jak mówią doktorzy, zarody choroby piersiowej. Otóż w Prowancyi była mi podczas zimy ożyła i rozkwitnęła w całej krasie. Niestety! w Lutym pojawiły się znów złe, dawne symptomata. Wszelkie środki lekarskie zaradziły jakoś na lichо, ale dotąd dziecko mi niedomaga. Do Paryża nam pilno, ale niewiem kiedy będziemy mogli tam wrócić – i tem bardziej że na dobitkę zanosi się jeszcze i na wojnę domową. Usycham w trwodze i niepokoju o los moich dzieci, chociaż mi tu dobrze pod materyalnym względem, na gościnach u krewnej staruszki,

siostry Józefowej. Serce moje skołatane bardzo, to i umysł niesposobny do żadnej literackiej pracy, co także jest wielką męką. Okrom córki choruje obłożnie w Hyères i stary kolleżka emigrancki Karol Królikowski. I na około słyszę jeno o chorobach albo śmierciach. W tych czasach zmarli ze znajomych twoich: Jerzy Białopiotrowicz, Kołyszko, L. Chodźko, Fr. Grzymała, i długi, długi poczet nieznajomych. Bronisław Zaleski pisuje do mnie z Pizy, kędy chyrla przy dogorywającym przyjacielu Sybiraku. Ze wszech stron jak wszędzie, wije jakoby woń cmentarna. To dziś o tem i pisał.

Jak wrócę do Paryża i ustalę się nieco w swojej chacie, obszerniej do ciebie napiszę, bom ci dużo został dłużny za dawniejsze serdeczne listy. Rozkwiliwity mnie Ignacy ustawiczne smutki i utrapienia domowe. Otóż nie wiem ... mnie bardzo i owszem raczej przebacz! ale wierz zawsze że cię kocham jak rodzonego, jak brat i druh stateczny. Tulę się z czułością do serca wdowcze mój stroskany, biedny Zegoto! i polecam Bogu miłosiernemu

twój J. B. Zaleski

Babunia Iwanowska, tudzież córka Józia i synowie Dyonizy i Karol przesyłają ci

wyrazy uszanowania i spółczucia szczerego w nieszczęściach twoich. Tymczasem pisz do mnie na ręce Władysława, bo naprawdę niewiem kiedy będę mógł wrócić do Paryża? i czy będę mógł wrócić kiedy: dziś Francię — to i Emigracia polska skończyła się de facto. Instytucie nasze naukowe i dobroczynne przeniosą się zapewne do Galicyi. Ale o tem — potem

JBZ.

85

Paryż, d 15 Marca 1872 r.
38 rue St Sulpice

Kochany mój i drogi Żegoto – azaliż na prawdę uwierzyć mam co mi onegdaj szepnął do ucha Władysław Laskowicz, że tego jeszcze 1872 roku obaczymy się w Paryżu? Uradowała mnie ta nowina niezmiernie, jakby zapowiedź przyjazdu rodzonego brata, którego niestety dawno już utraciłem. Istotnie, Ignacy, swojscy my sobie i zbratani w Bogu spólnym i spólnych krzyżach. Zestarzeliśmy się na tułactwie zdala od Ojczyzny i smętnie trochę schodzimy z pola, ale uchowaliśmy w sercach rodowity zapał z lat minionych, zapał rzadszy dziś w nowych polskich pokoleniach. Dajże Panie Boże, abyś na oznaczony czas i jaknajpomyślniej ułatwić się zdołał z interesami. Przewiduję dla ciebie walkę z wewnątrz i dużo żmudnych dni na wyjezdnem. Żal ci będzie żegnać gościnny, błogosławiony kraj, w którym zagospodarowałeś się od tylu, tylu lat, i w którym zostawisz familię żony i dzieci. Mnie bliżej stąd i łatwiej byłoby się dostać do Kraju, a przecież marzę dotąd o wycieczkach jeno letnich do Galicyi. Jak wiesz-

córkę wydałem za Doktora który tu ma chleb swój powszedni, a i synowie muszą dokończyć kursów rozpoczętych nauk. Aby módz z całem rodzeństwem od razu przesiedlić się do Polski, trzeba by znacznych funduszów. Ty, mój drogi, jako pracowitszy i wracający z bogatego, złotodajnego Chili, posiadasz zapewne dostateczny majątek a więc przezwyciężyć potrafisz pospolite trudności przenosin otóż do rychłego widzenia się we Francyi! Co będzie się ze mną stanie potem - ale odprowadzę cię przynajmniej z Paryża do Krakowa. Z resztą dziś jeszcze jest czasu na obmyślenie naszych projektów.

Teraz pozwól, kochany Ignacy, że pomknę o rzeczy która wiem że i ciebie niepomiału zgryzła. Walerian Chełchowski pokazywał mi twoje listy do niego i mówił o treści swoich do ciebie. Nad wszelkie wyraz smuci mnie przykre zajście pomiędzy wami, bo obydwóch bardzo poważam i bardzo kocham. Walerian świątobliwy, prawy, światły, pracowity, od początku emigracyi budował naszą tułaczką rzeszę życiem cnotliwem. Życia tego wrażaj mi nie na długo - sam już starszy, wyraźnie goni ostatkami. Odwiedzam go z tego powodu częściej, a jak nie mogę sam, przysyłam dwóch synów. W chorobie ciężkiej, chronicznej, jaka go trapi od wielu miesięcy, istotnie skwaśniał, stał się wrażliwym, podejrzywającym; byle czem się jątrzy lub rozrzewnia do łez: a niemasz sposobu w obecnym stanie jego zdrowia reflektować go ani czynić perswazyi. Niewątpliwie jak ongi Janek na Adama, tak Walerjan dziś na Ignacego najniesłuszniej napada, ale napada w uczuciu Jankowem, czystem i najpoczciwszem. Bywam jego powiernikiem, to wiem że cię namiętnie kocha, uważa za chlubę Litwy, a radby cię widzieć niesplamionym kalanym Polakiem. Słuszne czy niesłuszne, ale ma

uprzedzenia przeciw Szyszecznemu Awemu Alexandrowi; to zdaje mi się że jest obowiązanym względem ciebie do ostrzegania, do bronienia od pokus niebezpiecznych, itp. Do tą tą troską przyjacielską, może niewczesną i niepotrzebną, niema Walerian żadnej innej pobudki do gderania na ciebie. Wszystko to Ignacy rozważ pobożnie i przebacz mu za napaści. Owszem napisz doń kilka słów rzewnych, zdążanych ku zgodzie. W starości, a osobliwie przy chorobie wszyscy trochę dziwaczeją. Walerian żali się Staka i na Władysława. Niewiem dobrze o co idzie między niemi, ale pamiętam kiedy żyli niero=złącznymi jak ja ze ś.p. Józefem. Będę usiłował aby się poro=zumieli co prędzej i pogodzili.

O polityce, mój Ignacy, żal się Boże i pisać. Czy=tujesz zapewnie europejskie gazety. Zło moralne jak fala potopu rozbiera i rozlewa się coraz szerzej i szerzej po narodach. Wiara słabnie, stygnie, nieogrzewa już serc ani oświeca głów, nawet głów wieńconościów. Papież jest ~~więzieniem~~ więźniem u Włochów i w swoim własnym Rzymie; a plugawe krzyżactwo grozi światu. Bismark ogłasza się jawnym wrogiem Kościoła i Polski. W Polsce od czasu Radziwiłłów chyba nigdy takiego rozdarcia w uczuciach i w sumieniach jak dziś po upadku Francyi. Pannoskowicizm i Sangiermanizm namo=wą, drukiem i uciskami kuszą naszych do apostazii. Od=stępców też nie braknie na razie, jak Sadyk basza Czajkowski, który świeżo wyprawił synów do Moskali; jak litewski Kozietło itp. a jeszcze obaczymy zgorszeń bez liku. Doprawdy mój Ignacy kiep świat i ks: Bismark z nim. Ale bolesna rzecz patrzeć na zaćmienie prawdy i ideałów umiłowanych od młodu=ści; bolesna rzecz przeżyć się i ocknąć nam starym rowie=śnikom, śród bluźniących pokoleń.

Jak widzisz, mój drogi Żegoto, niepodobna

pisać z tąd o czemś dobrem lub miłem, a więc biorę przedmiot uboczny, polecony mi od kilku rodaków. Proszono mnie, abym zaniósł do ciebie instancyą za młodym dziewczęciem ze szkoły Agronomicznej, który za kilka miesięcy udaje się do Peru i Chili, dla szukania godziwego zarobku. Młodzieniec zowie się Bolesław Kulczewski syn Litwina, ex-oficera kwatermistrzostwa polskiego, bodaj spokrewnionego z tobą przez Kiersnowskich. Konduitę i zdolności Kazimierza Kulczewskiego zachwala mi bardzo i poręcza dobry katolik Malinowski, Dyrektor szkoły Batiniolskiej. Uczyń dla Ignacy na miejscu co będziesz mógł a przynajmniej donieś prędko czy można liczyć na kontrakt abym ostrzegł wcześnie młodego zanim puści się stąd w daleką podróż.

Dopiero niedawnym czasem dał mi Bronisław twoje, Zegoto, wspomnienia o Filomatach, Filaretach i Promienistych. Czytałem je z lubością. Prześliczne są prawdziwe i budujące, a napisane z niewolącą prostotą i z osobną werwą filomacką. Podobno że druk ich już jest na ukończeniu w Poznaniu. Żałuję sam na razie nie sprostować jednej usterki twojej pamięci. Jeżowski i Łoziński nie byli z Wołynia i szkół krzemienieckich, ale z Ukrainy i ze szkół Humańskich. Prawda, sprawiedliwość i wieczny nasz antagonizm prowincjonalny tego sprostowania odemnie wymagały. O Jeżowskim dużo wiem szczegółów, bo był i moim nauczycielem

w Humaniu i po latach umarł w domu mojej krewnej Iwanowskiej.

Nie wiem Ignacy czy zasłyszałeś w Chili o zatwierdzonej świeżo i uposażonej przez Cesarza Akademii Nauk i Umiejętności w Krakowie, na wzór wiedeńskiej. Wydział Umiejętności górnie i niewątpliwie będziesz jego członkiem, a daj Boże i Prezesem Akademji. Między przyrodnikami w kraju zagnieżdża się brudny, antireligijny Darwinizm i materializm niemiecki. Oto będziesz musiał walczyć z uczonymi naśladownikami po amerykańskich małpeczek.

Córka moja, Ignacy, zostaje już w ostatnim miesiącu ciąży. Pociłam w sercu, znając jej wątłą fizyczność – i modlę się w niebogłosy o szczęśliwy połóg. Za kilka tedy dni będę dziadkiem de jure. De facto jestem oddawna i osobliwie pochyliłem się od smutków i kataklizmów w ostatnich latach. Ogłuchłem, ślepnę a i na nogach nie tęgo się trzymam. Pomimo tego, da Bóg że doczekam się twego powrotu z antipodów

i odprowadzę cię aż do Krakowa. Krzepmy się więc bratku na siłach miłemi przyjaźniejszej nadziejami.

Pozdrowiam i ściskam serdecznie, polecając się sercu twemu i modlitwom

J B Zaleski

PS. Oddawna aż dotąd byłem przygnębiony srodze kłopotami różnemi i zmartwieniami. Odtąd częściej będę pisywał do Ciebie, mój drogi Żegoto. Przeniosę się zapewne na wieś za Wersalem do Okuniczyców. W tych dniach wyprawiam S. Goszczyńskiego do Gallicyi. Dużo już emigrantów powróciło do Kraju. Oczywiście niema co popasać dłużej we Francyi.

Villepreux (Seine & Oise) 28 Grudnia 1892 r.

Drogi mój Ignacy! och! jak ja pojmuję stan
twej duszy co czyni cię niesposobnym do pisania.
W zmierzchu dnia naziemskiego, ~~oto~~ mamy oto
obadwaj jednakie narowy. Jak ty, tak i ja, kiedy
mi zanadto gorzko i smutno w życiu, wolę uporczy=
wie milczeć; wolę urwać korespondencję z najmilszemi
nawet memu sercu. Doprawdy, jak pod zimę borsuk
u was na Litwie w swojej dziupli, tak samo zwijam
się wtedy w kłębek na sen nieprzespany. W tym atoli
bolesnym śnie na jawie widzę i czuję; widzę i czuję
że grzech jest zarażać wewnętrznem niezdrowiem swojem
bliźnich i tem bardziej bliźnich druhów, dalekich
odemnie i dawno pożegnanych, co ani znają stron
ciemnych, ujemnych moich tu losów... Bojownicy
my starzy Żegoto, poprzestrzeliwani na wskroś, to
byle od czego bądź otwierają się zaraz rany zadawnione
i krwawią się po dniach całych i miesiącach.

Okropną przygodę twoją, kochany mój, z
ks. Grudzińskim - jak ją opisałeś w liście do
Lerkowicza i w późniejszym do mnie, rozpamiętywałem
długo w sercu - z bratniem wrażej współczuciem
dla cierpień moralnych, jakie z tego powodu
~~współczuciem~~ przebolałeś. Istotnie, ta przygoda
spadła ci na głowę jak aerolit niespodziany.
Kapłan, współrodak i domownik twój od tylu

lat, toć rozumiem srom, zgrozę i przerażenie jakie
cię opanowały po dowiedzeniu się o jego niecnych
uczynkach. Ks. Walenty nie jest to zwyczajny wariat,
ale wierutny opętaniec, w całkowitem znaczeniu
tego wyrazu. Czy za własne ~~jego~~ jeno winy cierpi
takie srogie dopuszczenie Pańskie? Nie godzi się docho-
dzić ludziom. Nieszczęsnik wielki, - to należało by
się leczyć go środkami duchownemi przez egzorcyzmy,
aby ratować duszę, bo jednak jak to sam wyznajesz,
żył wiele lat nienagannie. Najwyraźniej świątobliwa
nieboszczka twoja żona miała jasnowidzenia prorocze
w skonaniu. Ostrzeżenia jej mocne na mnie wywa-
rły wrażenia. Dzięki Bogu, że za jej bodaj wstawie-
niem się w Niebie, nie skończyło się na czemś gorszem.
Mógł był szaleniec podpalić twój dom, i ciebie w
nim z dziećmi. Sądzę że Ks. Walenty nie wyjrzy
już nigdy na świat z pod klauzury dzisiejszej,
i tem samem wyzwoli cię raz na zawsze od swojej
obecności, tudzież od następstw szaleństwa. Sprawa
jego zapewnie przed sądem przeciągnie się, z powodu
zatwardziałości i niecnoty. Z tem wszystkiem donoś
nam o jej przebiegu i zeznaniach, chowaj Boże,
nie dla pustej ciekawości, ale ku wzajemnemu
zbudowaniu się i na obrok duchowny, jak strzedz się
należy od sideł szatana, który jest osobliwie dzisiaj
panującym książęciem tego świata i który jako lew

ryczący krzyży i około nas w Ameryce i w Europie.
I w mojej duszy, kochany Ignacy, niepowetowana strata naszego Chełchowskiego niezatrze się nigdy. Uważam go za Patrona mego w Niebie. Od początku emigracji był on zawsze bardzo życzliwym i p. Józefowi i mnie. Corocznie w dzień imienin naszych, ceremonialnie, wyfrakowany, przychodził do nas z winszowaniami; i nawzajem bez ceremonii składaliśmy mu nasze życzenia na Śtego Waleryana. Na kilka lat przed śmiercią zaprzyjaźnił się ściślej z nami i wśród zawieruch francuskich, podczas peregrynacji swoich urzędniczych, pisywał do mnie z Tours, z Bordeaux i z Wersalu. W ostatnich miesiącach życia stosunek między nami zacieśnił się do braterstwa. Powierzał mi się o dolegliwościach swoich fizycznych i moralnych, o żalach jakie miał przez żywot do rodzonego brata i do innych ludzi. Podczas choroby wzorowa siostra Nemeszowa i ja lub w zastępstwie, syn mój Dyonizy, pielęgnowaliśmy go jak umieli. Dogory=wał Walerian jak wybraniec boży - rozmodlony, cierpliwy, pogodny, błogosławiąc bliskim i dalekim swoim. SS. Sakramenta przyjął jak najprzykładniej. Konał i skonał trzymając za ręce siostrę i mnie. Na parę dni przed skonem kochany Walerian zdołał zniszczyć ślady swoich dobrych uczynków, to jest zdołał o własnej sile wrzucić na kominek listy i kwity swoich obligowanych. Jednem słowem jak budował życiem, tak zbudował nas śmiercią chrześciańską.

Ale na co ja wdaję się w te szczegóły przed Tobą? Niewątpliwie Władysław, z którym Walerian w końcu najszczerzej się pogodził, doniósł ci pisząc mniej więcej toż samo. I Bronisław także napisał piękny nekrolog w Roczniku, który będziesz czytał. Ja z mej strony o nieboszczyku kochanym umieściłem pobieżną wzmiankę w Przeglądzie Lwowskim. Panie! świeć nad duszą Waleriana!

Niedługo jakoś po stracie Chełchowskiego, dowiedziałem się o śmierci twego brata Kazimierza, i jednocześnie o śmierci Rufina Piotrowskiego, który od powrotu z Sybiru był przez wiele lat przyjacielem i codziennym domownikiem naszym za życia mojej żony. W ściśnieniu serca pod ów czas, pomyślałem sobie nie raz i nie sto razy: oj, biedny Zegota i biedny ja. Sam niepocieszony, nie śmiałem i niechciałem słać ku tobie konwencyjnych kondolencyj. Takie dotkliwe straty ukochanych osób, powtarzające się coraz częściej, coraz gęściej, pomimo całego zdania się na Opatrzność, jako wiesz, mój drogi, wycieńczają siodre i moraż ducha. Napada człowieka zniechęcenie do wszystkiego, i ta niemoc woli w której „miłość i nienawiść kończą się znużeniem" wedle głębokiego i pełnego melancholii wyrażenia Małaszewskiego.

Cóż ci powiem teraz, mój drogi Zegoto, o sobie?

Pochyliłem się bardzo w ostatnich czasach i moralnie
i fizycznie. Czuję starość już ze wszystkiemi jej
dolegliwościami. Tracę <u>pamięć</u>, jak słuch i wzrok.
Mieszkam w ladajakiej, zapadłej, głuchej wioszczynie
francuskiej, aby nieopodal żyć od córki jedynaczki,
niestety! zagrożonej piersiową chorobą. Obecnie
jej niby lepiej; ja bratku z powodu tej choroby
od siedmiu lat już jestem codziennie jak pod
obuchem. Masz ci, to patrzaj w serce! Skądinąd
straszny, ziejący morem ucisk i Kościoła Św. i Polski
naszej wyżera mi w duszy resztki swobody, tak
niezbędnie potrzebnej na starość. Trud trudów
och! dzisiaj — to zachować spokój chrześcijański
i rezygnację. Widzę na co się zanosi na tym
nowożytnym, poganiejącym świecie; widzę na własnych
oczach, stojących tu śród zgubnych prądów bałamu=
tnego wieku, i chwytających zeń nowinki. Bory=
kam się do upadłego z dużymi chłopcami, ale
bez osobnej pomocy Bożej <u>skutek</u> będzie wątpliwy.
bo starców dzisiejsza młodzież <u>zwie</u> <u>wstecznikami</u>;
zwie wyrazem, o jakim ani zasłyszeli nigdy w
Polsce, a który ukuli nowocześni nasi postępowcy
i bezwyznaniowcy. Dożyliśmy mój Ignacy, nielada
mętnych i smętnych czasów w których rej wodzą
wierutni głupcy, niewiedzący tego że największy
rozum <u>cnota</u>, to jest bojaźń Boża. Może u was
w Chili trochę lepiej niż u nas we Francji i
w Polsce; lepiej przynajmniej w Uniwersytecie
pod sterem Rektora Kochanego Don Ignacio Domeyko.

Między synami mymi mam jednego poczciwca, któremu na imię Dyonizy. Zaradny, rzutki, zdolny skończył niedawno szkołę Prawa w Paryżu. Otóż tego syna pragnąłem duchem ofiarować ojczyźnie na częściową względem niej za grzech emigracyjny, jaki popełniłem za młodu biegając owczym tropem za innymi braćmi rzucającymi nieobacznie progi domowe. Pobłogosławiwszy tedy Dyonizemu, wyprawiłem go tego lata do Galicyi i Lodomeryi, najpierw na zwiady. Starzy moi przyjaciele przyjęli go w objęcia po staropolsku. W Krakowie i we Lwowie ugoszczony nawet od nieznajomych mi, znalazł przystęp i do najwyższych dygnitarzy miejscowych. Czyniono mu świetne nadzieje. Obiecano urzędów przy Wydziale Krajowym, pod warunkiem aby wstąpił na dwa lata do Uniwersytetu i wyuczył się należycie niemczyzny. Radowałem się z tego wszystkiego i byłem gotów łożyć na dwuletnie utrzymanie. Dyonizy mój przylgnął sercem do Polski, ale, jak powiada, nie poczuwał się na siłe ku wypełnieniu głównego warunku. Po prostu zląkł się Niemczyzny i Studenckiego znowu życia, ufając że w Francii powiedzie mu się łacniej. Nie chciałem na barki syna kłaść ciężkich brzemion wbrew jego woli, bo istotnie mogłyby im niepodołać; z tem

wszystkiem smutno mi że tak się skończyło. Wrócił tedy młodzieniec mój do Paryża. Kilka dni temu został Francuzem formalnym i Avocat à la Cour d'Appel. Oczywiście Avocat sans cause i na długie lata. Za miesiąc będzie musiał wejść do wojska na jednorocznego ochotnika. Dużo różnych bied, zawodów itd. Gdyby przynajmniej w Polsce i dla Polski! – Niechcący, kochany Ignacy, opisałem ci odysseję biednego mego syna – Kiedyś przy sposobności opowiem ci obszerniej i o dwóch jego braciach. Najstarszy Marian przez lekkomyślność zmarnował kilka lat i teraz po opamiętaniu się pracuje w pocie czoła w Mons aby uzyskać dyplom na inżyniera cyw. Najmłodszy z moich synów, Karol, niewątpliwie najzdolniejszy, ma usposobienie literackie, pisze i deklamuje jednakowo poprawnie po polsku jak po francusku. Cóż z tego? Kiedy łotruje, zarozumiały, wolnomyślny itd. itd. Sposobi się na lekarza, ale lękam się że zostanie ladajakim żurnalistą. Szamotam się z nim i ze starszymi, staczam uparte walki, ale czuję się za starym, za słabym, abym odniósł zwycięstwo w obec szatana tego wieku, który im podszeptuje. Bóg będzie mi pomocnikiem i obrońcą, bo wie jak z całego serca pragnę uratować dla nas dusze moich synów. Marian i Dyonizy uchowali wiarę.

najstwardszy Karol. Niewątpię że wszyscy trzej nawrócą się do tradycji domowej, przez pamięć i cześć dla ś.p. Józefa i dla tylu pobożnych osób w rodzinie.

Dni wesela i radości niezmiernie są rzadkie w podeszłym wieku. Radbym doczekał się choć kilku takich dni, aby ci, mój Ignacy, odwetować za dzisiejszy list, taki smutny, od ciebie. Gdzież się podziała, powiedz, dawna jego kozacka werwa? całkiem zgetryczał. Gdzie tam, Żegoto, nie bluźnijmy Opatrzności. I ja z łaski Bożej ~~mam~~ miewam swoje uciechy i pociechy. Uciechą moją jest malutka wnuczka Zofia-Bohnia zdrowa, śliczna i świegotliwa; a pociechą oprócz syna Dyo-nizego zacny, prawy i pracowity mój zięć Aleksander Okiniczyc, ~~mój~~ litewski twój spółrodak. A i z boku miewam dobre nowiny. Kilku starych druhów jeszcze żyje. a młodsi mnie kochają. A Bronisław nasz? taki miły, przykładny, serdeczny. A ~~inni~~ inni jeszcze.

Żal mi ciebie, drogi mój Ignacy, niewy-powiedzianie, że nie będziesz miał z kim mówić po polsku w Santiago. Kogo by ci

a tych posłać? bo nie rachuj na inżyniera
Kulczewskiego, który niewiem czy kilka słów
umie z mowy ojczystej, choć wychował się od
dziecka w szkole batiniolskiej. Istny to Francuz.
~~Tobie~~ Tobie by trzeba bywalca i języcznika
jak np. mój syn Karol. Dalibóg, ~~że~~ że
bym był żwawszy i nie miał tu różnych na
głowie obowiązków, zabrałbym z sobą córkę,
zięcia i wnuczkę i puściłbym się do Chili.
Otóżby my się nagadali po polsku. Doprawdy
myśl ta zaczyna mi nurtować w mózgu.
Starszy odemnie, mój kolega humanista, Doktor
Gałęzowski przed miesiącem popłynął do
Meksyku – i podobno że szczęśliwie tam już
wylądował. Mój doktor Okińczyc niewą=
tpliwie w Chili pewniejszym byłby chleba
niż tu we Francyi. Marzę mój drogi, marz
o Ameryce jak ty marzysz o Europie...
ale ~~kochajmy~~ kochajmy się w poczciwych
marzeniach póki tchu staje ~~w~~ w łonie.
Może Bóg coś z nich ziści. Czy my do
siebie popłyniem, lub ty do nas? Tak,
czy owak, ale musim się widzieć aby po
latach na nowo zestroić się z ~~sobą~~ w
uczuciach i myślach. Marzymy złoto-

bo tęsknimy i kochamy się po bratersku.
Dość tych gawęd wskroś antypody
bądź zdrów
twój wierny
J Białecki

Dziatwie twej uściski, tudzież nowo=
roczne życzenia tobie druhu i twoim

P.S. Na serio, Kochany Ignacy, napisz
mi jak się powodzi lekarzom europejskim
w Chili? Gałęzowski w przeciągu kilku=
nastu lat dorobił się dużego mają[tku w]
Meksyku. Okincyc jest podwójnie paten=
towany Doktor i po ścisłych egzaminach
w Moskwie i w Paryżu. Może być, że
mój Sybiriak aklimatowałby się w
Chili, szczególniej dla żony, potrzebują=
cej ciepłoty.

93

Villepreux (Seine & Oise) 29 Września 1875 r.

Kochany mój i dobry Ignacy!

Codzień modlę się za Ciebie, to i codzień oczywiście jaknajserdeczniej wspominam. Ileż razy w ostatnich czasach zrywałem się do pisania do Ciebie, ale obyczajem starca, rozmarzę się, rozpłaczę nad spólną przeszłością i rzucę pióro. Od śmierci jedynaczki córki, po przeróżnych stratach i zawodach, zetryczałem bardzo, aż do lubowania się w swojem sposępnieniu. Nie mając nic ani miłego ani wesołego do powiedzenia, to po co w antypodach zrażać kochanego Żegotę memi smutkami. W Kościele źle — i nielepiej dzieje się w Polsce — naokoło chmurno, chłodno, to bodaj doczekam się słońca i pogody jakiejtakiej. Wiem skądinąd że na starości jesteśmy już zahartowani dość na wszelkiego rodzaju przeciwności. Futaczowi co przeżył wiek swój bez opryszny, jak i Mitrydatowi nieszkodną trucizny. Wstrętno mi jednak częstować brać z tej beczki.

Postrzegam się mój Ignacy, że za długo usprawiedliwiam się przed Tobą z grzesznego milczenia. Darmo, co się stało, nie odstanie. Otóż będę usiłował wyjść z dotychczasowej apatyi. Odtąd będziesz częstsze odbierał ode mnie listy, wedle tego jak mi na nie odpowiesz wcześniej lub później. Białowłosy młodziankowie innego kędyś świata, trzymajmy się dłoń w dłoni ku podróży. Między rówieśnikami naziemskimi, tyś bodaj najmilszy mój druh. A nosisz też i ogniorozgrzewające imię (Ognis-Ignacy-Żegota).

Widzę z ducha i treści twoich listów do przyjaciół paryskich, które czasami spólnie czytujemy, żeś odtąd po

staremu żartki i krzepki dziad, żeś wyposażony od Boga niepożytą dobrodusznością, to jest myślą swobodną i szczerym uśmiechem na ustach jak ongi w Paryżu. Takie wesele wewnętrzne na starość, to jakby znamię wybraństwa Pańskiego. Obyś je zachował Dobrodzieju nasz aż do zgrzybiałych twoich lat. Tyle bo dobrego na ziemi.

Twoja ostatnia kartka tchnęła na mnie miłością i spokojem, orzeźwiła mnie i rozruchała. Dobrej otuchy na przyszłość, chowaj Boże, i ja nie tracę. Patrzę oddawna i pokornie w Krzyż Pański, — to wierzę i w odkupienie wiekuiste co zeń spływa. A przecież Chrystus Sam zwyciężył świat; w Nim prawda, droga i żywot dla nas na wieki wieków. Pomimo Bismarka i Farmasonów i Żydów, Święty Kościół zatryumfuje, — a z nim zatryumfuje i nasza Polska, biorąca taki chlubny udział w tegoczesnej walce z Krzyżactwem. Módlmy się o ulgę od niej w dolegliwościach i o skrócenie czasu prób nieznośnych. Pełne mam serce duchowej otuchy i pociechy, z tem wszystkiem boli mnie w duszy na myśl, że odkupienia Bożego jeszcze daleko. Nim to słońce wejdzie, rosa oczy wyżre. Będzie niewątpliwie lepiej na świecie, — ale dopiero wtedy, kiedy i sami staniemy się lepsi. W tem, tem sęk. A tu pozytywizm naturalizm, nihilizm czyli jednem słowem najohydniejszy materializm rozpościera się jak powódź i pustoszy nad około kraje i narody. Aż pod Kordyliery do Chili i do zasiedniego Ekwatora, biją Jej fale. Mam w tej chwili na myśli przenajpoczciwszego Moreno, Prezydenta niedawno u was zamordowanego. Że nastąpi tryumf Kościoła niewątpliwy zgoła, ale poprzedzić go musi zadośćuczynienie ludzkie, to jest wymiar Sprawiedliwości Bożej nad Narodami. Przeczuwam w sercu straszne kataklizmy widzę morze krwi, łez i wszelakich gorzkości, jeśli się Pan w miłosierdziu swem wielkiem nie ulituje. Zlituj się Miłosierdzie Boże!!! Czeledni nasz Ojcze i wódz Świątobliwy Pius IX, tak nam wołać w niebiosy. Niech żyje Pius IXty!!!

Od ogólnych myśli o Kościele i o Polsce schodzę od razu do rzeczy podrzędnych, osobistych, bo

niemam dziś czasu ~~do~~ na dumania. Chcę koniecznie wysłać list na pocztę, gdyż inaczej zostanie znów na stole przez długie miesiące. Parę tygodni temu, to jest przed świętem Narodzenia Najświętszej Panny Maryi odbyłem powtórną pielgrzymkę do Lourdes. Tego roku odbyłem ją w towarzystwie Bronisława. Niepodobna ani wypowiedzieć świętych wrażeń, i słodkich wzruszeń jakich doznaliśmy obadwaj przy Grocie i Źródle Cudownej Matki Boskiej. Niezliczone tłumy wiernych w processyach z chorągwiami, przesuwających się przed posągiem Niepokalanej, która widzi się że jest obecną w swojej pieczarze; inne tłumy znowu na kolanach modlące się, łkające! Kiedy niekiedy okrzyki grzmiące, że cud się nowy spełnił. „Niech żyje Marya." Niemożna ~~sobie~~ dać wyobrażenia co dusza ludzka wtedy czuje — odrywa się niby od ciała, roztapia się we łzach i ortem leci ~~ku~~ w Niebo. Wiara ludu wielka to i cudowna potęga. W tej wierze można naprawdę odmłodnieć. Siedzieliśmy z nią z Bronisławem przez ~~kilka~~ kilka dni. Było nam jak w Raju, u Matki rodzaju. Spotkaliśmy w Lourdes rodziny polskie z kraju Chłapowskich i Rzewuskich. Dziękujemy też teraz za powrotem Matce Boskiej za pobłogosławioną pielgrzymkę.

W następnym liście, kochany Zegoto, doniosę ci poszczególowo o sobie, o synach, o zięciu i o wnuczce, dziś niemam usposobienia niczego do takich osobistych zwierzeń. Dużo doznaję zgryzot, ale często i pociechy nawiedzają. Mieszkam na wsi, odludnie jakby w pustelni. Rzadko zaglądam do Paryża, chyba dla odwiedzenia synów i przyjaciół kilku. Na zdrowiu jestem jakotako, ale ogłuchłem, ślepnę i także upadam na nogi. Na piechotę trudno mi się wyrywać z domu, okrom do kościółka.

Zapewnie Władzio Mickiewicz posłał ci mój list do niego dość długi, z powodu nekrologu Klaczki o Januszkiewiczu Eustachym. Klaczko podrukował gorszące baśnie o Adamie, z obelgami na Witwickiego. Jako spółczesny i przyjaciel obydwóch nieboszczyków, musiałem się ująć za nimi. Podczas pisania listu do Władzia, byłem niezdrów, smutny i przygnębiony domowemi smutkami, co daj

jednak że dałem należyte świadectwo prawdzie. Radbym wiedzieć co ty Ignacy myślisz o tem pisemku mojem tyczącem się Pana Tadeusza z czasów jego pisania i drukowania. Wszak obadwaj byliśmy wtedy nieodstępni przy Adamie. Są w tym liście moim drobne usterki i opuszczenia, które naprawię później w obszerniejszej pracy. Proszę i upominam abyś bez ogródki wypowiedział twoje zdanie przy pierwszym liście do mnie. Spólny to nasz, Ignacy, obowiązek względem Adama i Stefana.

Widziałem u Władzia podarunki z manuskryptów po Adamie. Cieszy się niemi bardzo i ma słuszność. Czybyś nie mógł na pamiątkę dla moich synów przysłać mi parę kartek autografu z Pana Tadeusza? Zachowaliby je synowie moi święcie, jak świadectwo stosunków przyjacielskich pomiędzy naszemi rodzinami. W tej atoli rzeczy nie nalegam na Ciebie bardzo, bo wiem całą niezmierną wartość autografów Adama.

Resztę uwag i zapytań odkładam do następnego listu, kiedy odbiorę twoją już odpowiedź. Donieś mi także o kilku naszych rówieśnikach co żyją dotąd na emigracji lub w kraju.

Nie mam cierpliwości odczytać tego maczku usypiającego, bo spieszę się na pocztę, aby ten list raz już wyprawić, i ulżyć tym sposobem memu ~~[illegible]~~ sumieniowi. Gdybym chciał list odczytywać, pewniebym go zdarł – po sprawiedliwości.

Tulę się mój drogi Ignacy do twej braterskiej piersi z miłością i rzewnem uczuciem starego druha

twój Bohdan

Dla Anusi twojej i dla obydwóch synów przesyłam błogosławieństwo z pod serca z pocałowaniami. Kiedyś przy okazji w Paryżu i poślę im medaliki Bogarodzicy z Lourdes

B. Z.

95

Villepreux (Seine et Oise) 30. Lipca 1878.

Drogi mój i Kochany Żegoto.

Bóg widzi, że nie zapominam nigdy o tobie w modlitwach moich i owszem codziennie rano i wieczór Krucyfiksem po ś. p. Józefie błogosławię twój wizerunek odżegnywając wszelkie złe przygody od Ciebie — od najbliższego i najmilszego druha młodości co żywy jeszcze ze mną na tym padole smutków i nędz rozlicznych. Jutro święto Twego patrona Ignacego z Lojoli, to i przy komunii świętej polecę Cię osobno Łasce i opiece Zbawiciela Pana. —

Poznałem drogi mój twoich nowożeńców to jest Kochaną Annę i zięcia Synowca; poznałem niestety na chwilkę jeno w przelocie ich przez Paryż ku Litwie. Wyściskałem atoli jak pozwolili i pobłogosławiłem ich oboje z pod serca jakby moim rodzonym. Niech Bóg szczęści nowemu stadłu w Ojczyźnie! Oby na pokoleniach nie doznali nigdy i przenigdy naszych smutków i tęsknot tułaczkich! Biedna Anna hiszpanka z pod słonecznego nieba Chili, tęskno jej będzie długo jak między wróblami kanarek, zanim nawyknie do

zamglonego nieba w Polsce, i rozmiłuje
się w zielonych borach nadniemeńskich.
Ożywi cię jak kania dżdżu, będzie
oglądała przyjazd do niej Ojca i braci
z Ameryki. – Ile pamiętam tego to
jesteśmy bodaj obadwaj i z dublatki
z r. 1802. – Dla mnie ślepego i głu-
chego, taka podróż z antypodów byłaby
istnem kuszeniem Pana Boga i niemal
niepodobieństwem; ale ty, bracie, wedle
tego co słyszę, ulepion jesteś z lepszej gliny
to nie wątpię że wedle zamyślenia
dopniesz swego celu. – O jakże się raduję
że może ujrzę cię jeszcze w dawnej
twej skórze, a w pochylonego nieco wiekiem.
Będę się uprzykrzał Matce Boskiej
Ostrobramskiej aby ci wymodliła u
Syna swego, potrzebne zdrowie i siły
na szczęśliwy powrót do Europy. „Ave
Stella Maris"

Byłem się dziwnie zniechęcił że mój
list do Ciebie kilkoarkuszowy i maczkiem
pisany ongi przed paru laty, zaginął
marnie kędyś na morzach czy lądach.
Zawierał on dzieje moje wewnętrzne
i domowe, które pragnąłem aby znał
dokładniej i w całej prawdzie poufnej

spowiedzi. – Stało się. – mnie już dzisiaj
i te smętne dzieje z przeszłości co
opadał od nas. – Nam niedługo
tutaj popasać na ziemi. Toż zwróćmy
jeno w Wiborgu – ku wiecznej
ojczyźnie! a kochajmy dwa dziadka
póki tchu, oto staję w toaście: „Bóg
nam ucieczką!" –

Wszystkim Ciebie drogi
Zegoto do serca stęsknionego – z
czułością starca rówieśnika a i
z gorącem uczuciem brata a spół-
tułacza od tylu – tylu lat
Twój wierny
J. B. Zaleski.

Bóg mi nie szczędzi krzyżów i na
starości. Moim synom mizernie się powodzi
we Francji. Nie zarabiają jeno dosta-
tecznie na swe utrzymanie. – A ja
prawie całkiem zrujnowałem się na
nich. – Bądź odtąd kochany Ignacy
częściej do Ciebie pisywać i zawsze
na ręce poczciwego i kochanego
Spólnika Latkowicza. – Od mego
syna zapewne o literackich my-
bryłkach śp. Mickiewicza. – Mój
Bronisław obecnie się kąpie w
Mont-Dore, że nikogo nie mam w Paryżu

Przyjaciele rówieśni wymarli nie mal wszyscy.

Bóg z nami Żegoto mój

JIK.

97

1

Kochanemu Zegocie
W Paryżu

+) Villeparux d. 29 Paźdz. 1885 r.

Żegoto drogi! powitany niech grzywie od grobu Pańskiego, Witaj nam! witaj przykładnem pozdrowieniem!!! Pozdrawiam cię w uczuciu pokory i miłości bratniej.

Wypocznij mój drogi po dalekiej podróży. Przyjadę do ciebie jutro w piątek o 11tej rano.

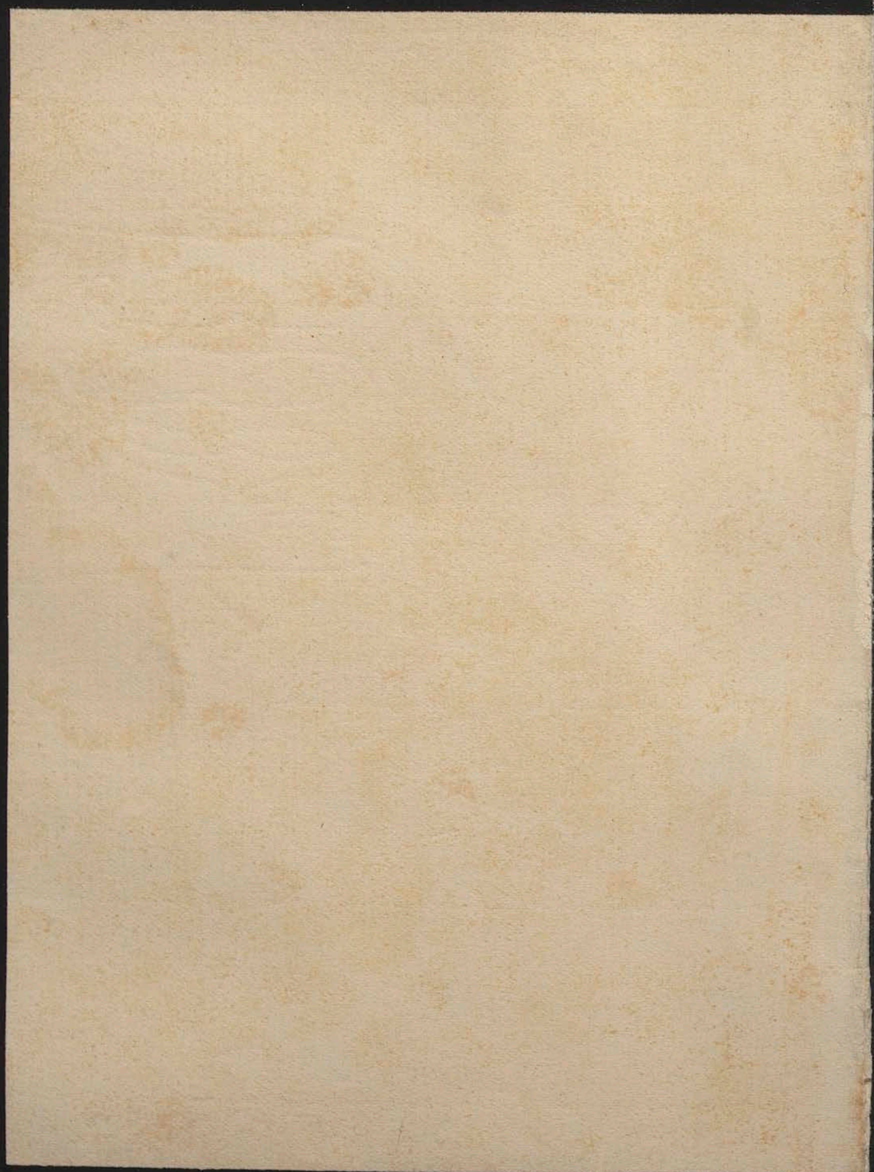
Całuję w policzki i w ręce
twój
Bohdan

przepisałam list od P. Franciszka

97a

Do Państwa

Duchińskich



Pani [illegible]

Łaskawa i Droga Pani!

Dziesiąty Krzyżyk swój cały [illegible]
[illegible] błogosławieństwa [illegible]
[illegible] jak [illegible] tak [illegible]
[illegible]
[illegible]
Z wszystkiemi [illegible]
[illegible]

[illegible] Pani [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Wierzaj [illegible] Pani [illegible]
[illegible] sam [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Boża.

Z tem wszystkiem [illegible]
w duchu, to [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] o sobie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Wolałbym [illegible]
od [illegible]

Do [illegible] 20 [illegible]
[illegible]
[illegible]

Kochanej
~~[illegible]~~ pani Seweryni Duchińskiej
brat po Pieśni Polskiej i Strażnik
Józef Bohdan Zaleski

Villepreux d. 3 Maja
1882 roku

Kochanej S

Zacna, droga Pani! [illegible] i trapię [illegible]
Serce mam bez [illegible], kiedy pomyślę
[illegible] tak szczerdnie zawiodł wszystkie
oczekiwania Kochanej Pani; [illegible] że tych
[illegible] słowach [illegible] także
tej [illegible], za szczerą przyjaźń [illegible]
[illegible] i zabiegi około mego jubileuszu
[illegible] jak i mnie
[illegible] ani nawet [illegible]
[illegible] należycie choćby w [illegible]
[illegible].

Gorzko mi w duszy z powodu nie-
dostatku, które od kilku już miesięcy
[illegible] mojej organizm
i która naraża mnie na [illegible]
posądzenia w ludzi. Po tylu [illegible]
[illegible] dziękowanie od [illegible]
[illegible] Pani, za szczerą przyjaźń [illegible]
[illegible] i zabiegi około mego jubileuszu
[illegible] tego jubileuszu [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] nawet podziękowania
[illegible] już nie [illegible]
należycie choćby [illegible] Proch [illegible]
ale [illegible] za serce [illegible] Pani
Bóg [illegible] Kochanej
[illegible]
[illegible] tylko [illegible]
[illegible] sam na sobie [illegible]
[illegible]
[illegible] w [illegible] przyjaźni [illegible]
da Bóg, że z [illegible]. Podziękowanie [illegible]
[illegible]
[illegible].

Załączam listy do [illegible] pani [illegible]
Polandowi [illegible] aby mnie
[illegible] się u Pani o [illegible]
[illegible] w Warszawie.
[illegible] przyjaźni [illegible] uszanowaniem i pamię-
[illegible] mego [illegible] życzliwości
[illegible] i sługą
[illegible]

Pana [illegible] i [illegible] przyjaźń
[illegible] pozdrawiam [illegible]

Do Pani Duchińskiej

Szanowna Pani!

Dawno, och! dawno już temu, kiedy [illegible] przyjaciel [illegible] [illegible] się [illegible] między nami [illegible] [illegible] Stefanem [illegible] Pani [illegible] [illegible] [illegible] tej [illegible] [illegible] Pani [illegible] [illegible] Bóg [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] za [illegible] [illegible]

Polecam się [illegible] Pani [illegible] [illegible] [illegible] w Bogu [illegible] [illegible] z [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] Stefana [illegible] [illegible] [illegible]

1. Wszystkie się spełnienia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] potrzeby [illegible] [illegible] [illegible]

2. Dolegliwości wieku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Do Pani Seweryny Duchińskiej.

Villepreux. 7 Maja 1882.

Łaskawa i droga Pani! Gorzko mi w duszy z powodu niedołęstwa, które od jakiegoś czasu owładnęło niemal cały mój organizm. Dogasający wzrok i ta bezsilność cielesna i umysłowa czynią mnie niesposobnym do niczego, a narazić jeszcze mogą i na różne posądzenia. Po tylu dowodach od kochanej Pani, szczerej życzliwości dla mnie, za siostrzaną prawdziwie troskę i zabiegi około mego jubileuszu; za uświetnienie tego jubileuszu przepięknemi pieśniami; wszakżem to ja dotąd nie zdołał ani nawet podziękować należycie, choćby już nie natchnionem ale pospolitem słowem? „Proh pudor" to żżymam się w sobie. Bóg widzi jednak, droga Pani, iż serce moje przepełnione jest wdzięcznością dla ciebie. Może z cieplejszą pogodą ożywię się nieco...

Załączam listy do Odyńca i do Pani Lewockiej. Od syna Dyonizego otrzymałem dziś listę innych moich łaskawców, co spółdziałali z Panią podczas jubileuszu. Nie wiem kiedy i jak zdołam im podziękować.

Wczoraj raczyła nas odwiedzić Szanowna sąsiadka Państwa, Pani Jabłonowska z krewniaczką swoją. Mile przegawędziliśmy parę godzin. W saloniku naszym po wyjeździe znaleźliśmy na ziemi list i wcale któryś nieczytałem, żyłbym opieczętowaną w osobnej kopercie przesyłam przy moim pakiecie z prośbą o doręczenie Pani Jabłonowskiej.

Proszę przyjąć upewnienie poważania mego i życzliwości rodak i sługa

J Białeski

Panu Franciszkowi przesyłam serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.

Do Pani Seweryny Duchińskiej

Villepreux, 6 lipca 1882

Szanowna i droga Pani! Wczoraj w miłem waszem towarzystwie spędziłem kilka godzin swobodnie i z lubością. Otóż dopiero dziś postrzegam się, że na propozycyę Pani Ksawery a raczej Pana Godebskiego, odpowiedziałem niejasno i ogólnikowo. Zamierzałem sobie rzecz o artyście zacząć później, pod koniec odwiedzin, ale zaciekawiony waszem opowiadaniem Pana Franciszka, zapomniałem o wszystkiem. Zapomniałem nawet zapytać się o adres na wsi p.p. Mazurkiewiczów. Radbym naprawić grzech roztargnienia.

Na popiersie trzebaby dużo czasu i atłasu, długich zmudów i nudów zarówno dla rzeźbiarza jak i dla mnie. Dzięki Bogu wiek mnie już od tej fatygi uwalnia. Wizerunek w popiersiu starca niedołęgi sam przez się anti-artystowski, niepomyślny dla oczu ludzkich, jest oraz zbyt kosztownym. Ktoby to kupił i na co? Kobieta jeno młoda i wieszcz młody w natchnieniu mają sobie wrodzone piękno. Rozumiem dla czego Adama estetycy pożądają mieć na posągu w całej sile wieku, ale dziad ośmdziesięcioletni bez wyrazu już — i opromienienia jest smętną ruiną, gorzej jeszcze karykaturą samego siebie, nienatchnie on ani artysty ani widza. Zapóźno [illegible]

[illegible]

Dla przyjaciół moich wolałbym
spory medalion pamiątkowy, który mniej
daleko zniży i zniechęci i artystę i pomyślącego,
a przytem stanie od poparcia, i tem samem
dostępniejszy dla ogółu rodaków. Pan Godebski
gdzieindziej i kiedyś indziej znajdzie szersze
i piękniejsze pole do popisów. Niech Pani
w tym duchu usposobi naszego rzeź-
biarza, aby przestał na medalionie. Z serca
poparcia nie pożądam dla siebie z pobudek
estetycznych, moralnych i chrześciańskich.
„Próżność to nad próżnościami".

W tym sensie, droga Pani, niniejszem
się oświadczyć i wczoraj prośbę i ze swej
strony poprzeć mnie przed artystą.

Łączę zapewnienie poważania
i stałej życzliwości rodaczki

J. Białecki

Panu Franciszkowi dziękuję serdecznie
za wczorajsze objaśnienia.

Fontainebleau – 19 Lutego 1859

Szanowny Ziomku,

W tych dniach dopiero znalazłem czas na przeczytanie książki twojej i przysłanej mi łaskawie w końcu jeszcze Stycznia. Choć opóźnieniem podziękowania ci za nią po światowem popełniłem niegrzeczność, (co się zdarza między literatami) ~~jednak~~ ważniejszy to ~~jest~~ wzgląd podziękować aż po przeczytaniu.

Książka twoja Szanowny Ziomku wielce jest uczona, uczona i patriotyczna. Ogólny pogląd na dzieje i polskie i pobratymcze i moskiewskie zdaje mi się prawdziwy. Co oddawna świtało potrosze w niejednej głowie, rozjaśniłeś znacznie świeżemi badaniami, że niedaleko jest do oczywistości. Nie wątpię, że jak w tej części twojej Historyi, tak i w następnych, równie szczęśliwie przeprowadzisz swoją myśl rdzenną; a przeprowadzisz ją na pożytek publiczny i ku chlubie Polski. Nie schodzę do rozbioru tego lub owego mniemania i zdania – bo ani miejsce, ani czas potemu. Natomiast wolę przyłożyć luźny szczegół, który może ci się zdać na co w późniejszych twoich pracach.

Przed 25ciu laty gościł w Paryżu rozgłośny na Moskwie poeta Hohol. Zostawał on tu z ś.p. Mickiewiczem i ze mną spółuczestnicząc w ścisłej zażyłości. W zażyłości tej nie wytrwał nam niestały, ale wtedy schodziliśmy się często wieczorami na literacko-polityczne pogadanki. Oczywiście, mówiliśmy najwięcej o Moskalach, wstrętnych nam i jemu. Kwestya Fińskości ich była wciąż na stole. Hohol popierał ją z całą swoją malorusską zapalczywością. Miał on u siebie pod ręką znaczne zbiory pieśni

Do P. Franciszka Duchińskiego.

gminnych w różnych narzeczach słowiań=
skich. Otóż z powodu Fińskości Moskalów,
mógł być i czytał nam wyborne pismo,
udowodnił w niem przez porównanie i
zestawienie obok siebie pieśni czeskich,
serbskich, ukraińskich etc — z moskiewskie=
mi, bijące w oczy różnice ducha, obycza=
jów i moralności Moskalów — od naszej braci
słowiańskiej. O każdym uczuciu ludzkiem
była osobna piosnka: tu nasza słowiańska —
słodka, łagodna — i obok też moskiewska —
ponura, dzika, nierzadko kanibalska —
jednym słowem czysto fińska. Że pismo
to serdecznie zadowoliło Mickiewicza
i mnie, możesz sobie szanowny Ziomku,
łatwo wyobrazić. Po wielu latach w Kry=
mie myśliłem zażądać u Hohola tej para=
leli — ale Hohol już ~~był~~ się był przerzucił na
obrońcę Cara i prawosławia — a więc da=
łem pokój. Co się jednak stało z tem pismo=
kiem? Azali w pośmiertnym zbiorze dzieł
Hohola nie znajdzie się coś podobnego? Posłu=
żyłoby to wyjaśnieniu na poparcie twoich
wniosków. W każdym razie znajdzie się, czy
nie znajdzie w dziełach Hohola, parallelę po=
dobną nietrudno i dziś utworzyć — ale szkoda nie=
odżałowana wielu z charakterystycznych a=
negdot o Moskalach, które tylko sam Hohol
mógł wiedzieć — i sam opowiedzieć z ostrym
i osobliwym swoim dowcipem.

Na zakończenie dodam jeszcze słówko do ciebie
wprost. Praca twoja szanowny Ziomku, wysoce poży=
teczna, zasługuje na uznanie i zachętę u współ=
czesnych. Zawód bo literacki jaki sobie obrałeś,
godny jest ze wszech miar Polaka Emigranta pa=
trzącego wciąż w chorągiew Narodową. Prowadzisz
oto bój z Moskwą — i do upadłego. Szczęść ci w nim
Boże! Wyznawam ci to życzenie w uczuciu spół=
katolika i spółrodaka, czyli krócej w uczuciu Wiarusa.

Przyjm pozdrowienie i uściśnienie

J. B. Zaleski

(Do Duchińskiego
w Paryżu)

103

Paryż — 24 Grudnia 1866.

Szanowny panie Franciszku,
Nawzajem przy Świątkach zasyłamy naj=
szczersze życzenia obojgu Łaskawym Państwu
Pan Szczepanowski w niebytności mojej
zostawił u portiera obwinięte w dzienniku
twój list — i trzy zeszyty Biblioteki; za które
wyrazyjnie dzięki. Wspomnianych w li=
ście fotografii Obrazu, tudzież Katalogów Księ=
garskich nie było wcale — tylko kartka [illegible]
kart po karcie przewertowałem trzy Książeczki.
Nierozumiem co się święci? Azaż oddawca
zgubił je? lub zapomniał doręczyć? Szkoda!
Ochotnie te fotografie byłbym posłał do Kijowa.
Z p. Stachurskim Korrespondencya jakoś
urwała się. Czasy dziś antyliterackie — a ja
jam już za stary — aby brać czynny udział
w polemice dziennikarskiej. Sądzę że i p. Stach
z powodu tam dojrzał, co innego mówią gło=
śno i na serio. Przy sposobności jednak
poszlę mu Rodzinny Roman.
Mickiewiczowskiej publikacyi nowej
[illegible] musi to coś być bzdu=
nieczytelnem. Oczywiście — bo ś.p. Adam nigdy na serio
nago — mistycznego —
nie myślał o pisaniu historyi polskiej.
Łącz wyrazy poważania mego i życz=
liwości Kolleżeńskiej — Ziomek twój
J. B. Zaleski

Mezik	Ja
31.	8
13	23
12	18
4	35
24	6
3	28
5	30
68	1
11	25
171	174

N. 10

Szanowny Panie Franciszku

Spóźniłem odpowiedzią na Twój list — bo mimo ... [illegible] byłem ... dni odgrodzony ... od Paryża [illegible] ... listów [illegible] ... w opalonym pokoju ... od [illegible] ... [illegible] ... całkiem ... Dodaj ... w pochowaniu ... [illegible]

Dziękuję za życzliwość ... [illegible] ... w sercu.

W rzeczy, o którą mnie zapytujesz ... Franciszku ... [illegible] ... Świętych ... [illegible]

[illegible] ... sprawy ... [illegible] ... Pamiętamy ... [illegible] ... Świętych ... alfabetycznym ... chronologicznym ... Prawa ... [illegible] ... O. Julianie ... którym ... [illegible] ... z biblioteką ... [illegible] ... dni przed śmiercią ... [illegible] ... Klasztorze ... O. Julian ... [illegible]

Z tekstem poznałem się w Paryżu ... 1833 lub 1834 ... [illegible] ... Paryżu ... [illegible]

Przy tem z Krakowem [illegible]
w [illegible] z którym y harmonii [illegible]
Tu [illegible] spotkałem się z [illegible]
[illegible] w Rzymie — ale już go był [illegible]
[illegible] Wacł. [illegible] [illegible]
w maju do Jerozolimy [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible]. W ogólności o [illegible]
[illegible] od [illegible]
i od professora [illegible]
[illegible], ale [illegible]
[illegible] — że tylko nie wspomnę o [illegible]

Życzę [illegible]
[illegible] Pan Bóg [illegible]

[illegible] [illegible]

J. B. Zaleski

Rzadko teraz bywam w Paryżu [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 183[illegible]

106a

Impfi

Do P. E. Dunaji
w St Gall.

Paryż - dnia 11 Lipca 1867.

Obywatelu!

Z powodu, że na kopercie listu znalazłem imię Władysława, a nie Bohdana, żadną miarą niemogłem go odbierać, a tém bardziej rozpisywać się w księdze pocztowej, bo popełniłbym przestępstwo sądownie karane. List zatem kilka dni musiał się błąkać po Paryżu zanim znalazł się właściwy Władysław Zaleski, który go odebrał - i po otworzeniu odesłał do mnie, jako do Prezesa Wydziału w Stowarzyszeniu Podatkowém. Owóż expedycją waszą i ośmnaście franków podatku Polaków z Sto Gall doręczyłem zaraz Sekretarzowi Królikowskiemu, który acz chory przyszle wam wkrótce kwity Kassiera, tudzież dla dopełnienia niezbędnego warunku w Stowarzyszeniu, deklaracye do podpisania -

Do E. Dunajo w St Gall.

i oraz parę egzemplarzy Sprawozdań naszych ku informacyi lepszej i propagowania ich pomiędzy ziomkami.

Z urzędu mego, ~~oraz~~ w imieniu Kollegów Wydziału Stowarzyszenia, przesyłam podziękowanie nasze podatkującym Rodakom w St Gall. Głównie atoli należy się osobne podziękowanie tobie zacny Obywatelu, za gorący spółudział i żartkość twoją w popieraniu słowem i czynem patryotycznej Instytucii naszej „Czci i chleba" Oceniamy żarliwość twoją - i budujemy się z niej tem więcej, że acz wojak Bosakowy i spółemigrant nasz, jesteś bodaj tylko pobratymym, narodowcem Węgierskim. A więc przyjmij od nas Polaków stawych trzykrotne „Elien". W niesnukach i zawodach twoich, Obywatelu, z młodszą bracią naszą. Kilka słów od weterana z r. 1831 niech ci będą pociechą i zachętą do wytrwania w zapale dla Sprawy Polskiej na teraz i na przyszłość. Jenerał twój Bosak, który mnie zna i kocha, poświadczy tobie, że mam niejakie prawo przemawiania za starszyzną emigrancką o szczerości jej uczuć i życzliwości dla twoich spółplemieńców

po Arpadzie. Imię moje także dość znane jest i w Kraju – to i ten przygodny stosunek między nami na emigracyi, mile ci się kiedyś przypomni.

Korzystajże panie Emeryku, z amnestyi wspaniałomyślnej króla Węgierskiego! Wracaj szczęśliwie do wolnej braci, na pracę poczciwą i na walkę z wrogami Węgier i Polski, co teraz-tam zagrozimi. Szczęść wam Boże! Czechowie wichrzą w Słowiańszczyźnie południowej i wschodniej, na Dunaju i nad Sawą darzą ludzi prusławilycznemi moskiewskiemi obiecankami, – ale na wzór pra-ojców trzymajmy się mocno za ręce, a wbrew intrydze nikczemnej nie damy się i Niemcom i Moskalom. Na pożegnanie tęczę błogosławieństwo: niech cię Bóg odprowadzi do Ojczyzny – i darzy tam wszelkiem powodzeniem!

Przyjmij Panie Emeryku, zapewnienie poważania mego – i staropolskiej bratniej serdeczności

= Bohdan Zaleski

(Opuszczono przypiski o interesach drobniejszych)

Panie Emeryku, jak mówisz na Węgry – szerz tam ogniście braterstwo z Polakami: mów że w ogóle są tego wiary. Carscy wychowani do ojczyzn tylko przyjdą poselstwa. Opamiętają się szybko za swobodzie. BJ

przepisane

1080a

Do Księdza Edwarda

Duńskiego.

(vel Karskiego)

(reszta listów została zniszczona przez Ks. Duńskiego)

109

Endoume, d. 10 Maja 1888 r.

Kochany bracie Edwardku, Zgoda. Piszę się na twoje uwagi. Uczyń jak radzisz; połóż w sprawozdaniu cyfrę jakąbądź i weź kwit od samego Szczaniewskiego to będzie dla mnie dostatecznie. Co znaczą w twoim liście podkreślone wyrazy? „Cóście już podejrzani o stosunki z krajem". My o niczem niewiemy. Czy krążą jakie wieści po Paryżu? Donieś co rychlej abyśmy wedle tego zastosowali środki ostrożności.

Jednocześnie z twoim listem odebraliśmy i wiadomości z Rzymu, których treść wam udzielamy. Jenerał ojców JJ. wstawiał się za braćmi do Kardynała Ledóchowskiego, który potem dał im posłuchanie. Objaśnili mu swoje położenie. Kardynał oświadczył że ma już na myśli ciche i ustronne dla nich mieszkanie; że przedstawi rzecz Ojcu Św. i poprze całemi siłami. Kazał przytem podać żądanie na piśmie które mu bracia 30 kwietnia doręczyli. — Z nowin wypisuję codosłownie: „Rząd już się odzywał na napierał by Białorus do wileńskiego tak już niezmiernego przyłożył biskupstwa. Papież mu bardzo sucho odrzekł że najmniejszego nie widzi powodu, ni potrzeby. Teraz niedawno przed swoim odjazdem do Petersburga nalegał (Kruzenow) o zawieszenie Bpa podolskiego a na odpowiedź podobną poprzedniej pogroził że go gwałtem usunie. Papież odrzekł: „Wiem że przemoc w ręku Cesarza".

Nawzajem prosimy was Edwardzie abyście nam donosili o wszystkiem co się tyczy nas i rzeczy katolickiej.

Chrystusowi Panu i Matce Jego polecamy was wszystkich! Módlcie się za nas i za naszych w Kraju.

Bohdan

Kochany Edwardzie! Uwagi Twoje bardzo sprawiedliwe, i gdybyśmy przed wysłaniem do was pieniędzy, odebrali byli list który nas później doszedł z kraju byli byśmy sami na to wpadli — tam, co raz większe prześladowanie i postrach — Obywatelom Galicyjskim barwiarym w familii w naszych prowincyach i tym co na Kontrakty przyjechali, nakazano w jednym dniu wszystkim wyjechać — i pogrożono im Sibirem, gdyby się ważyli kiedykolwiek w Rossii pokazać. Zamykają się wrogi szczelnie, aby nic z nich nie miało dojścia w Europie — jeśli nam tutaj smutno i ciężko, niewesoły a okropniej biednym naszym Rodzinom w kraju — i ja Cię Ciebie pytam, czy te podejrzenia

odniosłeś do dawnych faktów – czy też krąży co nowego o nas – potrze-
ba nam to koniecznie i prędko wiedzieć. Czy jest Adam Mi: w Pa-
ryżu i gdzie stoi, donieś proszę – Będziemy Bracie kochany szcze-
rze modlić się do Matki Boskiej – Wszakże to Ona orędownicz-
ką naszej Korony – Ulubione miejsca Cudów tej Matki sierot
tylko we Włoszech w Loretcie, i w naszej biednej Polsce. Wczę-
stochowie a Poczajowie – Będziemy prosić żeby spojrzała miło-
siernie na biedne sieroty rozproszone po całej Ziemi i żeby nam
pozwoliła zgromadzić się kiedy w przybytkach Jej ulubionych a dzię-
kować za dobrodziejstwa – Proszę Cię nie zapomnij mi odpisać
na radę której Żądałem co do najlepszego życia Ś. Franciszka –
Ściskam Cię serdecznie – Braci wszystkich pozdrów od nas – Łas-
ka Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami a modlitwa wa-
sza nami –
Józef

Com napisał o kraju niech między Wami w cichości zo[...]

110

2

Monsieur
Edouard

MARSEILLE 12 JUIL 1838 (12)

P.P.

Monsieur
Dunski
polonais
à Paris - College Stanislas. —

8

15

1838

SD
przepisany

Do Pana Edwarda Karskiego

Endoume 10 Maja 1838 r.

Kochany bracie Edwardzie! Zgoda. Piszę się na twoje uwagi. Uczyń jak radzisz, połóż w sprawozdaniu cyfrę jakąbądź i weź kwit od samego Szczanieckiego, to będzie dla mnie dostatecznie. Co znaczą w twoim liście podkreślone wyrazy: „byście już podejrzani o stosunki z „Krajem" My o niczem niewiemy. Czy krążą jakie wieści po Paryżu? Donieś co rychlej, abyśmy wedle tego zastosowali środki ostrożności.

Jednocześnie z twoim listem odebraliśmy i wiadomości z Rzymu – których treść wam udzielamy. Jenerał Ojców J. J. wstawiał się za braćmi do Kardynała Odeschalkiego który potem dał im posłuchanie. Objaśnili mu swoje położenie. Kardynał oświadczył że ma już na myśli ciche i ustronne dla nich mieszkanie; że przedstawi rzecz Ojcu Św. i poprze całemi siłami. Kazał przytem podać zdanie na piśmie które mu bracia 30 Kwietnia doręczyli.

Z nowin wypisuję co dosłownie: „Krywcow już się oddawna napierał by Białoruś do Wileńskiego i tak już niezmiernego przyłączać biskupstwa; Papież mu bardzo sucho odrzekł że najmniejszego nie widzi powodu ni potrzeby. Teraz niedawno przed swoim odjazdem do Petersburga nalegał Krywcow o zawieszenie Bpa Podolskiego, a na odpowiedź podobną poprzedniej pogroził że go gwałtem wyrzucą. Papież odrzekł: „Wiem że przemoc w ręku Cesarza."

Nawzajem prosimy was Edwardzie abyście nam
donosili o wszystkim co się tyczy was i rzeczy katolickiej
Chrystusowi Panu i Matce Jego polecamy
was wszystkich! Módlcie się za nas i za
naszych w kraju

Bohdan

Fontainebleau, 28 Marca 1851.

Kochany Księże Edwardzie, Treść Sprawy – jaką przysłałeś nam na S. Józef – treść Sprawy prostą, świętą, wskroś promienną, wskroś pomiętną, odczytałem ze zbudowaniem. Chcę odwdzięczyć tobie szczerością – jakiéj się domagasz od nas. Ktoś [illegible] się tylko w sobie – jakoby się wyrazić w krótkich słowach – bo myśl moja dziś niekarna, ciągle w rozterce [illegible] – a przedmiot taki uroczysty i niewyczerpany. Przyjmij więc to – na co mnie stać na razie.

Sprawa, który dziś służysz Kochany Księże Edwardzie, wierzaj, obchodzi mnie żywo, dusznie: oddawna już uznaję ważność jéj i dla indywiduów, i dla całego Narodu Polskiego. Przeciw [illegible] Nauki mieczem [illegible] powstawał, nigdy zarzutów; i owszem w czystéj żarliwości chrześciańskiej – w [illegible] zapale waszym widziałem i widzę wyraźną wskazówkę, że prawdziwa, że zbożna jest. Żywot w duchu Ofiary Chrystusa Pana (o jakim tak mądrze piszesz) wyrażający rzeczywisty postęp chrześciaństwa – w który wskazali dotąd święci jako Wybrańcy, a powinniśmy wkroczyć wszyscy, ilu nas jest wierzących, miłujących i spodziewających się w Panu. Od młodu powielekroć zrywałem się strzelić ku temu Postępowi – chociaż w słabości mej niezdołałem wcale nigdy ostać się na długo. Utrzymanie w nas – i w około nas – Ofiary, czy Miłości Chrystusowej – toć zaprawdę najwznioślejszy cel – najdostojniejsze zadanie dla człowieka na téj ziemi. W tém z wami godzę się – jednaką duszą i sercem. Ta zdaje się rdzenna, osnowna myśl Sprawy – jestem w niéj bratem i sługą waszym po wszystkie dni.

Co niepokoi mnie wyznam z równą otwartością. Niepokoją mnie Nowości z Objawienia – o których nieprzesądzam bynajmniéj, bo nieposiadam w sumieniu mojém ani wagi, ani miary, ku ocenianiu rzeczy tego rodzaju; i owszem przerażam się w duchu omylności ludzkiéj – w [illegible] podniosłych nawet indywiduach. Mówiliśmy Księże Edwardzie wiele razy sam na sam – to wiesz, do jakich punktów Nauki stosuję te wyrazy. Jako szczery Katolik, wierzę najzupełniéj że probierz nieomylny wszelkiego objawienia, posiada jeno sam Urząd Kościoła postawiony ku straży Prawd Bożych po wszystkie czasy. Tak samo wierzysz i ty kochany ks Edwardzie, skoro gotujesz się stanąć przed Urzędem. Bez tego probierza kościelnego, Chrześciaństwo rychło by się zmieniło w illuminizm co amerykański Mormonizm. Porozumiemy się tedy między nami trzema. Pan T– mąż podniosły duchem i umysłem – mąż Opatrzny, bo tylu pobożnych i zacnych pociągnął – pan T– zna doskonale i doskonaléj zaiste niż ja jako się wchodzić powinno do Pańskiéj Owczarni. Wiemy, że utęskniacie do przedstawienia rzeczy przed Arcybiskupem Paryzkim. Z jakąż gorącością pragnę tegoż samego! niepotrzebuję opisać. Uczucia to – dawno przyjaźni kilku – których Bóg widzi że poważam i kocham. Bóg widzi! to gotuję niewątpię aż na chwilę, miłosierdzie swoje dla nas.

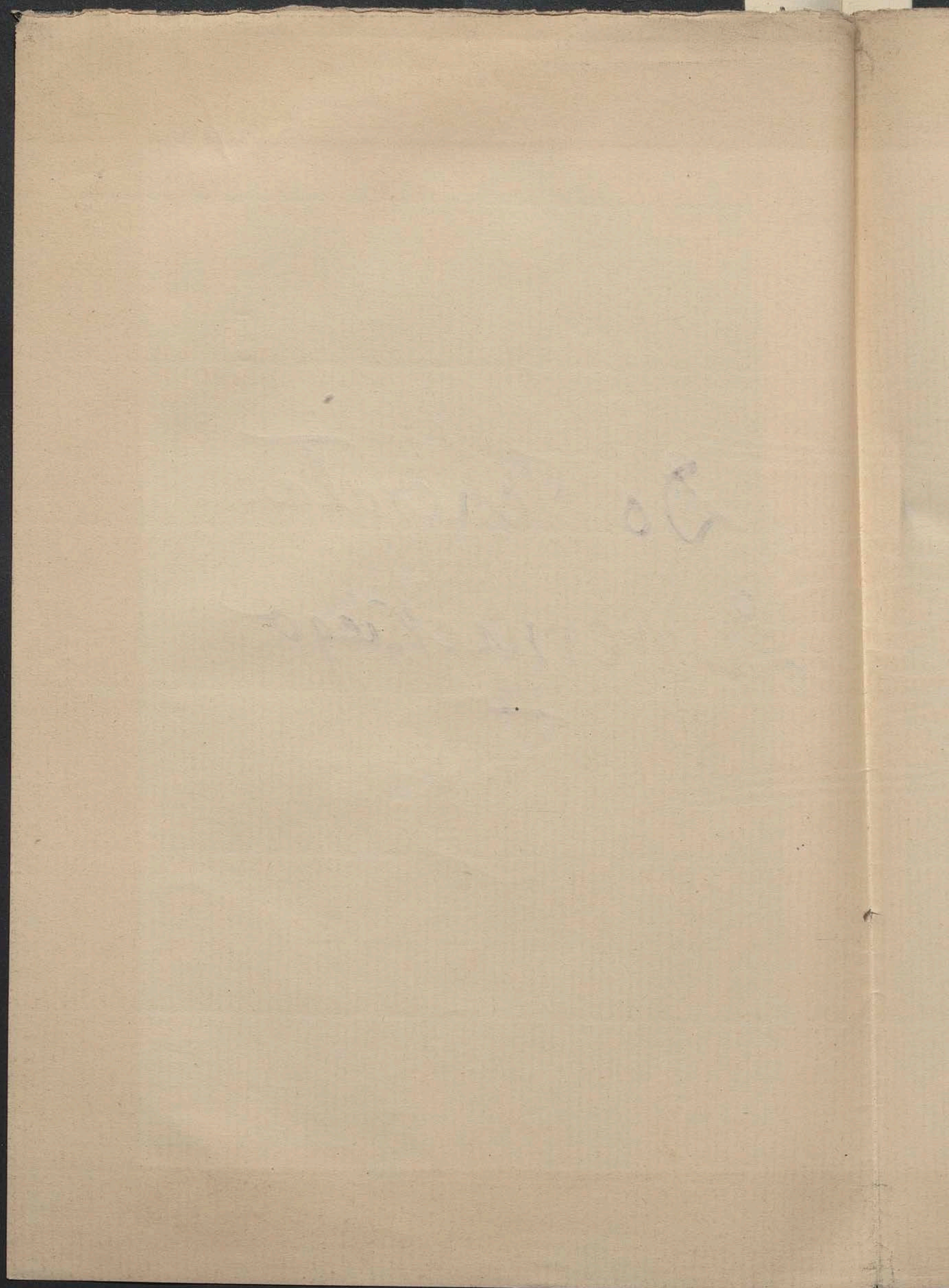
Potakiwałem duchowi i wyrażeniom Wykładu Sprawy w liście twoim kochany Księże Edwardzie, to powiem jeszcze i co mnie w nim ubodło. Jest kilka słów których przyjąć niemogę. Piszesz – „Urzędu, sługi Pana swego „niepoznają, bo sami odstąpili Pana, odstąpili od Jego Ofiary. Któż jest w „w Kościele Chrystusowym czy niewierny, niemiłujący, niepełniący woli „Pańskiéj – czy też wierny Sługa?" – Aliż to zaskarżenie zupełne zaiste bez miłości chrześciańskiéj i bez miłosierdzia. A wszakże Kościół – to Oblubienica Chrystusa Pana, matka Świętych Jego, posiadająca wieczne obietnice? Azaliż mogłaby być kiedy całkiem niepłodna? Zostawiam rozwadze twéj księże Edwardzie, wszystkie następstwa z tego ogólnego wniosku: mnie one zgrozą w szpiku aż kości. To i pocoż stanąć przed Urzędami? Sądzę, że wyrażenia te wymknęły się bez namysłu – ale mnie bardzo ubodły.

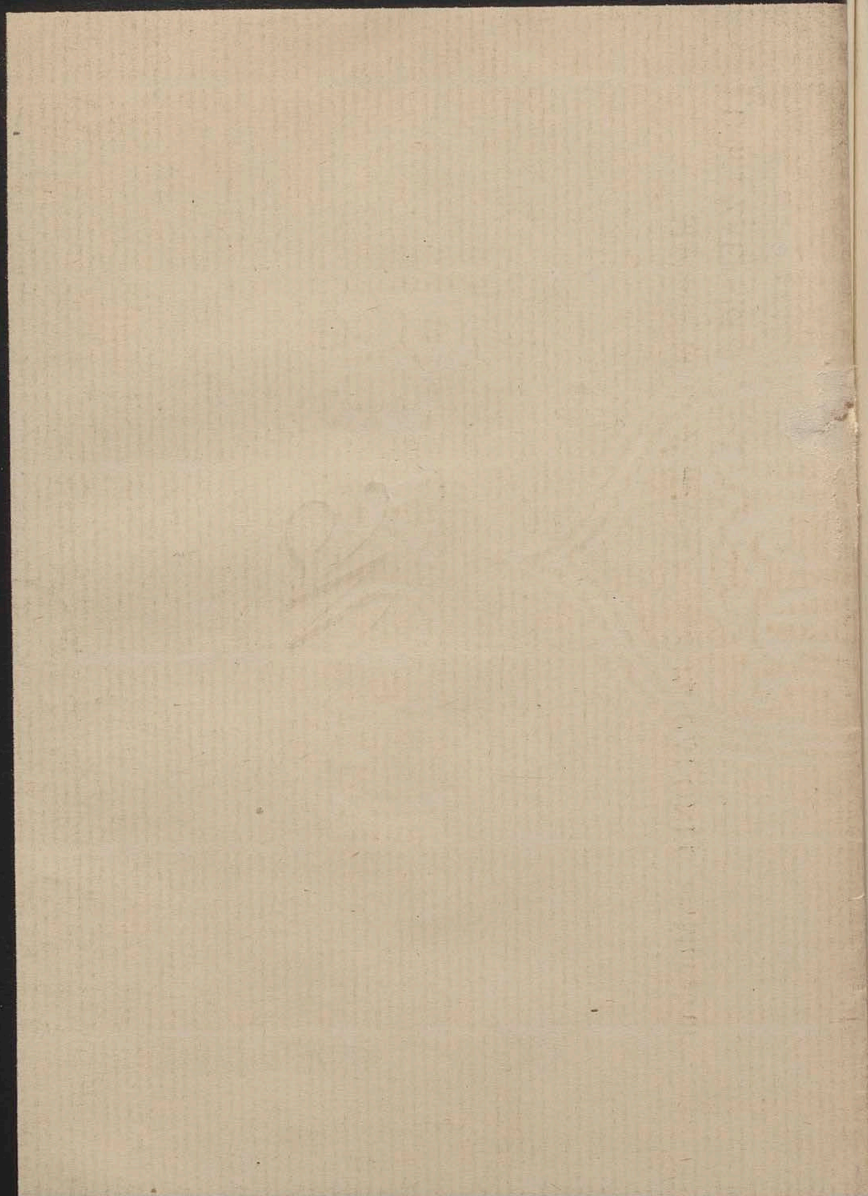
Do Księdza Edwarda Duńskiego.

112a

Do Jenerała Dwernickiego

—





B3

Szanowny Jenerale! —

Kilkustu Rodaków zaszczyciło mię wyborem swoim do Komitetu. Wyraziłem już ustnie pobudki, dla których niemo= gę przyjąć tak chlubnego Urzędowania. Na żądanie Szanow= nego Jenerała też same pobudki objawiam na piśmie.

1. Tylko 1854 Polaków głosowało na Komitet. Jest to factum nieulegające zaprzeczeniu: godzi się więc wnosić że Większość Emigracyi, albo niechce wcale Komitetu, albo przy= najmniej utworzenie tej instytucyi odkłada do sposobniej= szej pory. —

2. Między 1854 głosującymi mam wszystkiego 878 kresek, to jest wyraźną większość przeciw sobie a nie za sobą. —

Oceniałem po sumieniu powyższe względy, i czuję że przy ~~dzisiejszych~~ obecnych okolicznościach, śród powszechnego powaś= nienia umysłów, przyjęcie uczestnictwa w Komitecie, by= łoby z mej strony niejakim rodzajem narzucania się i u= zurpacyi. Pragnąłem wciąż i pragnę zjednoczenia się E= migracyi na zasadach demokratycznych: jestem oraz prze= konany że Większość Rodaków nie inne ma życzenia. Owszem Reprezentacya w tym duchu poczęta, jak widzimy dziś w skutkach, posunięta już jest daleko; — czas i cierpliwość dokonają reszty. Istotnie Szanowny Jenerale! chwilowe między Braćmi nieporozumienia przeminą. Rychlej czy póź= niej wola Większości za Komitetem objawi się tak zgodna i silna, że każdego z nas skłoni do uszanowania i posłu= szeństwa. Aż do tego, tyle pożądanego czasu, wszelakie skrupuły i wymówki indywidualne, zdają mi się go= dziwe. —

Szanowny Jenerale! Sądzę, iż otwartém postępowaniem oddaję cześć Sprawiedliwości. Wedle Ustawy o Komitecie, który niemam w téj chwili pod ręką, tłumaczenie się moje uznane podobno będzie za nieważne. Nie myślę bynajmniéj z nikim toczyć sporów prawniczych; z tém wszystkiem wyznaję szczérze, że nim większość Emigracyi przystąpieniem do głosowania uświęci Ustawę o Komitecie, wolę raczéj zgrzeszyć przeciw martwym dotąd formalnościom Prawa, niż przeciw temu, co w rozumieniu mojém jest Sprawiedliwością.—

Jestem z wysokiém poważaniem
Szanownego Jenerała
Życzliwym
Bohdan Zaleski

Sevres d: 4. Września 1835 r.

113a

Do Pani Michaliny

Zaleskiej, z domu

Dziekońskiej

Nie do druku

Do Panny Michaliny Dziekońskiej

Fontainebleau, 19 Grudnia 1850

Bodaj to wdać się z piśmiennikami! Za dobroć serca, za patriotyczną usłużność, zmudzą, mudzą, och niemiłosiernie. Czyż nie tak jest, Kochana Pani? Niema co mówić, płacim źle, „ale odwdzięczy za nas Bogarodzica", powie kiedyś Pani, zacny i pobożny X...

Naniecierpliwiłem Panią niegrzecznem bo przydługiem milczeniem, ale doprawdy pomimo woli mojej. Wziąłem teraz na serio rzecz naszego Rękopisu, bo w Paryżu ongi niebyło na to czasu. Owoż przeczytałem sumiennie od deski do deski cały ogromny foliał jak wiadomo bezładny, bez interpunkcyi, niby kopalny jakiś palimpsest ze średnich wieków. Czytanie takie trudne i nużące nad wszelki wyraz, a zwłaszcza dla mnie, z powołania nie antykwariusza, i przytem roztargnionego wciąż innemi zajęciami, to obowiązkami.

Mozoła jednak tego nieżałuję. Zbudowałem się wiele w Duszy, toż napiłem się rozradowania i pociechy, że tacy ludzie jak X... są jeszcze w Polsce. Staroświecki to Zygmuntowskich wieków Katolik! Myśli on podniośle i głęboko, a czuje święcie. Mamy dziś wielu pisarzy potężnych duchem i wiedzą, ale bez Wiary, lub Wiary

115

mętnej i smętnej. To i cóż po nich, mówiąc po chrześ-
ciańsku. Po przeczytaniu naszego X... napełnia się
serce otuchą że będzie Polska i będzie zaraz skoro
się tylko zechcem poprawić. Nielada to pochwała dla
autora! Umieszczam ją tutaj dla tego, aby Pani
mojéj odjąć nieco niemiły kłopot jéj literacki.

Na nieszczęście, X... nieoszacowane przymioty
zakrył niejako i zakuł w niezgrabną powierzcho-
wność. Forma pisma bardzo ułomna. Język jakiejści
zawiłej, niesklejnej składni, a w szczytnych peryodach
autor nasz nieuprawością swoją pisarską, tem
ustawicznem jąkaniem się, to powtarzaniem się
odstręczy wielu pospolitych czytelników a i
poważniejszych nawet zniecierpliwi. Żal się Boże!
ale po ludzku niema na to rady. Jestem pewny,
że kiedyś autor nasz, w nowéj edycyi, czy w
nowej książce, poweτuje sam dzisiejszej tej
usterki.

Z tem wszystkiem książka nasza i taka jaka
jest, godna ogłoszenia, godniejsza ze wszech względów
niż tyle, o tyle co widzim po księgarniach. Dru-
kować ~~tedy~~ tedy Rękopis potrzeba, i owszem
drukować co najspieszniéj.

Skoro na tem stanie, że drukować potrzeba,
dotychczasowe, pełne trudy, pośrednictwo Kochanej
Pani, samo przez się ustać musi. Książka X.. będzie
bardzo wstrętną Rządowi Moskiewskiemu, bo jako
wierny, ma on dobry węch. Dla utajenia

osób, dla zatarcia śladu skąd i jak dostał się ten Rękopis, koniecznie jakiś Emigrant zająć się powinien wydawnictwa. Czuję, że to na mnie spadła ta usługa, Pani wie, jak dziwnym i nieprzewidzianym sposobem.

Widzę z listów do Pani że X... wielce mi życzliwy, że radby abym czuwał nad edycyą: a więc oczywiście chce aby książka drukowała się w Paryżu. To co pisze że księgarnia Polska możeby się podjęła wydania, dowodzi że niema wyobrażenia o stanie rzeczy na Emigracyi. Niemamy tu zgoła edytorów. Łatwiejby kogoś znaleźć w Poznańskiem, ale tam są znowu inne niedogodności. Bobrowicz w Lipsku niewątpliwie wydrukuje za pieniądze, ale po spekulancku, po żydowsku, na własny zysk, a X... wyraźnie życzy sobie aby dochód ze sprzedaży oddać ubogiej rodzinie emigranckiej, którą znam i poważam. Niegodzi się zapominać na tę szlachetną jego chęć a zarazem i dobry uczynek.

Aby ostatecznie już pomówić z Panią i ugodzić się z drukarnią, zjadę do Paryża po świętach, a najpewniej po Nowym Roku. Tymczasem proszę Pani napisać do X... aby przysyłał pieniądze. Proszę dodać odemnie: że sam przeczuwa że z książki jego będzie i chwała boska i pożytek ludzki. Owoż

117

może i powinien nie skąpić na taki cel. Nie-
wiem z pewnością co edycya może kosztować?
Dopiero w Paryżu dowiem się dokładnie.
O illustracyi pomówimy z Norwidem.

Dobra, kochana Pani, przepraszam bardzo
za cierpliwy i długi list. Otóż to wdać się z
nami! Nie moja wszakże wina. Jeszcze raz
przepraszam.

Życzliwy ziomek i Sługa
Józef Bohdan Zaleski

Dla Pani Jenerałowej całem domowem gronem
łączym wyrazy uszanowania a ja w dodatku
i starej przyjaźni. Dla Pani Czosnowskiej
wspólne też ukłony.

Nie do druku

118

Do Panny Michaliny Dziekońskiej.

Fontainebleau, 20 Czerwca 1854 r.

Dobra, miła, doprawdy miła mi od pierwszej chwili zaznajomienia się naszego. Otarliśmy się o siebie niejako mimochodem tu to ówdzie na tym szerokim bożym świecie, ani razu niemieliśmy sposobności rozmówić się należycie o rzeczach duchowych; a przecież związek doraźny przygodny dzień po dniu oto; zacieśnia się stęża między nami, widocznie pod błogosławieństwem z Góry. Toć duch ducha czuje i serce ludzkie wieszcze jest. Wie Pan w Niebie, że od kilku lat codzień w niegodnych modlitwach, obok imion moich kochanych dalekich i bliskich, wieszczę i Michalinę. Co za dziwne, co za opatrzne zbliżenie się wasze z Paulinką! Dziwne dla nas z powodu niespodzianości swej, a opatrzne z powodu osobnego położenia siostry naszej. Nie taję że nas raduje bardzo to połączenie się wasze. Darmo pisać ile całą gromadką wdzięczni będziemy za czułe przytulenie Paulinki. Boże daj, abyście się zaprzyjaźniły na długi żywot! Winienem wszakże i ostrzegające słówko. Cała wartość P.. w sercu jej, i jesteśmy pewni że się nie pożalisz nigdy na jej miłość. Charakter jej takiż poważny, stateczny. W humorze są tylko usterki. Zesmutniała zawczasu i stąd wielce wrażliwa, wielce drażliwa na drobnostki; często cierpka w pożyciu. Przebolała już i przebiedowała dużo, ale bezkorzystnie, bo niewypracowała w sobie niezbędnych cnót chrześciańskich cierpliwości, pokoju, pogody. Owszem tem ustawicznem a bezcelnem szamotaniem się w próżni nadwątliła dziś podobnie znacznie i zdrowia. Z resztą chorobliwość ta, nie u samej P. wieje ona z głębi mętnej, mętnej epoki naszej i na pokolenia. Mamy w Bogu nadzieję że z przemianą miejsc i stosunków dawnych, umysł P.. rychło się wypogodzi. Młoda, pełna jeszcze sił żywotnych, to łacno się odnowi w duchu i w ciele, na rzeźką i hożą służebnicę Pana. Niechno rzeźwiąca woń borów litewskich owieje ją. Z tem wszystkiem jeśli się kochacie,

~~a~~ wzajemna wyrozumiałość będzie waszem prawem. Po drodze krzyżowej podpomagający dłoń w dłoni jedna drugiej ku najwolniejszemu celowi, ku celowi wspólnego zbawienia.

Piękna, chwalebna i święta myśl zaniechania tułaczki po miastach. Pobudki osiedlenia się na wsi, tak chrześcijańsko pojęte i tak wymownie wyrażone, zaprawdę godne są ze wszech względów poszanowania. Z dumą przyjaciela potakuję. Błogosławiony komu Pan przeznaczył podniosłą rolę opieki nad ubogiemi swemi, nad poczciwem prostactwem wiejskiem, bo ułatwił tem i zbawienie. Co niemiara pola do zasług na wsi. Ale zdala niech będą od was „płonne marzenia, choćby i najpoetyczniejsze". Niepragnijcie ich nigdy bo to miękkość ducha i zarazem straszna pokusa. Droga chrześcijanina sucha, ostra. Potrzeba nam czystej, prostej wiary, potrzeba miłości w woli i w czynie, a nie w uczuciu, potrzeba modlitwy nieustannej och! modlitwy w pocie czoła, a nie onej łatwej i rzewnej bo łagodnej. Pociąg łaski, to mleko niemowląt, a nie chleb dorosłych. Potrzeba jeszcze, ale miła moja, ty w szlachetnem sercu swojem, i w podniosłej duszy, oddawna wiesz czego potrzeba. Boże ci daj spełnić powołanie bożego Kmicica.

Bóg sprawi że stosunki nasze utrwalą się i nadal
Prze[illegible] będziem o sobie mieli wieści nawzajem. brat
Błogosławię Wam z czułością jako w J. Ch.
B.

Niedodruku

120

Do Panny Michaliny Dziekońskiej

Fontainebleau, 30 lipca 1858 r.

Widzę że p. Eustachy i kochanej mojej Pani niedają pokoju. Nieczytelnych not i notatek dostałem co niemiara. Onegdaj przywieziono mi te świeżuchne i najnieczytelniejsze, z obietnicą przytem, że pod koniec sierpnia nadeśle inne jeszcze pliki. Szczęściem że druk dziełka dotąd się nierozpoczął, to mogę cierpliwie doczekiwać się uzupełnień. Będzie potem niełada kłopot z uporządkowaniem tych przeróżnych wstawek i dopisków, ale rzecz pożyteczna, to mniejsza o zmudę i nudę.

Chowaj Boże, droga nasza, abyśmy nieli w sercach, choćby źdźbło urazy. Wzięliśmy żywy udział w sprawie Dwojga przyjaciół. to niedziw, że w gorącości uczucia, nie chcieliśmy na razie potakiwać ani na prawo, ani na lewo. Z tem wszystkiem widzimy dowodnie, że Bóg sam tylko stanowi w rzeczach tego rodzaju. Co my ludzie wiemy? i nawet wiedząc, co możemy? A więc wszędzie i zawsze niechaj się wola Pańska.

Ściskam ręce po przyjacielsku

B. Zaleski

Nagabą mnie redaktor broszur Demokraty–

cznych w Paryżu o pozwolenie wydrukowania wiersza na śmierć Mikołaja. Mam trochę skrupułu, poeta mieszka w Kraju, azaliż mu ten rozgłos nie zaszkodzi? Proszę się zapytać P. Karola o zdanie jego w tej mierze. Czy kopie tego wiersza są dość rozpowszechnione w Kraju etc.

B. Z.

nie do druku

122

Do Panny Michaliny Dziekońskiej

Fontainebleau, 18 Kwietnia 1859.

Kochana i droga. Zawczoraj kiedy Zosia wyprawiała swój list, byłem w łóżku cierpiący, i nie mogłem się w nim przypisać. Dziś Bogu dzięki, po dawnemu na nogach, przesyłam osobną kartkę, ażeby coprędzej zadość uczynić twemu niewolącemu żądaniu. Czuję przytem, że rzecz o której nam idzie, ważna jest i niecierpiąca zwłoki.

Bóg mi świadkiem, że od początku gorąco, po bratersku biorę udział w sprawie zaszłej między tobą a Sewerynem. Wiecie dawno ileście mi drodzy oboje. Misia ~~taka~~ taka pobożna, taka.. (niegodzi się w oczy chwalić) a Seweryn poczciwość chodząca i przyjaciel mój od najraniejszych lat, to jakżebym nie rad widzieć was połączonych? Po ludzku, po świecku biorąc rzeczy, jestem nawet pewny, że bylibyście szczęśliwi w pożyciu z sobą, pomimo różnicy wieku i nawet pomimo różnicy moralnych usposobień. Z tem wszystkiem rozumiem doskonale i czuję w sumieniu całą ważność Misinego warunku. Cel naszego na ziemi nie w szczęśliwości doczesnej, ale w uświęcaniu się wzajemnem ku Zbawieniu. Małżeństwo, to wielki Pański sakrament, spółka dwojga dusz i spółka raczej na żywot wieczny.

I cóż tu począć z Sewerynem, który tej walnej strony małżeństwa nie może pojąć? Na tem raz się zahaczyła rzecz, i na tem po dziś dzień stoi. Zacny nasz Sew... owiany zarazą wileńskich orgii, a później światowych nauk i przykładów, oślepł był przez tyle lat na prawdy wyższe Ewangelii Chrystusowej. Cóż dziwnego że wpadł w niemoc duchową? że z trudnością niesłychaną pojmuje dziś rzeczy święte i boże? że kocha Misię z całego serca i że w sercu swem niezmiernie cierpi, niema najmniejszej wątpliwości. Widoczny jest i postęp ku dobremu. Zmiękł już dużo i spoważniał w sądzie swoim o przedmiotach wiary; wspomnień religijnych rad słucha i ze wzruszeniem. Niebrakuje mu kazań (spuścić się w tym razie można na moją serdeczną Zosię). Czy się nawróci? i kiedy się nawróci? to może być wiadomem tylko samemu Bogu który darzy po temu łaską potrzebną. I jakąż ci dać radę droga przyjaciółko nasza? Z ręką na sumieniu powiem co mi się zdaje. Od zawiązania się ściślejszych stosunków między wami, i po dziś dzień więcej mi się widzi że Pan wybrał Misię ku ratunkowi duszy zbłąkanej, pełniącej uczynki chrześciańskie, a nie zdolnej o własnej sile podnieść się ku Niemu. Misia, i nie kto inny tylko Misia, w miłości swej i cierpliwości zdołałaby opamiętać Seweryna. Ofiara ta byłaby wielka, ale i niemała zasługa przed Bogiem. Oczywiście listy niezastąpią żadną

miarą żywego słowa, które wymówiono w dobrej chwili. Z dobrem jest skruszyć serce kamienne ku Panu i sprawić cud. Kochana Misiu, pomyśl o tej radzie mojej przed Bogiem, i pójdź za natchnieniem własnem po modlitwie. Jesteś niepodległa, w całem znaczeniu tego wyrazu! Żadne obowiązki nieprzekuwają cię do twoich stron, od których zresztą odwykłaś dłuższym pobytem między braćmi tułaczką. I zdrowie twoje podobno wymaga wód i leków tutejszych. Wyraźnie oto zwiastuje się dla ciebie powołanie misionarskie. a w końcu może i szczęście między nami. Rozważ to, przyjaciółko droga, w duszy swojej i rychło postanów co nadal czynić? My we troje wszędzie i zawsze radzi będziemy tobie posługować w każdym kroku i w każdem postanowieniu twojem. Niechże ci Bóg da poznać świętą wolę swoją! Kończę na tem ojcowskiem i braterskiem życzeniem.

Ani potrzebuję pisać że syn Tomasza będzie nam jak własny, jak piąty. Biada temu, ktoby choć w dziecku nieradł odpłacić Tomaszowi miłością za miłość jego wielką i wypróbowaną ku nam wszystkim. Serce Ojca i oko Ojca obiecuję dla Wiktorka. Chociaż jeśli wejdzie do szkoły będzie on pod bliższą i bezpośrednią opieką Seweryna. Nie straci na tem wierzając, ale warto zastanowić się pierwej czy wychowanie jego między nami jest niezbędne? i czy niezagrozi losowi na przyszłość. Zostając w cięższych stosunkach

z Ewstachym listownych i nawet telegraficznych. Od niejakiego czasu, matka jego zachorowała ciężko na raka. Chciał sprowadzić stąd do Chataimgrodu (?) czarnego Doktora, a przynajmniej dostać od niego lekarstw. Negocjacja nam nie powiodła się, i lepiej! bo też Czarny Doktor wierutny szarlatan.

Z czułością Od.

Bohdan

Żal się Boże, słowo przebrzmiało nijako (?) a podobno i Teka pod Tatrą (?). Między literatami znowu zniechęcenie. Kolej to nieuchronna rzeczy u nas. Pomimo to służmy, poczciwie sławie, albo milczmy. Zbieram dla Marianka autografy. Czy za pośrednictwem Ośmi (?) nie mógłbym dostać coś Tomaszowego? choć by kilka wierszy lirycznych? Marianek już biegły Łacinnik, od kilku dni zasiadł nad Bukolikami Wirgiliusza, a Metamorfozy Owida dla szkół tutejszych przepisane dawno już przestudiował i wybornie rozumie. Zdolny jest bardzo do starożytnych języków, a obok tego po dawnemu dziecinny, kurkami najradziej się bawi. Dzięki za to Bogu!

B.

nie do druku

126

Do Panny Michaliny Dziekońskiej

Fontainebleau Grudzi 1879.

Bóg zapłać za współczucie w boleści naszej domowej, Bóg zapłać wszystkim troje. Na różne strony kołatamy o modlitwy. Onegdaj w N. D. des Victoires polecono Kazia westchnieniom dusz pobożnych. Co my przebolili przez te kilka dni. Biedna Zosia trzyma się na nogach potęgą jeno swego ducha. Załączam kartkę od Odyńca. Ktoś z Galicyi przysłał mi od niego list obszerny, ale mętny, mętny. Tłómaczy się ze swego grzechu dość niezgrabnie, z resztą najpoczciwszych uczuć.

Ściskam rączki obydwóch pań a P. Alberta przyjacielsko pozdrawiam

Bohdan.

Nie do druku

128

Do Panny Michaliny Dziekońskiej.

Kochana i najmilsza nasza, Otóż i odemnie choć słóweczko. Odjechałem wczoraj poczciwego Seweryna w jaknajlepszem usposobieniu. Boleść przesiliła się; przemieniła się w błogi stan rozradowania jakby nowe światło i ciepło napełniło wnętrze. Ochoczo też wziął się znówu do pracy. Wiem że pisał do ciebie, Misiu, i co pisał a więc dajcie już folgę biednym sercom waszym i bądźcie oboje bez troski o przyszłość. Uradźcie między sobą o skróceniu dni tego osamotnienia i sieroctwa. Dość już w sercach naszamotaliśmy się wszyscy, wszystkie listki waszej gałązki. Wracajże nam co rychlej na rodzinę swoją tułaczą. Z tęsknotą i gorącem uczuciem czekamy.

O druku pism Eust. myślałem w Paryżu. Wywiedziałem się z Królik: aby wiedzieć co kosztować może edycya, bo przysłał na to jeno 100 ₣. Oczywiście za te pieniądze niepodobna wydać wszystkich manuskryptów. Ogłoszę jednak spory tom ciekawych i budujących pamiątek narodowych, z czasów Unii, Konfederacyi Barskiej i późniejszych. Żal się Boże że nie mogę wydać zaraz Wędrówek Eust. w ro. 1857 po Litwie i po Żmudzi! Wiele tam miłości i zapału chrześciańskiego! Oprócz tego, Żupański w Poznaniu tom rozpraw historycznych. Chodzi teraz o wyczytanie i uporządkowanie not i myśli. Niestety, po staremu straszny bezład, że potrzeba niemal całe arkusze na nowo redagować. Nie wiem czy temu trudowi

podołam.

Żebyś ty, kochana Misiu, nakłoniła Bobrowicza do skruchy. Za przedruk ongi moich wierszy, nie dał mi ani szeląga, ani nawet exemplarza. Otóż niech mi da dziś na pokwitowanie za wszystko Herbarz Niesieckiego, a jeśli łaska i Historyę Naruszewicza. Sądzę że przez Drezno będzie temi czasy przejeżdżał Ludwik Jankowski z Langową, to by zabrał te książki dla mnie. Biedny Ludwik utracił znowu jedno dziecię i z ostatniem puścił się w świat po ratunek dlań, w chorobie co troje już istot sprzątnęła.

Ściskam rączki twoje, siostrzyczko Misiu. Bądź że już nam pogodna i dobrej otuchy w Panu swoim. Chowaj Boże niecierpliwić się albo sarkać!

Bohdan

129a

~~Inne~~

Do S. Gasztowtta

Kopia

Do Pana Wacława Gasztowtta

~~Paryż~~ Villepreux, 26 Listopada 1882 r.

Szanowny i Kochany Panie

Pomimo najlepszej woli i najszczerszej ochoty uczestniczenia w uczczeniu publicznem pamięci wielkiego naszego Adama, stan zdrowia niestety nie pozwala mi podjąć dzisiaj podróży do Paryża. Będę więc myślą i uczuciem jeno przy was i z wami.

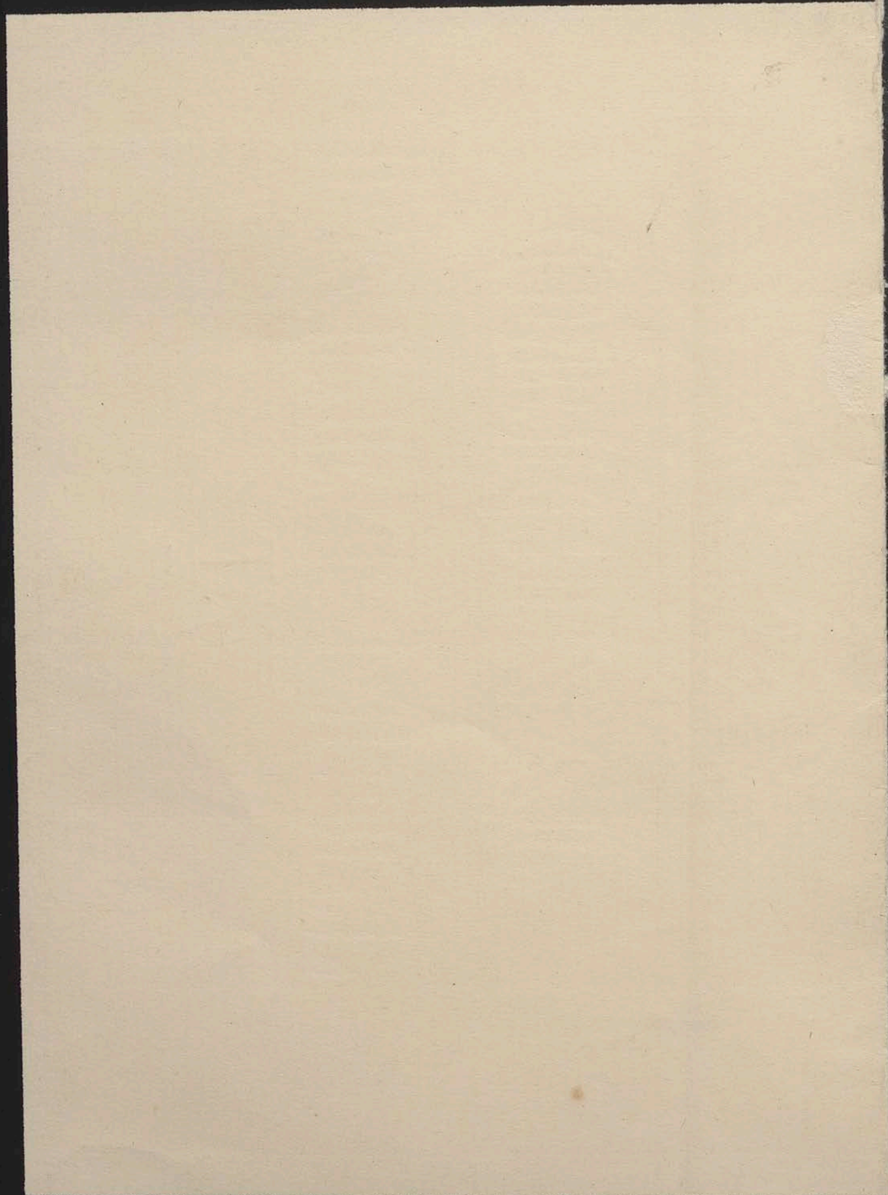
Bóg widzi że jestem wierny przyjaźni wieszczonośnego mego nieboszczyka i proszę Łaskawego Pana być w mojem imieniu wyrazić mój smutek z tego powodu przed współrodakami.

Życzliwy ziomek i sługa

J. B. Z.

131a

Do Agatona Gillera



Do W^{ne} P. Agatona Gillera we Lwowie 1)

Villepreux (Seine et Oise) 30 Grudnia 1874.

Szanowny Panie Agatonie! Dziękuję ci serdecznie za kilka słów uprzejmych i wielce życzliwych dla mnie. Miło mi się przypomniało sąsiedztwo nasze na Batignolles. Od tego czasu, jakież to dziwne zmiany nastąpiły w około nas i w nas i na całym szerokim bożym świecie. Nie donosisz mi wcale, Panie Agatonie, o stanie twego zdrowia, ale domyślam się, że polepszyło się znacznie za powrotem do Ojczyzny. Szczęść Wam Boże i nadal we wszystkiem!

Niewątpliwie i mnie byłoby błogo odetchnąć powietrzem ojczystem. Ciągle marzę o podróży do Galicyi, do tego swobodniejszego kawałka naszej Polski. Niestety, trzymają mnie tu na uwięzi obowiązki Ojca familii. Dola synów nie jest jeszcze dotąd ustalona, a i w ostatku Ionniczka potrzebuje mojej opieki. Okrom tego, dolegliwości wieku i ułomności wieku odstręczają mnie na razie od robienia jakichkolwiek projektów na przyszłość.

Cieszę się całą duszą że druhowi memu Sewerynowi 2) powodzi się lepiej. Przebiedował on ciężko od młodu, to słusznie że za łaską Bożą używa teraz na kilka lat zasłużonego

1) Oryginał znajduje się w Muzeum Rapperschwyll
2) Goszczyński

133

poczciwie ~~[illegible]~~ wczasu. Niedawno obszernie do niego pisałem, ale nie wiem czy odebrał mój list, wysłany stąd pod adresem Księgarni Gubrynowicza. Dla Instytucyi imienia Seweryna pragnąłbym więcej uczynić, ale dotąd mi się jakoś nie udaje.

Przy Nowym Roku przyjmij, Szanowny Panie Agatonie, szczere życzenia wszelkich pomyślności od starego ex-kolegi twego na emigracyi

J. B. Załeski

P.S. Od Bronisława[1] któremu pokazywałem, Panie Agatonie, twoją kartkę do mnie, łączę przy pozdrowieniu życzenia noworoczne.

(Oryg. w Arch. Rappersw.) Do Pana Agatona Gillera (Kopia) 134

nie drukowany

Wielmożny Pan Agaton Giller we Lwowie

Villepreux (Seine et Oise) d. 30 Grud. 1874

Szanowny Panie Agatonie! Dziękuję Ci serdecznie za kilka słów uprzejmych i wielce życzliwych dla mnie. Miłe mi się przypomniało sąsiedztwo nasze na Batignolles. Od tego czasu, jakież to dziwne zmiany nastąpiły wokoło nas i w nas i na całym szerokim bożym świecie! Nie donosisz mi wcale Panie Agatonie, o stanie twego zdrowia, ale domyślam się że polepszyło się znacznie za powrotem do Ojczyzny. Szczęść wam Boże i nadal we wszystkiem.

Niewątpliwie i mnie byłoby błogo odetchnąć pomiędzy [illegible]. Ciągle marzę o podróży do Galicji – do tego swobodniejszego kawałka naszej Polski. – Niestety, krępują mnie tu na uwięzi obowiązki ojca familii. Dola synów nie jest jeszcze dotąd ustalona, a i malutka w naukach potrzebuje mojej opieki. Oprócz tego, dolegliwości wieku i ułomności ciała odstręczają mnie zaraz od robienia jakichkolwiek projektów na przyszłość.

Cieszę się [illegible] memu Sewerynowi powodzi się lepiej. Przebiedował on ciężko od młodu, to słuszna za łaską Bożą niechże teraz na kilka lat rodzinnego pożycia wygoda(?). Niedawno [illegible] do niego pisanie, ale nie wiem czy odebrał mój list, wysłany stąd pod adresem Księgarni Gubrynowicza. – Dla Instytucji imienia Seweryna pragnąłbym więcej uczynić, ale dotąd nic się jakoś nie udaje.

Przy końcu roku przyjmij, Szanowny Panie Agatonie, szczere życzenia wszelkiej pomyślności od starego eks-kolegi swego na emigracji

J. B. Zaleski

PS. – Od Bronisława(?), który [illegible] p. Agatonie, twoją kartkę do mnie, łączę przy pozdrowieniu życzenia noworoczne. –

135

Villepreux (Seine y Oise) d. 29 Października 1878 r.

Zacny i Kochany Panie Agatonie!

Przepraszam pokornie za mimowolne doprawdy opóźnienie się z odpowiedzią na twój uprzejmy list do mnie. Nie byłem ja niegdyś dojutrkiem, ale stałem się nim teraz – z powodu przyćmionego bardzo wzroku, – tudzież z powodu przeróżnych dolegliwości moich moralnych i fizycznych. Do pisania potrzebuję koniecznie jasnego dnia i myśli jakotako wyswobodzonej. Niestety, i o te nawet dogodności nie łacno mi było.

Interes Pułkownika Łaszkiewicza, poleconego mi przez Ciebie, p. Agatonie, nieszkodował jednak na tej mojej niezdarności. Owszem, w kilka dni po odebraniu listu od ciebie widziałem się z sekretarzem Komisyi Weteranów, Bronisławem Zaleskim, i zamieściliśmy Pułkownika na dodatkowej liście Kandydatów po Jenerale Konarskim, gdyż uprzednio

Do Pana Agatona Gillera.

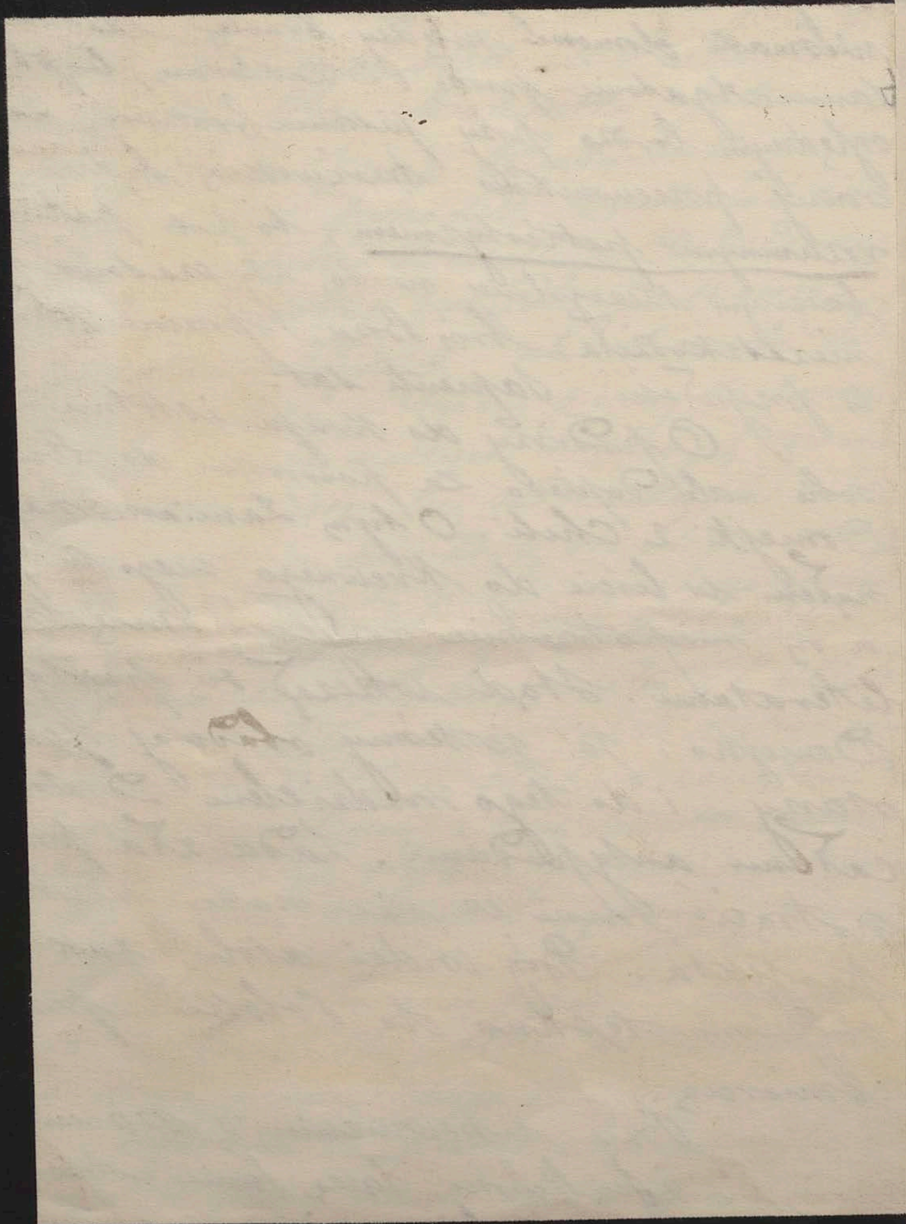
wyprawiliśmy już byli do hr. Moszyńskiego
poczet zasłużeńszych stąd weteranów
polskich. Pan Piotr Moszyński jako
Kurator fundacji po ś.p. Rusanowskiej sam
jeden ma prawo porządek zmieniać i
stanowić o wyborze. Z dzielnym Belwederczykiem
zostawałem w dobrej zażyłości od Warszawy
i na początku emigracji – ale od wielu lat
straciłem go z oczu, – byłem pewny że zmarł
dawno – jak i tylu naszych kochanych rówieśników
z r. 1830 i 1831 r. Cieszę się serdecznie, że z łaski
twej, Panie Agatonie, dowiaduję oto o losach starego
kolegi. Na zapytanie się p. Moszyńskiego, oczywiście
że poprę go jaknajusilniej przed kuratorem.

To co mi, Zacny Ziomku, pisałeś o P. Alf. Potockim
i spólnikach strapiło mnie i strapiło niepomału.
Z dawiendawna wiedziałem ze słychu o zaciętem
doktrynerstwie tych Panów, z tem wszystkiem uważałem
ich zawżdy za szczerych w gruncie patriotów. Postępowanie
z tobą, Panie Agatonie, Naddniestnika, pomimo grzecznych
omówień jego, jest niepolskiem a na podobieństwo
coś Bismarkowego „siła przed prawem." – ~~[illegible]~~
zwłaszcza że samże Pan Alfred w rozmowie, ocenił
należycie twoją uznaną prawość i czystość charakteru.
Brutalne wydalenie ze Lwowa oburzyło wielu na
emigracji. W późnej starości, jestem już inwalida
do niczego – zdałbym się dzisiaj, chyba na Wojskiego

w powieście. Niż jątrzyć, wolałbym zażegnywać
niesmaki domowe między braćmi. Dla tego
Panie Agatonie proszę i zaklinam, bądź
oględnym bardzo przy pisaniu broszury; zawstydź
raczej przeciwników trzeźwością sądu i
rozumnym patriotyzmem, to jest patriotyzmem
bacznym szczególnej na to, aby czasowa polemika
nie zaszkodziła, broń Boże, sprawie Narodowej
w przyszłości. Sapienti sat.

O podróży do kraju istotnie zamierzam
sobie - ale dopiero za powrotem do Europy
Domejki z Chili. O tym zamiarze napomk=
nąłem w liście do krewnego mego w Galicyi,
a on niepotrzebnie rozgłosił między
literatami. Stąd wszczął się pusty gwar.
Domejko i ja jesteśmy obadwaj jednako
starzy - i do tego rozdzieleni od siebie
całemi antypodami. Lada zła przygoda
potrącić może w nic nasze piękne
projekta. Bóg widzi atoli, jak nam
obydwom tęskno do Polski przed
śmiercią.

Przy upewnieniu o szacunku
moim i życzliwości, ślę, Panie Agatonie,
pozdrowienie koleżeńskie
stary tułacz
J. B. Zaleski

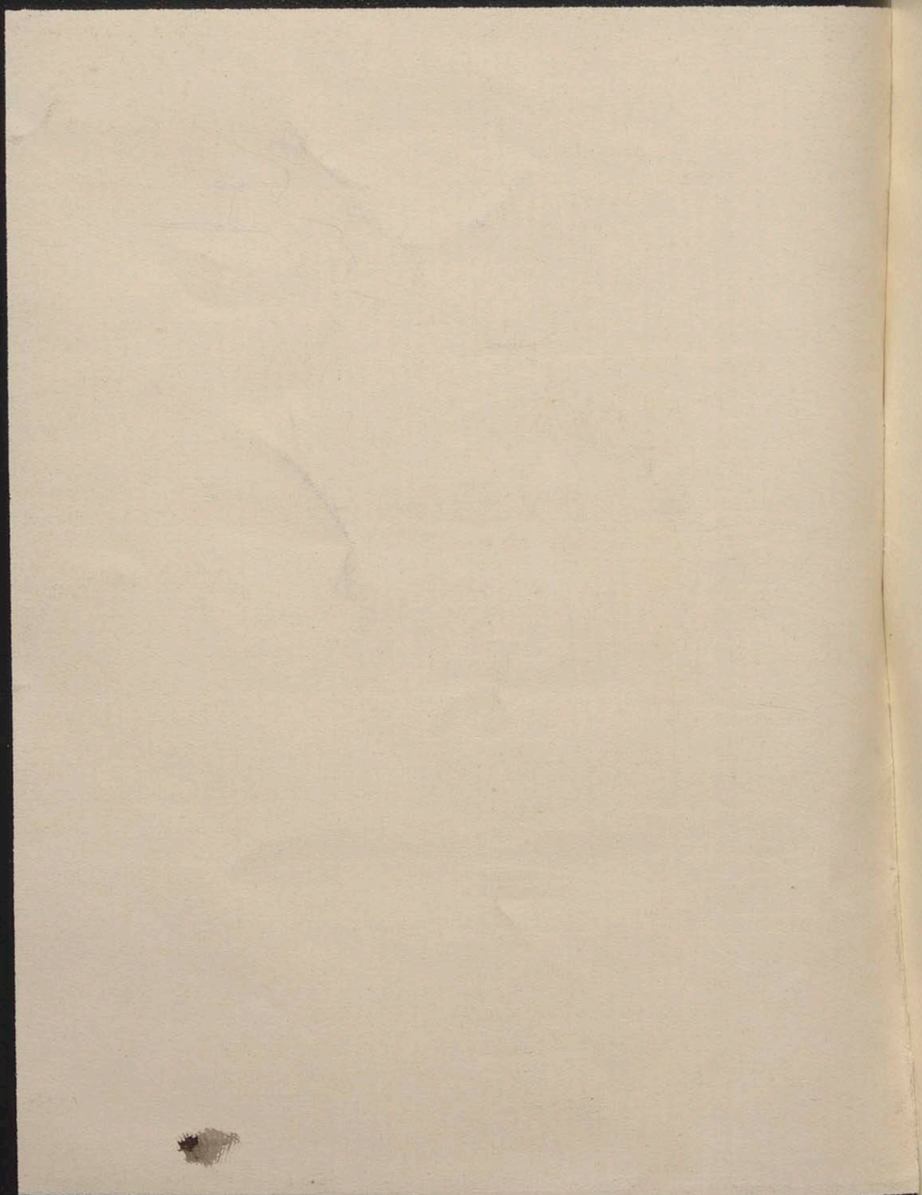


136a

Do Pani Maryi Goreckiej

(nie drukowane)

przepisane przez Wład. Mickiewicza



Do Maryi Goreckiej 137

+) Villepreux (Seine et Oise) d. 2° Stycznia 1878

Droga Pani Maryo!

Wiem od moich synów ileś okazała współczucia — i to współczucia czynnego w kłopotliwem zaopiekowaniu się niemi w Paryskim świecie. Karól mój Pani Maryo z twojej łaski ma już zajęcie w kompanii de l'Ouest. Oceniając w sercu tę dobroć twoją i usłużność, przesyłam rzewne «Bóg zapłać» za wszystko dobre. Oczywiście wzgląd na mnie — na starego przyjaciela ojca i domu, którego widzisz zawsze w opromienieniu swoich lat dziecinnych — wzgląd ten pobudzał cię przeważnie. Obowiązani wszakże ci za to jesteśmy gromadnie, to jest i ja i moi synowie. Zanim podziękuję ustnie w «Bóg zapłać» Panu, powtarzam jeszcze raz Pani Maryo i tobie, kochana Pani Maryo i bratu Władysławowi za jego uczynności dla Dyonizego i Karola.

Łączę powinne życzenia noworoczne dla całej rodziny w pokoleniach — z osobnem od starca dla naszej młodzieży błogosławieństwem.

J. B. Zaleski

+1

139

Villepreux d. 21 grudnia 1881 r.

Kochana Pani Marylko!

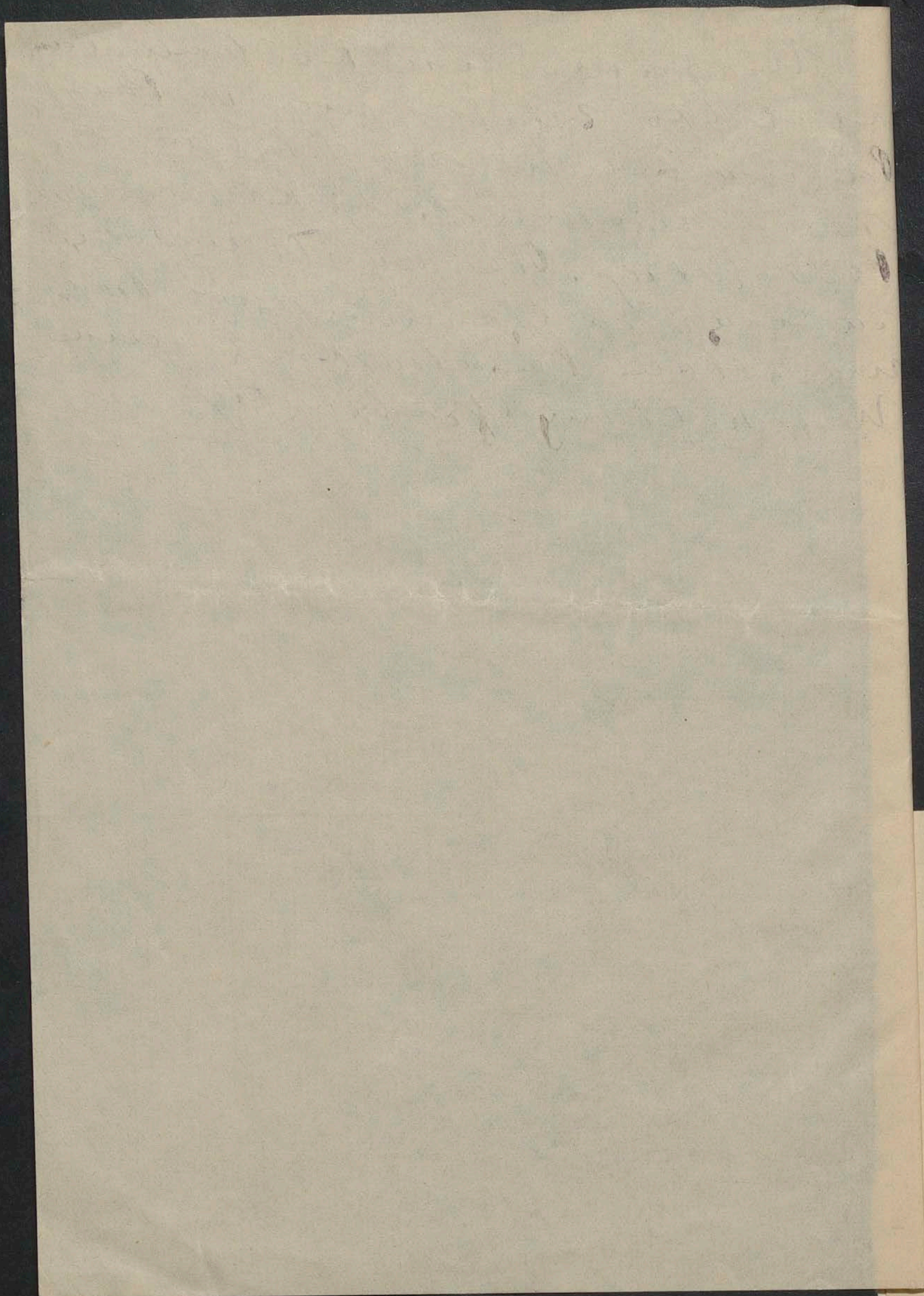
Niedawno przepoczciwemu Panu A.,
naśladownikowi Tomasza Zana w Rydze
zaleciłem gorąco twojego Adasia. Otóż
odebrałem od niego świeżo list, z którego
wypisuję kilka słów, ku pociesze twojej
macierzyńskiej: « Do Mitawy jeździłem
« aby zobaczyć młodego Goreckiego, prosiłem
« go, aby w każdej potrzebie do mnie się
« udawał. Pan Kurnatowski u którego mieszka
« najpochlebniejsze o nim pod względem nauki
a i obyczajów dał świadectwo. » — [illegible]
Rydze, to jest Politechnicy z Panem A. na czele
święcili uroczyście pamięć Ojca Adama. Przysłali mi program wieczoru muzykalnego, Młodzi
wnuk Aleksander pokaże. W tejże młodzi
polskiej dla Adama, tkwi dobra otucha ojczyzny
na przyszłość.

Zawczora odwiedził mnie tu w Villepreux
Pan Hurkowski, sąsiad Proskurzyny. Pani
Genowefa i rodzeństwo twojej na około mają się
wyśmienicie na zdrowiu. Władysław Jankowski
bawi obecnie w Bydgoszczy, usiłuje biedak
wydobyć żonę nihilistkę z więzień ruskich
i osiedlić ję kędyś za granicą — bo na
Ukrainę nie będzie mogła już wrócić.

Sercem się waszym polecam
J. B. Zaleski

Przewrócić

Niezawodnie kochana Pani
Marylko znałaś ongiś w Paryżu
Panią Zenonówną Hołowińską,
siostrę nieszczęśliwej Kazimierzowej
Podhorskiej. Otóż wyszła na starość
za mąż za Czarnowskiego, brata
męża Pani Poniatowskiej, z domu
Michałówny Grabowskiej.



Do Pani Maryi Goreckiej.

Kochana Pani Maryo!

Bóg wie, że nie brak mi dobrej
woli ni ochoty — i owszem
pragnę z całej duszy uczestniczyć
z tobą na ślubie młodych
naszych nowożeńców. Niestety
starość nie radość. Z powodu
mgieł chłodnych jesiennych
nabawiłem się bólu gardła. Z
tem wszystkiem wytężę siły,
aby módz na sobotę stawić się o 10tej
w mieszkaniu waszem
z rana. Obowiązuje mnie do tego
i stara przyjaźń dla obydwóch
Dziadków Panny młodej.

Pozdrawiam najserdeczniej

J. B. Zaleski

D. 16 Października 1883 r.
z Villepreux.

142a

Listy

do

Seweryna Goszczyńskiego

(Kopie)

Oryginały w Muzeum w Rapperschwyl

Z listu do Seweryna Goszczyńskiego.
2 3 Grudnia 1840

Ale! ale! przyjechała tu do Paryża moja ex-kochanka Lwowska, Pani Niezabitowska. Byłem u niej temu trzy miesiące bo myśliłem że mi Bielosz przysłał przez nią książki. Dość ładna po staremu, ale niepodobało mi się wcale jej ułożenie. Przyjęła mię serdecznie, ale oświadczyłem wręcz że mam już inszą i ~~to~~ do tego czarnobrywą. Otóż niezraża się. Onegdaj przysłała mi wspaniałą tekę i wiersze do mnie. Rad nie rad muszę ją znowu odwiedzić aby podziękować za upominek. Żyje wystawnie po pańsku, chociaż demokratka i antagonistka jawna Czartoryskich. Jeśli się z nią

ożenię, to już nauczymy innej demokracyi. Co ty na to myślisz, Seweryniec? Ma jejmość 3000 # utraty.

Pani Bobrowska która uciekła od męża

Do S. Seweryna Goszczyńskiego.

Fontainebleau, 15 Lipca 1842.

Dostałem oto 2 ostatnie lekcie Mickiewicza wedle stenografa i z nich wypiszę Ci zaraz na ostatniej kartce co jest o Tobie, abyś miał w ręku sam autentyk owego epitetu <u>russe</u>, który tyle narobił hałasu między poczciwymi demokratami. Rzeczywiście nie zrozumiano profesora; ale nie należy się temu bardzo dziwić. Teorya o Słowie każdemu mogła się wydać nieco zawiła, zostawiona bez późniejszego komentarza, który dopiero rzecz lepiej objaśnił dla niewtajemniczonych.

W ogólności te dwie lekcye zaspokoiły mię pod wielu względami. Formuły nowej filozofii mesyanicznej niewątpliwie głębsze są i więcej obejmujące dla ludzkości niż w którymbądź systemacie Niemców i Francuzów. Ależ ten nowy mesyanizm? Mesyanizm własny, narodowy, plemienny czyli wcielanie się idei ludu w bohatera lub wieszcza, pojmowaliśmy już dobrze od dawna. Tyś przewybornie o tem pisał w recenzyach Siemieńskiego i moich poezyi. Nasze Bolesławy, nasze Atamany i każdy wieszcz, co słuchem wśród ludu i wzrokiem pod niebem wydumał

coś nowego, mieli w sobie posłannictwo, mesyanizm, być zwiastunami męża przeznaczenia, który ma przyjść po nich i dopełnić dzieła dla ludu, a przez lud dla ludzkości. Mesyanizm Mickiewicza jest inszy: po prostu jest to apoteoza Judaizmu, nauka arcytwarda mianowicie dla Słowian, tak serdecznie chrześciańskich. Niema co mówić że Izrael był to lud wybrany, królewski; ależ od Chrystusa Pana, od prawdziwego Mesyasza arka wiary przeniosła się gdzieindziej. Wszystkie ludy stały się, lub mają się stać jej spółdziedzicami. Jeżeli Mąż Przeznaczenia, t.j. wielki wojownik zjawi się w tych czasach, oczywiście ludność uciśniona pójdzie za nim. Poczęłaby się zapewnie nowa era, ale wstręty ~~ty~~ plemienne nie łatwo dają się wykorzeniać przez długie wieki. Wyższość nad sobą duchową Żydów nie prędko jeszcze uznają Polacy i w ogólności wszyscy Słowianie. Zwłaszcza stąd w tem Mesyaniźmie tkwi błąd zasadniczy: że ~~wszyscy~~ chcą od nas bezwarunkowo i od razu wyrzeczenia się osobistego

i narodowego Ja i to przed pokazaniem się nawet Mesyasza. Może być, że ja po dziś dzień nie rozumiem należycie ich nauki, ale przyznaj to sam, Kochany Sewerynie, że jest dlaczego się wahać.

Co ty myślisz o tem? Jak postąpisz na przyszłość? Zaklinam cię, pisz do mnie. Wiem że nie wątpisz Jak o przywiązaniu mojem dla Ciebie, taki o przywiązaniu dla ludu polskiego, to godzi się, iżbyśmy wespół radzili sobie w rzeczach takiej niezmiernej wagi i dla nas samych, i dla naszych pokoleń.

W poniedziałek, a najpewniej we ~~wtorek~~ przyjadę do Paryża i chciałbym choć jeden raz nocować u Ciebie, ażebyśmy mogli nagadać się do woli. Tymczasem, jeśli będziesz miał czas, napisz mi o Towiańskim i spółce: co mówią Natielak i inni? Podobno, że niesłychanie do Ciebie szturmują. Dziwny to wypadek, ta śmierć

148

nagła Księcia Orleanu. Wyraźnie coś w duchu proroctw Towiańskiego poczyna się dziać na tym bożym świecie.

Ciekawym bardzo książki Bukatego. Muszę ją przeczytać. Ma tam coś być o rozwijaniu chrześcijanizmu

Bohdan.

nie do druku

149

Do Pana Seweryna Goszczyńskiego

Fontainebleau, 26 Grudnia 1850 r.

Kochany Sewerynie, piszę w przykrem bardzo uczuciu. Odbieram od Milewskiego list który załączam, abyś przeczytał. Nie wiem doprawdy co się w tem święci? Nie wiem kto i na co ukuł całą tę banialukę? Sądzę że masz obowiązek rzecz objaśnić i uspokoić żażalonego na nas niesłusznie młodzieńca. Co ci mówiłem sam na sam, ~~nie zataj~~ nie zataję i przed Milewskim, to jest że wydał mi się zarozumiały i pyszny w sądzie o rzeczach i ludziach, a osobliwie w sprawie młodej emigracyi, o której głównie mówiliśmy tu z sobą. Pamiętam, że jednego byliśmy w tem zdania z nim. Mało z resztą znam M..., abym inne mógł czynić zarzuty o jakie zdaje się w liście podejrzywać. O nadużyciu gościnności nie było nigdy nami ani wzmianki. Ty wiesz dobrze czy mój dom niegościnny: nie poczuwam się do tego grzechu niechrześciańskiego i niepolskiego. A więc zapewnie czyjaś plotka z boku. Godzi się, Kochany Sewerynie, objaśnić Milewskiego. Poruczam tę rzecz ku załagodzeniu tobie, bo na ciebie w liście swoim odwołuje. Ty masz z Milewskim dawne i bliskie stosunki. Ja wmieszany

zostałem [w tej sprawie] jak Piłat w Credo. Radbym ażeby urwał w tym stosie korrespondencyę ze mną. NB. Z nikim a nikim okrom z tobą niemówiłem o Milewskim i wypadł mi był całkiem w tych czasach z myśli. – Proszę cię, Kochany Sewerynie, weźm do serca ten mój niespodziany kłopot.

Ściskam po bratersku od siebie i od moich spółdomowych, ściskam i pozdrawiam w Panu, życząc zarazem świątek i Nowego Roku

Józef Bohdan

Czy odebrałeś twoje pisma, które dawno miał ci wręczyć Chodźkiewicz?

Widujesz się, Kochany Sewerynie, codzień z zacnym Markiewskim. Bądź łaskaw powiedz mu ode mnie serdeczne Bóg zapłać za podarek Biblii dla Marianka. Wygodził mi nią bardzo. Egzemplarz uszkodzony i niekompletny to tem lepiej do szargania dla dzieci. Spoźniłem podziękowanie bo wybierałem się do Paryża i ustnie chciałem podziękować. Tymczasem przewlekło się. Milewskiemu odpiszę króciuchno. Po objaśnienia posyłam do ciebie, protestując przeciw zarzutom i nadużyciom, o których mi pisze, bo istotnie tych nieczyniłem. Sądzę że ci pokaże co doń pisałem. Proszę, Kochany Sewerynie, zagodź tę rzecz. Napisz mi co to jest, skąd i jak poszło co mi pisze?

Do Pana Seweryna Goszczyńskiego.

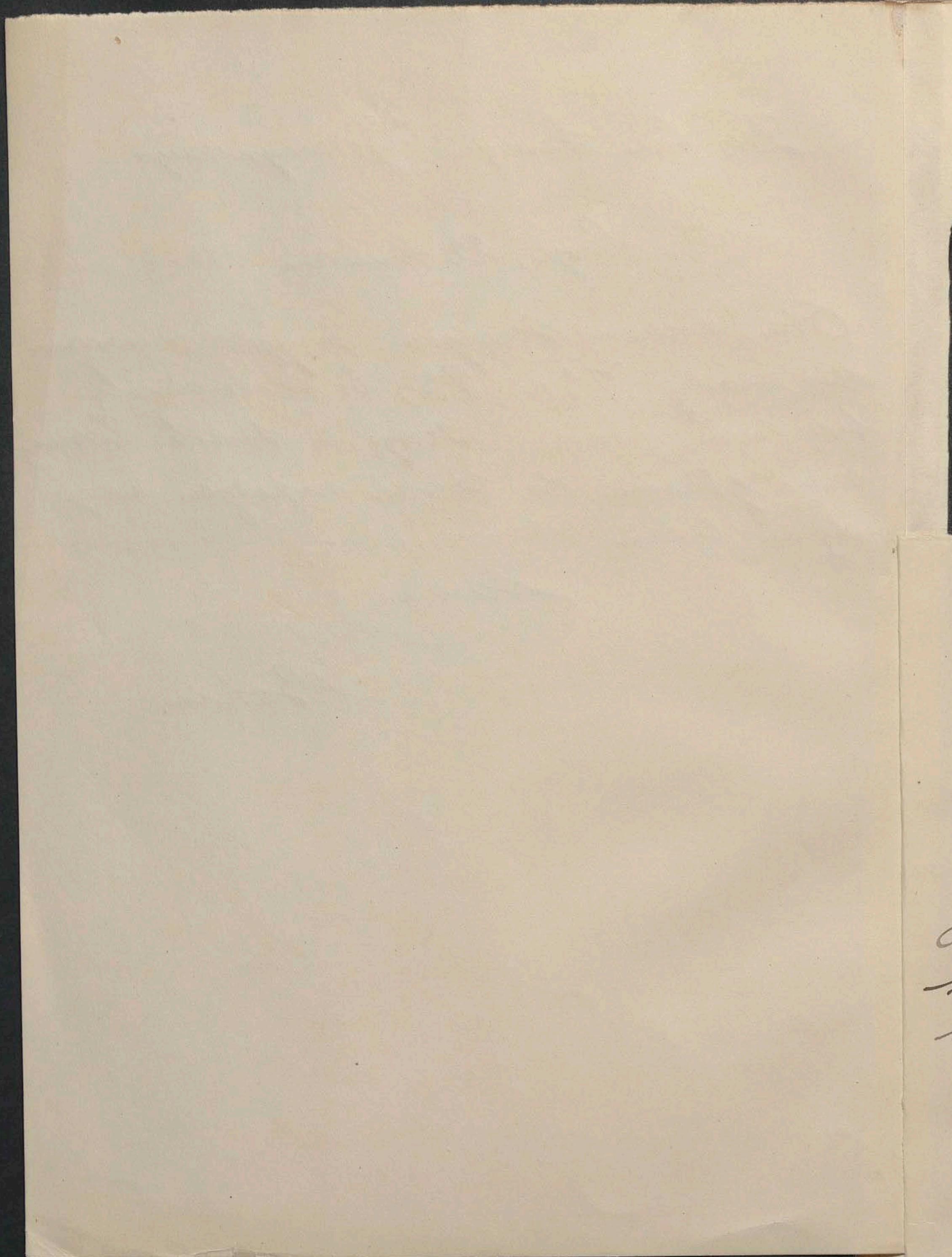
Paryż, 22 Kwietnia 1864 r.

Otóż, kochany Sewerynie, przyjdź wieczorem dziś między 7ą a 8ą, bo w niedzielę będę miał podobno sesyę w szkole. Zresztą szara godzina do takich expedycii zdaje się że będzie stosowniejsza.

Ściskam

Twój

Bohdan.



152

Do S. Seweryna Goszczyńskiego

Paryż, Środa, 20 Czerwca 1866.

Jutro we Czwartek, Kochany Sewerynie, czekamy cię na obiad. Przyjdź-że na 1szą godzinę po południu, bo dzieci wracają wcześnie do szkoły.

Vale.

J. B. Zaleski

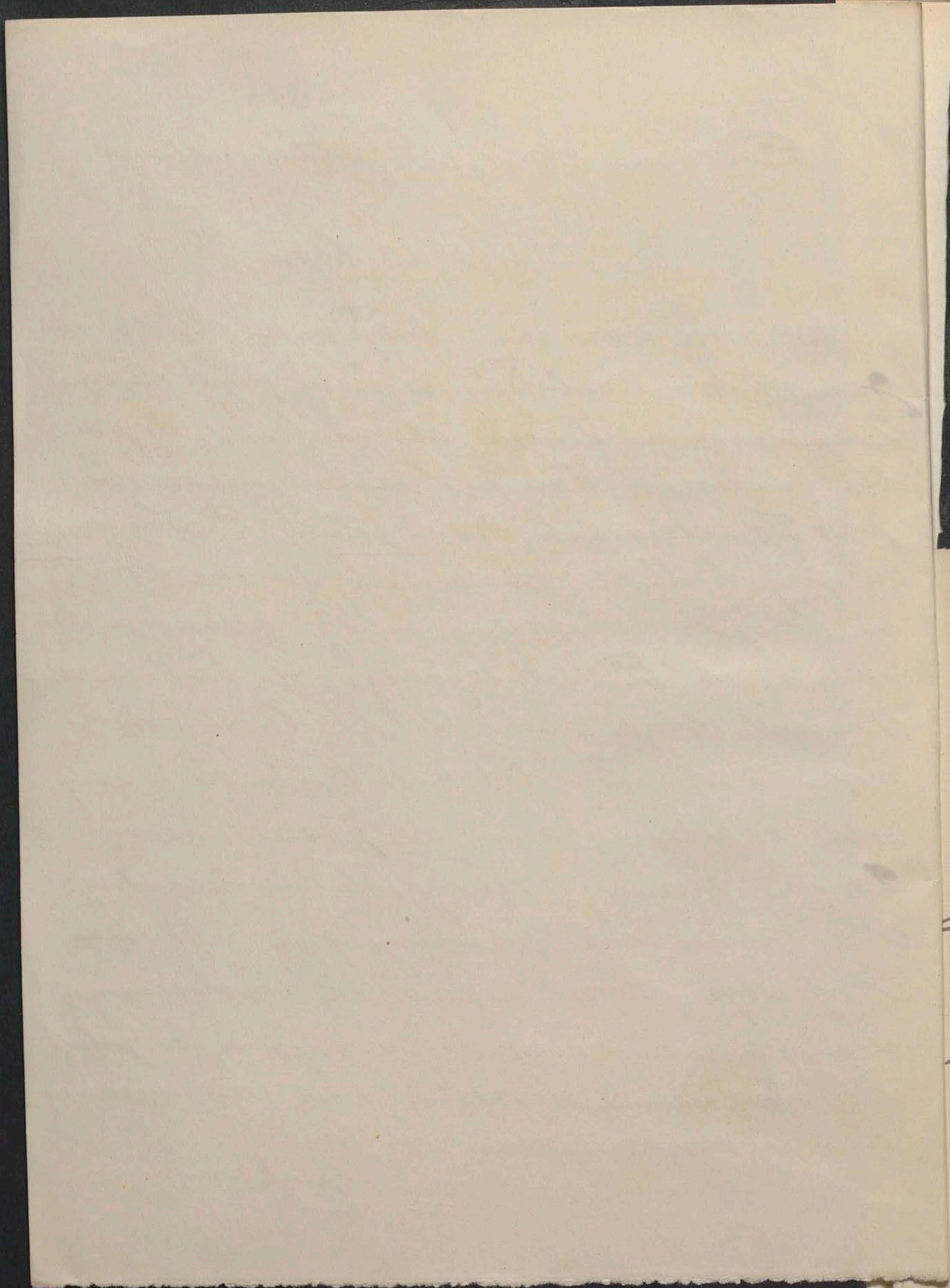
nie do druku

Do Pana Seweryna Goszczyńskiego.

Paryż, 25 Lipca 1867.

Mój drogi Sewerynie, przesyłam ci kartkę od Jana, którą znalazłem w liście jego do mnie. Zamieszkał we Lwowie, ale na bruku, to jest bez funduszów. Tuli się biedak tymczasowie przy Tomaszewskich, także gołych. Radby umieścić się przy Bibliotece Ossolińskich i czeka trochę na Augusta. Prosi mnie o listy polecające do Maurycego Dzieduszyckiego i do Poniatowskich. Nie wiele stąd otuchy dlań, bo szlachta nasza zubożała. Po naradzeniu się między sobie, odpiszemy bodaj do Jasia razem. Zawsze poczciwy, uczony, ale nie zaradny. Na szczęście ma wzorowego syna, Księdza Antoniego, który zajmie się wychowaniem braci, a może nawet i przeniesie się do Galicji dla opiekowania się rodziną. Za widzeniem się, dam ci do przeczytania list Jana.

Ozdrawiam cię i ściskam z czułością
stary twój
J. B. Zaleski.



154

Do Pana Seweryna Goszczyńskiego

Paryż, 6 lipca 1868.

Kochany Sewerynie, emerytura twoja już jest u mnie. Przyjdź po nią co rychlej dziś czy jutro. Zastaniesz mnie w domu zawżdy po południu. W razie wyjścia pieniądze zostawię u córki. Najlepiej przyjdź jutro t. j. we Wtorek, na obiad emigrancki.

Twój

Bohdan.

nie do druku

155

Do Pana Seweryna Goszczyńskiego

Paryż, 20 Maja 1869 r.

Kochany Sewerynie, Spowiadam się przed tobą po przyjacielsku. Od roku z górą wyczekuję na sukcesyę moją z Ukrainy. W oczekiwaniu tem zapożyczam się na prawo i na lewo, i mam już kilka tysięcy fr. długów. Na pierwsze dni Czerwca muszę na gwałt, aby nie morzyć się głodem z dziećmi, dostać skądbądź kilkaset franków. Z tej nowej pożyczki mógłbym ci udzielić żądaną kwotę. Czuję atoli, mój drogi, czuję w sercu że tobie pilno. Na razie pusta kasa u mnie, ale gosposia moja Józia z pieniędzy stołowych zachowała coś grosza na opędzenie potrzeb domowych do końca Maja. Otóż z tą resztką rad się z tobą podzielę. Ale jak to uczynić?.. Do Montmorency zapewne jutro nie pojedziesz, mnie zaś do ciebie za daleko. Jeśli nie możesz być u mnie wieczorem, w Piątek lub w Sobotę, to chyba w niedzielę mój syn Dyonizy zaniesie 20 fr do twego mieszkania.

Użalże się Boże doli naszej emigranckiej!
Raduję się Sewerynie, że pomimo niedostatku, nieustajesz w poczciwej pracy. Ciekaw jestem bardzo Nocy 29go. Wiem, że Maurycy i w redakcyi Pamiętnika Wysockiego i w Historyi Powstania nieco podkolorował, z krzywdą bodaj świętej prawdy. To tem potrzebniejszym jest na czasie opis Nocy wierzytelny, i z punktu zapatrywania się wyższego.

Pozdrawiam cię i ściskam

stary druh

Bohdan Zaleski

nie do druku

157

Do Pana Seweryna Goszczyńskiego

A więc, kochany Sewerynie, między 3ą a 4ą czekam cię w stancyi, razem zjemy obiad, albo jeśli byś dzisiaj nie mógł, przyjdź jutro przed ósmą, bo Bóg nie wie kiedy się już obaczym

Twój
Bohdan

157a

Do Michała Grabowskiego

i

do Cezarego Jasieńskiego

1/

158

Do Michała Grabowskiego.

d. 30 Marca 1825 r. z Płocka.

Tak się nagłem rzuciłem do czytania, do planów, a nawet do pracy – tak myśli moje są skupione w jakiejś abstrakcyjnej sferze – iż niemogę na chwilę od ideałów się oderwać – niemogę żadną miarą pozbyć się trapiącego mię dziś wieszczego ducha. – Siadam np. z najmocniejszem postanowieniem – pisać do ciebie – a piszę dumy, marzenia, aż poczta odejdzie. – Spodziewam się iż wkrótce ten szał minie – i więcej będę miał czasu. – Ja Michale! i w tem sympatyzuję z tobą, że niemogę żyć jednostajnie, porządnie jak inni – lecz ciągle śnię i kiedyś niekiedyś tylko się ocucam. –

Sądzę jednakże, iż nietak wiele na tem szkoduję. – Mój talent, jak się coraz bardziej przekonywam jest całkiem historyczny – szczéro – sławiański; i aby się kiedyś rozwinął, potrzebuje ogromnego zapasu wiadomości. – Po cóż się spieszyć?.. aby się potem wstydzić, jak wstydzę się wszystkich dotychczasowych moich poezyj. – Dla tych pobudek niemogąc po mojemu pracować około Kosińskiego odłożyłem go do czasu, aż się więcej naczytam, naucze – aż mi przyślesz potrzebne książki z Petersburga. – Mógłbym wprawdzie przez samą imaginacyą zastąpić brak i omamić kogo na chwilę – przecież to zawsze będzie omamienie – a mój dzisiejszy systemat poetycki zu-

za prawdy — prawdy sumiennej; i nie wystarczają już Dań ani ballady, ani wiersze o niczem. — Aby wszelako nieprożnować zupełnie — aby chociaż pomału oczyszczać smak — kształcić czucie i zbogacać wyobraźnię wróciłem do Rapsodów — Kończę dość długi o Damianie Wiśniowieckim — i zacząłem nowy pod tytułem Siryk, czyli wyprawa na czajkach przeciw Stambułowi — prócz tego piszę wiele poezji lirycznych. —

Zdaje się Michale! iż przeznaczenie chce abyś ty zadecydował o mym talencie. — Jedziesz tedy niebawnie do Petersburga — kończysz życie nieczynne!!! — Przynajmniej Opinia świata, której często hołdować musim tak je nazywa — Spodziewam się iż będę mógł ustnie cię pożegnać — pożegnać.... na długo — Ja niezawodnie z pułkiem Szembeka przybywam d. 20 kwietnia do Warszawy na garnizon. —

O Szyllerze dłużnie ci udzielę moich myśli później — przeczytałem bowiem dopiero Życie — Zbójców, Walensztejna i Tella — Wyobraźnia moja jeszcze więcej wróżyła po Szyllerze. — Ale daruj! czekaj aż się usprawiedliwię z tego zawczesnego może sądu. — Officer płatnik Obolski jest w Warszawie i przez niego bądź dobry! Przyszlij mi Romanse Coopera, Salwandego i co masz ciekawszego — tudzież pieczątkę — My teraz mamy ciągłe transporta do Warszawy; a zatem w każdym czasie mogę przeczytane książki odesłać. —

Przez dzisiejszą pocztę odebrałem z Pułtaw od Bernatowicza autora Nierozsądnych ślubów, kilka wyjątków z nowego Jego romansu Pojata. – Prosi mię on abym napisał kilka dum dla barda litewskiego. – Odpowiadam dziś iż nie znam Litwy – iż musiałbym czytać Stryjkowskiego i innych – Mój Michale! co za głupstwo pisać do cudzych romansów dumy – czego też ten człowiek chce odemnie??..

Bądź zdrów JBZaleski

Zapewne sprawiłeś dla siebie garderobę – Odstąp dla mnie parę białych kamizelek i jedną aksamitną byle nie czarną – albo każ zrobić na prędce i przyszlij przez Obolskiego – On stoi zapewne u Zamojskich albo w Mniszkowskim pałacu – Zresztą prosiłem go aby się do ciebie dowiedział – pieniądze zaraz ci odeszlę. JB

Do Cezarego Jasieńskiego.

Villepreux (Seine et Oise) d 27 Sierpnia 1878 roku.

Miły bratanku mój Panie Cezary!

Nastąpiła poniewolnie zwłoka w przesyłce fotografii. Po odebraniu twego listu, nieznalazłem na razie pod ręką ani jednego egzemplarza z współczesnych wizerunków, – musiałem tedy nakazać u artysty nową ich odbitkę, – którą z powodu bodaj Wystawy Paryskiej uskutecznił jakoś opieszale. Prze-

praszam was za tę zmudę — i za nudę wyczekiwania, — przepraszam osobliwie wnukę moją Maryę, w której zacnem serduszku wylągł się chwalebny pomysł żądania obrazka i prawem obrazka zawiązania stosunku ze swoim dalekim, nieznajomym dziadem.

Pod koniec pielgrzymki mojej naziemskiej, odnajduję oto was kochani krewni Jasieńscy! — a raczej odbieram pierwszą autentyczną wiadomość o waszej egzystencyi. Dziękuję Panu Bogu za tę pociechę, że niespodziewanie spadła — jakby z Nieba. Czytałem twój list panie Cezary z lubością. Szczerość i prostota wysłowienia w nim, zniewoliły mnie ku tobie od razu. Rozrzewniłem się wielce w duszy wywołanemi przez ciebie bratanku wspomnieniami o zaraniu mego życia i rozmarzyłem się niemi do tego stopnia, że od wielu dni o niczem innem dumać nie jestem w stanie, — codostawnie, jak gdybym wrócił na nowo w gościnę do Małych Jerczyk. Przypomniałem sobie jaknajdokładniej uroczą miejscowość ukraińskiego sioła, przypomniałem rozpołożenie ciab w rodzinnym waszym domu, posłanie, jar spadzisty za oficynami itd. itd. jednem słowem przypomniałem sobie całą kronickę Jerczykowską, najdrobniejsze szczegóły życia i pożycia z lat dziecinnych. I nie dziwię się bynajmniej temu panie Cezary, że mało zasłyszeć mogłeś o mnie w domu. Babki Anny, ciotki Wiktoryny i krewnej panny Petronelli Romańskiej nieznałeś wcale — a ojciec twój Sta-

nisław o dziesiątek lat odemnie starszy i już wąsaty, niewdawał się wtedy z malcem, i tem bardziej, że było nas pięciu lub sześciu studentów krzykliwych w oficynie. Z Jerczyk niemal prosto pojechałem do Humania. Po skończeniu szkół młodziutki bardzo wywędrowałem z Ukrainy w szeroki świat, coraz dalej a dalej – i bez powrotu....

Kochany mój bratanku, czuję zamęt w myślach, spowodowany temi różnorodnemi przypomnieniami z lat dziecinnych. Dla tego dałem jeno w zarysie kilka wydatniejszych szczegółów o twojej babce Annie i o mnie samym jej wychowanku. Po śmierci mojej matki, którą utraciłem w niemowlęctwie, – i po osiedleniu się ojca na Litwie, hodowałem się u ciotki Kundziczowej w Medwedowie aż do 9go zdaje mi się roku życia. Babka twoja Anna Jasieńska wtedy już wdowa i mająca u siebie kilkoro sierot krewnych – a i nauczyciela do nich ex-jezuitę Biernackiego, – zawezwała i mnie od siostry swej Apolonii do Jerczyk na dalsze wychowanie, niby to klasyczne. Otóż ucząc się trochę z dziećmi, a dużo pustując lub marząc, spędziłem w domu Jerczykoskim dwa roki i coś miesięcy. A jakie roki pamiętne! 1811ty i 1812ty rok straszliwego komety i rok straszliwej wojny. Pamiętam owoczesne rozgowory pomiędzy szlachtą i ludem – i pamiętam przeciągłe klęczenia przed krucyfiksem świątobliwej ciotki.

Pod wpływem dziejowych wypadków oczywiście dojrzewałem spieszniej. Byłem dość pojętny chłopak – z rozumkiem żartkim, ale niepraktycznym do najwyższego stopnia; wyobraźnia bowiem i uczucie ciągle brały nad nim górę. Z powodu tego rozstroju władz duszy, ileż to ja przymnożył niepokojów, zgryzot i ciężkich umartwień ukochanej ciotce Jasieńskiej. Przytoczę jeno dwa charakterystyczne przykłady w tym względzie dla wnuka pro memoria. Raz ubrdało mi się w głowie że jestem stworzon do latania. Przez wiele dni potajemnie przyrządzałem sobie jakieś skrzydliska z deszczułek i gęsich piór – aż pewnego razu rozmachawszy je należycie puściłem się z dachu do lotu ... i spadłem na piasek, niemal pod nogi ciotki... na osobliwe szczęście, bez najmniejszego uszkodzenia. – Drugi raz, cichcem, chyłkiem w nocy uciekłem z domu – z drewnianym karabinkiem i z rublem w kieszeni miedziakami w dobrej intencji przedostania się do wojska – kierowałem się na Ruzyn, nocowałem w zbożu itd... aż nazajutrz o trzy mile drogi dogonił mnie przypadkowo oficer Szczycki idący z oddziałem kozaków. Szczycki był mi dobrze znany, bo konkurował wtedy o rękę ciotki twojej Wiktoryny. Ów wybadawszy rzecz, wsadził mnie na konia po za siebie i odwiózł na powrót do Małych Jerczyk. Niebogą ciotka przechorowała obadwa te wybryki synowca. A było i pomniejszych łotrostw bez liku. Pomimo moich szaleństw i dziwactw, cio-

tka lubiła mnie bardzo – i traktowała z jednaką zawdy czułością, bo chociaż niekiedy szorstko i opryskliwie stawiłem się względem rówieśników – i nawet względem brata Stanisława – Biernackiego poważałem szczerze, a ją „Ciocię” – kochałem i wielbiłem duszą i sercem, potulny i posłuszny na skinienie i w uczuciu, że zastępuje mi rodzoną matkę. Z ciotką modliłem się ochotnie i ochotnie czytałem jej Żywoty Skargi; z ciotką wyśpiewywałem Godzinki o Niepokalanem Poczęciu, od rozjaśnienia się jutrzenki na Niebie; z ciotką nareszcie po raz pierwszy przystępowałem do świętych Sakramentów spowiedzi i komunii w Pawołoczy na pogrzebie babki mojej Buckałowej, zmarłej w Bukach. – Panie! Panie mój, świeć nad duszą Anny Jasieńskiej! – Babce twojej bratanku Cezary zawdzięczam zaszczepienie w sercu mojem prawowierności. Pamięć jej jest dla mnie drogą i jaknajdroższą, – to życzę aby i ślad uczuć moich dla niej pozostał na zawsze, a przynajmniej jaknajdłużej między potomkami w rodzinie Jasieńskich. Ciotka Anna była to staropolska niewiasta, w całem znaczeniu tego wyrazu. Obyż stała się Patronką naszego domu! a wzorem i dla prawnuki swojej młodziuchnej Maryi Jasieńskiej!

O pobycie moim w Małych Jerczykach zdołałbym napisać książkę. Byłem wtajemniczony w sprawy i w dzieje domowe, w grę życia mnogich osób. Poznałem tam dziwne charaktery i typy oryginalne ludzi, jakich już teraz nigdzie nie zoczysz ani w kraju ani po za krajem. Niestety, tego rodzaju remi-

niscencye z przeszłości, wyśmienite do opowiadania przy kominku, trudne są niezmiernie do spisywania; a mianowicie dla mnie, bałwaniejącego w późnej starości — Każdy umysł skołatany dolegliwościami wieku i nawałem trosk powszednich łaknie jeno spoczynku i ucieszenia się w Bogu. Odstrasza mnie od pióra niepomału i słabości oczu, to jest wzrok wyraźnie już dogasający. Świeć się wolo Boża! — Kiedyś atoli przy pogodniejszym nastroju ducha, opowiem cząstkę ze wspomnień Jerczykowskich synowi memu najmłodszemu, takoż piśmiennemu, aby sporządził z nich Pamiętnik, ale na użytek jedynie dla rodziny. Kto wie? czy sam on nie przeczyta go wam kiedyś w Jerczykach.

Tyle na dziś panie Cezary o Małych Jerczykach. Do wnuczki mojej Maryi osobno kiedyś napiszę, jak się zapoznamy nieco lepiej. Lękam się na razie abym bezwiednie nie zadrasnął w czem czułości kochanej nieznajomej. Niejasne są dla mnie w liście twoim miły bratanku! niektóre wyrażenia o niej, — jako to: „stan chorobliwy" — „egzaltacya", i t. p. Czyżby naprawdę groziło naszej niebodze jakie chroniczne licho? Niepokoi mnie to mocno. Egzaltacya nie jest wcale naganną, jeśli ją kieruje ku rzeczom pięknym i wzniosłym; i owszem daje polot duchowi i uszlachetnia serce. Niech sobie czyta i poezye, skoro się w nich lubuje! niech czyta nawet i poezye swego dziadka! Wieszczowie polscy jej nie popsują. Dla ściślej-

szego zaznajomienia się z Maryą radbym posiadać jej fotografię. Radbym posiadać i twoją kochany bratanku Cezary. Po ludzku sądząc, nieobaczymy się nigdy w żywe oczy – to wszystkich nowych mieszkańców Małych Jeryk niech poznam choć na wizerunkach. Fotografie krewniaków rozweselają nawzajem tęskniących do siebie, a rozdzielonych przestrzenią. Mniemam, że i w Skwyrze dziś z postępem cywilizacyi, niebraknie zapewnie artystów fotografów. Nienalegam jednak, jeśliby za tym kunsztem potrzebaby było udawać się aż do Kijowa.

Znużyłem się już bardzo pisaniem kochany bratanku, to rad nierad muszę śpieszniej zdążać ku końcowi. A miałem do uczynienia dużo zapytań tyczących się was pojedyńczo i ogólnie.

Z artykułu Lipnickiego wiesz już panie Cezary, o mojem bliższem otoczeniu na wsi. Otóż uzupełniam dla was naprędce listę mego tu rodzeństwa. Okrom wnuczki, którą mi zostawiła ukochana córka moja zgasła w kwiecie wieku, mam jeszcze trzech pełnoletnich synów, zarobkujących już na swe utrzymanie, między Francuzami. Imiona ich po starszeństwie są: Maryan, Dyonizy i Karol, – wnuczki zaś Józefa Bohdanna, a w skróceniu Bohcia. Inne szczegóły o rodzinie zostawiam na inny czas.

Jestem obecnie bodaj najstarszy wiekiem w całem rodzeństwie na Ukrainie, – to przesyłam patryarchalne moje i z pod serca błogosławieństwo tobie Cezary, Maryi i Józefowi kreśląc znak ś. krzyża nad waszemi głowami – nad każdą osobno – tak w Imie Ojca i Syna i Ducha Sgo Amen. Dziś na Mszy ś. rannej w kościele, przy dniu śgo Cezarego pamiętałem o tobie bratanku i życzenia moje dla ciebie przed Nim złożyłem. Bóg z wami drodzy mi po Ciotce Jasieńskiej! – Polecam się nawzajem waszym sercom i pamięci pobożnej.

Przywiązany wuj i Dziad Józef Bohdan Zaleski.

P. S. Jednocześnie z tym listem wyprawiam i fotografię moją – a ponieważ jest większego rozmiaru niż zwyczajna wyprawiam ją rad nierad osobno w okładkach kartonowych i zawiązanych mocnym szpagatem. Powinniście ją odebrać razem z tym moim listem.

List mój Kochany Cezary zachowaj dla siebie i dla swoich, bo jest rodzinnej całkiem treści – a pisany pospiesznie i nie na pokaz dla ludzi. Niemam nawet czasu odczytać go w pośpiechu.

Od Bohni mojej także siostrzany całus dla twojej Maryki.

JBZ

162a

przepisane

Korrespondencia
do
Franciszka Grzymały

162b

Fontainebleau d. 20 Maja 1856.

Szanowny panie Franciszku,

Z tego coś mi (poza) wczoraj mówił, wyrozumiałem, że pan Skórzewski chce ci szlachetnie ułatwić wydanie twoich dzieł. Dlaczego żądał o nich mego zdania — mego szczególnie zdania? trudno mi odgadnąć. Chowaj Boże od cenzorstwa. A przecięż ty stary — i starszy odemnie literat — znajomy krajowi dawno i z patriotycznych uczuć, i z dobrej polszczyzny. X ~~Radbym bardzo żeby ci pan Skórzewski dopomógł. Sądzę, że najrozsądniejszym będzie kryterium sędzią, który mu złożysz z przygotowanych do druku swoje manuskrypta, aby ci sam przez się ocenił.~~

~~Łączę koleżeńskie pozdrowienie~~

Życzliwy J. B. Zaleski

X Z resztą wszak (jak mnie mówiłeś) złożyłeś wiele pism do przejrzenia Panu Skórzewskiemu, z których kilka przedmiotów masz zamieścić w tomie pierwszym; Z tych pism Szan: Pan Skórzewski może powziąć zdanie sam przez się o twoich usposobieniach, stylu i sposobie myślenia. Co do mnie radbym na bardzo żeby ci Pan Skórzewski dopomógł, bo bez jego pomocy nie będziesz mógł dokonać twego przedsięwzięcia. Łączę koleżeńskie pozdrowienie etc—

B. Z.



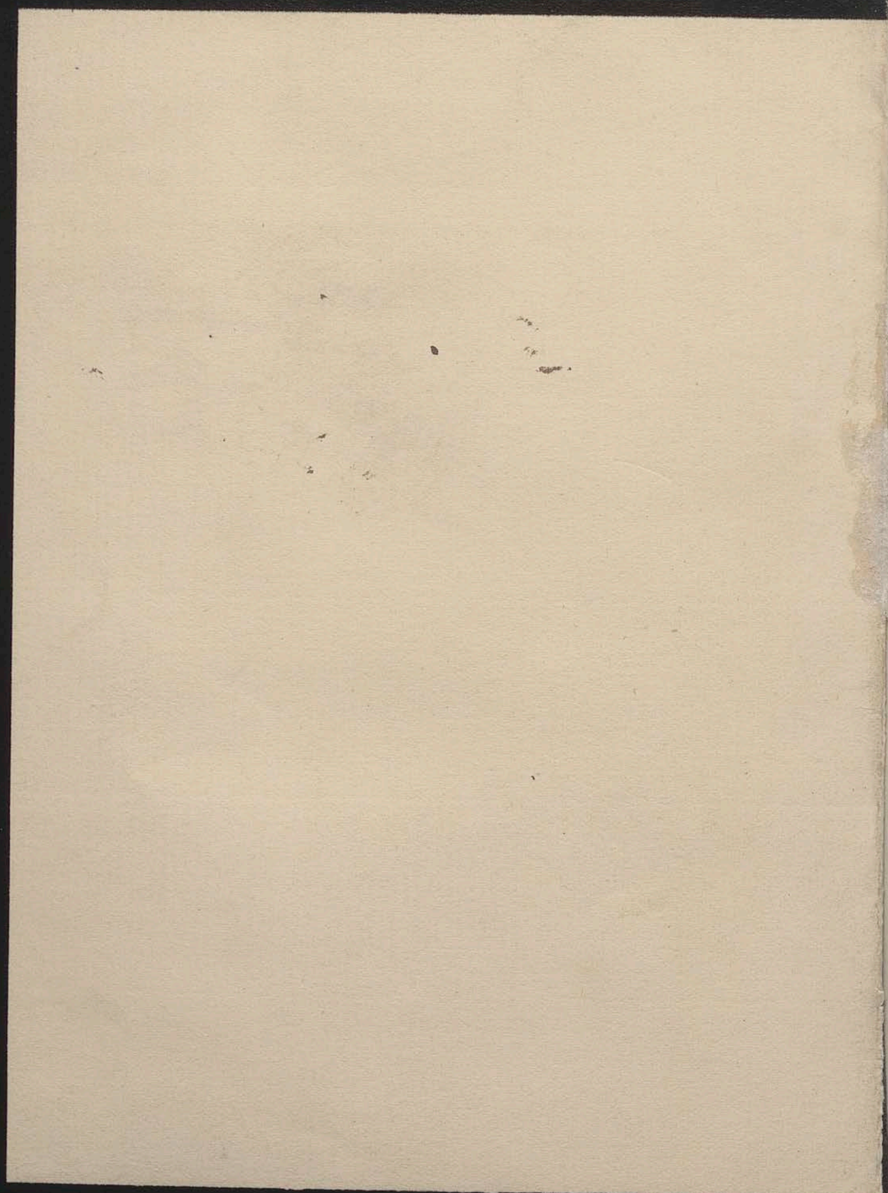




pres

Do Jenerała Bosaka-Hauke

164b



Do Jenerała Bosaka Hauke.

Paryż, 10 Października 1865

Dostojny i Kochany Jenerale!

Dziękuję uprzejmie za chlubne twoje zaufanie we mnie. Duch ducha czuję, toś odgadnął Jenerale, że serce moje pełne miłości i uwielbienia dla bohaterskiego Bosaka. Niebawem o tych uczuciach wyczytasz i w pieśni mojej drukowanej.

Sprawę, którąś mi, Jenerale, wyspowiadał z polską braterską szczerością, wierzaj mi wziąłem pilnie pod rozwagę. Jako prezes Stowarzyszenia Podatkowego radziłem się już i kilku kollegów z Wydziału. Gdyby podobne było, to jeśli dla kogoś, to dla Bosaka pospieszylibyśmy się z usługą. Niestety, raz na zawsze związane mamy ręce artykułami Ustawy przy akcie Założenia. Fundusz jaki posiadamy, jest to Fundusz narodowy żelazny, z natury już swojej musi być nietykalnym i na zawołanie bezwarunkowo pewnym. Z procentów opłacamy emerytury weteranom i bursy po szkołach sierotom polskim. Oprócz tego Komisya Nadzorcza Funduszów naszych, w której zasiadają JJ. Zamojski, Gałęzowski, Wołowski, niepozwoliłaby żadną miarą na pożyczkę, bo grosz publiczny rozproszyłby się wnet po rękach. Bez liku tu jest emigrantów potrzebujących zasiłków. Niema tedy co i mówić o pożyczce od Stowarzyszenia Podatkowego. Jednomyślnie

decyzya będzie odmowna.
Prywatnie znowu Jenerale znajomi jak i ja żyjemy ze dnia na dzień gonię resztkami z lat lepszych, to sztukuję się kredytem. W opłakanym stanie kraju i my od rodzin nieodbieramy zasiłków. Są wprawdzie i możni ~~rodacy~~ rodacy na emigracyi, ale z nimi trudne stosunki. Zdaje mi się jednak że p. Ksawery Branicki niewzdragałby się z usłużeniem Jenerałowi. Mógłbym przez Pułkownika Kamieńskiego albo i sam osobiście zakołatać do niego, ale dopiero za osobnem twojém upoważnieniem.

Niewypowiedzianie mi przykro, Jenerale, że zbywam cię jałową jeno radą. Na tułactwie wszystko idzie nam jak z kamienia, to i dobra chęć moja coś warta. Bóg widzi, jakbym rad przynieść skuteczniejszą pomoc.

Przyjmij, Szanowny Jenerale, upewnienia stałecznego poważania i życzliwości rodackiej

Józef Bohdan Zaleski

nie do druku

166

Do Jenerała Bosaka Hauke

Paryż, 27 Listopada 1869.

Dostojny i kochany Jenerale, dziś rano p. Branicki i przysłał mi 2400 fr. i zaraz nie tracąc ani chwilki czasu udałem się do Rotschilda. Masz oto, Jenerale, mandat na powyższą summę do bankiera florenckiego Fenzi, mniej o 12 fr ~~za~~ za procenta bankierskie. Bóg widzi, raduję się po bratersku że się negocyacya moja pomyślnie skończyła.

Teraz insza negocyacya. Upoważniony jestem od kollegów do zaproszenia Ciebie, Jenerale, na członka Stowarzyszenia Podatkowego. Wiesz, Jenerale, powagę i wagę naszej Instytucyi. Dajemy cześć i chleb starym wojakom. Nie chodzi nam o ilość podatku (możesz dać 20 lub 30 fr rocznie) ale o poczciwe imię twoje, o chlubę że jest między nami i Jenerał Bosak. Załączam tu Deklaracyę urzędową, którą zapełnij i odeślij ~~nam~~ mi ~~po~~ na powrot.

Ściskam rękę i pozdrawiam po bratersku

Twój, Jenerale,

życzliwy

B Zaleski

Jeneralowej ukłony moje BZ.

nie do druku

167

Do Jenerała Bosaka-Hauke

Paryż, d. 9 Listopada 1865

Dostojny i kochany Jenerale, spostrzegłem się dopiero wczoraj że przy wyprawianiu onegdaj mandatu rotszyldowskiego w pospiechu i zacietrzewieniu się interesem, zapomniałem załączyć świstek papierowy świadczący urzędowie że procenta bankierskie od sumki są już potrącone w Paryżu. Boję się, aby p. Fenzi w Florencyi nieroscił na nowo pretensyi do opłaty; i dla tego przyklejony świstek do tej kartki wysyłam co najśpieszniej do Spezii. Jenerał zawiadomi mnie łaskawie skoro odbierze mandat i świstek.

Ściskam rękę po bratersku

Rodak

J Białecki

Emigracya Polska



Stowarzyszenie Podatkowe

KOMISSYA WETERANÓW



168

Do Jenerała Bosaka-Hauke

Paryż d. 4 Grudnia 1865.

Dostojny i Kochany Jenerale, Dawno już leży u mnie do przesłania kwit Kasyera Stowarzyszenia Podatkowego, ale dla dopełnienia tej prostej formalności nie było pilno. Oczekiwałem, czy nie będę miał jakiej dobrej nowinki z Paryża.

Daremne oczekiwania. W Kraju zawsze jednaki ucisk, w Europie jednaka zawsze stagnacya a między nami na Emigracyi jednakie zawsze smutek i tęsknota. Chodzimy tu jakoby we mgle wiecznej. Z tem wszystkiem, Jenerale, jest Bóg na Niebie, to i to minie! kiej minie może rychlej niż się spodziewamy. Tymczasowie, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Jenerała Edmunda i Świętorzeckiego szamocze się a szamocze się niestety! w czczości. Na ogólną organizacyę Emigracyi o jakiej marzą, jeszcze jest bodaj zawcześnie. Nowe miano Braterstwa Polskiego jakie niedawno przybrali, niezawiera w sobie żadnej nowej myśli. Owszem razi pretensyjnością swoją, boć przecież pokolenie z r. 1831 zestarzało się w braterstwie i w pełnieniu jego obowiązków. W imię braterstwa wzajemnego żyło tyle arcy pożytecznych instytucyi, jakoto szkoły, Stowarzyszenie Podatkowe z Wydziałem Weteranów etc. Marneż są te zachcianki młodszej braci.

Sądzę, Jenerale, że świeżo zbywszy się

z głowy powszedniej troski emigranckiej o chleb na piętro, swobodniej tam odetchnąłeś. Niewymownie z tego się cieszę. Nigdy i nikomu niczym prawie pochlebstwa, ale to prawda że z ostatniego Powstania, tyś, Jenerale, wyniósł bodaj najpoczciwsze imię. Skarb to nie twój, ale całego Narodu naszego. Z twojem imieniem da Bóg odegrasz jeszcze piękną rolę w przyszłości. Dla tego, Jenerale, czuwaj i pracuj podczas zawieszenia dziś broni, czuwaj i pracuj, ale jako wojak na leżach, mniej wdając się w politykę stronnictw i koteryj emigracyjnych. Tak postępował ongi i Kościuszko. Wybacz, Jenerale, że ci śmiem dawać rady. Starsi dają zwyczajnie młodszym takim obrokiem duchowym, ja wszakże czynię to głównie dla tego, że cię dusznie i serdecznie poważam i kocham. Przyjmijże pozdrowienie i uściśnienie braterskie polskie.

J. Białecki

Łączę ukłony dla Pani Jenerałowej

J. B.

169

Do Pana Jenerała Bosaka-Hauke

Paryż, d. 12 Maja 1868.

Dostojny i kochany Jenerale!

Uprzejmy twój list do mnie, z odezwami od różnych Instytucyi Emigracyjnych odebrałem przed parą dniami; odebrałem nazajutrz po powrocie z wycieczki mojej do Południowej Francyi, do Hyères. Na razie miałem do załatwienia w Paryżu kilka ważnych interesów cudzych i swoich, dla tego rad nierad nie mogłem w skok odpisać. Widziałem przytem z treści Odezwy, że rzecz w sobie nie jest nagła.

O założeniu szkoły, kochany Jenerale, byłoby dużo, dużo do powiedzenia. Na prędce zbyć to muszę ogólnikiem. W gruncie pomysł Instytucyi dobry jest i patriotyczny, chociaż niepodobny bodaj do uskutecznienia na tułactwie. Stoi mu na zawadzie nie jeden twardy sęk. Brak nam zasobów pieniężnych stałych z roku na rok, brak ludzi zdolnych na professorów i poniekąd brak nawet ochoczej młodzieży. Emigranci polscy w znacznej większości goszczą we Francyi kędy mają przyznane zasiłki miesięczne i wszelkie ułatwienia do uczenia się i zarobkowania. Wielu młodzieńców uczęszcza do szkół wojskowych i cywilnych. Nie łudźmy się, Instytut nasz nie zrówna się tak rychło z francuskiemi. Słowem, gdyby się udało

zebrać milion, godziłoby się z procentów od summy wychowywać tu raczej kilkudziesięciu rodaków etc etc.

Ale wszyscy Polacy, Kochany Jenerale, o innego dzisiaj mamy w myślach i na sercu. Wojna tuż-tuż. Połowa Europy stoi pod bronią, piętro papierowe rozlegnie się huk działa. Otóż Instytucye pokojowe teraz nie na dobie. Za wzrokiem utkwionym w Niebo i z pięścią zaciśniętą bądźmy w pogotowiu. Bóg zdaje się, da już nam rychło sposobność upomnienia się o krzywdy wiekowe Polski. Jenerale, tyś z ostatniego powstania wyniósł czystą i poczciwą sławę, że zna cię chlubnie kraj i emigracya. Każdego dnia tedy możesz być powołanym do odegrania przeważnej roli w narodzie. Szczęść Boże! Życzę z głębi serca. Ale hartu duszy, przytomności i baczności w umyśle potrzeba ci wielkiej, aby nie dać się unieść prądowi wyobrażeń rewolucyjnych jakie prze zewsząd w obecnym czasie. Garibaldi nie zaprowadzi nas do katolickiej naszej Polski. Kościuszkę weź sobie, Jenerale, na wzorzec a za hasło: Bóg i lud.

W Paryżu między emigrantami war i gwar nie do opisania. Szamocza się, obradują gromadnie: „Co czynić? kędy bieżć? — Pięknie to i chwalebnie ze strony naszego ogółu. Sądzę jednak że to

narady są jeszcze zawieszone. Inicjatywa z resztą co do legionów należy się z prawa Jenerałom polskim. Co się z tego wyświęci? obaczymy niebawem. Czuwajże tam pilnie, kochany Jenerale!

Ściskam Cię z poważaniem, miłością jako rodak. Twoja

J. Białecki

Oczywiście Jenerale, projekt szkolny wypadnie zaniechać do czasu. Dla tego powodu i dla nieprzepolitowania imienia twego w obecnych okolicznościach, odezwy nieprzesyłałem po Instytucjach aż do nowego rozkazu. O ile znam te Instytucje – żadna nie da osobnego upoważnienia, które z resztą byłoby niepotrzebnem i nieprzydatnem na nie dla Jenerała, tworzącego szkołę na swoją własną odpowiedzialność. Sądzę że wypadki polityczne przyprowadzą Jenerała w nasze strony, ku środkowemu punktowi działań emigracyjnych. Rozmówimy się wtedy obszernie o różnych szczegółach sprawy Narodowej. Wszakże i z daleka gotów jestem przysłać objaśnienia na żądanie twoje, Kochany Jenerale.

J. Bł.

171

Paryż d. 3. Stycznia 1867 roku

Dostojny i Kochany Jenerale!

Obojgu wam – dziękujemy oboje za niewolące serdeczne, braterskie powinszowanie przy Nowym Roku. W pełni uczucia wyrzajemniamy się dziś życzeniami pomyślności, zdrowia, tudzież wszelakich pociech narodowych i domowych. Osobno ci jeszcze, Bóg ci zapłać Jenerale, za poczciwe słówko poważania dla mnie w imieniu młodego pokolenia! Ze wzruszeniem i w imieniu starszyzny błogosławię tobie i twoim na żywot długi, sławny, – ku chlubie Polski naszej! Polski wolnej! Polski całej.

Jako urzędnik w Stowarzyszeniu podatkowem z równem wzruszeniem przyjąłem i patryotyczne życzenia twoje bracie Jenerale dla Instytucyi naszej czci i chleba. Odczytałem zaraz te życzenia i Kollegom z wydziału, którzy zgodnie przesyłają ci poczciwe wyrazy wdzięczności. Widzimy żeś myśl naszą doskonale pojął, i ukochał w szlachetnem sercu twojem. Przesłicznie się, Jenerale, wyraziłeś w liście, że roboty „nasze są w obec licznych robot polskich,

Do Jenerała Bossaka-Hauke

" jak przeżegnanie się przed modlitwą!" – Istotnie jak przeżegnanie się znamionuje chrześcianina, tak należenie do towarzystwa znamionuje Polaka, poczuwającego się wszędzie i zawsze do obowiązków polskich. Daj Boże aby wszyscy ziomkowie w kraju i w rozproszeniu tak samo Instytucję naszą pojęli. Tym czasem zapraszamy cię, Jenerale, i upoważniamy do uczestnictwa z nami w dziele patryotycznem na pokolenia. We spół tam z dostojnym cu= kollegą moim sejmowym Władysławem Platerem zaprzątnijcie się jego propagowaniem pomiędzy rodakami. My starzy, schodzący już z pola, pracujemy jeno dla naśledników pełnych sił i młodości. Jakżebyśmy radzi ster i kierunek sprawy towarzyszenia oddali w ręce ludzi takich jak ty, bracie Jenerale, to jest współczujących ją, a gorliwych.

Y czegoż jeszcze mamy sobie życzyć Jenerale Bosaku, przy tem nowem lecie? W ojczyznie straszny ucisk – zmieniają się katy – ale nie system kannibalski, – Car i czart szaleją bestwią się nad naszą krwią. Zpoganiony Zachód patrzy się na męki narodu bez zgrozy, bezdusznie; cyniczny sofista bredzi coś o cywilizacii chrześciańskiej, o postępie wolności, moralności, przemysłu itd. – nurza się w kałużach materializmu – zupełnie tak samo jak ongi Rzym pod Cezarami, nim rozgromiało u bram

"Hurra" Ostrogotów i Hunnów; owóż to to Hunnek
Jenerale" Bosaku, daj ci Boże poprowadzić
legion polski – mężny – bogobojny, jak ów Śgo
Maurycego — rzeczywistość arcysmutna – serca
polskie w kleszczach – to wierzmy że bliski
już dzień zmiłowania Bożego. — Dlatego i
nie dowierzam i Expozycii wielkiej parys-
kiej do której się tu gotują. Moskwa i
Prussy odgrażają się; Francia się zbroi itp.
a Rzym?......

Załączam kochany Jenerale kwit na podatek
dla którego zapóźniłem się z odpowiedzią bo
kassyer mieszka daleko odemnie.
Jestem z poważaniem i przyjaźnią
J. B. Załeski

P.S. Łączę życzenia i pozdrowienia dla kollegi
W. Platera. Dowiaduję się, kochany Jenerale, żeś
wystąpił z Komitetu. Nie znam pobudek twoich
do tego kroku ale cieszę się. Wyjdzie to nalepsze.
Twój zawód inny jest, podnioślejszy. Wojak
powinien stać na uboczu aż nadejdzie jego
dzień i godzina. —

B. Z.

Paryż – d. 3 Stycznia 1867.

Dostojny i Kochany Jenerale!

Obojgu wam – dziękujemy oboje za niewolące, serdeczne, braterskie winszowania przy Nowym Roku.

Do Jenerała Bosaka-Hauke

Paryż, d. 8 Kwietnia 1867.

Dostojny i Kochany Jenerale! Uprzejmy i serdeczny twój list do mnie doszedł od kilku dni, ale Listy do Gromady wczoraj dopiero dostałem. Oczywiście, zabrałem się zaraz do czytania i dopóty nie wstał od stolika, dopóki nie przebiegł zeszyty od deski do deski. Wrażenie z tej lektury odniosłem słodkie, miłe, rzewne. Zapał, jakim wionąłeś na mnie był zaraźliwym, bo zapał to nieobłudny ani sztuczny, ale płynący ze szczeropolskiego serca. Wszystko w Listach wydało mi się prawdziwe, zacne, kościuszkowskie, i myśli i uczucia. Zdumiałem się nad polszczyzną jasną, prostą, ludową, w młodym i dopiero co rozpoczynającym zawód pisarzu. Mickiewicz miał wielką słuszność w tem co powiedział o Pamiętniku Karola Różyckiego: „że dość jest posiadać niepospolitą duszę, aby zostać niepospolitym autorem". W całości swojej książeczka jest dobra, i będzie pożyteczną, bo napisana bez żółci i nienawiści, z wyrozumiałością chrześciańską dla grzeszników z różnych klas narodu i owszem z niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość i ogólną poprawę. Tytuł także książki Listy do Gromady wyśmienity. Co w treści na razie jest niesklejnego, albo luźnego, da się uzupełnić potem, to jest w dalszym ciągu korespondencyi, która trwać zapewnie będzie mogła przez długie

lata. A więc, Kochany Generale, za nim pochwycisz za oręż, skreśl ci Boże, w poczciwej patriotycznej służbie twojej na Subactwie. Niestety lękam się że nie dość znajdzie sę czytelników, osobliwie między ludem, dla którego głównie pracujesz. Dla tego rodzaju książek granice Polski szczelnie są zamknione przez wrogów jej rozbiorców. Na Emigracyę naszą nie ma co liczyć. polityk(uj)emy, mędrkujemy, to prostych i żywotnych prawd ludowych ani ocenić, ani uszanować nie umiemy. Daj Boże, abym się tym razem omylił.

Za żarliwość twoję, Generale, dla Stowarzyszenia Podatkowego, bez liku należy podziękować Urzędnicy Wydziału. Karól Królikowski posłał już p. Koberskiemu spory plik deklaracyi. Prosimy najuprzejmiej o wyciąg ony z późniejszych listów do Gromady tyczący się naszego Stowarzyszenia. Otrzymawszy ják najsumienniej i bez ogródki wypowiemy co nam się będzie o tem zdawało.

W Paryżu gwar nieustanny o bliskiej wojnie. Na giełdzie papiery ciężko spadają. Bismark maleje w pysze swojej krzyżackiej bluźni Polsce, i odgraża się całemu Światu! W Litwie, Rusy straszliwie dzisiaj silne

a Francya dużo naprzeczyła względem ludzkości. Z tem wszystkiem Bóg mocarz nad mocarze, bodaj niebawem przytrze rogów pyszałkom niemieckim i moskiewskim. Ufajmy, Jenerale, po staropolsku w Panu Zastępów.

Ściskam z uszanowaniem a serdecznie rękę twoją wojaczą

rodak i Twój i brat

Józef Bohdan Zaleski.

Dla Pani Jenerałowej nawzajem łączymy wyrazy poważania, żona moja i ja. Szła-dowi Pan hr. Platerowi oświadcz, Jenerale, odemnie uprzejme koleżeńskie pozdrowienie

JBZ

175

Do Jenerała Bosaka-Hauke

Paryż, d. 10 Stycznia 1868.

Dostojny Jenerale, Trzy bodaj tygodnie temu, na samem wyjezdnem w podróż daleką i pilną, odebrałem twój list i podatek za bieżące potrzeby. Nie było czasu na korespondencyę. Prosiłem Królikowskiego tylko aby co prędzej kwit posłał, czego niestety nie uczynił. Przepraszam, kochany Jenerale, za naszą opieszałość, zwyczajnie starców.

Jeździłem, Jenerale, do żony i do córki które dawno chore. Od trzech miesięcy wysłałem do Hyères, a teraz osobiście przewiozłem je do Nicei. Stan zdrowia mianowicie żony mojej pogorszył się na południu, pomimo cudnego tam nieba. Z tego powodu jestem srodze strapiony w duszy. Ze wszech stron w tym czasie spadają na biedne serca zastrzały. Z pokolenia z którym starzałem się na tułactwie, dużo nie ubywa.... to gotuje się w pochód. A zastrzałyż moskiewskie, pruskie itp? Niema rady, Jenerale, stoim na mecie i służym za cel wrogom.

Nawzajem, Kochany Jenerale, przesyłam życzenia noworoczne tobie, małżonce twojej i córkom. Daj nam Boże

co rychlej wrócił do Polski wolnej,
do Polski całej, aby żenić tam syny
i córy na czasy wojackie. Bo za
krajem skąpo tu pociechy i z dziatwy.

Ściskam rękę w uznaniu poważania
i miłości jako rękę naszego Boraka

życzliwy Kollega tułaczy i
Twój

J Białecki

Kwit od Kassyera Stowarzyszenia
na 18 f załączam J Bł

Do Jenerała Bosaka Hauke

176

Paryż, 15 lipca 1868.

Kochany Jenerale!

Dziękujemy, to jest dziękuje ci Wydział Stowarzyszenia, za regularne uiszczanie się z podatku i dziękuję tem uprzejmiej, że niestety wzorowa taka słowność coraz jest rzadsza u ogółu rodaków.

U nas wielka cisza, le calme plat, ale duszno, parno, to będzie straszliwa burza. Króle i ludy stoją uzbrojone, pod grozą nowej strategii i nowej taktyki. Nad te wszystkie jednak nowostki wojenne, potężniejszy jest duch człowieczy... Duch duchów, Bóg Opatrzny gotuje już dla narodów wyroki wedle sprawiedliwości swej i miłosierdzia... Obyż był miłosiernym dla naszej Polski! Jenerale, ty jako wojak boży i jako przysięgły ofiarnik narodu, stój co najdalej od polityczanych przemiennych stronnictw, stój pokorny, czysty, żywiący w sobie ducha poświęcenia. Wierz mi staremu ~~patr~~ patriocie, że tym tylko sposobem spełnić zdołasz swoje piękne Bosakowe posłannictwo.

Nie znam „le peuple Polonais" który podobno służy za organ Mierosławskiemu. Piszesz mi, Jenerale, że dwaj redaktorowie służą sprawie z wielką ofiarnością, ale czy służą jej dobrze? W tem tkwi sęk.

U mnie w domu żałoba. Po wielkich stratach moich tegorocznych, czuję

więcej jakby zastrzał śmiertelny. W starości brakuje sił ku dźwiganiu się na ozdrowienie. Żeby to odrodzona Polska nasza na mnie chuchnęła...

Ściskam rękę Twoją, Kochany i dostojny Jenerale, zawsze z jednakiem powarzaniem i życzliwością rodaka

Twój Tuja

J. Bzalek

Kwiat przygarnam.

177

Paryż 11 Grudnia 1868.
List do Jenerała Bosaka

Szanowny i Kochany Jenerale

Nawzajem przesyłam szczere życzenia
Nowego Roku i tobie, i twojej Pani i
Dziatkom waszym. Tym ostatnim z błogosławieństwem
weterana tułackiego i z wieszczbą, że rychło da
Bóg wrócą do Polski wolnej — do Polski
całej! Córki wojaka będą tam żonami i
matkami wojaków... stojących gdzieś na
kresach od Aryatów.
Dziękuję za przesłany mi drobiazg. Zostań zatem
się Jenerale to nierozumiem już o co ci idzie.
Widzi mi się że służysz w pracy bez płacy
to jest że szamotasz się bodaj w czczości.
Prawda co nas zbawi tkwi gdzieindziej.
Ligą międzynarodową postępu i wolności
jest od dziewiętnastu wieków i będzie po
wszystkie czasy sam jeno chrześcianizm. Toż Kongres wasz
wrześniowy niezbudował mnie wcale. Owszem wrzaski
Bakuninów i zgrai zbestwionych liberałów zatrzęsły mnie
zgrozą we wnętrznościach. Wierz mi, Jenerale, Wiarusy
Polscy nie pójdą za tą czernią bezbożną. A i Bosak
nie dawno jeszcze w powstaniu za ludem swoim wierzył,
miłował i spodziewał się w Bogu. Chrońże go Panie,
aby miast ~~nieść~~ zgorszenie do Polski!.. Po chrześciańsku i po polsku
Jako szczery przyjaciel, Odłużeń Dłań jestem w sumieniu

słowa prawdy.

W tem przyjacielskiem uczuciu, Generale, ścisk
po staremu wojacku rękę twoją z całą czułością.

Życzliwy rodak

Bohdan Zaleski

Chełchowski rue Ponthieu 36.

Do Jenerała Bosaka Hauke

Paryż, d. 9 Grudnia 1869.

Szanowny i dostojny Jenerale!

Na rozstrzeniach paryskich zanim uporałem się z odebraniem pieniędzy i uzyskaniem u kasiera kwitu na nie, upłynęło kilka dni. Niewątpliwie ktoś młodszy prędzej by się uwinął. A pilno mi było bardzo z wysłaniem odpowiedzi na wasz uprzejmy list. Wierzaj, Kochany Jenerale, że sercem przyjacielskiem spółczuję i podzielam twoją ~~radę~~ rodzicielską radość z powodu nowego przybysza do domu. Doczekałeś się tedy <u>syna</u>, mściciela i towarzysza kiedyś w bojach z Moskalami za wiarę, ojczyznę i wolność. Niechże ci żyje! i rośnie zdrów poczciwy <u>obywatel genewski</u>. Winszuję obojgu Państwu szczęścia z nim na teraz i na przyszłość. Całuję z uszanowaniem rękę Matki, bolejącej bodaj dotąd w łóżku. Maurycego ~~Bosaka~~ Bosaczka zaś mocno pieszczę i błogosławię ku wszystkiem uczuciom jako starzec i żołnierz polski. Sądzę że już <u>ochrzczony</u>, a więc katolik jak się należy.

Na ~~tym~~ świecie bożym smutno, mętno, nijako, ale pomimo to ufajmy, Kochany Jenerale, wewnętrznej polskiej ~~wiarze~~ wierze, która szepcze wciąż: „będzie lepiej!" Godło to osobliwie dla was młodszych

Ślę jeszcze obojgu wam życzenia

Emigracya Polska



Stowarzyszenie Podatkowe

KOMISSYA WETERANÓW

Swiątek i Noworoczne. Oby nam się dobrze działo, albo to jest oby się działo dobrze Ojczyźnie naszej!

Pozdrawiam i ściskam rękę,
zawsze przyjaciel i [illegible]

J. Białecki

Załączam kwit. Adres mój
83 rue Nollet. Paris Batignolles.

179

Kochany bracie, kiedyś Edwardowi obiecałem moją Modlitwę za Polskę.
Józef przepisał oto dziś i posyłamy — ale zachowajcie ją między sobą. — Wła=
śnie napomknąłem, że smutki zachmurzyły mi duszę. Boję się, abym was
nie przeraził i wnet zaraz się wytłumaczę. Mam ja z łaski Pańskiej dość
rezygnacyi chrześciańskiej i pokoju w powszednim życiu; ale jako poeta
utęskniam wiecznie za pogodą, za tym stanem duszy takim podniosłym i
błogim, a w którym jeno można zasłużyć się Bogu i ludziom. Nie=
chcę Bajronizować — pycha i złości nieładu nigdy mnie Muzami (sła=
wyście, jak usłużyły niedawno Słowackiemu) Otóż taka pogoda prze=
minęła dla mnie. Dusza poety jak gąbka wsiąka wszystkie wyzie=
wy ze swojej atmosfery. A mojaż atmosfera? Niedola Ojczyzny na=
szej i rodzin naszych — waśni i nędza emigracyi a tu chyba się ku
starości i w stanie świeckim kawalerskim — w stanie nijakim względem Boga i
ludzi. Otóż skąd mgła wstaje! Mamy oprócz tego nasze mechi poety=
ckie, — zapytajcie się no brata Hieronima, niech przyzna się pod
sekretem! — Żebym to gdzie mógł żyć przy was? albo na Ischii?
Jestem prawie pewny — żeby się umysł mój zaraz rozjaśnił — napisał=
bym tam więcej w trzech miesiącach, niż tu w trzech latach. Ale
to życzenie moje sam tylko Bóg ziścić może. Potrzeba do tego szczę=
śliwego zbiegu okoliczności — a nadewszystko weselszych nowin z mo=
jej Ukrainy. — A propos mojej Ukrainy. Nie wiem czy macie Ty=
godnik Petersburski? Co tam za ruch literacko-religijny! A na czele
tego ruchu przyjaciel mój starszy od dziecka — Michał Grabowski.
Duch katolicki powiedziawszy wzmaga się między nimi i rozszerza się na oko=
liczne prowincye — pomimo oporu Warszawiaków i Poznańczyków.

Michał też mój nadzwyczajnie zręcznie i umiejętnie prowadzi rzecz: prawdzi=
wy bo to Minister! Teraz Ukraińcy wydają tłumaczenie Ojców Kościoła
Spółpracownikami są: oprócz M. Gr. H. Rzewuski (Autor Pamiątek Soplicy)
ksiądz Hołowiński, Świdziński poseł, bracia Przezdzieccy, Szymanowski itp
sami ludzie majętni i poważni. Oświadczali już młodszych literatów — a
nawet samego Kraszewskiego. Wszyscy społem, w jednej myśli i w je=
dnym duchu pracują, choć na różnych niby drogach. Szczęść im
Boże! Raduję się niezmiernie — i sercem wyrywam się ku nim.
Pomódlcie się czasem w tej nawet intencyi! — Kobiety nasze pomiędzy
sobą szerzą regułę Sióstr Miłosiernych — a jedna z nich podaje na=
wet artykuły do gazet wcale nie złe. Inicyatywa oto wyszła z mo=
jej Ukrainy! Boleję tylko że nie mam bezpiecznego środka do po=
rozumienia się z Michałem. Co jest za rodzaj człowieka Kamil?
Możeby za jego pośrednictwem udało się nam zawiązać komu=
nikacye z tamtejszemi Katolikami. Chowajcie to w największej tajem=
nicy. Może się nadarzy kto inszy z naszych stron. Dowiem się jak=
najregularniej o wszystkich rodakach nawiedzających Krym: o ich
usposobieniach dla was itp. Kto wie, może nam Bóg pozwoli na szer=
szą skalę rozpocząć prace. Kończycie już wasze studia — lada dzień o=
trzymacie Święcenia Kapłańskie — a więc nastąpi nowy stan rzeczy. Cieszę
się że arcybiskup pozn: chce was do siebie, choć nie przewiduję aby Rząd pruski
was przyjął. W poznańskiem bardzo o! bardzo potrzeba Księży przykładnych
i światłych. Oby tam pojechać mogli bracia Józef i Hieronim! Brat Edward
musi wrócić do Paryża: on jeden przy swym słodkim charakterze zdolny
jest zaprowadzić tam jakikolwiek ład. Adam i Stefan chętnie mu podporzą=
dą. Brat Piotr, zdaje się nam, że do jakiegoś czasu powinien zostać na
Rzymie — już to dla ogólnego kierunku, już dla utrzymania instytucyi:
która trwać ma itd. — Ale to wszystko w mocy jeno Wszechmocnego — jego więc pro=

Modlitwa za Polskę:

Do Ciebie Panie wznosim nasze modły
W środku[illegible] [illegible]
[illegible] wszystkiego tego [illegible],
Któraś nam skroś [illegible] nam przykłady;
Przecież o Panie nie nad nami Panie;
Nad matką Polską miej pożałowanie —

Panie: och Polska — nasza rodzicielka
Pozostała sława minionych stuleci
Zasługą święta pierworodnych dzieci
W ziemiach dziedzicznych i można i wielka,
Oblubienica w królewskiej ozdobie,
Niegdyś [illegible] budowała Tobie:

Panie [illegible] Polska och oblubienica
[illegible] Twojej [illegible]
[illegible] dawniej [illegible] blasku
Niby wypchnięta z przed oczu Rodzica,
Odarta z wszelkiego — z imienia — i imiona
Siedzi pod [illegible] [illegible]

Wielkie [illegible]
Tak [illegible] trapi [illegible]
I macierzyńsko — wnętrznościami boli,
Że [illegible] szaleje
Gdzie [illegible] pomodły
Nad [illegible]
[illegible]
Tylko my jeno wtórujemy jęku,
Trapiemy się w sercach a niemocne ręce;
Bo Twą nawałą [illegible] — jako śmiecie,
Znów podmuchniesz nawrotem już trzecim
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach leciem.

[illegible] raz nas [illegible] obydwa. Jaz:

Panie – tyś Mocarz – Twa ręka nas karze;
Odpuść – och odpuść Królewskiej Twej Wdowie,
Już pokajani grzeszni jej synowie,
W proch upadamy przed Tobą na twarze;
Nigdy och! nad nią gniew Twój niezagorze,
Bo po anielsku uderzym w pokorę. –

JEZU nasz JEZU – o w Trójcy Jedyny:
Tyś uczył: „Proście a będzie wam dano!" –
Prosim za matkę – wróć jej wdano – wiano.
Baranku, który gładzisz świata winy –
Bądź miłościwy nie nad nami Panie,
Nad matką Polską mniej pożałowanie.

Maryjo Matko Królowo na Niebie,
W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona
Trzy Twoje ziemie – Litwa – Ruś – korona –
Pod Święte stopy ścielą się przed Ciebie.
Litwa, Ruś – Polska – trójlistny to bratek,
Dziewico czysta, ochroń – że Twój kwiatek. –

Pańscy Wybrańcy w niepożytej sławie,
Na wysokościach nasi Opiekuni,
Ku spólnej matce Polsce – och ku niej
Zwróćcie oblicze! Święty Stanisławie –
Święty Kazimierzu – Święty Jozafacie,
Ku niej – ku matce – w pokawanionej szacie.

Święci Rodacy: głuchnie polska mowa;
Łotrowie, polscy pożerają płowy;
Wdowy, sieroty polskie bez obrony,
Marnieje Polsce siejba Wojciechowa;
Zanućcie razem – jak ongi tak ninie!
„Bogarodzico" – Miły Hospodynie!

Do

„Do Ciebie Panie – bracia wznoszą modły!
„W drodze żywota znękani niezmiernie,
„Albowiem świata pokutnego ciernie
„Koleami nawskróś do serc ich przebodły:
„Przecież o Panie, nie nad niemi Panie,
„Nad matką Polską miéj pożałowanie —

[illegible] starsi. Dobrze przyjęli moją Modlitwę; Niech ją [illegible] przeczyta na [illegible] brat Edward swoim ślicznym czytelniczym charakterem — albo też brat Piotr. Czy macie Dziennik Narodowy? Są tam dobre artykuły Wrotnowskiego i jeden też nie zły, krytyczny o Krasińskiego [illegible] — ale niewielki i zanadto pochwalny. Będzie tam wkrótce moja Przechadzka po za Rzymem — Ciekawym bardzo jak się wam podoba? — Ale, ale — widziałem się z Leonardem Rzewuskim. Po starcinie wiatr [illegible]. [illegible] się zajechał ze głową Rzecz [illegible] Leona — do prawdy szalony. [illegible]

przecięż jakoś koło niego. Jakiemuś
dyplomacii Francuzkiemu ~~zapew~~
~~Dał~~ żadeń zawitonej rozum[illegible]
znał mi się pod sekretem — a nic z innym
o tem ska! Z resztą wydaje teraz
Demokratę — wespół z Goszczyńskim,
Duch tego Dziennika umiarko=
wańszy, niezrozumiemi niż był ongi
ale artykuły kunsztu [illegible].
Najgorzej, że wskrzesili Szponkę
u co smutniejsze ~~z~~ z Kraju na
to dostali fundusz.
Jeszcze moja prośba do Edwarda, Co napisałem
o [illegible] gdyby jechał do Kraju: to wyrozumie naz
przód czy zechce się tego podjąć, czy może, jeżeli
nie, to zaniecha, wszystkiego — przytoczony
bilecik [illegible] jeśli nie chciała [illegible] w Rzymie oddaj
[illegible] mu do Florencyi — zapomniałem adres jej
wam znany —

Paryż, 17 Marca 1848.

Kochany Ojcze Józefie, życzenia najszczersze i najtkliwsze zasyłamy przy święcie Twojego Patrona. Bóg z tobą i z twojemi ojcze! Bóg z nami wszystkimi! Oby prześwięty Oblubieniec wymodlił nam opiekę i błogosławieństwo Jezusa i Maryi, w tych arcy trudnych dniach! Obchodzim oto imieniny nasze na zaraniu jakiejś osobnej Ery Świata. Co się święci najświętszej dla chwały Bożej? tudzież dla świętej sprawy Kościoła i naszej polskiej? Są wyjakie znamiona — niewyraźne jeszcze i rozmieszone ale wierzymy, miłujemy, spodziewajemy się, Bóg i Pan niemal [sty] po widomu rozpoczął swoje cudas to ujrzymy niebawem i gdzieindziej piękne dziwy i wielkie rzeczy. Ufajmyż po chrześciańsku i doczekujem się skinienia Pańskiego.

Kochany Ojcze, wiesz z gazet co się tu działo i dzieje, to niewarto pisać osobnej kroniki. Paryż spokojny jak za dobrych czasów; ale waśń rodzi się już i grozi straszną zamieszką. W Rządzie i na ulicy rok 1792 i 1848 stają naprzeciw sobie w szyku bojowym, to burzliwe będą elekcye — i bodaj czy niezmartwychwstanie Konwencya? — Duchowieństwo ma wziąć czynny udział na elekcyach ale o tem szerzej zapewnie napisze o: Hieronim. Dla Polaków Rząd zawyrokował Legiony. Dotychczas cała rzecz jeno na papierze: niewiemy gdzie? i jak? zacznie się formacya — ani pod czyim dowództwem? Bracia szamoczą się od kilkunastu dni — cisną się na Komitety, to na Kommissye — szyje i porze dawnym obyczajem. Duch Boży jeszcze niepowiał po niej. Chrześciańskiego braterstwa po staremu mało — a pokory ani źdźbła. Zgoda że niezegniemy się niesznaczyli i niczego niezapomnieli. Módlcie się Ojcowie, o miłosierdzie Boże dla grzesznej dziatwy swej. Och męka! męka!

Niewypowiedzianie rozradowała nas dobra nowina o Adamie. Cudowny i miłosierny Bóg nasz! cześć Jemu i chwała teraz i na wieki wieków — cała Polska jak długa i szeroka kamieni ze podzięką. Ja co tak dawno i tak szczerze kocham Adama nie posiadam się z radości i szczęścia — jakby kamień spadł z serca tak mi rażno, błogo i ufnie. Wysłuchał Pan modlitw naszych tylu tysięcy — Chwała Mu chwała! Nie śmiemy jeszcze głosić po mieście o nawróceniu bo czekamy jeszcze na szczegóły. Nie wiemy dla czego wczorajsza poczta nam nie przywiozła. Rozbiegła się tu wieść że wszyscy Polacy z Rzymu jadą do Paryża. Istotnie potrzebni tu są bardzo a osobliwie Adam. Adam zdołałby dziś pojednoczyć całą emigracyę pojednoczyć i natchnąć wielką myślą — A potrzeba wielkiej myśli aby rozbudzić ducha wielkich poświęceń się! Wyprawiajcie go co tchu do nas. — Nie piszę dziś do nikogo więcej w Rzymie bo może i prawda że wyjechali wasi a osobliwie Adam i Norwid. I nie chce się teraz brać pióra do ręki. Wszyscy żyjemy na ulicy jak starożytni Ateńczycy — pytamy jeno o nowiny — A nowin huk — Niemcy całe jak ogarnione pożarem wielkiej reformy aż w Saxonii już — Niepodobna mówić — Krotonosi się przeżyli! Porachunek oto z nimi Pański za szalbierstwa z Kościołem bożym. Polecamy się modlitwom kochanego Ojca i całego zgromadzenia tudzież Matki Makryny i wszystkich świątobliwych dusz w grodzie tam piotrowym —
Całujemy kapłańskie ręce twoje

Bohdan Zaleski

183

PS. Żona moja bardzo bardzo ociężała. Za kilka dni
a może na ś. Józef spodziewamy się już nowe-
go przybysza bożego. Polecamy ją nabożeństwu
kochanego Ojca i westchnieniom przy ołtarzu.
Jenerała Szymanowskiego i wszystkich
rodaków którzy nie wyjechali jeszcze
z Rzymu pozdrawiamy w Panu —
Karminy ruszyli dziś do Bruxelli.
Wszystkie polonia z Kraju odebrała
polecenia do wyjazdu — mało też kto
tu popasa.

J. B.

voie de Marseille



P.P.

PD

Monsieur

Monsieur l'abbé Hubé

à Rome

Viccolo del Mortaro, 58.



17

184

Do Doktora Jabłońskiego
w Prahecq (Deux Sèvres)

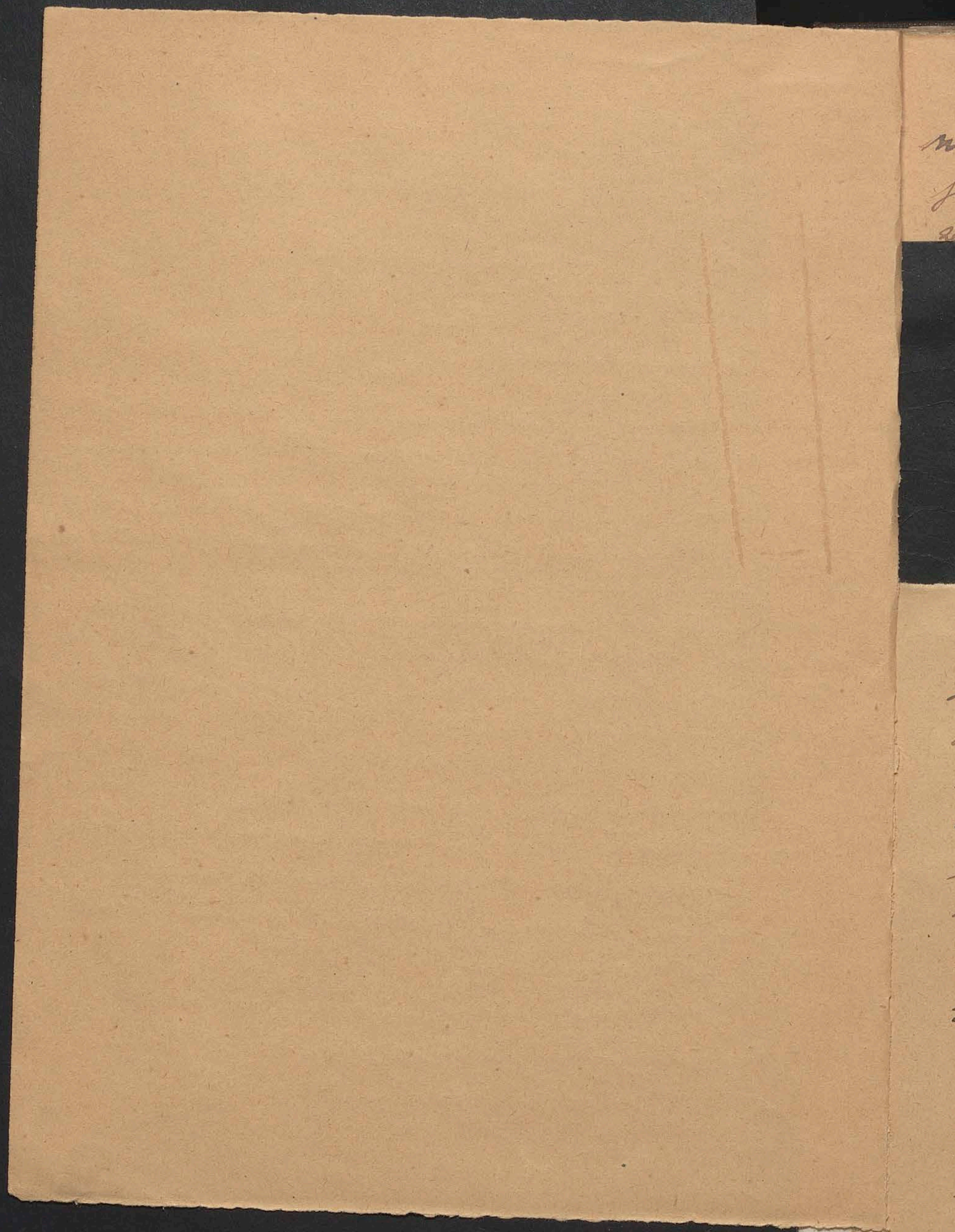
Paryż, d. 22 Lipca 1871
38 rue St Sulpice.

Szanowny Ziomku!

Gościłem na wsi u nowozamężnej mojej córki, to bądź łaskaw przebacz mi opóźnienie odpowiedzi na twój uprzejmy list.

Istotnie ś.p. Karol Królikowski był moim serdecznym przyjacielem. Od zaczątku emigracji kochaliśmy się i spółpracowaliśmy zawżdy w jednakiej myśli. Dopomagałem jemu mianowicie przez wiele lat do utworzenia i ustalenia Instytucji Czci i Chleba. Pod koniec życia, ś.p. Karol wycieńczony na siłach i schorzały mieszkał w Hyères przy mnie blisko dwa miesiące, aż do ślubu mojej córki na który kazał się zanieść na ręku do Mairie i do kościoła. Po tym dowodzie miłości dla mnie odjechał do St Etienne za spólnym przyjacielem Doktorem Michałowskim. Panie, świeć nad jego duszą.

Jak wiesz już, Szanowny Ziomku, papiery i walory po nieboszczyku złożone u Michałowskiego otworzyliśmy, i po



spisaniu ich urzędowem wobec rodaków, zabrałem do Paryża. Po przyjeździe zaraz nazajutrz zawiadomiłem Kolegów Czci i Chleba o stanie rzeczy i okazałem im urzędowy inwentarz z St Etienne. Z Kolegami Januszkiewiczem i Lasktowiczem radziliśmy się prawników swojskich i francuskich. Pan Lacroix, avoué, osądził za rzecz konieczną aby zawezwać Juge de Paix do opieczętowania mieszkania ś. p. Karola, iżby potem było można spisać inwentarz księgarni, tudzież rozgatunkować własność prywatną zmarłego od własności publicznej Czci i Chleba. Interes Instytucyi, interes familii, a ponieważ i poczciwa sława ś. p. Karola niezbędnie wymagały dopełnienia wszystkich formalności prawnych.

W pularesie ś. p. Karola są rewersa na znaczne walory nominatives, to jest na walory jego własne, które złożył w Banku Francuskim, w Comptoir d'Escompte, i. t. p. Walory te niezaprzeczenie należą się familii nieboszczyka. Czuwać nad

niemi będziemy z całą sumiennością. Osobiście jako przyjaciel Karola, ręczam jego rodzinę że po bratersku dopilnuję jej interesów.

Zostawił jeszcze ś.p. Karol w biletach bankowych 13000 kilkaset franków, ale trudno jest orzec ile w tej sumie było pieniędzy jego własnych, a ile należących do Instytucyi Czci i Chleba.? Z tego funduszu podczas pobytu swego w południowej Francyi opłacał nieboszczyk emerytury weteranom polskim.

W mieszkaniu ś.p. Karola oprócz książek, papierów, starych gratów, jest i skrzynia żelazna (coffre-fort) do której kluczyk znajduje się w pularesie. Może w tej skrzyni są jeszcze jakie walory a może jest i testament? Dowiemy się, przy odjęciu pieczęci w obecności sądownictwa. Dziwną okolicznością, że ś.p. Karol nikomu z najbliższych nawet przyjaciół, nieprzyznał się nigdy ile miał rentów, chociaż nietaił się że ma dość na utrzymanie. Toż samo niewzmiankował przed nikim o testamencie. Snać niespodziewał się nieborak rychłej śmierci. Właśnie skoro wybierał się w

187

podróż z St Etienne do Fontainebleau.

Winszuję, szanowny Doktorze, weny poetyckiej. Jam już inwalida na Parnasie, bom starszy od Karola Królikowskiego o sześć lat.

Łączę wyrazy poważania i życzliwości rodackiej.

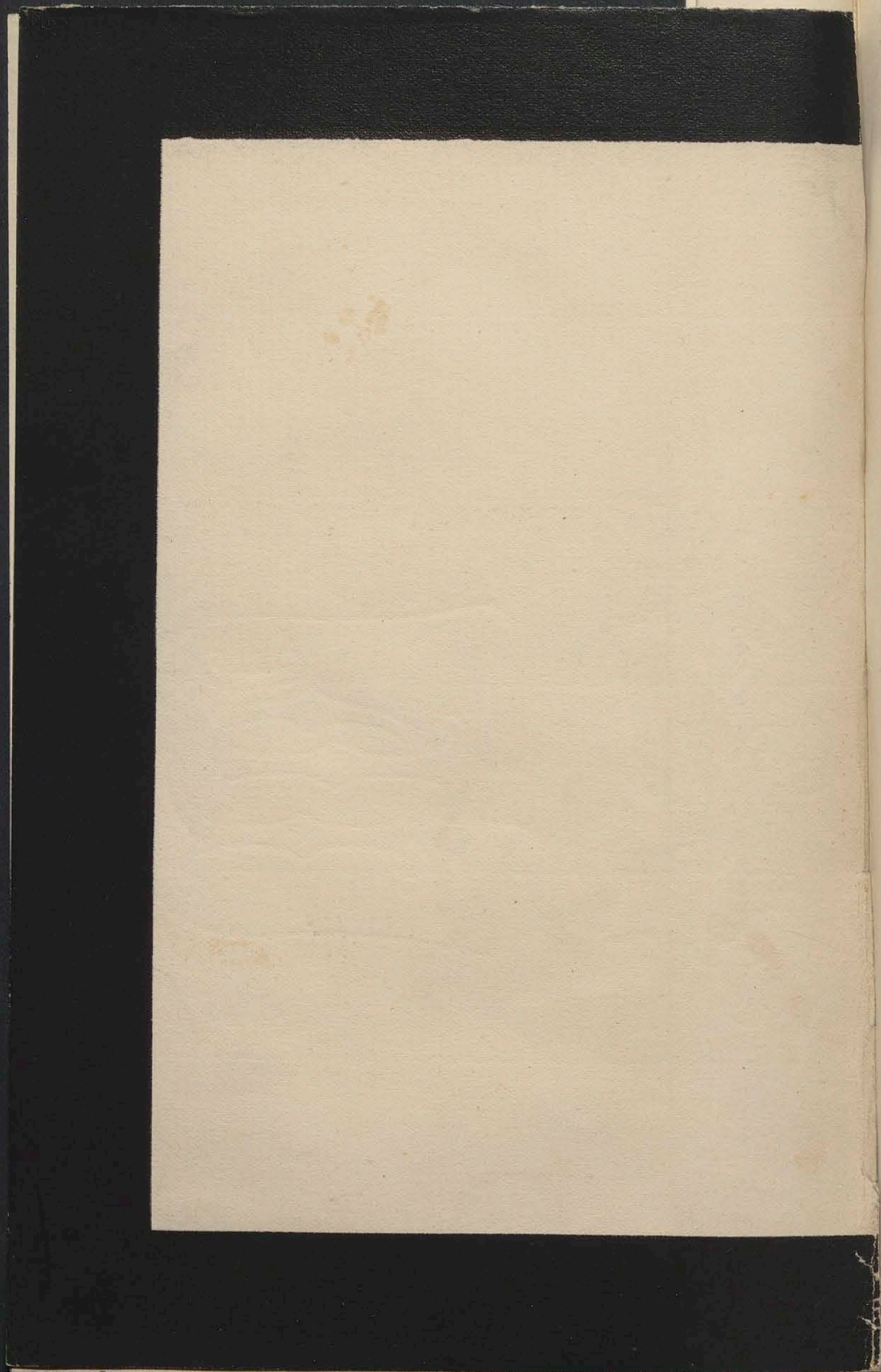
J. B. Zaleski

Bądź łaskaw, szanowny Ziomku, przysłać nam dokładny adres brata Karolowego. Potrzebny nam jest z powodu interesów familijnych, tudzież dla zaczerpnięcia od niego szczegółów biograficznych z młodości nieboszczyka.

187a

Korrespondencia
do
Ludwika Jankowskiego

187b



Fontainebleau, 12 Grudnia 1844.

Kilka tylko słów piszę Kochany Ludwiku, bo nie=
wiem gdzie jesteś, w Berlinie, czy w Paryżu? Zmylili
mnie na razie z tropu korrespondenci moi, że zniknąłeś
mi z przed oczu, śmignąłeś doprawdy jak wicher w stepie.
Mój miły, mój dobry siostrzeńcze, na darmo ci mówić ile
mnie uradował twój list. Każażby swoim zmysłem odga=
dnij jak mi dzisia w sercu? Oj, upiory moje wstały
z martwych, stara zapomniana dumka rozgrywa pieś-
toż tęskno mi, rzewno, a razem zacisznie i błogo. Tyś bo
Ludwiku, głos z domu — głos od żywych i umarłych —
od Stepów i Dniepru — od Horodyszcz i Mogił — głos
wszystkiego co tam było — a kto wie! może i tego co bę=
dzie — bo moc Boża wielka w słabym człowieku — du=
cha proroczego daje miłości jego — Kto kocha — widzi!
Ogarniam cię w tej miłości — tulam w oboje ramio=
na z rozrzewnieniem. Witaj mi serdeczny spodziemku!
Ku! Krwi moja — krwi moja własna!

~~Przedewszystkiem~~ [Nasamprzód] przesyłam ci Ludwiku błogo=
sławieństwo ~~wujowskie~~ [wuja-tułacza] — błogosławieństwo w Ukra-
inie i na żywot cały. ~~A~~ Zostań mi samym sobą
~~Zostań na zawsze takim~~ [Jakim jesteś w liście twoim, to jest], jakim cię wyhodowała
Matka Ukraina. i jakim cię widzę ~~dziś w twoim~~
~~liście. Bądź duchem płonącym~~ [Zostań na zawsze duszą] ku Bogu — ~~ku~~ [ku Polsce] wszy=
stkiemu co wielkie, dobre, piękne. Niezatrać na
czole ~~tego~~ szlachetnego piętna szczerości i prostoty
z którem ci tak do twarzy. Świt — oj tuszony wo=
rok! ale zwiedaj mu się zawojować. Natoż my
się na Ukrainie porodzili?... Przeciw światu
mamy Krzyż pański — a czary ~~swoje~~ [i mamy] domowe.
W modlitwie — a w dumce utul się przed nawałem następujących ulud
i pokus. Bądź zawsze następcą atamanów co ~~spią~~
pod mogiłami naszych. Nadchodzi czas ku zmartwychwstaniu.

Ufam

Do Ludwika Jankowskiego. Uważaj, mój drogi.

Ufam w Bogu, że świat nie zmrozi ci zapału ~~i za-~~
~~pału~~, ani zwarzy świeżego kwiecia, którym
buja a pachnie jara młodość twoja. Nie wiem
czego przyjechałeś tu nauczyć się? Nauki tego
świata – tego zwłaszcza starego ku zachodowi
świata – są arcy bałamutne. Pomówimy o tem
później – szeroko. Teraz urywam –

Jeszcze raz błogosławię cię mój Ludwiku –
i przyciskam do miłującego bardzo łona

Wuj J. B. Zaleski

Wszystko   Pomodliłem się trochę za ciebie zaczynam
Najszczersza prawda wszystko coś od deski do

Z radością pychi przed Bogiem, wyznaję moja droga
Siostro! prawdę słów twoich w pierwszej części listu –
Wszystko tam od deski do deski święcie i mądrze obmyślano
i powiedziano.

Podziękowałem dopiero Bogu

Do Pana Ludwika Jankowskiego

Fontainebleau, 13 Grudnia 1844 r.

Kilka tylko słów piszę, kochany Ludwiku, bo nie wiem gdzie jesteś, w Berlinie, czy w Paryżu? Zmylili mnie na razie z tropu korespondencji moi, że zniknąłeś mi z przed oczu, szczezłeś doprawdy jak wicher w stepie. Mój miły, mój dobry Siostrzanie, na darmo ci mówić ile mnie uradował twój list. Kozaczym twoim zmysłem odgadłeś, jak mi dzisiaj w sercu? Oj, upiory moje wstały z martwych, stara zapomniana dumka rozgrawa pierś — też tęskno mi, rzewno, a razem zaciszno i błogo. Tyś bo, Ludwiku, głos z domu, głos od ~~[illegible]~~ żywych i umarłych — od stepów i Dniepru, — od Horodyszcz i Mogił — głos wszystkiego co tam było — a kto wie? może i tego co będzie — bo moc Boża wielka w słabym człowieku — ducha proroczego daje miłości jego. — Kto kocha — widzi! Ogarniam cię w tej miłości, ściskam w oboje ramiona z rozczuleniem. Witaj mi, serdeczny spółziemlaku! krwi moja, krwi moja własna!

Nasamprzód przesyłam ci, Ludwiku, błogosławieństwo wuja-tułacza, błogosławieństwo w Panu zupełne i na żywot cały. A zostań mi samym sobą, jakim jesteś w liście swoim, to jest, jakim cię wyhodowała Matka Ukraina. Zostań na zawsze duszą płonącą ku Bogu, ku Polsce, ku wszystkiemu co wielkie, dobre, piękne. Nie zatrać na sobie tego szlachetnego piętna szerokości i prostoty z którem tak ci do twarzy. Świt, =

oj łukawy woroh! ale niedaj mu się zawojować. Na tożmy sia na Ukraini porodyly?.. Wśród świata mamy krzyż Pański i mamy czary swoje domowe. W modlitwie, a w dumce ustrzeż się pod nawałem następujących ułud i pokus. Bądź wyższym następnikiem atamanów co śpią po mogiłach naszych. Nadchodzi czas ku zmartwychwstaniu. Czuwajże, mój drogi. Ufam w Bogu że świat nie zmrozi ci zapału ani zwarzy świeżego kwiecia, którym buja a pachnie pora młodości twojej. Nie wiem czego przyjechałeś tu nauczyć się? Nauki tego świata, tego chwastarza starego ku zachodowi świata — są arcybałamutne. Pomówimy o tem kiedyś szeroko. Teraz urywam.

Jeszcze raz błogosławię cię, mój Ludwiku, i przyciskam do miłującego bardzo łona

twój JBZaleski

191

X (41)

Do Pana Ludwika Jankowskiego

~~Listek do p. z Bohdana Zaleskiego~~

~~do~~

Paryż 4 Marca 1845 r.

Ludwiku mój Kochany, Bóg ci zapłać stokrotnie za wszystko dobre coś popisał. Dziękuję najpierwprzód za tkliwe a gorące ~~uczucia~~ jakie wynurzasz dla mnie osobiście, i dziękuję, Bóg jeno wie z jakiem rozrzewnieniem. Nawzajem, drogi siostrzanie, pełne mam serce miłości dla ciebie, że nie pożalisz się ~~nigdy na wuja~~ i chrzestnego twego Ojca.

– Osobno jeszcze dziękuję za mnogie poszczegółowe wiadomości o Ukrainie i o rodzeństwie naszem. Wiadomości wprawdzie nie wesołe – ale zawsze raz mi pożądane, bo z domu – z dalekiego domu – co zaszł ~~[illegible]~~ się gdzieś w tumanach czasu i przestrzeni. Dawnom bo was pożegnał – ciebie w kolebce jeszcze, a twoich i swoich na pełnych wodach żywota, wesołych i hożych. Dawno to, oj dawno i niedziw że ~~[illegible]~~ psotnik czas opustoszył nasze gniazdo. Sem rzewniej mi w duszy, i tęskniej do nich że i ja starzeję się już, a na poniewierce – a sam samiutki – a nie przydatny na nic swoim ukochanym. – Ani pomocy, ani pociechy ze mnie. Ej, w świecie tym z ludźmi, jak w lesie Malczewskiego:

„Roni listek po listku, aż w późnej jesieni,
Jak wszyste głuche dęby stoją obnażeni."

Święć się jednak wola Boża! Znać że taka dola była dla nas wszystkich najlepsza. Od wielu dni rozmarzony słodko wieściami coś mi udzielił; rano i wieczór podróżuję wciąż myślą po Ukrainie – gdzieś nad Dnieprem, Rosią, Rastawicą. Odwiedzam po kolei każdy miły kątek znany mi czy nieznany. – Odwiedzam – i tak sercem – i błogosławię

młodemu pokoleniu, co umila ~~tam~~ pochmurny wieczór ~~starszyzny~~ starszyzny mojej domowej. Od wielu też dni goręcej modlić się mogę. I bądź pewny, mój Ludwiku, że w tych wycieczkach i modlitwach zawsześ mi przytomny w pamięci.

Osobliwszą przygodą wszyscy moi najukochańsi zamieszkali w Kaniowskim powiecie. Przygodą, albo i nie przygodą? Może w tem tkwi jakaś myśl opatrzna. A dla mnie? — iż w tej okolicy taić się pół sennego, pół rajskiego uroku! przyczepionym bo do niej tyle nitkami najrańszych wrażeń i pamiątek moich. Jeśli Bóg da wrócić kiedyś do was, osiądę najchętniej niedaleko Rzyszczowa w Czerczynie, albo też pod Iwanhorą (bo ~~nad~~ na Iwanhorę, nie wiem czy będę już mógł wtedy się wdrapać). Cuda się tam ongi działy z ośmioletnim dzieckiem. Trudno to opisać w liście; opowiem kiedyś ustnie. Dość że tam zasłyszałem i chór gdzieś aniołów Bożych i Hetmańskie Dumy prosto z ~~ust~~ ostatniego może naszego torbanisty:

Z torbanem wyrósł ja. Dniepr, Iwanhora
Chata gdzieś w gaju siwego Znachora,
Widzę — jak gdybym pożegnał je wczora!...
Śpiewałoż ptastwo tam, byle dzień biały;
To znów dziewczęta z majdanu śpiewały,
To znowu męski głos wojenny chwały
W cześć attamanów — mąciły się społem
W pieśń jedną żywą. I pieśń tę połknąłem.

Otóż tam poczułem się pieśniarzem ukraińskim. Zmarnowałem wprawdzie na długiem ~~bez~~ tułactwie wiele darów i łask Bożych, ale po dziśdzień żyję tem jeno, com ztamtąd zapamiętał. Nieraz jeszcze w moich pieśniach przeczytacie o stronach Iwanhorskich. Wyobraź tedy sobie, mój Ludwiku, jak mi błogo dziś pomyśleć

że wszyscy, com ukochał w życiu, skupili się tam koło mnie, gdziem uwięził serce moje na wieki. Alexandrówka i Piława, to dwa wytyczne punkta na rozstrzeniach – niby dwie moje stepowe, namolne latarnie co świecą tam w przeszłość ~~i w przyszłość~~. Zagadka Boża leży jeszcze tam głęboko jeszcze utajona. Najpewniej dopiero miłujący i poznający dzie do niej klucz... Mickiewicz powiedział że „Ukraina jest to ziemia nieodgadnionych przeznaczeń – plac pośredni, neutralny, między Polską a Moskwą, na którym i o który rozpoczęli najprzód bój pocci dwóch narodów." Ma poniekąd słuszność. Z tem wszystkiem Polska zadłużyła się wiele Ukrainie. Mogę to atem śmielej mówić że w drażliwej tej sprawie nositem częściej i ochotniej stronom polubowne warunki wiecznego spokoju, niż hasło do bratobójczych długich wojennych zapasów. Polska jednak młoda, póki czas jeszcze, powinna się zdobyć na szlachetną i podniosłą skruchę. Miłujcież tam lud – i bądźcie gotowi w każdej chwili do wymierzenia mu sprawiedliwości, najzupełniejszej sprawiedliwości. Będzie wam za to dano do świetnego przerodzenia się w rzeszy słowiańskiej. Dobrze tedy, że szanujecie tam przeszłość domową, że zbieracie podania, kazki, pieśni etc., pamiątki starodawnych ojców. Dobrze to i mądrze ktoś obmyślił; szkoda tylko że robota idzie jakoś opieszale. Z dotychczasowych badań i poszukiwań, nieosobliwy wcale plon. Ja niemal tyleż wiem, a w niektórych rzeczach nawet więcej, chociaż taki młodziutki opuściłem kraj. Och Ukraina!

Tajemnica

Tajemnica niezbadana spoczywa w niej, Boże,
Samorodnie wszystko u nas i bujne jak zboże!
Ukraina — matka nasza? och, och latopiscy,
Płomiennicy tam Kijowscy — co wiedzą bo wszyscy?
Pan Bóg pisze jeno w Niebie sam księgi tej ziemi!
Leży wiecznie w proch z hetmany, z prewcami swojemi!
Ziemia wielka! bojowisko od wieków człowiecze!
Ściśnij w garść — ta krwią zapachnie i łzami pociecze (1)!

Rozwlekle oto — wierszem i prozą gawędzę z tobą aż do znudzenia. Postrzegam się trochę po niewczasie. Sam Ludwiku temuś winien. Ruch i zapał literacki o jakich ~~[illegible]~~ mi pisałeś, prace i podróże Szewczenki i Kuliszy itp cieszą mnie i pobudzają do spółdziałania. Jeżdżą tam inni po Ukrainie, a Ukraina jeździ tu po mnie! A więc materya o niej niewyczerpana nigdy u mnie. Rzadko przytem zdarza mi się spotkać Ukraińca z młodszego pokolenia. Niepokazuj tego listu ludziom mało kto rozumie i czuje naszą sprawę, jak się należy: a przytoczone wiersze wyjąłem z dłuższego poematu (1), to przed czasem niepowinny być nikomu znajome. Wiersze te malowały na razie co miałem w myśli, niechcący, incognito wybiegły na papier; ale już ich niemażę. Będziesz oto miał fac-simile wojowskie. Kiedyś na rodzinie, w Bijach czy w Hruszowie, przypomnisz sobie mile, że nawet z daleka i jeszcze nieznajomy, a byłem już dla ciebie szczery i wylany sercem.

To coś mi doniósł, Ludwiku, o kolejach swojej młodości, o siostrzeńcu Hippolicie i w ogólności o szkołach u was, do żywego mnie ubodło. Biedni wy, biedni z waszą tam edukacyą Moskiewską! Ale uchowaliście w sercach wiarę i narodowość, to o resztę nie warto się troskać. Są mocne, oparzyste podwaliny, to będzie i gmach. Pożytecznych w życiu wiadomości

(1) wyjątek z Potrzeby Zbaraskiej, poematu dotąd niedrukowanego

przy pracy nabędziesz w skok, a metafizyczne i transcendentalne nauki niekażdemu i nie zawsze się zdadzą. Nam Polakom potrzeba dziś czegoś innego potrzeba świętego zapału, męskich hartownych cnót, a które żywotniejsze są u ludu niż między profesorami. Niebawem poznasz lepiej Niemców, to przekonasz się sam jak z gruntu wytrawili w sobie ducha, mędrkowaniem i szermierstwem piśmiennym. Omdlewają też codzień na siłach a niechno jeszcze przyjdzie gradobicie! Cóż nam jeść chleb ów z lebiody kiedy mamy u siebie pszenny? Nabywaj tedy, mój Ludwiku, skwapliwie umiejętności, ale obwarowuj twe serce jak najsilniej wiarą i polskością przeciw cudzym wyobrażeniom. Niedaj w sobie umorzyć zapału i plennej twórczej siły. Systemy filozofów, kruche to budowle, oj tymczasowe namioty w pustyni! I biada temu ktoby namiot taki ukochał i porzucić go niechciał i dalej do ziemi obiecanej wędrować. Przedewszystkiem, drogi Ludwiku, zamiast szermowania w powietrzu po niemiecku, zwróć się raczej po chrześciańsku przeciw samemu sobie, przeciw pokusom codziennym. Spróbuj tej pracy która jedynie na ziemi warta imienia walki, pracy na sobie. Dla młodości to jedna walka równa, a więc szlachetna i ważna! Nie wyrobiony, niezahartowany duch własnem umiłowaniem, nie nałamany do pokornej wiary, posłuszeństwa i poświęcenia cichego, wytrwałego, jakże potrafi służyć godnie, wielkiej sprawie polskiej, która wymaga niesłychanej czystości, wytężenia wszystkich władz moralnych, aby zwycięzyć mogła sprzysięgłe na się siły zmaterializowanego zbestwionego świata. W tem jednak ~~które~~ zwycięstwie leży zbawienie nasze doczesne i ~~wieczne~~.

Przyjmij, Kochany Ludwiku, za cochcesz, te luźne ogólniki byle nie za pospolite wujowskie morały. Jako wieszcz, i wieszcz chrześciański mam poważniejszą rolę. Brzydzę się przytem od młodu wszelkiem pedanctwem. Za daleko odemnie i nie dość się znamy, abym skutecznie wpływać mógł na ciebie memi radami. Wiem przecież że młodzieniu ~~potrzebne~~ pożytecznie jest mieć kogoś aby po przyjacielsku karcił lekkie zdrożności, od których nie może być wolen. Niech Jan Koźmian

zastąpi mnie w twojem sercu: Zacny to, prawy i światły Polak, a do tego dawny mój przyjaciel. W rzeczach moralności i nauk bezpiecznie i ufnie polegaj na jego radach. Mogę ci zaręczyć że nie pożałujesz nigdy swej uległości.

Dość na dziś, jestem bo niezdrów i znużony, to i myśli mi się nie kleją. Ściskam za to najczulej i z całych sił. Bogu cię poruczam i Matce Boskiej i całemu Niebu. Do zobaczenia mój kochany, mój dobry, mój serdeczny Ludwiku!

J. B. Zaleski

Ma się rozumieć że raz na zawsze i stary mój Józef pozdrawia cię i ściska. Co będziesz miał z domu i z nowin kontraktowych o moich i swoich nie omieszkaj donieść. ~~Oj biedna, biedna moja siostry Antonina ... a i ... nie wesoło. Jakoś mnie trapią moje dzieci, szczególnie o Hippolita ... Bóg i wszystkiemu~~. Dziękuję uprzejmie za książki, choć ich dotychczas nie odebrałem. Prawdziwa to jałmużna, bo trudno tu o dzieła Polskie i nieboszczko mamy za co je kupować naturalnie nakiem, zwyczajnie pożyczamy sobie książek zawzajem. Nie macie wy w kraju ani wyobrażenia jak tu biedują emigracya. Proszę, kochany Ludwiku, o Korespondencyę Grabowskiego. Może je mają księgarze Poznańscy? Sprowadź także dla mnie nową edycyę dzieł K. Brodzińskiego.

W listach do rodziny, pisz czasem, kochany Ludwiku, i o mnie. Niech wiedzą przynajmniej że żyję, żem zdrów, że ich kocham i codzień polecam Bogu. ~~Wymyśl jednak najpierwej sposób żeby nikogo tam nie narazić na prześladowanie. Ja sądzę że mógłbyś naprzykład pisać o mnie jakt biednej Chody naszej, albo kuma Genia. Kochani nasi pewnie się domyślą że to mowa o mnie.~~

~~Miałem z różnych stron rapporta o Michale, ... ni serce i ... w duszy, ale nie umiem go zupełnie potępiać. Najdawniejszy to mój druh, a przytem nie pojmuję dla czego by przylgnął do Moskali? Z czasem może się jeszcze upamięta? Może otwarcie przyzna się do błędu i podłości.~~

~~Czy wiesz co o Krasnosielskich, co mieszkają w Birkach? i o Cichowskich co mieszkają w Serdukowie? Proszę o ... pisz o młodego Cichowskiego który tu od Kolla ... dzieli nam tułactwo. Mają to być ...~~

Nie do druku

Do P. Ludwika Jankowskiego

(Koniec listu)

Paryż 4 Marca 1845?

rue Neuve des Bons Enfants (hotel de Bruges)

To, coś mi doniósł o szkołach u was, do żywego mnie ubodło. Biedni wy, biedni z waszą tam edukacyą moskiewską! ale uchowaliście w sercu wiarę i narodowość, to o reszcie nie warto się troskać. Są mocne, opoczyste podwaliny, to będzie i gmach! Pożytecznych w życiu wiadomości przy pracy nabędziesz w szkole, a metafizyczne i transcedentalne nauki nie każdemu i nie zawsze się zdadzą. Nam Polakom potrzeba dziś czegoś innego — potrzeba świętego zapału, męskiej woli, męskich hartownych cnót, które żywotniejsze są u ludu niż między profesorami. Niebawem poznasz lepiej Niemców, to przekonasz się sam, jak z gruntu wytrawili w sobie ducha mędrkowaniem i szermierstwem piśmiennem. Omdlewają też codzież na sitach — a wszystko jeszcze przyjdzie gradobicie! Pocoż nam jeść chleb ich z lebiody, kiedy mamy u siebie pszenny? Nabywaj tedy skwapliwie umiejętności, ale obwaruj twe serce jak najsilniej wiarą i polskością przeciw cudzym wyobrażeniom. Nie daj w sobie umorzyć zapału i płomiennej twórczej siły. Systemy filozofów kruche to budowy — oj, tymczasowe namioty

w pustyni! I biada temu, ktoby namiot takowy ukochał i porzucić go nie chciał i dalej do ziemi obiecanej wędrować. Przedewszystkiem zamiast szermowania w powietrzu po niemiecku, zawróć się raczej po chrześciańsku przeciw samemu sobie, przeciw pokusom codziennym. Spróbuj tej pracy, która jedynie na ziemi warta imienia walki, pracy na sobie. Dla młodości to jedyna walka równa, a więc szlachetna i ważna. Nie wyrobiony, nie zahartowany duch własnem usiłowaniem, nie natamany do pokornej wiary, posłuszeństwa i poświęcenia cichego, wytrwałego, — jakże potrafi służyć godnie wielkiej sprawie polskiej? która wymaga nieskazitelnej czystości, wytężenia wszystkich władz moralnych, aby zwyciężyć mogła sprzysięgłe na się siły zmateryalizowanego, zbestwionego świata. W tem jednak zwycięstwie leży zbawienie nasze doczesne i wieczne. — — —

— — — — — ———

— — — ——— —

Bohdan Zaleski

Do ~~Jana~~ Pana ~~Kozmiana~~ Ludwika Jankowskiego.

1

~~1847~~ ?

Paryż, 15 Marca 1845

Mój Kochany Ludwiku! —

Czytacie Dzienniki, — to wiecie o wszystkiem. Święć się wola Boża teraz i zawsze i na wieki. Snać było i jest wiele złego u nas, że takie niebłogosławieństwo... Korzmy się w proch i chwalmy całą duszą Pana. Przemieńmy się, bo idą czasy insze, lepsze, hej Rok miłościwy! Pokrzepiajmy się, pokrzepiajmy druh druha, iżbyśmy udźwignęli krzyż Pański — godło wieczne zwycięstwa i tryumfu. Amen. Amen. — Było tu hałasu i zgiełku niemało — nie brakło och! i dobrej woli i szczerego poświęcenia się. Wszystko nadaremnie. Pan rozporządził inaczej. Pan radzi o swej czeladzi. Po kilku miesiącach godowych — chodzim znów w grubej żałobie. Żałoba oj! do twarzy synom ziemskich nadziei. Przybyło tyle smutku, tyle opustoszenia tam po domach naszych. Co mienia też i krwi wsiąka w ziemię pod nowy zasiew. Młode pokolenie schodzi w otchłań na cielesne katusze, a na tryumf duchowy. Przeczuwam coś w duszy, co się wysłowić nie da, czego wysłowić nie wolno. Święć się wola Pańska, powtarzajmy póki tchu.

Jakie są wieści z domu! Boję się scen Pamowskich u nas. Były o tem pogłoski, jak nam pisano już w lutym!

~~Dom, to zawsze Ukraina, lecz gdy ta coraz bardziej~~ — — — — —

— — — —

— — — — —

— — — — —

Bohdan Zaleski

(43) 197

Do Panów Ludwika Jankowskiego i Antoniego Celińskiego.

Kolmar, 1 Września 1845.

Kochani, mili, serdeczni nasi Ludwiku i Antoni! Stante pede, kilka słów jeno piszę, aby was uspokoić przynajmniej o nas obudwach. Musieliście być nie mało zakłopotani naszem milczeniem. Otóż nazajutrz czy we dwa dni po waszym stąd odjeździe, wyruszyliśmy do klasztorku Trapistów niedaleko Mülhuzy. W świętem tem a cichem ustroniu, między świętymi i niemymi mnichami przeżyliśmy trzy tygodnie na rekolekcyach, w nabożeństwie, postach, w skrusze i żalu za grzechy długiego żywota. Odbyliśmy słowem spowiedź generalną jaknajprzykładniej przed świętym i najmilszym Staruszkiem, a raczej istnym Aniołem Pańskim. Czyści jeszcze i nieskalani światowem tchnieniem zasyłamy wam błogosławieństwa, dzielim się Duchem Bożym, którego serca nasze pełne. Bóg z Wami i Matka Boska z wami, najdrożsi! Ileż razy bolałem przed ołtarzem Pańskim żeśmy was nie zabrali z sobą. Bylibyście znaleźli uspokojenie w umartwieniach na które dziś wyrzekacie! Męty światowe byłyby osiadły na dnie serca. Szkoda, szkoda! Ludwiku, krwi moja, synu mój! nie godzi się tak żywo brać do serca przykrości powszednich. Wierzaj mi nic się złego nie stało w domu, listy gdzieś zawieruszyły się na pocztach. Tyś młodziuchny, to bez miary czuły, ale w modlitwie i w pracy szukaj leków. I znajdziesz je, jestem pewny. Modlitwa i praca, to woda słodka i wódka gorzka na obmycie się i wyzdrowienie z chorób ludzkich. Udaje Bóg jednej i drugiej wody obficie. Nuże, chłopcze, spróbuj tej kąpieli, spróbujcie obadwa, bo stosuje się to i do Antoniego, który także bardzo coś rozstrojony...

Nie mam czasu i nie mógłbym wam dziś wyspowiadać wzruszeń i wrażeń jakich doznałem w S-tej Trappie. Znajdziecie to kiedyś gdzieindziej, może w Poemacie. To son la cetra.

Co Sam Bóg ~~dał~~ na niej zagra? nie wiem, ale będzie to
lepsze niż wszystko com dotąd napisał, a właściwiej
com dotąd przepisał. Tymczasem, módlcie się abym
nie zmarnował po staremu nowych łask i darów, bo ma
to być kamerton dla młodych pokoleń, w którym
zjednoczym się i połączym na wieki. Jeszcze Pokora
nie wyśpiewała Bogu swojej Improwizacyi. Przepra=
szam was, moi najmilsi, za nudy, zawód i rozczarowanie
jakich doznaliście w pożyciu ze mną w Badenweiler i
na podróży. Zgorszyłem was i przeraziłem na duszy nieraz,
nie dwa. Byłem nie swój, nieprzytomny. Duch mój wieszczy
był na dalekiej wyprawie, wędrował po otchłaniach. Wnętrzności
moje wtedy skręcały się na struny owej Cytry Bożej. Duch
wieszczy wraca, wróci niebawem, mam w Bogu nadzieję. Czuję
go w moim słuchu, w moim wzroku, czuję tętno, rozbrzmienie
jakieś cudowne w całem jestestwie i padam jak za najlepszych
dni moich. Jak z duńskiego pieca cyną, kiedy puścisz spiż
już płynną, niby wodę zwierciadlaną, wzorów, kształtów,
gliny mało, posąg, obraz, dzwon lub działo na skinienie stań się!
staną. Kruszec złoty a rodzimy, wieszczej myśli Tworzycielki,
my w rozbryzgach tu widzimy. Pieśni! drobne to kropelki!
Wieszcz swe skarby w ziemię grzebie, ku duchowej swej potrzebie.
Otóż módlcie się, moi kochani, abym wytrwał, abym nie upadł
pod nawałem pokus jakie uderzą na mnie w Paryżu. Oj!
żebym to dziś mógł pożyć kilka miesięcy gdzieś na pustyni.
Ale święć się Wolo Boża! Wyglądać was będziem w Paryżu
tęskno i niecierpliwie, boście potrzebni memu sercu. Bóg
jeno wie, dla czegoś się zaplątali w losy moje. Do widzenia
się, moi drodzy, do widzenia się, synu Ludwiku. Piszcie już
do Paryża pod adresem księży jaki wam dałem. W Strasburgu
weźmiem jeno Ducha Śgo i dalej w świat. Co to znaczy wszy=
stko, dowiecie się później. Błogosławię was w Imię Ojca,
i Syna i Ducha Śgo.

Całuję i zacałowuję w niewypowiedzianej miłości

Bohdan

~~Do Jana Koźmiana~~ Do Pana Ludwika Jankowskiego

(44)

199

Paryż, 9 września 1845.

Kochany mój Ludwiku, zastałem od ciebie list u księży naszych. A więc Bogu dzięki! miałeś wieści z domu i jesteś mi weselszy, pogodniejszy. Dobrze to, ale na ——————

—— —— ~~Na~~ przyszłość usiłuj wypracować w sobie cnotę cierpliwości bez której w tem życiu ani rusz. Oj! potrzeba by cię tu wziąść do Akademii, do Szkoły Głównej emigranckiej. Co chwila, co krok bijem się głowami o mur — i cicho — i nulez. ~~[illegible]~~ N...... niedawno tu, a już obrzydził sobie Paryż i wszystkie jego przyjemności. Elizium to dla bogatych próżniaków, ale dla cierpiących, prawdziwie Wirgiliuszowskie regna inania, kraina smutków i nudy. Nie można ani wymyślić dla poety straszniejszego wygnania. Ja uważam poprostu Paryż za swój czyściec — za miejsce pokuty dla wychowania stepów i pustyni. Nagrzeszyłem cokolwiek dumaniem po bezludziach, marnując Jarki i Dary Boże — to sprawiedliwie dziś cierpię w zgiełku i smrodach wielkiego miasta. Nie żalę się też zgoła na Opatrzność. ~~Na żalę się~~ ~~Dotychczas~~ ~~żyć tu nad spodziewanie~~. Cichem w głębi serca mruknę, ale to przeciw mojej Ukrainie. Dalmo! taka wola Boska. Nie chcę się żalić i na Ukrainę — ~~Dotychczas~~ mieszkamy u księży, może nawet zostaniem

~~na~~ Turcej, jeżeli nie upatrzymy gdzie domku w okolicy. A niełatwo upatrzyć, bo musimy żyć, jak mówią u nas, chytro mudro i ne wełykym kosztem. ~~W początku~~

~~tedy Października obiecujesz zawitać tu do nas. Będę cię wyglądać, mój Ludwiku, z bijącem sercem i wyciągnionemi ramiony. Daj Boże, żeby nie zaszły jakie przeszkody. O paszport jak chcesz francuski czy belgijski [illegible] to twoja sprawa. Jak zamierzasz w Brukseli [illegible] zaraz to poleć sobie i twój [illegible] Generałowi Kruszewskiemu albo Tymkiewiczowi. Złota uczynność [illegible] co było mowy. W tym czasie bawi w Belgii Dr. Hieronim, [illegible] kilka dni przyjedzie tam Aleksander, to [illegible] dopomoże co do paszportu. [illegible] A [illegible] z sobą [illegible] [illegible] i [illegible] raczej. [illegible] pocześ myśli? Spodziewam się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] poznałem panatem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] byliśmy bez [illegible] [illegible] mieszkamy [illegible] o 3 kwadranse się już [illegible] [illegible] [illegible] drogi. Wczoraj byliśmy [illegible] [illegible]~~

Wczoraj ______

Nie do druku

— — — — — — — — — — — —

Wczoraj byliśmy razem na poradzie Towiańczyków. Księża nasi chrzcili im żyda, to wszyscy byli obecni. ~~[illegible]~~. Od niejakiego czasu sekta zmieniła starą taktykę — poczynają zbliżać się ku katolikom. Adam pisał do naszych Księży, a kiedy poszło dwóch do niego, przyjął jak najuprzejmiej. Upierał się, że jest w kościele, że nie dogmatyzuje, że gotów nawet odwołać to, co powiedział w swoim kursie antykatolickiego. ~~[illegible]~~ widocznie wiatr powiał zkądś przeciwny. Onegdaj spotkał się z Józefem, sam umyślnie zaczepił i po przyjacielsku wypytywał się z czułością o mnie. Daj Boże upamiętanie...

— — — — —

Zygmunt Krasiński wydrukował Trzy psalmy w rodzaju Przedświtu. Są dobre kawałki ale i mnóstwo niemych. Zawsze revelator. Żałuję, że się z nim w Heidelbergu rozminąłem. Zdaje się że Zygmunt był tu ukradkiem z Małachowskim przynajmniej Małachowski nikomu nie chciał powiedzieć swego adresu, oczywiście dla tego że miał kogoś z sobą co się bał pokazać emigrantom.

Polecam się itd

~~[illegible]~~ Bohdan

nie do druku

Do Pana Ludwika Jankowskiego

Paryż, 17 Kwietnia 1846.

Mój Ludwiku kochany, wczoraj oto przypadkiem
dowiedziałem się żeście już w Rzymie, a dziś
znowu za parę godzin odjeżdża Kurjer Nuncja-
tury. Niema tedy czasu dużo pisać, a radbym
się wypowiedzieć, wypowiedzieć czem dusza i
serce pełne. W takim razie wolę odłożyć wszystko
do następnego Kurjera, bo przez pocztę pisać
niepodobno. Widać żeście nie odebrali moich listów
w Genui i Florencyi, chociaż je posłałem pod
umówionym adresem. Ja odebrałem waszych dwa z
Genewy, i z Florencyi a niewątpię żeście pisali i z
Rzymu. Najlepiej odtąd listy wasze wszcie do
przesłania X: Hieronimowi. Na dobitkę musimy
niebawem wyjść do Pani Grocholskiej z pożegnaniem
bo odjeżdża dziś na Wołyń. Otóż ani sposób choćby
na chwilkę zebrać myśli. Tak się spieszę że niewiem
doprawdy co mi bazgrze pióro. Do następnego więc
Kurjera! Może tymczasem odbiorę od Ciebie, Ludwiku,
nowy list. Zapewnie masz listy z domu. Ciekawym
bardzo ciekawy co się tam święci? Podobno że
lud odgraża się wszędzie i na Rusi, jednakże
aż do 19 Marca było spokojnie u nas. W
Galicyi zgroza i opustoszenie. I nieskończy się to
złe rychło, owszem głód poruszy niebawem większe
masy, które nawet wojsko niełatwo uspokoić
zdoła. Bogu tylko wiadomo co się z tego
wykluje na przyszłość. To pewna że sąd Boży
na szlachtę i nowa jakaś era tuż. Czuwamy i
módlmy się bez ustanku. Szczegóły różnych

okropności galicyjskich wziecie z gazet i z listów prywatnych do Galicianów co bawią w Rzymie. Emigracia nieco się uspokoiła. Wrą jednak serca i lada okazia wybuchnienią. Józef mój przyniósł swój list i pędzi do ubierania się to niema rady, trzeba koncyi. Dowiecie się z rzeczów niektorych szczegołów z listu Józefa i od księży.

Ściskam was i Bogu polecam obydwoch

NBz

Mój drogi, mój kochany Ludwiku, smutno mi że cię tak zbywam zimną kartką za twój gorący, serdeczny list z Florencyi. Bóg świadkiem że nie mogę dziś pisać chociaż pełne mam serce uczucia dla ciebie. Szczepów i Antoniego czy masz przecież paszport? Jak zamyślasz urządzić się co do twego powrotu? Napisz co spieszniej?

Bądź zdrów najmilszy, bądźcie zdrowi

Sevres d: 15. Czerwca 1833. 203

Mój Bogdanie!

Uwiadomił mię Rettel że 1. tom Górnickiego wwiązany i został oddawna. Zmiłuj się odnieś go do Walewskiego Rue Belle-Chasse N° 10. Nabielak już wyjechał albo wyjeżdża, i jeśli się nie uwinie, będę musiał tę książkę odesłać dyliżansem do Sulzy, bo nie chcę aby mi dłużej głowę kłopotał. — O artykule Mochnackiego mógłbym pisać tu bez końca, ale mam dziś co innego do roboty.

Czybyś nie mógł mi oddać w tych czasach ze 20 przynajmniej franków? Fundusze moje jakie miałem w Galicyi, zdaje się że przepadną. Mitkowski najsmutniejsze dla mnie przywiózł nowiny. A tu mam tyle potrzeb i niezbędnych potrzeb! Daruj Bogdanie że ci się naprzykrzam. Nie mój to obyczaj ale bieda...!!!

Bądź zdrów

Bohd. Zaleski

Domejkę uściśnij serdecznie. Trudno go teraz upatrzyć. ale może w tych czasach wpadnę do was.



à Monsieur
Mr Jański
à Paris
Carfour de l'Observatoire N 36



Sevres 29 Sierpnia 1833 r.

204

Mój Bogdanie! — Zapomniałem cię wczoraj zapytać jak należy adressować listy do Bruxelli: Aby więc dziś wybrnąć z kłopotu muszę list do Worcella za pośrednictwem twoim expediować. Proszę cię odeślij go natychmiast do Januszkiewicza, bo wiele mi na tém zależy aby go Worcell jaknajprędzej odebrał. — Zastałem wczoraj w Sewr parę listów z Galicyi. Oprócz powszednich smutnych nowin jest w jednym chlubna wzmianka o pierwszych 6 numerach Pielgrzyma — Proszę aby w tym duchu wciąż był wydawany. Obszerniej ci to opowiem w poniedziałek przyszły. Nie zapomnij zaraz list odesłać do Januszkiewicza

braterskie pozdrowienie

B Zaleski

P. Puszczam się natychmiast do Marly na piechotę

à Monsieur Monsieur

Jański

à Paris

Rue de Seine St Germain No 59.

29 AOUT

29

Endoume: d: 28 Kwietnia 1838

205

+

Kochany Bogdanie starszy bracie nasz — a mój osobliwy drużbo!

Dzięki Bogu! wszystko tedy jest dobrze. Nietaimy się że milczenie wasze oby-
dwóch nas wielce niespokoiło: ja nawet, gorzej jak to mówią kapany, przeczułem nie-
pomału mają niecierpliwością. Szkoda, że brat Edward choć kilkoma słowy nieoznaj-
mił nam — na czém zahaczały się rzeczy: — Ale to już minęło — a co było i minęło nie pi-
sać tego w rejestr. —

Nasamprzód bracie wypowiedzieć muszę — z czém nam błogo — i czego pełne serca
nasze. Nad wszelki wyraz wdzięczniśmy wam za braterską miłość i pamięć o nas w mo-
dlitwach waszych. Westchnienia tak za nami tylu dusz wybranych i miłych Panu spływa-
ją ku nam w niebieskiej rosie — śród upałów tego świata — i codzień widzi się nam lepiej
I my Bogdanie — spółcześnie z wami — a może nawet i nieco pierwej niż wy czyniliśmy i czyni-
my to samo przy naszych pacierzach. Jak widzisz — była tedy — jest — i da Bóg będzie na zawsze
społeczna miłość między nami. —

Przystępuję teraz do interesów. Może was to zadziwiło a nawet ubodło że niezadowolony
i najmniejszy między robotnikami w Pańskiej winnicy — narzuciłem się jednak odrazu na opieku-
na — i poważyłem się niejako dozorować sprawy wasze. Wymagałem objaśnień, rapportów i t.p. jakoby
nieufny. Ulkowy Boże. ja wierzę wam bardziej niż samemu sobie: — poczynanie w Imię Pańskie a
więc wszystko musi być dobrze. Do tak zuchwałego kroku z mej strony, miałem inne osobne
pobudki. Jak ciebie Bogdanie, bracia nasi w Paryżu — tak i mnie kilka osób w kraju zamianowało
na starszego w naszej na swego jałmużnika — zamianowało także twoje i bez rotowania. Radzi
rad przyjąłem urzędowanie, bo czułem że pożyteczne — i że niegodzi się wypuszczać z rąk sposo-
bności jaką Bóg nadarza ku służeniu braciom. Aby sumiennie rozporządzić nadesłanym
już groszem — trzeba aby wiedzieć na przyszłość — na co? i ile? żądać mam funduszów; potrzebu-
je być z wami — jak w domu. Prawda — że różnemi czasy Piotr, Hieronim i Edward objaśniali nas
potrosze w rzeczach katolickich, — że donosili dorywczo o tem i owem — ale trzeci rok odosobnieni
od was — na podróżach to w pustyni — pogubiliśmy z pamięci osobliwsze przynajmniej szcze-
góły — bez których dzisiaj ani rusz. Owoż dla czego żądałem rapportu. Odtąd i nadal zostawa-
gam sobie niegraniczną moję interwencyą — do wszelkich waszych spraw, potocznych a niezwo-
nionych koniecznych. —

Rozsądne uwagi twoje Bogdanie, względem naszych seminarzystów są dla nas już dosta-
teczne. Piszemy się na nie obydwa z Józefem i potakujem od deski do deski na wszystkie wyrazy.
Za bytności naszej w Rzymie pytaliśmy tak samo. Bolało nas, że w Stolicy Kościoła niebyło ani
instytutów dla młodzieży polskiej, ani żadnej rzeczy — tej duchownej przypominającej że i nasz
naród katolicki: Wtedy jeszcze w pierwszem wzruszeniu powzięliśmy zamiar zbierania funduszów
którem oto teraz Bóg błogosławi. Zdaje mi się że kiedyś przed rokiem pisałem nawet o tem do Edwarda
czy do Św. Karola. Cieszymy się niezmiernie że pobożna myśl jednocześnie w różnych gło-
wach poczęta — dojrzewa już na owoc — i że takich ludzi jak Piotr i Hieronim i Edward i inni
możemy mieć w Rzymie. Nie sądźcie bracia że my podziś dzień dawni liberaliści — że przyglądamy
my wszyscy pierworodny wstręt ku Jezuitom. Za łaską Bożą zbrojni już nie źle — nieoglądamy
się wcale na szczekanie wolterowskiej psiarni. Jezuici w niepogodzie i zawieruchach zatknę-
go wieku — pływali na różnych wodach — może niekiedy do spraw politycznych mieszali się
nieco po świecku — ale niewątpliwie spółcześnie są najniegodniej. Niewiemy tedy nic
przeciwko Ojcom opiekującym się braćmi. Byłoby jednak najlepiej aby Książę Odescalchi chciał
czuwać nad nimi: bo najświętszy, najulubieńszy dziś między Kardynałami — Ujmujący sa-
mą już powierzchownością — świątobliwy i czynny; od rana do wieczora na nogach — chrzci
obrządkuje — wyświęca na księży — strzyże na mniszki — każe po włosku — po francusku — i pol-
no go wszędzie. Prawdziwy to książę i namiestnik Ojca Św. I my poznaliśmy go zblizka — a ra-
czej byliśmy ~~[illegible]~~ u niego. Sam spowiadał i bierzmował naszą młodzież (w
czas chłopców na Bohdanów a dziewczyny na Bożenny — a zatem mamy naszych zastępców.) a po-
tem chłopcom netamorzęcznie pozapisywał w nabożnych książkach wyborne nauki. Przyta-
czam ten drobny szczegół — jako przykład jedynie kapłańskiej gorliwości Kardynała Odescalchi.
Jakże byłoby to wygodniejsza aby opiekował się naszymi młodymi seminarzystami? — Ale
do rzeczy już — do rzeczy. —

Wedle etatu jaki sam wyrachował podejmuje się utrzymać w Rzymie czterech brac
a poimiennie Piotra, Hieronima, Edwarda i Turowskiego. Potrzebne na to pieniądze t.j. 2,400 fr
są już odłożone. Najbliższa i najtańsza droga do Rzymu na Marsylię; przyjeżdżającym tędy
braciom doręczę kapitał — bo tym sposobem oszczędzą się koszta bankierskie i przesyłkowe.
Wszakże mogę im dać weksel na dóm Torlonie w Rzymie — albo jak zechcą? — Ma się
rozumieć że rokrocznie aż do skończenia nauk niezaniechamy kołatać gdzie należy o
chleb powszedni dla naszych kleryków — ale sumiennie ubezpieczać brać niemogę. W nie-
wodowej naszej niedoli — lada przygoda — lada denuncyacya — zniweczy od razu i moje stosunki
i całe nasze dzieło. Chrystus nasz potężniejszy jest od wszystkich wrogów Polski — w Nim tedy
nadzieja. Pracujmy — nieoglądając się na jutro — na przygody — i na denuncjacie. Kłopoty lat
następnych odłóżmy do lat następnych. — Czyby niemożna przyśpieszyć wyjazdu Edwarda
i Turowskiego? a Piotra i Hieronima wyzwolić prędzej z przykrego położenia? Niewiem
czy nie zobowiązali się na rok? — Napisz mi o tem. —

Na potrzeby domku waszego przysyłam 1,000 franków. 1° Na opłatę lokalu [illegible] 2° Na koszule i prześcieradła. 3° Na spłacenie dłużków co gwałtowniejszych tak waszych jakoteż braci Piotra i Hieronima. Za kilka tygodni może będę bogatszy to wtedy pomyślimy o reszcie. Kwit mi jest potrzebny i co spieszniej chciej nadesłać. Dlatego wymagałem spółuczestnictwa Adama i Stefana że mają imiona głośne w kraju i byłoby miło [illegible] i mnie samemu że dozorują grosz chrześcijański. Jeśli się wymówią przestanę na pojedynczem twojem świadectwie.

Osobny jeszcze interes. Drugi weksel na 1,000 fr. ty Bogdanie albo brat Edward doręczcie osobiście [illegible] na rzecz Kommissyi Funduszów. Kwit oraz w sprawozdaniu ma być: Bohdan Zaleski od bezimiennych 1000 fr. [illegible] skąd pieniądze. — I między wami starszyzna tylko może o tem wiedzieć z wyjątkiem jednym urzędnikiem — inaczej anathema.

Otóż i wszystko! Na zakończenie proszę abyście nam donosili o postępie robót waszych — o każdym nowonawróconym — bo to najmilsze dla nas nowiny. — Nawzajem zawiadomiamy was że w kraju na stepach naszych ziarno Pańskiej Nauki ślicznie wschodzić zaczyna. Młodzież [illegible] szczególniej [illegible] obojej płci lgnie ku Wierze z całym zapałem i żyje przykładnie — nawet ascetycznie. Może który z młodych przyjdzie wkrótce do Rzymu do braci naszych.

Łaska i Miłosierdzie Chrystusa Pana niechaj będzie nad wami wszystkimi!

Bohdan Zaleski

P.S. Nie [illegible] się z pogaństwem — [illegible] a wy spółkatolicy jesteście [illegible] — Kto wydaje Młodą Polskę? jest [illegible] ciemny jak w rogu. — Pism wszechem [illegible] czasem Adama to Stefana — to znowu gubię tropy. Mam prawo i obowiązek zapytać o to urzędowanie — a o tajemnicy bądźcie spokojni — bo nie żyjem tu z nikim. Kto wie? może mi się podoba rozciągnąć moją pieniężną opiekę i nad sztuką drukarską?... Pozdrów [illegible] najserdeczniej Adama i Stefana — jak się mają? i co robią? Powiedz im że Krasiński — że [illegible] że [illegible] historie [illegible] — drugie [illegible] A co Kraszewski? [illegible] Mickiewicz w [illegible] — a [illegible] słuchacz w [illegible] dośpiewa!

Nie spóźniaj odpowiedzi. Nie leń się biskupie! bo będę myślił że cię kto [illegible] przywiódł w stolicy ucywilizowanego świata. Ostatnie byłbym bardzo niespokojny. — Wywiedz się także z boku czy Towarzystwo Naukowej Pomocy sprawia się dobrze? i czy ma pieniądze?

BZ

205a

Do [redacted]

D Jańskiego (105)

206

Do W. Jańskiego

przepisano

Villepreux (Seine et Oise)
d. 12 Kwietnia 1875 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam za opóźnienie odpowiedzi na Twój uprzejmy list do mnie z dnia 12 marca. W podeszłym wieku lada uboczna okoliczność na długo zdolna mnie jest zrazić od pióra.

Główna atoli przyczyna mego milczenia skwitła w tem że nie wiedziałem, Szanowny Panie, czego właściwie ode mnie żądasz. Oto „Akt Zawiązania Bractwa Zjednoczenia” i „biograficzne noty o ś.p. Bohdanie Jańskim” wydrukowane są już od dawna w Pismach ks. Hieronima Kajsiewicza. Złotousty nasz kaznodzieja wyświecił należycie zasługi Jańskiego na emigracyi.

wystawił ją lepiej i dokładniej, niż ktokolwiek bądź inny z nas byłby w stanie to uczynić. Drugi syn duchowny ś. p. Bohdana, dzisiejszy Jenerał Zmartwychwstańców, Ks. Piotr Semenenko chowa zapewne o nim cenne pamiątniki.

Istotnie ceniłem bardzo i kochałem Pańskiego brata – a mego druha ś. p. Bohdana. Przez kilka lat byłem świadkiem apostolskich jego prac – a poczęści i pomocnikiem w nich. Osobiście także dużo mu zawdzięczam. Może kiedyś, jeśli Bóg pozwoli, odpłacę się za wszystko dobro szerszem wspomnieniem świętej działalności jego pomiędzy nami we Francyi. Dziesiątek długich listów od Bohdana, tyczących się wyłącznie „Klasztorka w Paryżu", złożyłem u jego najbliższych, to jest u Księży Zmartwychwstańców w

207

Rzymie. Już to w ogólności księża nasi dzierżą wedle prawa w swej straży cześć i pamięć imienia Janickiego – to i świecka jego rodzina na nich bezpiecznie polega.

Chciej przyjąć, Szanowny Panie, wyrazy poważania mego i dziedzicznej życzliwości

Rodak i sługa

J. B. Zaleski

207a

Do Eustachego

Janusz Kiewicza

9.90

9.6[illegible]

Przepisane przez Panią Marię Gorecką

Fontainebleau 29 Września 1841

Szanowny Eustachi! Cóż się tedy dzieje z drukiem moich Wierszy? Dziwię się że po dziś dzień nieodbieram pierwszego arkusza do korrekty. Może są jakie trudności? Bądź także łaskaw skoro wyjdzie z druku broszura Towiańskiego — przyślij mi * tu natychmiast parę exemplarzy. Co tam u was słychać nowego?

Adieu!

JB. Zaleski

Odsyłam tedy kochany Eustachy, korektę obudwóch arkuszy. Poprawiłem po swojemu jak umiem, a by odmień to jak należy wedle waszego obyczaju drukarskiego. Niewiem czy to uchodzi, że każda rzecz a wręcz każdy numer Przygrawki wydrukowane są z odstępami łóżnemi? ale przynajmniej nie czyń tego już w Przechadzce i Sam z Pieśnią. — Ładniejszy

ten wierszyk umieść na końcu broszury

miejsca o to że tomik chudy — wszakże

i sonety Adamowe w edycyi moskiewskiej

nie były grubsze. Główna rzecz, że ten to-

-mik stanowi pierwszą część wierszy reli-

-gijnych które drukują się w Poznaniu

a możeby cenzura była pomazała. Przesłać —

obaczym jak pójdzie sprzedaż! — A cóż czy

wyszła z druku broszura Towiańca? — Zmiłuj

się przysyłaj nam ją co rychlej. Witwicki

przyjeżdża do Paryża 11 lub 12. Paździer-

-nika — bądź łaskaw u jego portierki rue

Voltaire N° 7 zostaw adres mieszkania

Adamowego — bo prosi o to.

Pozdrawiamy was obadwa

Bohdan

6. Października 1841.

Arkusz trzeci nadsyłaj —

Fontainebleau 14 Października 1841.

Kochany Eustachi — zgodziłbym się chętnie

na twój projekt, ale doprawdy niewiem

jakich potrzeba gdzie przypisków. Same-
-mu autorowi zawsze pismo jego wydaje
się jasnem: radbym abyście mi wynotowali
gdzie co ciemnego widzicie. Na przykład
co piszesz o Bojanie – to rzecz mniej wiadoma
dziś czytelnikom polskim, mianowicie
w kraju. Oprócz tego napisałem o tem
szerzej w objaśnieniach do Dum i Dumek
które musiały już wyjść z druku w
Poznaniu. Chyba by do tych objaśnień odes-
-łać czytelników –: przytoczyć tylko wier-
-szy ruskich starożytnego piewcy Igoro-
-wego. Gotów jestem to uczynić – ale
przewłoka – wiele zachodu a mało po-
-żytku. W poniedziałek, albo we wtorek
będę w Paryżu to się rozmówimy. Może
nawet kto inny Staś Ropelewski lub
Worotniowski podjęliby się mnie wyręczyć
w tej bagateli. – Tymczasem przysyłaj trze-
-ci arkusz – wolałbym żeby wcale bez
odstępów łącznych drukowane były
Przechadzka i Sam z Pieśnią, bo niedość
że to szpeci pozornie książkę – ale co gorsza
rozrywa uwagę czytających. Jeśli mi przyślesz

zaraz nadto jakich potrzeba objaśnień to mógłbym przyjechać już z sobą przypiski. Szkoda, żeśmy o tem pierwej niepomyślili. Mnie się zdało że rękopismu wystarczy niezawodnie na cztery arkusze.

Edycya twoja mojej Poezyi arcypiękna: i piękniejsza niż mi się na razie wydała przy korrekcie. Wymyśliłeś jeszcze jaką śliczną okładkę! — Na odwrotnej stronie okładki może by dobrze było wydrukować że „wyszły z druku, lub wyjdą — tegoż autora — 1° Poezyja Religijna — 2. Dumy i Dumki. 3 — Potrzeba Zbaraska, Hetmańska duma. 4. Nowe Rapsody. 5 — Serbszczyzna.

Ściskam

JB. Zaleski

Stefan siedział tu dwa dni — i wyjechał dziś do Paryża.

Czy te arkusze coś mi przysłał są już satynowane czy nie? Nieznam się na tem.

Objaśnienia.

Str 11. w. 7.

Krew Bojana — obok potomka.

Bojan, wieszczy Bojan, był to zacowany

poeta Słowian Dnieprowych, w czasach dawno już zamierzchłych — przedchrześcijańskich że stał się dziś niejako mitycznym dla nas potomków swoich. Piewca Igorowy, po wielokrotnie czyni do niego inwokacje jak do Muzy, i zawsze z najwyższem uniesieniem.
„O Bojane Sołowiju starabo wremeni!...
Bojan„ to wieszczyj, aszcze komu chotiasze
„pisń tworyty; to roztikajetsia myślyju
„po drewu, sirym wołkom po zemli
„sywym orłom pod obłoky, i t.p. i t.p."
Tenże sam piewca zowie go nawet wnukiem bożka Welesa (Obacz jeszcze objaśnienia do moich Dum a Dumek)

„52. w 1.

Łado, Łado, o Kupało!

Tak przyśpiewuje lud na Ukrainie przy obrzędzie Sobótek, czyli po miejscowemu na Święto Kupała to jest wilija Sgo Jana Chrzciciela. Łado, u Słowian pogańskich zwał się podobno bożek piękności: sądzę przynajmniej etimologicznie z wyrazów ład Ładny i t. p. Perun, bożek gromowładny. Swiatowid słońce, bożek pokoju. Radegast, bożek gościnności.

Żur, bożek wojny. Dziewanna, bogini rol-
-nictwa, wegetacyi. Marzanna, śmierć i t. d.
W ogólności, podania o mitologii słowiań-
-skiej ciemne są i zamącone: może nowy
Szafaryk w oczekiwanym niecierpliwie
drugim tomie swoich Starożytności zdoła
je nieco uporządkować i rozjaśnić.

Str. 56 - w.

Odin, marznie pod Walhalą:
Nad Szwarcwaldem już w całunie
Theut ku Hercie

Odin, rewelator a potem bożek skandy-
-nawski: Walhala, ogromne lodowisko, nie-
-jako olimp Odinowy. Szwarcwald, cała pó-
-łnocna leśna Theutonia. Theut, najwyższy
bożek Niemców. Herta, ziemia - Theutowa
małżonka. (Obacz objaśnienia nad Eddą
starszych braci Grimmów)

" 65 - w. 16.

Lais, virelais, minny
Tak się zwały w średnich wiekach
wedle różnej swej osnowy, piosnki
układane rycerskie trubadurów i min-
-nesingerów.

" 80 w. 8

„Chorta! o chorta. o chorta nam trzeba

„I polecim wraz do Nieba!".
„Chrztu! o chrztu!" wedle wspomnianego ludu
śpiewają dzieci poronione, poronięcie (a po
rusku poterczatka (od wyrazu poterać)
Dzieci takowe niemogą dostać się do Nieba
dopóty, dopóki ktoś ich nieochrzci: lud
podaje taki na to środek. W czasie wiel-
-kich wichrów i zamieci, dusze dzieciątek
lecą tak po nad ziemią i zwoływają się do
gromady: należy wtedy w skok, utkwić
na drodze nóż poświęcony: dzieci muszą
się zatrzymać w locie swoim – a wtedy
wymawiają się zaraz słowa sakramentalne
„Ja was chrzczę w Imię Ojca, Syna i
Ducha Ś." Nie objaśniam tu alluzyi
tego miejsca w Przygrywce, bo zdaje się
nam że dość jest sama przez się przezroczysta.
str 90. w. 23.
Jakbym w tarcze pogrzmiewał na godach Spartaka
Spartakus rodem z Tracyi it.d jest w przy-
-pisach do Rzymu.

93. w 2.
Poświstuje piosenkę na nutę Sabałki.
Nota N.ro 2.

94. w. 14.
Dorota Janie śpieszy na twoje pustkowie.
N.ro 3.

94. w. 18
Bo stworzony co oszczędzi ~~…~~ ziemianin ubogi.
N^ro 4.

95. w. 2
Znowu – Mikołaj, Jędrzej, biegną na spotkanie;
N^ro 5.

95. w. 4. Starzec pochwycony sprawie – a wiązanie
zapalcie
N^ro 6

95. w. 18
Matka twoja z Orszulą zjawiła się tobie
N^ro 7.

99. w. 4
Śpieszmy do Coloseum – Dziś piątek nieszpory.
N^ro 8.
a dalej noty jakie są do wierszy niedrukowanych.

Kochany Eustachi, oczekuję na 4^ty arkusz do Korekty bo nie przejrzałem na razie rękopisu Józefowego – a oprócz tego chcę odmienić parę słów w dedykacji z Dedykację tak drukuj:

Przyjacielowi swemu
Adamowi Mickiewiczowi.
Te Poezje – tudzież Przenajświętszą Rodzinę –
a Hymny – poświęca
J. B. Z.

Niepamiętam czy w manuskrypcie pod
sonnetami jest data. Otóż położ – Stoi-
-gnon, 24 Sierpnia 1838.

Vale!

B. Zaleski

Środa.

---

październik 1841 r.

Kochany Eustachi, przejrzałem oto
ostatni arkusz. Dedykacya możesz zostawić
jak jest – bo niewiem jeszcze kiedy wyjdą
z druku Przenajświętsza Rodzina i
hymny. Czy niemasz tam jakich wiadomości
o tem z Poznania? Dziwna rzecz – że
mi nieprzysyłają dotąd exemplarzy Dum i
Dumek, boję się, żeby nienadrukowali
wydań bez liku. Gdybyś odebrał skąd
Dumy – to nieprzebaczaj w kurs aż przejrzę
i wydrukujem erratę – to kilka pewnie
dni pójdzie poezya moja w świat. Niech
wypiszę ci osoby którym poślesz exem-
-plarze gratis. Dopilnuj ażeby w przy-
-piskach poprawione były kilka wytek-
-tach nież aby położona była data pod

sonetami

Bądź zdrów
B. Zaleski.

w Paryżu

A. Mickiewicz. E. Januszkiewicz. S. Witwicki
S. Goszczyński. J. Słowacki. K. Różycki.
S. Koźmian. S. Ropelewski. F. Wrotnowski.
A. Gorecki. Fr. Gorzmała. L. Chodźko.
L. Rettel. K. Sienkiewicz. L. Mierosławski.
P. Hofmanowa. J. Mejzner. L. Nabielak. i
Jrat Rybiński.

po za Paryżem

Zaleskim pięć exemplarzy do Fontainebleau
Alex: Makowskiemu i L. Sieniewskiemu do
Strasburga.
Marszałkowi Godonowi do Nancy
Kajsiewiczowi do Rzymu (może Koźmian
znajdzie okazję)
pod adresami chciej potorzyć od Autora.

Fontainebleau 1. Listopada 1841.

Kochany Eustachy! odebrałem ostatni

arkusza na czysto – i pozostaje mi jeno
podziękować ci za staranną i wcale ładną
Edycyę mojej Poezji. Otóż Bóg zapłać!
Bóg zapłać bez końca! – Teraz usiłuj aby
co najpierwiej wróciły się ci koszta druku i
papieru. Za trzy lub cztery miesiące pusz-
-czę się w świat – czyli jak to Adam zo-
-wie na czumactwo; to radbym wyjechać
bez długów. Zarówno jednak około nowego
roku nadeślij mi porachunek – niech przy-
-najmniej wiem ilem ci winien. Jeszcze
jedna prośba. Jeśli można, niepuszczaj w
świat exemplarzy Poezji aż do Piątku: mam
w tem swoją rację. Pojutrze, to jest we
Środę, obaczymy się w Paryżu. Będę u
ciebie około 12ej popołudniu – albo wcześniej
skoro wysiądę z wozu parowego – zapo-
-mniałem na wiek na liście gratisowych
exemplarzy umieścić dla Alexandra Je-
-łowickiego – a jemu się przed wielu
innymi ten podarek odemnie należy
Umieść tedy sam jego imię – a także
J. Meisnera

Do widzenia

B. Zaleski.

5

1

Fontainebleau 20 listopada 1841

Kochany Eustachy, niewiem czy ci Szwajcar doręczył exemplarz oprawiony moich wierszy dla Mickiewicza: boję się aby książka ta nie zginęła. — Niewiem także czy Olizarowski dostał owe 200 franków, któreśmy posłali na początku listopada? — Miałem kilka listów z Poznańskiego — a o exemplarzach ani słychu. Pisałem aby mi je przysłano na ręce twoje, albo na ręce młodego Mi-chała Mycielskiego. Czy niemieliście który o tem zawiadomienia? Postaraj się ko-chany Eustachy sprzedać kilka exem-plarzy, choćby za pieniądze — zarzekam się raz na zawsze wdawać się w interesa ze szlachtą polską. Jeśli edycya zła i z omyłkami to odbijemy inną — a tam-tą każę spalić bez śladu i znaku. Gotów nawet jestem zapłacić koszta łaskawym Wydawcom. — Co tam słychać u was w Paryżu? Jak się ma Krasiński, pani Małachowska? Czy jest w druku broszura Towiańskiego? Będę Ci wielce obowiązany za wszelkie nowiny — bo przyjaciele nasi paryzcy poczynają mnie zaniedbywać i

214 6

niewiem zgoła o niczem co się dzieje na świecie. Jeśli w Tygodniku poznańskim lub w Orędowniku jest już albo będzie jaka recenzya moich Poezyi to także ją przepisz na mój koszt i przyślij ją do mnie.

Pozdrawiam uprzejmie

JB. Zaleski

Fontainebleau 29 listopada 1841.

Kochany Eustachy, niema co mówić twoja Panna pogłaskała mnie metodą niebłuchną niepospolitą bo to widać stworzenie Boże. Co powiedziała w ogólności o Poezyi - prawda, wielka prawda, o której w całe niewiedzą panowie Estetycy - Teraz, dla ciebie samego maleńka przestroga; nie pozwalaj twojej Pani wdawać się z poetami bo w mgnieniu oka pokochają się na śmierć. - Niecierpliwię się strasznie że mi nieprzysyłają książek z Poznania. Pamiętaj kochany Eustachy zaraz mi wyexpedjować jeden exemplarz, skoro nadejdzie do ciebie transport. Oprócz tego zachowaj dziewięć jeszcze exemplarzy dla moich przyjaciół - które ci albo

zastąpię później swoimi exemp: albo
gotówką zapłacę. Czy ci Niedźwiecki wręczył
manuskrypt Olizarowskiego? Przyślesz mi
go tą razem z _Dumami_. _Odedownik_ także
załączysz, bo tam są moje wiersze. — Jakże
się wam udały w Paryżu tegoroczne świątki
listopadowe? — Kiedy Adam rozpoczyna swój
kurs? Jak idzie sprzedaż moich poezji? czy
Paryż wziął też choć 20 exemplarzy? Czy w kraju
o tym czasie czytają już _poezje_? bo swojej
pannie musiałeś posłać arkuszami.

Pozdrawiam cię i ściskam

B. Zaleski.

Fontainebleau 9. Marca 1842.

Kochany Eustachy, Panna twoja grzeczna,
miła i arcy-Sarcy czująca poezję. Jak
będę kiedyś w Sztosie, _to_ jej na podzię-
-kowanie napiszę osobną dumkę, albo
Krakowiaka — bo ja się znam i na tych
rzeczach jako stary przyjaciel, a wręcz
wychowaniec ś. p. K. Brodzińskiego.

Nierozumiem dobrze twojego kłopotu — o

exemplarze - ja ich nie rozciąłem - chyba mój Józef, a jeżeli zginęły to mniejsza o to. Dwa exempl: 1° tomu zachowaj u siebie do mego przyjazdu do Paryża.

Nie napisałeś mi czy wam Mieszaniny Jarosza odesłać? czy zachować na własność? Przyznam się że pochwalili je żurnaliści krajowi. Gdzie to im do Pamiątek Soplicy! jakby inny człowiek pisał.

Dziękuję bardzo za książeczkę adresów paryskich i ściskam

B. Zaleski.

Fontainebleau 27 Marca 1842

Spóźniłem się z podziękowaniem Ci za życzenia na Święto nasze - a spóźniłem się umyślnie, bo wiedziałem że tak też goni Ś. Eustachy. Otóż kochany solenizancie, nawzajem życzę ci wszelkich pomyślności, a nadewszystko ażebyś tę miłą, dobrą, rozumną Pochlebnickę moją, dostał sobie za żonkę - i ażebym w roku przyszłym winszował już wam obojgu gdzieś pod Krakowem, czy pod Wilnem! - Józef mój zapewnie ci powinszuje

ustnie, bo w Poniedziałek świątecżny wybiera się do Paryża.

Dziękuję bardzo za Piasty – wyborna książka, i mniejsza o styl! Stanica Hulajpolska zabieram na zaraz; śliczna bo to Powieść! a oprócz tego autor Powieści jest to mój szkolny Humański druh. – Przebąkują coś gazety o spisku w Petersburgu; czy wiecie coś więcej w Paryżu?

Przy Świątkach Wielkanocnych ściskam serdecznie.

Chrystos woskres!

Bohdan:

Fontainebleau 21 Październik 1850.

Niema co mówić kochany Eustachy, spraciłeś się nam i ziomno i gracko. Bóg ci zapłać za koleżeńską usługę, Bóg zapłać i od żony mojej i od matki – i dwakrotnie od całego domu. Matka bawi już u nas od 10 Września – i zarazem na wyjezdnem z Warszawy Chodakowski wypłacił jej zaległą pensyę. Chcieliśmy tobie podziękować oddawna, ale niewiedziałem kiedy pisać – a przytem dochodziły tu posłuchy że przybędziesz rychło do Paryża.

Dokument na pensyę dla Matki, a nadto list X. Łodzińska, złożony był u adwokata

Wołowskiego który po jego śmierci, zapew-
nie dostał się do naślednika. Sądzę, że przy
dobrej woli, łatwo dałby się odszukać kiedyś
z pod warstwy starych szpargałów. Księżna
Radziwiłłowa jeszcze za życia, poleciła matce
swoim dzieciom. Matka długi czas niebyła
zgoła w potrzebie – aż dopiero przed ośmiu laty,
kiedy mąż okaleczał a dzieci potrzebowały
wychowania, w zubożeniu swojem rodzina
rada zakołatać musiała do x. Witgensztejna
Dobrowolski wie jak najdokładniej o całej
tej sprawie. Otóż, za powrotem do War-
-szawy, matka napisze zaraz do niego o
potrzebne (jeśli potrzebna) objaśnienia
Udobrucha i Chodorowicza chociaż niewy-
-lita wcale nam skarżyć, ale przynaglona
kłopotami domowemi, i nieodbierając
odpowiedzi na swoe listy, niemogła odgad-
-nać co się w tem święciło.
Uradowałeś nas niespodzianie swojem post
scriptum. Szczęść Boże, kochany Eustachy
Deo soli! stoi w Piśmie świętem. Za
procoda Boża, jest zawsze prawem dla czło-
-wieka, i pod którego berkaniem wydawał
się nikomu nie źle. Nie wiem czy słyszałeś
że i zacny nasz Domejko ożenił się temi

czasy w chili. Matematyk w dytyram-
-bicznym stylu opiewa swoje szczęście. Rad-
-bym abyś to czytał ku zbadowaniu. Dowiedzia-
-łem się że upatrzona twoja posiada dużo
szacownych przymiotów — to i ty szczęście
swoje nosisz jakoby w zanadrzu. Nota bene:
nikt bez ale — to możesz być wyrozumiałą na
brak literackiego smaku, że jest moją
wielbicielką. Wierzaj mi Eustachy, że po
długoletniem a bezowocnem szamotaniu
się między pogaństwem, ucieczka i wypo-
-czynek dla chrześcijańskiego emigranta jest
w Rodzinie — i tylko w Rodzinie. Mówię
to z doświadczenia własnego. Syt błogości
stanu do którego się zabierasz, zasyłam tobie
i twojej błogosławieństwo spółtułacza —
jako wiesz błogosławieństwo w Panu. Bóg
z wami! z obojgiem

Życzliwy

J.B. Zaleski.

P.S. Azali narzeczona twoja jest owa
z okolic Krakowskich? —

218

Aix en Provence – d. 9 Czerwca 1877.
5. rue de l'Official.

Kochany Eustachy – stary nasz kolega tułaczy i poczciwy, serdeczny Karol Królikowski już nie żyje. – Skończył w St. Etienne wieczór dnia 5. Czerwca (jak mnie telegramem do Hyères a potem zaraz i listem zawiadomił F. Michałowski) a skończył spokojnie, lekko, jakby usnął. Na kwadrans jeszcze przed śmiercią politykował z rodakami. Przez dwa miesiące blisko w Hyères patrzałem na nieboraka dogorywającego w łóżku. Pomimo strasznego wycieńczenia, jak zawsze tak i do ostatka z chrześcijańskim zapałem prawował o Bogu, o Polsce, tudzież o Instytucyi Czci i Chleba. Zwłaszcza raz jeden zapewnił przez miłość dla mnie, że jest na świadka przy ślubie mojej córki. Nazajutrz z Michałowskim puścił się do St. Etienne, z nadzieją, że podleczony nieco dostanie się do Fontainebleau i Paryża, dla ostatecznego załatwienia interesów publicznych i prywatnych. Żal się Boże – darmo wypisywać cnoty i przymioty nieboszczyka znasz również dobrze jak i ja. Serce mi się ściska... Panie świeć nad jego duszą!

A teraz mój Eustachy, w jakim stanie zostawił ś.p. Karol swoją Cześć i Chleb? Bóg wie, ja nie wiem. Pókiśmy byliśmy razem w Hyères prosiłem nieboraka aby papiery, rachunki i kasę trzymał w należytym ładzie i porządku. Odpowiadał zwykle: „bądź spokojny! wszystko pójdzie jak z płatka, „ale muszę najpierw wywindykować dla Instytucyi „spadek 10,000 franków, po jakimś tam [illegible] „co umarł w Reims. Feliks opiekował się po śmierci Karola pularesy jego i worek podróżny. Może tam jest i ostatnia wola nieboszczyka. Daj to Boże! Niestety baba co pilnowała trupa zawiadomiła nazajutrz że na piersiach u niego znalazła torebkę skórzaną, w której rodacy naliczyli 13,000 franków. Feliks jak mysz gorące kasztany, lękając się aby tam nie było więcej pieniędzy, zawezwał podobno Commissaire de Police, aby wybadał całe. Stąd może wyniknie [illegible] proces. Ale ja wiem od samego Karola, że miał przy sobie pieniądze skarbowe na wypłatę zajęcia i drugie półrocze dla emerytów emigranckich. Kto pozna się w tem zamieszaniu. Musiało w tem być trochę jego własnego grosza – ale nie wiele – bo kiedy z powodu zamęścia córki prosiłem go o pożyczkę kilku tysięcy, powiedział mi że nie ma tyle swoich. Oczywiście, cała niemal summa w zastępstwie należała do Asocyacyi. Jak teraz wszystkiemu dziś zaradzim? Pisałem zaraz wczoraj do Rzymu do Bramistowa, aby pod karnia –

Czerwona stawił się osobiście w St Etienne. Oddając owe fun-
dusze publiczne w ręce Karola, wszyscy dawni Kolledzy
Wydziału jesteśmy [illegible] za nie odpowiedzialni.
Z twego listu Eustachy pisanego w końcu Maja do śp. Ka-
rola widzę że i ty w tym czasie będziesz w Szwajcaryi.
Otóż trzeba koniecznie ażebyśmy się zjechali we trzech
we St Etienne. Tyś tęgi rachmistrz i najpraktyczniejszy czło-
wiek pomiędzy starą emigracyą — to z tobą dalibyśmy sobie
jakoś radę. Napisalibyśmy ostatnie już sprawozdanie do
publiczności po śmierci ostatniego gerenta „Czci i Chleba,,
Może fundusze z „Czci i Chleba" wypadnie przenieść
do Galicyi?.. Napisz mi co prędzej zdanie swoje co myślisz
w tej sprawie — i oznacz termin przyjazdu twego do St E-
tienne — abyśmy Bronisław i ja mogli przyjechać na
oznaczony przez ciebie czas. Pamiętaj że to ważny i dro-
gi i honorowy interes emigracyi, z którą mój bracie
zrosłeś się przez cały żywot.

Nie mam serca o czém innem dziś pisać. Wiesz
mój Eustachy z gazet o rzeziach i pożogach w Paryżu.
Wiesz także o losie polskich Herostratów... Boże, bądź
nam miłościw! Wystawili oto wyrodki na szwank
poczciwą sławę starej emigracyi, poszarpali naszą siwiznę.

— Do widzenia Się Kochany Kolego Eustachy

twój po dawnemu

J. B. Zaleski

W Genewie mam znaczną jak na emigranta
summę — którą mój Eustachy w przyjeździe mógłbyś mi
wydobyć i przywieźć do Francyi — ale o tem potem.
Miewam porządne listy od J. Janiszewskiego i S. Gosz-
czyńskiego. Goszczyńskiemu [illegible] jeszcze [illegible]
[illegible] papierów niemal z głodu w ojczyźnie.
Może i ja pojadę do Krakowa dla wychowania mego Kon-
[illegible] najmłodszego syna, który już pisze artykuły w dzien-
nikach polskich. Niezmiernie trzeźwy pisarz oto polski rodem
z Fontainebleau. Rozmówimy się da Bóg ustnie co? i jak
z nim począć na uniwersytecie Krakowskim. Interesa
moje trochę się poprawiły.

Pozdrów serdecznie od mnie starych i [illegible]
nych mi p. Piotra Moszyńskiego, Stanisława Małachow-
skiego — tudzież przy sposobności Dobrą i Kochaną panią Katarzynę Potocką.
Ma się rozumieć że pozdrów zarówno Marcinowskiego,
Szczęgińskiego, i t. p. Mam ja dużo — dużo znajomych
w Krakowie — ale bodaj zapomnieli już o mnie

Vale

J. B. Z.

Z nowin — odebrałem list od Wład. Mickiewicza z Vauzy (Nièvre). Zasmuciłem się
srodze. Z Księgarni ich Dalewski i Wernier
strzelali na officierów francuskich. Natychmiast
zostali rozstrzelani. Żal się Boże pierwszego, któ-
ry był bratem żony Zygmunta Sierakowskiego.
Armand Lévy zniknął gdzieś bez śladu i znaku.

B.

Aix en Provence d. 26 Czerwca 1871.
5. rue de l'Official.

Kochany Eustachy — szkoda że mój listek nie zastał ciebie w Krakowie. Byłbyś w Genewie od razu i łacno wyswobodził mnie z kłopotów — z których koniec obecnie nie śmiałbym i nie kwapiłbym się zamierzać. Darmo dziś już po niewczasie, Sic fata volunt.

Oceniam waszą patriotyczną troskę o Instytucie Emigracyjnym w Paryżu. Istotnie, rzeczy stanęły dziś na takiej pochyłości ku ruinie, że niewątpliwie wszystkie potrzebują na gwałt ratunku. Radźcie więc o nich w Imię Boże, — ale z należytym rozmysłem, — osobliwie bez zbytniego pośpiechu.

Mnie kamieniem ciąży na sercu Instytucya Czci i Chleba osierocona po ś.p. Karolu. Niestety, muszę jeszcze kilkanaście dni tu zabawić, dla ostatecznego załatwienia interesów prywatnych, — a potem (jeśli nie doznam trudności z paszportem) prosto na St. Etienne pociągnę ku Paryżowi. Sądzę, że cię zastanę jeszcze na miejscu. Bez Bronisława jednak nie śmiem ruszać sprawy Czci i Chleba. Obadwaj byliśmy najbliższymi powiernikami myśli nieboszczyka i niejako jej spadkobiercami. Może w papierach Karolowych znajdzie się testament lub jakieś rozporządzenie tyczące się Instytucyi, — bo wspominał zawżdy ś.p. Gierant, — że zostawi ją w należytym ładzie i porządku po swej śmierci. Obaczymy. Dla dopełnienia formalności w rzeczy obchodzącej całą emigracyę, chcę z Mikołajewskim w obec Polskiego Zakładu sporządzić protokolarny spis papierów po nieboszczyku. Pisałem do Bronisława aby pośpiesznie wracał do Francyi. Rzecz choć się trochę przewlecze, ale nie zaszkodzi — i będzie z nią bodaj lepiej. —

Chcesz kochany Eustachy, abym ja coś więcej objawił przeczucia moje o przyszłości. Proh pudor! Jeśli nie żartujesz ze mnie, — to dawno już są wam objawiane — i przez znakomitszych ludzi niż ja. Król Dawid, wieszcz wieszczów, bo święty prorok i pomazaniec boży, szeroko je na pokolenia wyśpiewał. A i w Zygmuncie znajdziesz: „Po ziemiach ich koni — „ich prochy na polu — bo chcieli wolności — a Boga nie znali."

Dziękuję za wiadomości o życzliwych mi Krakowianach. — P. Cezary od tygodnia przeszło wyjechał do Florencyi. Podobno że z powrotem z wód niemieckich pod jesień zahaczy i o Paryż.

Żona pozdrawia cię serdecznie.

J. B. Zaleski

Pozdrów ode mnie Gałęzowskich, Kamieńskich, Januszkiewicza i całą starą braci emigrancką.

J. B. Z.

Aix - d. 1. Lipca 1871.

Kochany Eustachy - a da Bóg,
od dziś za tydzień, to jest 8 Lipca wyruszę
na Nizzę, St Etienne ku Paryżowi. Po
drodze u Mikułowskiego dopełniwszy
formalności w obec radców zakładu, za-
biorę walory po ś.p. Karolu, trzecią jedyną
jego sprzęt podróżny, to jest sporą torbę, w któ-
rej są papiery nieboszczyka i zapewnie
on schował od caffre fort. Brzemię nie-
nadbyszem aby szukano między Korrespondencyą
tylko ważnemi.
W Paryżu naradzim się jako dalsz nadal? i
kollegialnie, co począć mamy? Stowarzyszenia
swego powołać na Gierenta [illegible] wyni-
Mikołaszczyka na zastępcę po sobie i wyma-
gać silnie [illegible] i zapewnie wyp-
[illegible] testamencie. Rozło-
jąc ich w swoim testamencie i zapytamy czy
wszyscy ich [illegible] i [illegible] obowiązków
chcą podjąć się tych ciężarów złożonych.
Co do funduszów Cesi i [illegible] osoba jest
w Crédit foncier, najważniejsza - a niewiem czy
Kazimierza Wołowskiego - zastanowić
tam w naszej w Paryżu, bo według Mickie-
wicza ten koło podróżuje. Owóż według Gie-
rentów [illegible], ani nawet sam Gie-
Notaryalnego, nikt, ani [illegible] i ma-
rent bez upoważnienia Wołowskiego pieniędzy
jego ruszać prawa naszego [illegible]
pozytu. Na zapłacenie pół roczne lipcowe-
go emerytom polskim, musimy będzie mi
się wziąć z gotówki pozostałej po s.p. Gieren-
cie. Cóż my na stanowisku Goszczyńskiego i
jeszcze innych jakiś wątek paryski

bo niewiem że nieboszczyk Karol Stanyca radalby na prowincyi regularnie wypłacał.

Co do księgarni nieboszczyk i moje ma=wiał mieraz, że dochód z jej wyprzedaży przezna=czona na Stowarzyszenie. [illegible] był jeniś osobny projekt potemu, który bodaj doszedłszy [illegible] za Bronisławem jako [illegible] odemnie [illegible].

W coffre fort są obligacye hiszpańskie, egipskie, i t. p. których ani Banc francuski ani Crédit foncier nie chciały od niego przyjąć nadeprozyt. Własne fundusze ś. p. Karol złożył w Banku francuskim. Zapewnie [illegible] że i testament zamknął w onym coffre fort. Mówił mi nawet że na wyjezdnem z Pary=ża w pośpiechu zapomniał 100 fr. czy więcej w stoliku — ale o nie mniej już dbał.

Po świeżych, strasznych katastrofach we Francyi, niemogę dotąd mieć dość jasnego wyobrażenia o stanie rzeczy naszej Emigracyi. Dla tego mi [illegible] lepiej zdałaby ani radzić ani wieszczyć o przy=szłości. Niezrozumiałemy się znać ko=chany panie Eustachy, ale żle bym się mu=siał wyrazić w liście do ciebie, jeżeli mogłeś mnie posądzić o anty-słowa=ciańską rozpacz. „Dum spiro, spero” — to jest godło moje — i od najmłodszych lat.

Pan Cezary bawi we Włoszech, ale miejsca jego pobytu nie wiem. Na uroczystościach 25 ćwierćlecia papieskiego był w Rzymie. Może pani Stadnicka w Krynicy ma jego adres. Zapytam się i tobie donieść.

Do widzenia się panie Eustachy! Wbrew Doktorom i chorobie twojej powinieneś czekać na mnie w Paryżu

trwałby i dwa i trzy dni ciąży: ~~[illegible]~~ Możemy się nie obaczyć już nigdy. Chrzęgadny Karol Królikowski staje mi w tej chwili żywy na pamięci: Pamięć [illegible] duszą; Jeszcze raz do widzenia!

Życzliwy
J. B[illegible]ski.

Czy o paszporta pytają się w Paryżu i o jakiego rodzaju paszporta? — Nabież tam pozdrów ode mnie — i powiedz aby po bratersku uściskał [illegible] Sewerynem Gaszczyńskim. — Czy prawda że Albert Grzymała [illegible] kiedyś w Szwajcaryi? —

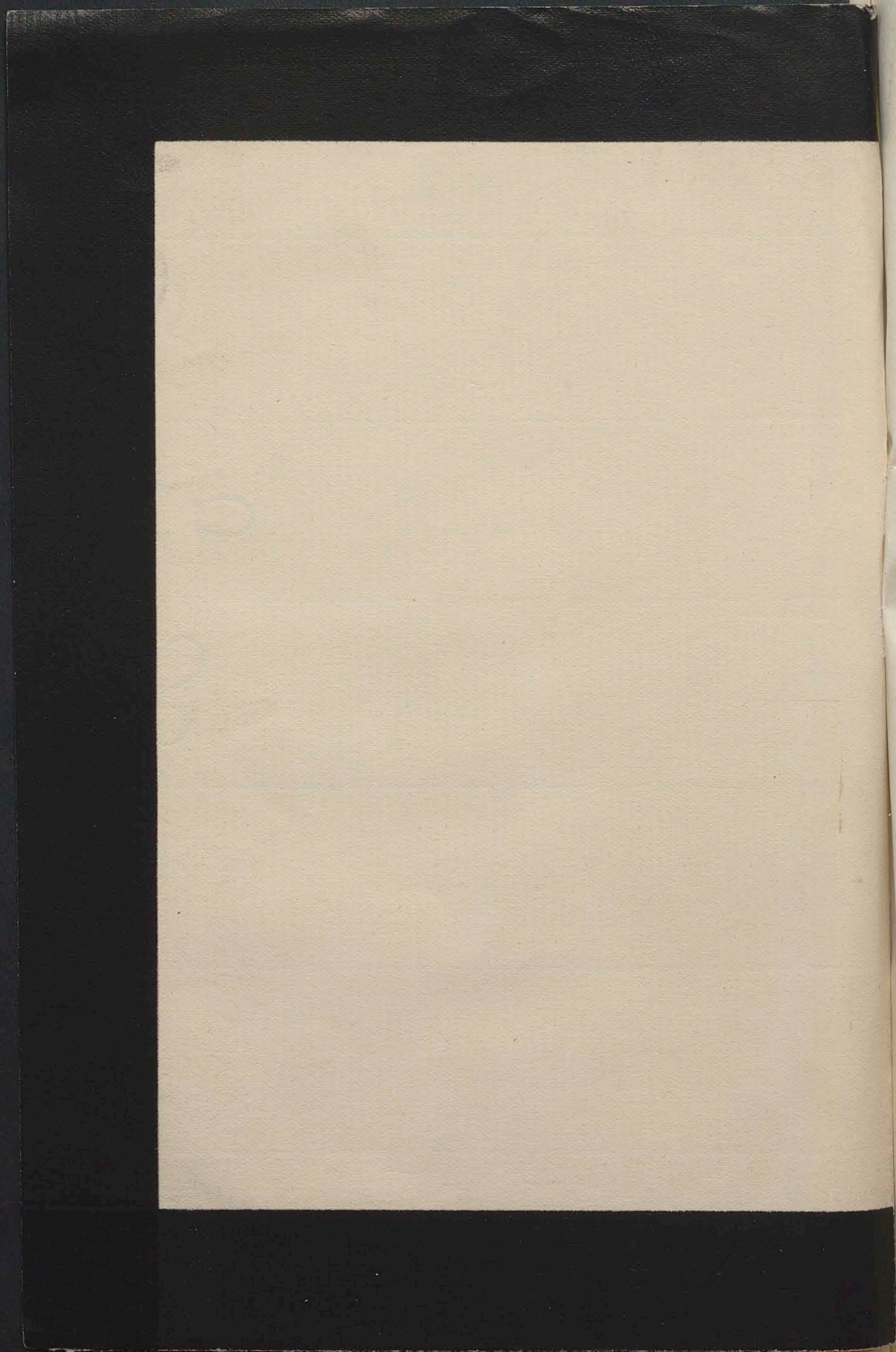
[illegible]

222a

Do P. Jasieńskiej
w Jerczykach

27 VIII 1878





Miły bratanku mój Panie Cezary!

Przepraszam cię za spóźnioną [illegible]
fotografii. Na razie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Wystawy Paryskiej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] fotografii [illegible]
[illegible]

[illegible] Panie Cezary [illegible]
[illegible]

Do S. Janiszewskiego w Jerczykach

Sma roce z góry. A jakiż roku? 1811 : 1812. rok
strasznego Kozaty i roce straszliwej wojny napoleoń-
skiej. Od [illegible] dzięki [illegible] tych wypadków
o zgromadzeniu Sejmowym [illegible]; Byłem tam po-
[illegible], z rozumieniem [illegible] ale [illegible]
[illegible] do najwyższego stopnia, do [illegible]
i [illegible] brata nad [illegible] góry. [illegible]
[illegible] Jabłonka z [illegible] tego [illegible]
[illegible] [illegible] ciotka [illegible] mnie i [illegible]
[illegible] lub [illegible] w pracy, z [illegible]
Ale nie [illegible] zawsze jednakże [illegible] i [illegible].
Z nią się modliłem sam na sam, z nią [illegible]
w [illegible] Gadnikiem [illegible] dnia [illegible] z nią [illegible]
[illegible] do 31. [illegible] [illegible]
i [illegible] w [illegible] na pogrzebie [illegible]
[illegible] Bonawentury [illegible] w Bliżach, Wieczny
[illegible] Duszy! [illegible] Juraimiej! [illegible]
to pamięć Cezary [illegible]. Był to stan
[illegible] [illegible] na [illegible]. Był [illegible] tego wy-
[illegible] [illegible], w całem znaczeniu [illegible]
[illegible]. Aby [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] swojej Maryi Juraimiej.

O pobycie moim do Jana [illegible] wyłuszczenie
[illegible]. Byłem [illegible] [illegible] w spra-
wy i [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] tam [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible]: Ale tego [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przy Kuzynku, [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Pamiętnik — na [illegible].

Tyle na dziś o Małych Jurzyckach. Do [illegible]
Maryi pani i Cezary [illegible] [illegible] jest [illegible]
[illegible], bo nie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Ale [illegible] od wyrażenia [illegible]
w jej egzaltacyi, [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] jakie [illegible] [illegible]. Egzaltacya [illegible]
jest [illegible], jeśli [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. Niech [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]. Więk-
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] jej [illegible] [illegible]. — Jakem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

24) ~~[illegible]~~ [illegible]

Radbym się [illegible] iż z [illegible] [illegible] Jerzego, a [illegible] p. C. [illegible] w [illegible] [illegible] Zapolskich [illegible] Zapolskim [illegible] [illegible] z Janem i Stefanem [illegible] [illegible] Jerzyka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wszyscy po kraju i po za krajem [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] Bóg [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Józefa, Bohdana [illegible] Bohdanie.

Jestem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Józefa [illegible] [illegible]

JBZ

Od Bohdana moja ~~[illegible]~~ teraz [illegible] [illegible] [illegible]

224a

Do ks: Alexandra

Jełowickiego

oryginały

Tontar, Meau 9bre 1840?

Szanowny Aleksandrze!

Uprzedziłem cię już i dawniej listownie, i świeżo ustnie, dla czego aż do końca listopada zawiesić muszę decyzyę moją względem druków: i dla tego teraz niemogę kończyć z wami interesu; i dla tego też przemilczałem trochę odpowiedź na twój ostatni list—

Rozważałem jednak pilnie twój Projekt do Umowy i rozważaliśmy obydwa z Józefem.— Otóż powiadam ci i raz i drugi — że ten Projekt pomimo mnóstwa i tyle obiecujących paragrafów, wcale a wcale niewydaje mi się. Pochodzi to stąd zapewnie żeśmy się jakoś niezrozumieli.— 1º Przypomnij sobie żem ci nieobiecywał cztery tomów poezyi takich jak 4ty Mickiewicza, owszem zaraz na wstępie oświadczyłem, że Sierbszczyznę i inne niepokończone zostawiam w rękopiśmie; mówiłem tedy o 4ech częściach różnej objętości i pod osobnymi tytułami, a nigdy o 4ch tomach.— 2º Kiedyś mi czynił propozycyę 500 fr za tom, odrzuciłem ją natychmiast; bo mi wszyscy dotąd Księgarze, i sam nawet Januszkiewicz dawali więcej.— W tem podwójnem nieporozumieniu się tkwi oto sęk, a przecież na nim założony cały twój projekt do Umowy.

Wspomniałem dopiero co o Januszkiewiczu. [illegible] zwiastował w liście „Marylski jeśli nie teraz, to mi pisał to pisać będzie. Warunki przez niego proponowane „są: Drukuje dwa tomy poezyi Bohdana swoim kosztem „od daty wydrukowania płaci przez lat dwa poło„wę 600 — Koszta druku i te 1200 fr odbiera z przedaży „dzieła. Bohdan ma 5% kommissu od wyprzedaży; „a po zakryciu tych wszystkich cały dochód jest „dla Bohdana"!— Dalej pisze o Marylskim jeszcze i dodaje — „gdyby on niedość przedstawiał gwarancyi, my te warunki w pewien sposób (o którym później) przyjmujemy"—

Propozycye i owe dawniejsze Marylskiego, i twoje nowsze, same w sobie niemam co mówić,

[illegible]

Do Alexandra Jełowickiego.

są wyśmienite, jedne od drugich lepsze. Przecięż otrzymałem i już powielekroć, iż mi nie chodzi o mniejszy lub większy zysk, o cały dochód czy opłaconej; ale o to głównie, aby nie mieć kłopotów z literackich jakoto, przeglądania ksiąg rachunkowych, doszukiwania exemplarzy edycyi i tym podobnych szykan, nieznośnych dla mnie. Wyjadę wśpi daleko gdzieś za Paryż i na długi czas — toż mam kogoś wyznaczać na mego pełnomocnika?

Wiem, iż w rzeczach handlowych godziwa jest najskrupulatniejsza ostrożność. Zdaje się jednak iż nie obawiacie się zawodu w rozprzedaniu 1000 exemplarzy, kiedy sami proponujecie stereotyp. Wierzaj mi Aleksandrze, nie chcę ja skrzywdzić ani twego brata, ani spółki, ani czyjejbądź, i dlatego myślę że nikt nie chce mojej. Czemuż by też nie mógł postąpić sobie ze mną, jak niegdyś z Mickiewiczem, Goszczyńskim, Odyńcem? Może być iż poezje moje mniej są warte niż ich, ale ja też za to na mniejszem wynagrodzeniu poprzestanę. Na zasadzie takiej prostej, łatwo pomiędzy nami będzie zgoda i ugoda: Ugoda we dwóch jeno paragrafach. §1. Zaleski przedaje taki a taki rękopis i na tyle lat. §2 Jełowicki płaci tyle a tyle i przez tyle lat. — Wtedy księgi rachunkowe, liczenie exemplarzy, stereotyp i wszystkie a wszystkie an[…] nic a nic do mnie nie należą. Będę sobie swobodny jak ptak.

Pomyśl o tem wszystkiem Szanowny Aleksandrze, pokaż mój list przyjacielowi Januszkiewiczowi i uradźcie coś rzeczy dobrego dla mnie. Wszakże sam się oświadczasz w liście, że chcesz być stróżem mego interesu. Interes mój polega na tem, aby pozbyć się rękopisu za godziwą zapłatę, i nie myśleć już o edycyi aż do chwili, kiedy prawo autorskie powróci znowu do mnie.

Łączę pozdrowienie

Życzliwy

J B Zaleski

226

1 Sierpnia 1851. Fontainebleau
120 r. de France.

BZ

Kochany Księże Aleksandrze

Niespodzianie zaskoczył mnie Tomaszewski nagłem swojem żądaniem. Istotnie interes to ważny i niecierpiący zwłoki; zapłacenie za syna w szkole. Cóż teraz począć? Radbym z duszy pomódz mu — ale boję się znowu wpaść w dług względem drukarza, rytowników itp. Nie wiem co kosztować będzie cały nakład naszego wydania Księgi. Z krajowcami trudna i zwłoczna korrespondencya. Skądinąd potrzebabym się dostać pieniędzy dla Tomaszewskich — ale na nieszczęście nie ma Gałęzowskiego w Paryżu. Otóż Kochany Księże Aleksandrze czybyś nie mógł dać Tomasza te 200 fr z naszych funduszów? Pewności tej summy zaręczam: bo albo zostanie z funduszu co z wydania Księgi albo wezmę u Gałęzowskiego.

Z p. Dziewońską wolałbym się porachować przy ukończeniu druku, kiedy jej złożę kwity drukarza, papiernika i t.p. które chcę pokazać Autorowi. W każdym razie zażądałbym i od niej pieniędzy dla Tomasza, żebym wiedział mógł dokładnie co nas kosztować może całkowite wydanie. Chodzi mi głównie o to — że nie przyczepię się jej bardzo, wszystkiem zapewni Kredyt na przypadek przeszłości przysłanej summy. Ja z Autorem nie mam wprost komunikacyi, chociaż nie wątpię że zapłaciłby żądał.

Przyśpiesza druk kochany Księże Aleksandrze aby się nam pozbyć prędzej tego ciężaru. Nie zapomnij także przesłać do Fontainebleau wydrukowanych arkuszy.

Gości tu od kilkunastu dni Mickiewicz. Widujemy się często. Wesoły i pogodny jak dawno go już nie widziałem.

Polecam się modlitwom waszym

J. B. Zaleski.











Monsieur l'abbé Alexandre Jełowicki

Paris,

Rue St Honoré au Presbytère de l'Assomption



A M^r l'abbé Jełowicki
Paris, rue St Honoré au Presbytère de
l'Eglise de l'Assomption

1^go sierpnia 1851. Fontainebleau
120 rue de France.

Kochany Księże Aleksandrze,

Niepomału zakłopotał mnie Tomaszewski
nagłem swojem żądaniem. Istotnie interes
to ważny i niecierpiący zwłoki, zapłacenie
za syna w szkole. Cóż teraz począć? Radbym
z duszy pomódz mu ale boję się znowu
wpaść w (wyraz nieczytelny) ~~Dom~~ względem drukarza, rytowników
itp. Niewiem co kosztować będzie całki-
nakład naszego wydania książki. Z krajowcami
trudna i żmudna korrespondencja. Skąd
inąd postarałbym się dostać pieniędzy dla
Tomaszewskich, ale na nieszczęście niema Gałę-
zowskiego w Paryżu. Otóż kochany Księże Aleksandrze,
czybyś niemógł dać Tomaszowi z waszych funduszów,
pewność zwrotu summy żądanej: to albo zostanie
z funduszu co u P. Dziekońskiej albo wezmę u
Gałęzowskiego.
Z P. Dziekońską wolałbym się porachować
przy ukończeniu druku, kiedy jej złożę
koszty drukarza, papiernika itp, które chcę
pokazać autorowi. W każdym razie żądałbym
i od niej pieniędzy dla Tomasza, żebym wiedział

mogę dokładnie co nas kosztować może całkowite wydanie. Chodzi mi głównie o to, że nieuprzykrzając się bardzo, w przypadku zapewni kredyt na przewyżki przysłanej summy. Jaź autorem umawiam wprost komunikacyi, chociaż nie wątpię że zapłaci cobym żądał.

Przyśpiesz druk, Kochany księże Alexandrze, aby się pozbyć nam co prędzej tego ciężaru. Nie zapomnij także przysłać do Fontainebleau wydrukowanych arkuszów.

Gości tu od kilkunastu dni Mickiewicz. Widujem się często. Wesoły i pogodny jak dawno go już niewidziałem.

Polecam się modlitwom waszym

J. Zaleski

Paryż. d 27 Stycznia 1862.

Szanowny i kochany mój Księże Aleksandrze,
wczoraj wieczór księża Hieronim i Karol przeczytali mi
listy do ciebie Heleniusza, tudzież odpowiedzi twoje na
nie dawniejsze i świeższe; — doręczyli zarazem osobną
kartkę do mnie. — Przygodnie do zostałeś powiernikiem
sprawy — niestety! nieoczekiwanej i bodaj gorszącej. Bóg widzi,
że i na mnie spadł kamień ten najniespodziewaniej.
Przedewszystkiem Kochany Ojcze, dziękuję całem sercem za go-
rące braterskie ujęcie się za mną — w słowach może zbyt
pochlebnych, ale zarazem dowodzących żeś uczuł głęboką moją
krzywdę. Bóg zapłać za to! powtarzam w rozczuleniu.

Heleniusz po kilkoletniem łaszczeniu się i płaszczeniu
się w mnogich a nabożniutkich listach swoich wymógł
na mnie że podjąłem się wydania Wspomnień. Podjąłem się
tego za darmo i powziąwszy wstręt do pisma i zawiłości w sty-
lu które widziałem że potrzeba będzie dieyfrować i prze-
rabiać na polskie — jakto uczyniłem ongi z ks. Piotrem w in-
nej książce — gdzie na wielu stronicach zaledwie zostały kropki
od i-i i ogonki od ę-ę. Przeważył w umyśle moim wzgląd na
pożytek publiczny.* Praca była długa, nielada żmudna i nudna.
W ciągu jej rozdobruchany autor sam zaofiarował dochód z książ-
ki dla moich synów. Ubogi emigrant niebardzom się droży
z milionowym (i szlachetnym) bogaczem. Umizgał się przy tem słodziuchno
przez wiele miesięcy o napisanie przedmowy. — Wyszły nareszcie
z druku Wspomnienia. W mijaniu czasie jednego poranka
odbieram list Heleniusza z Warszawy, pisany w pamię-
tny dzień 16. października. Na razie myślałem, że oszalał
pod wrażeniem patriotycznie dnia warszawskich — po wczy-
taniu się atoli przekonałem się, że pisał arcy-przytomnie,
ale w buzie bogatego parweniusza i gnozatkowstwie literackiem
myśląc że mnie albo zastraszy pogróżkami broszur i pojedynku,
albo podkupi obiecaną znaczną summą za poprawki w przed-
mowie. Dopiero wtedy poznałem co zacz jest ten panodomin?
Odczytałem wczoraj ten list ks. Hieronimowi i Karolowi;
aby świadczyli o haniebnej jego treści. Nikt dotąd nigdy nie
pisał do mnie w takim tonie. Odpowiedziałem też nawzajem
jak nigdy nikomu. Znasz Ks. Aleksandrze tę odpowiedź.
Odpowiedziałem zapewnie za gwałtownie na chrześcianina,
— ale zawrzała bo we mnie krew szlachecka.

Oczywiście Kochany Ojcze, sprawa dziś gadki się umorzyć.
Najpierwej trzeba zniszczyć obydwa listy, aby o nich świat
ani widział, ani zasłyszał. List Hel — wręcz ks. Karolowi, aby
go spalił razem z moim. Podniośle i pięknie wyraziłeś się
w liście do Hel — (w imieniu mojem) ~~że dochodów~~ z jego książki przyjąć nie mogę.
Toż samo słowo w słowo na razie powiedziałem Króli-
kowskiemu. Co do dalszych między nami stosunków, sam
osądź kochany Ks. Aleksandrze, czy po takiego rodzaju
zatargu, mogą się na co przydać? Nie znamy się z resz-
tą osobiście — to na co nam odgrywana listownie przyjaźń?

* Tem więcej że zachwalał mnie przez lat cztery w imię miłości Bożej i Polski — zo[illegible]
litanią ustawiczną do śmierci modlitwy.

Możesz go jednak upewnić, – że jako chrześcijanin nie chowam dlań ~~[illegible]~~ w sercu najmniejszej urazy – i owszem żałuję przyostrych wyrażeń w liście moim. Wróci się szacunek dlań – jeśli coś uczyni znacznego dla Kościoła i Ojczyzny. Przy zdolnościach i środkach materialnych nie zabraknie mu nigdy na sposobności. Szlachcic szlachcica [illegible] w ofierze. W imię Chrystusa Pana i Polski przebacza się u nas i najboleśniejszy policzek.

Jeszcze raz kochany Ojcze, dziękuję ci za współczucie w mojej niefortunnej przygodzie. Polecam się [illegible] sercu i modlitwom.
[illegible] w credo.

Stary przyjaciel i sługa

J B Zaleski.

Odsyłam świeżo list Hel... na powrót. Mam jeszcze u siebie kilka nieodpieczętowanych a pisanych z Krakowa – których nie wysłałem w obawie aby go nie skompromitowały. Przy okazji zapytaj komu je oddać?

Ks. Józefa pozdrawiam i ściskam najserdeczniej. Naszym ukochanym Krewnym zasyłam ukłony. Józef mój za tydzień już będzie z wami. Opowie wam, co tu słychać? i co porabiamy w rodzinie emigracyjnej i osobiście?

J B Z

Sprawa Heleniusa





Monsieur l'Abbé Al. Jełowicki

à Hyères (Var)

Route Impériale – 7.

231



Paryż — 4 lutego 1862.

Kochany Książe Aleksandrze, słóweczko dodaję przez mego Józefa. Oczywiście sprawę z p. Iwanowskim trzeba skończyć conajprędzej — i skończyć raz na zawsze. On [illegible] list jego do mnie wręczyłem od wielu dni Ks. Karolowi, który nie wiem czy już spalił z innemi papierami. Pisałem ci drogi Ojcze, że nie miałem doń żalu w sercu jako chrześcijanin, — ale jako szlachcic niechcę po przykrym zawodzie odnawiać z nim stosunków, a zwłaszcza w moim miejscu i położeniu emigracyjnem. Nie [illegible] atoli nigdy i w niczem szkodzić mu. Po prostu wołę: „Niech [illegible] — a nie [illegible] za dobrodzieja!“

Conclusum z mego listu dawniejszego możesz podać J. jeśli taka twoja wola. Zapytaj go zarazem co począć mamy z nieprzepisanemi listami jego? Czy niszczyć to dlatego, że znam jego wygórowaną próżność autorską. A może tam są jakie nowe elukubracye literackie?

Ślę wyrazy poważania i miłości od całego mego domu — a sam całuję ręce twoje Kapłańskie i ściskam po starem koleżeństwie.

J B Zaleski

Józef opowie najświeższe nowinki paryskie. Moja żona wzięła się do opieki [illegible] i pod rygor młodą emigracyę. Wielu już pomieściła po fabrykach. Dzięki Bogu składki idą dość pomyślnie. Z kasty Ks. Hieronima niedzielna Kwesta przyniosła do 1000 fr. Ale i biedaków bez chleba i bez dachu jest niemała liczba. Wielu Mierosławszczyków powróciło z Genui — niestety 28 udało się do Konstantynopola kołatać o Polskę do Sadyk Paszy. W tem uczuwaniu [illegible] pomiędzy bratobójnikami nie wyraża Kara boża? i zarazem święte upomnienie? Bóg da, że w końcu ~~[illegible]~~ sami przyjdą w swej głupocie i grzechu.

J B Z

Wielebnemu Jmć Księdzu Aleksandrowi

Jełowickiemu

w Hyerach

Paryż d. 17 Grudnia 1865 r.

Wielebny i kochany mój Księże A-
leksandrze — cieszę się że tak szybkim um-
knąłeś z Babilonii ziemiani się spo-
strzegli. Z wianuszkiem grzybów na ramieniu
zaszedłem do Assomption — kiedy mi
ktoś oświadczył na drodze żeś wyjechał
już od kilku dni. Potwierdził to zaraz
i Ks. Józef. Musiałem zjeść grzyby — ale mi
smutno żeśmy się nie pożegnali na
wyjezdnem. Miałem i interes — ale
małej wagi — który będzie można za-
łatwić za powrotem twoim na pro-
bostwo. —

Ks. Szczepanowski missionarzuje
gorąco z całym ferworem ukraińskim.
Obiecał mi przysłać z Besançons ~~obszerną~~ rela-
cyę o wypadkach religijnych ro-
daków po zakładach. Z tego co mi
pisał z Chalons i z Dijon widzę że
idzie mu pomyślnie. Żąda wy-
słania 400 książek do Nabożeństwa dla Troyes
i 32 dla Dijon. Oczywiście musiałeś
kochany ojcze te książki obiecać dla-
tego na gwałt szturmuje do mnie. Udawa-
łem się rówńeż do Ks. Józefa — który mnie
odesłał do Kozmianowskiego. Byłem
i wczoraj zaraz — ale nieszczęśliwie
nie zastałem w domu. Nie wiem
co zadać począć — a tu czas nagli:
Poszlij Ks. Eustachemu twój ojcze
adres — aby wprost porozumiewał
się z tobą o wszystkie książki. Nie-
widziałem dawno Ołaja — podobno
że chory. — Od Ks. Kruchonowskiego
nie miałem dotąd ani słówka.
Żeby go tam Ks Piotr
z Rzymu.

napędził do pisania. Proś codziennie. Z Kraju i z emigracyi wszystko stare tem nic ciekawego. Stary Żyliński zmarł nagle w Stacyi Królikowskiego na aneurysmę. Poczciwa to była i zacna dusza. Onegdaj był tu pogrzeb znowu jakiegoś młodego Grudzińskiego — który skończył z nędzy. — P. Ksawery Branicki nie dopłynął do Arabii Szczęśliwej. Zawrócił się tu — podobno z Palermo. Otóż i wszystko. —

Ściskam rękę — sercu i modlitwom Kapłańskim polecam się z rodziną moją.

B. Zaleski

Kartkę pani Dyamzi raz kochanej gdzie doręczyć. Donieś jak tam się ma na zdrowiu? — Jakie jeszcze rodziny polskie zostały w Hyères? Czy są Celińscy? i t.p.

Ks. Szymanowski przysłał mi adresa rodaków — do których trzeba wyprawić książki do Nabożeństwa. I tak: w Troyes, Mr Łaczyński rue du Bois No 142. W Dijon Mr le Comte Saski, rue Ste Philibert No 43. — W Chalons Mr Osiecki à l'Ecole des Arts 10 egzempl. Prosił także Ks. Eustachy o Dykcyonarz i gramatykę. — Bądź łaskaw kochany Ks. Aleksandrze każ te książki wyexpediować według adresów korzystniej zaraz lub odsyłając — bo ja dziś do tych rzeczy niezdatny.

B.

Do Księdza Aleksandra Jełowickiego.

236

Paryż, 17 Grudnia 1861 r.

Wielebny i kochany mój księże Aleksandrze —
ciszkiem, chyłkiem umknąłeś z Babilonii — żem
ani się spostrzegł. Z wiankiem grzybów na ramieniu
zdążałem do Assomption kiedy ktoś mnie ostrzegł
na drodze żeś wyjechał już od kilku dni. Potwier-
dził to zaraz i ks: Józef. Mniejsza o grzyby —
ale mi smutno żeśmy się nie pożegnali na wyje-
zdnem. Miałem i interes — ale małej wagi — który
będzie można załatwić za powrotem twoim na
probostwo.

Ks: Korzeniowski missionarzuje gorąco
z całym zapałem ukraińskim. Obiecał mi przysłać
z Besançon obszerną relacyę o usposobieniu religijnem
rodaków po zakładach. Z tego co mi pisał z Chalons
i z Dijon widzę że idzie mu pomyślnie. Żąda np. 40
książek do Nabożeństwa dla Troyes a 32 dla Dijon.
Oczywiście, musiałeś, kochany Ojcze, te książki
obiecać dlań bo na gwałt sztormuje do mnie.
Udawałem się po nie do ks: Józefa który mnie
odesłał do Korzeniowskiego. Byłem i w Troy zawczo-
raj — ale ~~[illegible]~~ nowożenia nie zastałem w domu.
Nie wiem co nadal począć — a tu czas nagli. Daję
Ks. Eustachemu twój Ojcze adres aby wprost porozumiał
się z tobą o wysyłkę książek. Nie widziałem dawno
Olaja, podobno że chory. Od ks Kruchowieckiego
nie miałem dotąd ani słówka z Rzymu. Żeby go
tam ks Piotr napędził do pisania. Boś [illegible]
odemnie. Z kraju i z emigracyi nie dostałem

nic ciekawego. Stary Żyliński zmarł nagle w
stancyi Królikowskiego na aneuryzm. Poczciwa
to była i zacna dusza. Onegdaj był tu pogrzeb
znowu jakiegoś młodego Grudzińskiego który sko-
czył z rzędu. P. Ksawery B[illegible] nie dopłynął
do Arabii Szczęśliwej. Zawrócił się tu podobno
z Palermo. Otóż i wszystko.
Ściskam Cię z- serca i modlitwom kapłańskim
polecam się z rodziną swoją B. Zaleski

237

Paryż — d. 21 Grudnia 1865.

Wielebny i Kochany Ojcze Aleksandrze! Przed
posyłam list od Ks. Szczepanowskiego. Pisał
i do mnie obszerniej o emigracji po zakładach.
Uważam wielkie rozbudzenie pod względem
religijnym i patriotycznym, — ale zarazem
i gorącości polskiej w sercach ku przyjściu prawdy.
W ogólności uwagi młodego księdza są trafne
i rozumne. Posłałbym mu ten list — ale muszę
go pierwej przeczytać Królikowskiemu i kil-
ku członkom Wydziału Stowarzyszenia Po-
datkowego, dla wzajemnego zbudowania się i
[illegible] rad Kapłańskich. Ks. Eustachy
obiecuje [illegible] sam ci Ojcze donieść a potrze-
bach duchownych braci tej [illegible] [illegible]
po partykularzach francuskich. Głównie [illegible]
[illegible], aby Stowarzyszenie Podatkowe utrzymywa-
ło na każdej dwóch lub trzech księży, wiąże
wędrownych po zakładach. Myśl dobra — lecz
[illegible] trudna do wykonania. Żydzi i [illegible]
[illegible] do Stowarzyszenia a zebrany za-
[illegible] [illegible]. Już i bez tego [illegible]
raz [illegible] [illegible] do Rzymu
nas, że [illegible] się [illegible]
na Świętopietrze. Może się uda nam zebrać
osobną składkę na ten cel — czy to w Galicji
lub w Poznańskiem. Sądzę, że i Ojciec Prze
[illegible] nam dopomoże. Ks. Eustachy prosi, abyśmy
[illegible] na siebie [illegible] podziękowania
[illegible] za udzielony mu fundusz na missyę
~~[illegible]~~ Szkoda że tylko [illegible] z nami [illegible]
[illegible] z Ks. Józefem i z Kalinką [illegible]
[illegible]. Ten ostatni wiąże się jeno ogląda na
hôtel Lambert.

1865.

W ostatnim liście do mnie Ks. Eustachy żąda jeszcze 15 egzemplarzy Książek do zabożeństwa pod adresem: Mr Klovitter, rue des Granges Nr 64. pour remettre à Mr Czajkowski à Besançon. Napiszę dziś do Korzeniowskiego aby je wyekspedjował. Żądane wystosowałem dla niej w Niedawnej; zapewne już wyprawił. O gramatyki i dykcjonarz trzeba podobno [illegible] do Januszkiewicza; Zmiłuj się Kochany Ojcze [illegible] biedakom, położeniem obrazku duchownego. Wiem co ze ponosić miłada Kosztu przez te darmo rozsyłki – ale Bóg to jakoś inaczej wynagrodzi.

Cieszę się drogi Ojcze, że na ustroniu swojem zaprzęgłeś się nareszcie do pracy. Szczęść Boże na urodzaj! Szczęść mam tam wszystko w Hyères – Ja prócz tego [illegible] korrespondencyami z moim Dyktorem – to kłopotami emigrancjami pod nowy rok. – Owoż z powodu Świątek Bożego Narodzenia i Nowego roku zasyłam i Życzenia moje Księże Alexandrze Kochany! Starając mu Kolędy z powołania co schodzi już z [illegible] to rozumia w sercu [illegible] w modlitwach twoim.

Polecam się z całą rodziną chociaż raz w miesiącu przy ołtarzu o nas osobliwie wspomnij – boto data [illegible] w dniu 8mym miesiąca – Józefa który mego świętobliwego z nami [illegible] i [illegible] – tam [illegible]

Twój
Chałubiński

Ks. Kruthowski pisał do mnie z Rzymu z kapłańskiem natchnieniem i serdecznością synowską. Kochany to Ksiądz! Od Ks. Piotra dowiesz się o jego dobrociach i o propozycyach Ojca. Wybiera się do Jerusalem. Kłopocze się o swego Ojca który uszedł na [illegible] na [illegible] [illegible] do Rzymu [illegible]

138

ale nie ma kasy. Kiedyś policzam — [Na mojej instancyi] przyobie=
cał pomoc dla Księdza kiedy był w Uniwer=
sytecie. Pomoc ta niedoszła jego razu to
radziłem Ks. Antoniewiczowi aby przez kogoś
na miejscu przypomniał mu tę obietnicę
dla mnie, za którą nawet podziękowa=
łem już osobnym listem.

Od pani Dyonizyi dopiero w Kwietniu
odebrałem. Dziś będę się widział z Duchiń=
skimi — to może się dowiem od nich
o nowościach literackich ciekawych.
Muszę także wpaść do Ks. Józefa po opłatki.
rozerwaniu i [illegible] [illegible] zwinięto=
wania przysłanych stąd kochanym do
Flyens. Boję się, czy Ks. Józef nie zapomniał
o tym obrządku emigracyjnym przesty=
wanym w Zmartwychwstańców od czasów
bodaj Jańskiego. Tymczasem Kochany Ks.
Alexandrze pozdrów najserdeczniej
od nas pp. Duchińskich, p. Iwanowskiego

Przepraszam — że tak nabaz=
grałem tyle — i to na kartce — Poprawię
się na drugi raz — bo nie godzi się tru=
dzić twoje oczy — nie godzi się odrywać myśli
zaskłopionej w rzeczach tam ważniejszych
i poważniejszych. Jeszcze raz przepraszam

B. Z.

Wielu z młodej emigracyi przeniosło
się do Galicyi — korzystając z nowego roz=
porządzenia rządowego — że nie pytają
tam o paszporta. Dotychczas są na swobo=
dzie. Lękam się aby nie zbrzydli bardzo
i nie wpadli potem w łapy biurokracyi.
Pomiędzy nimi częścią są to Ukraińcy i Litwini.

BZ

przep.

Do Księdza Aleksandra Jełowickiego.

Paryż, d. 21 Grudnia 1865.

Wielebny i kochany Ojcze Aleksandrze, przysłam list od ks. Szczeniowskiego. Pisał i do mnie obszerny o emigracyi po zakładach. Znalazł wielkie zobojętnienie pod względem religijnym i patryotycznym, ale zarazem i gorącość polską w sercach ku przyjściu prawdy. W ogólności uwagi młodego księdza arcytrafne i rozumne. Odsyłam ci ten list — ale muszę go pierwej przesłać Królikowskiemu i kilku członkom wydziału Stow: Sodal., dla wzajemnego zbudowania się i zużytkowania rad kapłańskich. Ks. Eustachy obiecuje zrazu sam ci Ojcze donieść o potrzebach duchowych braci tej niwie zaniedbanej po partykularzach francuskich. Głównie chce on, aby Stow: Sodal. utrzymywało na żołdzie dwóch lub trzech księży, wciąż wędrownych po zakładach. Myśl dobra — lecz nielada trudna do wykonania. Żydzi i wolnodumcy należący do stowarzyszenia rzeczą zaraz na gwałt. Już i bez tego podejrzywają nas, że pieniądze ich odsyłamy do Rzymu na świętopietrze. Może się uda nam zebrać osobną składkę na ten cel — księży w Galicyi lub w Poznańskiem. Sądzę, że i Ojciec Gerard nam dopomoże. Ks: Eustachy prosi, abyśmy wzięli na siebie inicyatywę podziękowania za udzielony mu fundusz na misyę. Szkoda że ty tu Ojcze z nami nie jesteś, bo z ks. Józefem i z Kalinką ciężka sprawa. Ks. ostatni wciąż się jeno ogląda na hotel Lambert.

— — —

Cieszę się, drogi Ojcze, że na ustroniu swojem zaprzągłeś się nareszcie do pracy. Szczęść Boże na urodzaj! Szczęść nam Bóg wszystkim w Hyères! Ja próżnuję roztargniony wciąż korespondencyami z moim edytorem, to

kłopotami emigranckiemi pod nowy rok. Owóż
z powodu świątek Bożego Narodzenia i Nowego
Roku zasyłam Ci życzenia moje, Księże Aleksandrze
kochany, starzy my koledzy z pokolenia co schodzi
już ~~[illegible]~~ z pola – to uczucia w sercu tem szczególniejsze.
Polecam się modlitwom twoim z całą rodziną
choć raz w miesiącu przy Mszy Ś. wspominaj o nas
osobliwie w dniu 8go miesiąca – bo to datę skonania mego
świątobliwego Józefa, który niewątpliwie łączy się z
nami w nabożeństwie tam na Niebiosach

twój [illegible]

~~Ks. Krechowiecki pisał do mnie z Rzymu z kapłańskiem
namaszczeniem i serdecznością synowską. Kocham to Księżę.
Od ks. Piotra dowiesz się o jego zdolnościach i o
propozycjach Ojca S. wybrania się wraz do Jerozalem. Któremu
się o swego Ojca który upadł na siłach i na duchu. Radby
sprowadzić do Rzymu małoletnich dzieci brać na edukacji
kaszę ale nie ma za co. Kiedyś o Nesor S. na moją
instancję przyobiecał pomoc dla księdza kiedy był
w Uniwersytecie. Pomoc tą niedostała jego ręka
to radziłem ks. Antoniemu, aby przez kogoś na
miejscu przypomniał mu tę obietnicę dla mnie.
za którą nawet podziękowałem już osobnym listem~~

– – – – –

Wielu z młodej emigracji prosiło
się do Galicyi, korzystając z nowego rozporządzenia
rządowego, że niepytają tam o paszporta. Dotychczas
są na swobodzie. Lękam się aby niezbroili biedy
i niewpadli potem w łapy biurokracyi: bo w większej części
są to Ukraińcy i Litwini.

Paryż – d. 16 stycznia 1866 r.

Wielebny i Kochany Księże Aleksandrze!

Dziękuję z duszy i serca za kapłańskie
twoje błogosławieństwo i życzenia noworocz=
ne dla mnie i dla mej rodziny. Jak dotąd
tak i w r. 1866 radbym z prostotą i pokorą
małuczkiego syna, trzymać się oburącz po=
dołka Matki naszej Powszechnej, bo choć się
kiedy pośliznę – toć zaraz mnie podźwignie.
Prawda i żywot w Kościele – a więc i otucha
nasza w Nim do skonu.

Na wielkiej tutejszej Babilonii niewiem
co się święci. Od kilkunastu dni niewychodzi=
łem prawie z domu, a i do mnie mało kto
temi czasy zazierał. Byłem roztargniony
przenosinami z dawnego wesołego mieszka=
nia – i w którem tyle wyśpiewałem pieśni –
do nowej kwatery w tejże samej kamienicy,
ale aż na 6ętym piętrze. Z urządzeniem się
a osobliwie z ustawieniem książek dużo
miałem zmudy i nudy; nazbierało się tego
licznego niepotrzebnego sprzętu na kilka
dziesiąt koszów. Żona moja została i nadal
w dawnym apartamencie. Tym sposobem
obaj jesteśmy zadowoleni – ja mam odludny ci=
chy kącik – a chora moja ma swoje jasne
na południe pokoiki – a więc i wilk syty
i koza cała. Główna atoli rzecz, że na tej
zmianie oszczędzamy kilkaset franków,
co w dzisiejszym czasie niemało znaczy.
Żyjemy tu wszyscy na emigracyi ze dnia
na dzień, na łasce jeno Opatrzności, – to ra=
dzi nieradzi musimy nawykać do przeróż=
nych niewygód. Chrystus Pan probował
uczniów swoich ubóstwem – jak je zno=
sza? Jam dotychczas niezaznał nigdy niedo=
statku. Jak nad macoszynym dzieckiem
czuwał nademną wciąż ś.p. Józef mój.
Toć słuszna abym dziś trochę przecierpiał.

Od czasu

Paryż – 2/16 stycznia 1866

Od czasu do czasu widuję się z moim
dobrym sąsiadem Ks. Józefem. Małeńki popok
(jak go znał sługa wasz Moskal) na trzecie
krząta się żwawo około Nabożeństwa z po=
wodu rocznicy 22 stycznia. Napomknąłem
już Gałęzowskiemu, aby przysłał studentów
batiniolskich – sądzę, że to uczyni. Wątpię
atoli aby młoda emigracya przyszła do As=
somption – niestety! ma uprzedzenia swoje
do nas; – a osobliwie jej duchowieństwo. Skąd
inąd duchowieństwo to, srodze jest dzisiaj
upokorzone i w rozsypce – bo Ks. Kotkowski
wyjechał ukradkiem z Paryża podejrzywany
przez policyę francuską o rozpowszechnianie
fałszywych moskiewskich bomażek. Wielu
dostojników z ostatniego powstania wpląta=
ło się podobno w tę brudną sprawę. Hanieb=
ne i opłakane czasy w jakich żyjemy!
Dla tego i niebardzo się bratam z młodszem
pokoleniem. Dla tego i ty Kochany Księże
Aleksandrze oprócz mnie, nikomu niepo=
wiadaj o Kotkowskim.

O niczém więcej niezasłyszałem
z emigracyi. – Przyjechał tu z Ukrainy
Włodkowicz, żonaty z Bolesławówną Potocką
ale niebył u mnie – to i stamtąd wiem
jeno puste ogólniki przez Kamieńskiego.

Polecam się Kochany Ojcze Łasce
i modlitwom twoim – jako stary sy=
mony Kolega – i brat w X^{ie} Panu naszym.

J. B. Załęski

Dostałem wygowor za pisanie macz=
kiem – że nikt mej kartki do ciebie nie=
mógł przeczytać. Otóż ze wstrętem – ale
poprawiam się – piszę łopatką.

JBZ

I ja kochany Ojcze od Ks. Szczeniowskiego
dawno niemiałem listu. Niemiał i Ks. Kucho=
wiecki i Jenerał Różycki. Niewiem co się z tém
stało? Albo chory, albo kędyś w podróży. Radbym
aby co rychlej wrócił do Paryża. Przeczuwam, że i on

— wstąpi.

albo wstąpi do was, albo coś przedstawienie na własną rękę. Nie lękam się o niego. Kość to z kości naszych rodowity Ukrainiec. Często za porywczy — ale zarazem mocno wierzy i miłuje wiele. Ks. Kr[illegible] więcej sensat — ks. Szaumianowski gorętszy, śmielszy. Obadwaj kochani, bo światli a pokorni. Będziecie mieli z nich zbudowanie i pociechę. Mam na nich trochę wpływu bo uważają mnie za swego ojca zapewnie [illegible] po wieku jeno i po matce Ukraińcu.

J B Z

Z nowin tutejszych posyłam aż dwie. 1. W sobotę odbędzie się ślub Józefa Gałęzowskiego z panną Karpińską. Mickiewicz będą przy stryju Sewerynie. — 2. Mickiewicze z Lewinem założyli nową Księgarnię francuską i potrzą-dali na nią 50,000 fr kapitału.

242

Bohdan Zaleski

Monsieur l'Abbé A. Jełowicki

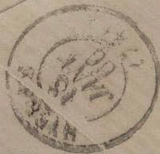
à Hyères (: Var.)

Maison Cuers.





B Z



Do Księdza Alexandra Jełowickiego

Paryż, 16 Stycznia 1866.

Wielebny i kochany księże Aleksandrze!

Dziękuję z duszy i z serca za kapłańskie swoje błogosławieństwo i życzenia noworoczne dla mnie i dla mej rodziny. Jak dotąd tak i w r. 1866 radbym z prostotą i pokorą maluczkiego syna, trzymać się oburącz podołka Matki naszej Powszechnej; bo choć się kiedy pośliznę — toć zaraz mnie podźwignie. Prawda i żywot w kościele — a więc i otucha nasza w Nim do skonu. Na wielkiej tutejszej Babilonii nie wiem co się święci. Od kilkunastu dni nie wychodziłem prawie z domu, a i do mnie mało kto tymi czasy zaziera. Byłem roztargniony przenosinami z dawnego wesołego mieszkania — i w którem tyle upolowałem pieśni — do nowej kwatery w tejże samej kamienicy, ale aż na 6-tym piętrze. Z urządzeniem się a osobliwie z ustawieniem książek dużo miałem zmudy i nudy; nazbierało się tego lichego niepotrzebnego sprzętu na kilkadziesiąt koszów. Żona moja została i nadal w dawnym apartamencie. Tym sposobem obojeśmy zadowoleni — ja mam odludny cichy kątek — a chora moja ma swoje jasne na południe pokoiki, — a więc i

wilk syty i koza cała. Główna atoli rzecz, że na tej zmianie oszczędzamy kilkaset franków co w dzisiejszym czasie niemało znaczy. Żyjemy tu wszyscy na emigracyi ze dnia na dzień. Ona tasze jest Opatrzności — to radzi nieradzi musimy nawykać do przeróżnych niewygód. Chrystus Pan próbował uczniów swoich ubóstwem — jak je znosię? Jam dotychczas nieznał nigdy niedostatku. Jak nad macoszynem dzieckiem czuwał nademną więcej ś.p. Józef mój. Słuszna abym dziś trocha przecierpiał.

Od czasu do czasu widuję się z moim dobrym sąsiadem ks. Józefem. Maleńki popok (jak go zwał sługa wasz Moskal) na razie krząta się żwawo około Nabożeństwa z powodu rocznicy 22 Stycznia. Napomknąłem pri Gałęzowskiemu, aby przysłał studentów batiniolskich — sądzę że to uczyni. Wątpię atoli aby młoda emigracya przyszła do Assomption — niestety! ma uprzedzenia swoje do was; a osobliwie jej duchowieństwo. ~~Skąd inąd duchowieństwo to podrze jest dzisiaj upokorzone i w rozsypce, bo ks Kubowiczka ujechał ukradkiem z Paryża, podejrzany przez policyę francuską o rozpowszechnianie fałszywych moskiewskich bomazek. Wiela rozbójników z ostatniego powstania wplątało się podobno w tę brudną sprawę.~~ Haniebni, opłakane

chory w jakich żyjemy! Dla tego i nie bardzo się bratam z młodszem pokoleniem. Dla tego i ty, kochany księże Aleksandrze, oprócz mnie, nikomu nie powiadaj o Kozłowskim.

O niczem więcej nie zasłyszałem z emigracyi. Przyjechał tu z Ukrainy W[...] żonaty z Bolesławówną [...], ale nie był u mnie – to i stamtąd wiem jeno puste ogólniki przez Kamieńskiego.

Polecam się, kochany Ojcze, łasce i modlitwom twoim jako stary sejmowy kolega i brat w Xtu Panu naszym

J Białecki

Dostałem wygowor za pisanie małakiem że nikt mej kartki do ciebie nie mógł przeczytać. Otoż ze wstrętem – ale poprawiam się – pisze Łopatka

JBzo

I ja, kochany Ojcze, od ks. Brzeniowskiego dawno nie miałem listu. Nie mieli i ks. Krechowiecki i Jenerał Różycki. Niewiem co się w tem święci? Albo chory, albo gdzieś w podróży. Radbym aby co rychlej wrócił do Paryża. Przeczuwam że i on albo wstąpi do was, albo coś przedsięweźmie na własną rękę. Nie lękam się o niego. Kość to z kości naszych, rodowity Ukrainiec. Często za porywczy, ale zarazem mocno wierzy i miłuje siebie. Ks. Krechowiecki gorętszy, śmielszy, więcej serdeczny, ks. Brzeniowski – bo świątli a pokorni. obadwaj kochani,

Będziecie mieli z nich zbudowanie i pociechę. Mam na nich trochę wpływu bo uważają mnie za swego Ojca – zapewnie po wieku jeno i po matce Ukrainie J B Zo.

Z nowin bukowskich powiem, aż dwie 1 w sobotę odbędzie się ślub Józefa Gałęzowskiego z Panną Karpińską. Mieszkać będą przy Stryju Sewerynie – 2 Mickiewicze z Lewinę założyli nową księgarnię francuską i polską dali na nią 50.000 kapitału.

245

Paryż – 17 Lutego 1866.

Wielebny i Kochany Ks. Aleksandrze, –
Szukając wiatra w polu! Od nowego roku
rozstąp się ziemio! a nikt ani nie
wie o Ks. Szczepanowskim. Ileżto
spółkrajańscich dawnych
przyjaciół druhów – do żadnego nie napisał
ni słóweczka. Ed. Różycki, Ks.
Dr. Piotrowski, Michałowski,
Dobrowolski, i t.p. pochyrają się o niego
niespokojnie. Powiadają wprawdzie
że Ks. Eustachy, ma zwyczaj rad
zaryć się tak czasem, że kiedyś
kędyś w stępie na całe miesiące.
Ale przecież czas, aby przysłał
nam wieść o sobie – tem bardziej
że oto ma znowu sposobność
do służby Chrystusowi Panu i
braci swojej. Za parę dni wy=
jeżdża stąd do Szwajcaryi exredaktor
Ojczyzny Gillerz przyjaciel także
Ks. Eustachego. Uprosiłem, aby zakła=
dali formalne stadztwo na nim.
na miejscu w Rorschach samem
co dowiesz – dowiosę

Paryż – 17 lutego 1866.

i dał nam co najpiszniej raport
o wszystkiem co się dzieje. Azali
chory? Tutaj dziwaczy po ukraińsku
Gillier Sybirak – to sprawczy
do śledztw.

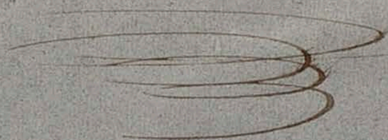
Straciliśmy Kochanego Ojca
Ignacego Plichtę. Wczoraj był
pogrzeb. Obszerniej opisałem
do pani Dyonizyi. Biednieśta
szy rodzice – a osobliwie Xiądz
Plichta, który w niej przewiduje dość
chrześciańskiej rezygnacyi.

Polecam się sercem modli-
twom Kochanego Ojca

Twój
H. Kajs.

P.S. Ks. Krechowiecki dopytuje
się o Ks. Szymona [illegible] ze
wszystkiej strony. Przysłał do
mnie jego ostatki – t.j. na kilku
ćwiartkach pismo. – Gdy się
co dowiem – doniosę. Piszę do niego
sam do Kohrschach z propozycyą
nowej missyi. Może odpowie wskok
bo gorący.

Kochanemu Ks. Aleksandrowi



17 Marca 1867 r.

Niedziela wieczór

Wielebny i Kochany Ks. Aleksandrze,
Bóg widzi, że pragnąłem gorąco powinszo=
wać tobie osobiście imienin wczoraj wie=
czór u Kamieńskich, ale zagrypowany
srodze, na taką straszną zawieruchę
niepodobna było wyjść za drzwi. I bez
tego z resztą Konwersantów świątecznego
Zmartwychwstańców zapewnia Kochany Ojcze
o życzeniach swoich najserdeczniejszych.
Za to jutro w dzień twego Patrona, przy
Komunii Ś. nie zapomnę o tobie przed
Panem w Niebie, aby cię chował
w zdrowiu i Łasce ku służbie swojej
i ku zbudowaniu naszemu.
Wierny stary twój kolega, peni=
tent i brat w Xie Panu

J. B. Zaleski

Od żony mojej i dziatwy tyleż
winszowania

240



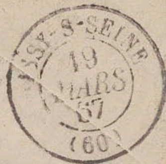
Monsieur l'abbé Alexandre Jełowicki

à Issy, près Paris

6. rue de la Barre.



B Z



Do Księdza Aleksandra Jełowickiego, w ~~Paryżu~~ Issy pod Paryżem

17 Marca 1867. Niedziela

250

Wielebny i kochany ks. Aleksandrze.

Bóg widzi, że pragnąłem gorąco powinszować tobie osobiście imienin wczoraj wieczór u Kamińskich, ale zagrypionemu srodze, na taką straszną zawieruchę niepodobno było wyjść z domu. I bez tego z ust konwenansu światowego nie wątpisz zapewnie, kochany Ojcze, o życzeniach moich najserdeczniejszych. Za to jutro w dzień twego Patrona, przy Kommunii S. nie zapomnę o tobie przed Panem w Niebie, — aby cię chował w zdrowiu i łasce ku służbie twojej i ku zbudowaniu naszemu.

Wierny stary twój kolega, penitent i brat w Xcie Panu

J. B. Zaleski

Od żony mojej i dziatwy także winszowania.

251.

+)

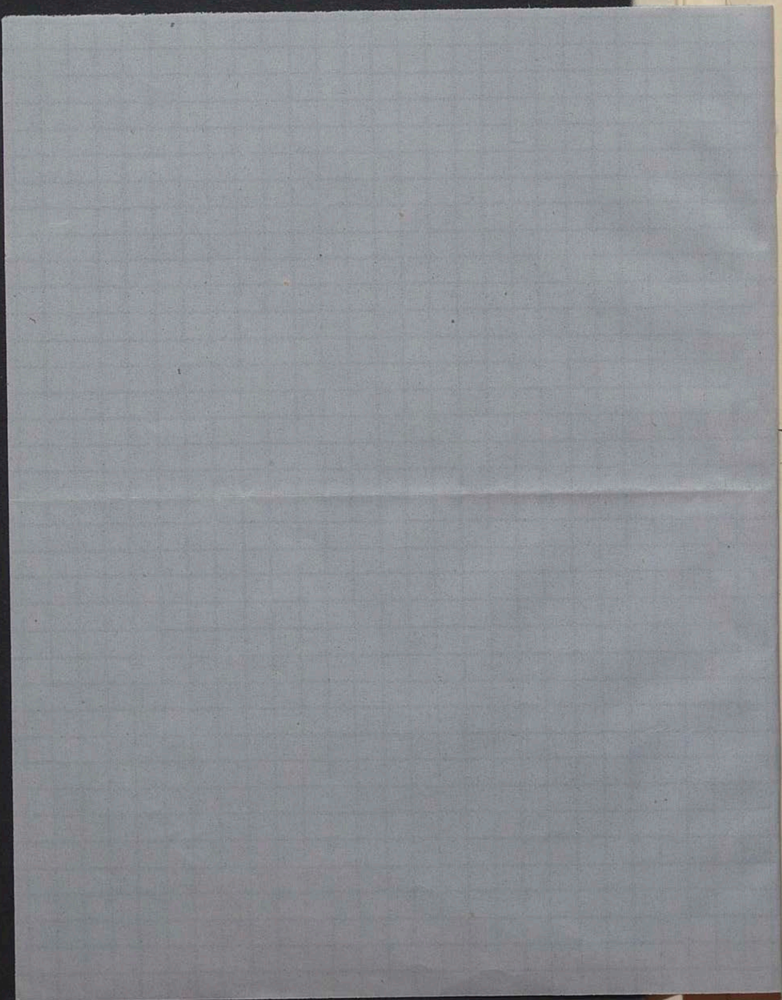
Hyères d. 3° Lutego 1871.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus—
Pozdrawiam kochanego Ojca Ale=
ksandra i Ojca Władysława w Bogu
z całą polską serdecznością. Z bo=
żej łaski odnajdujemy się oto po
nawałnicy. Piszę dziś na próbę
tylko — a za kilka dni szerzej.
Wiem od Bronisława żeście oby=
dwa zdrowi. I my zdrowi także
i żyjem w otusze dobrej. „Bóg
nasz ucieczka i moc . . . zatrwo=
żyły się narodowie i nachyliły się
królestwa . . . skruszy łuk i zdruz=
gocze oręże, i t.d. i t.d." — Ksiądz Józef
i nad Tybrem nasi wszyscy zdrowi.

Polecam się sercom waszym
i modlitwom wespół z Marysią
i z dziatwą moją —

Wasz w Xtcie Panu
brat i sługa
J B Zaleski

Proszę o nowiny o znajomych.



Do Księdza Aleksandra Jełowickiego
w Paryżu

Hyères, 3 lutego 1871

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozdrawiam Kochanego Ojca Aleksandra i Ojca Władysława w Bogu z całą * polską serdecznością. Z bożej łaski odnajdujemy się oto po nawałnicy. Piszę dziś na próbę tylko, a za kilka dni szerzej. Wiem od Bronisława żeście obydwa zdrowi. I my zdrowi takoż i żyjem w otusze dobrej. „Bóg nasz ucieczką i mocą... zatrwożyły się narodowie i nachyliły się królestwa.... Skruszy łuk i zdruzgocze oręże, itd itd." – Księdza Józef a" nad Tybrem, nasi wszyscy zdrowi.

Polecam się sercom waszym i modlitwom wespół z Matką i z dziatwą moją.

Wasz w X-cie Panu
brat i sługa

J. B. Zaleski

Proszę o nowiny o znajomych.

J.M.J.

253

Hyères (Var) d. 23 Marca 1877 r.

Wielebny i kochany Ojcze Aleksandrze!

Aleksandra Osińczyka narzeczonego mojej córki a oddawcę tego listu osobnej łasce i miłości twojej polecam. Gościł on kilka dni w Hyères – to ustnie zda poszczegółową relacyę o naszej tu kolonii.

O p. Cezarym lepsze znowu nadzieje. Pani Stadnicka zwiastuje Babuni że w jej assystencyi przybędzie niechybnie do Hyères – zdaje się że na Wielkanoc lub zaraz po Wielkanocy. Dlatego kochany Ojcze rozumiem, że skończeniu z nim raz interesu niepowinieneś bardzo spieszyć się do Rzymu. Inną jeszcze osobistą mam pobudkę do nalegania o spóźnienie podróży. Radbym z duszy i serca abyś ty – ongi druh mój i kollega a dziś ojciec duchowny pobłogosławił na ślubie mojej młodej parze. Skoro ustali się zdrowie Józi wrócimy natychmiast do Paryża.

Polecam się twoim kapłańskim modlitwom – i tym gorętszym, żem wielce przygnębiony dzisiaj moralnie z powodu Maryana.

Brat w Chrystusie Panu i sługa twój

J. B. Załuski

Ks. Atanazemu najserdeczniejsze łączę uściśnienia – tudzież O. Władysławowi.

J.B.Z.

Zapomniałem dodać najlepszej rekomendacyi dla mego Aleksandra – ato że onegdaj wespół przystępowaliśmy do S. Komunii. J.B.Z.

256

Hyères, (Var) d. 8. Kwietnia 1871.

Wielebny i kochany mój ojcze Alexandrze,

Dałem 48 godzin córce mojej na nieużyty rozmysł — i dlatego spóźniłem się z odpowiedzią na twój serdeczny list. Istotnie święte miałeś natchnienie — tak zastanowiwszy się nad niem. Staropolskim obyczajem pobierać się państwo młodzi nasi na ustroniu — i w tem największem da Bóg namaszczeniu duchownem z błogosławieństwem starszaków kraju i ojca. Parady światowe niewczesne to są głupstwa i próżności. Usiłuję to wmówić i pannie młodej:

Trzeba tedy spieszyć aby na 29 kwietnia wszystko było w pogotowiu. Nie znam stosunków z tutejszym Ks. Proboszczem — bo spowiadam się u misjonarzy — ale postaram się aby nam nie był przeciwnym. Z Mairem miasteczka jestem w dobrej zażyłości: Ty kochany ojcze napisz od siebie do tutejszego proboszcza polecający list i zarazem kapitulny Alexandra Okińczyca, aby przyjechał w zgodzie z potrzebnemi papierami pod względem matrimonialnym.

O p. Cezarym nic nie wiemy z pewnością, ale pani Stadnicka wspomina że społeczeństwie wyjeżdżają do Francyi: W każdym razie [illegible] stąd pozdrowimy ich miejsce. Obiecuje przysłać mi zaliczkę [illegible] p. Stadnicka w tych dniach. Obaczymy.

Ze swej strony zawiadamiam ciebie kochany ojcze Aleksandrze przyjaciół moich i znajomych, że wydaję córkę za Sybiraka Oficera — bo nie wiem czy listy nasze i zaproszenia litografowane przyjdą na czas do Paryża.

Ani zdołam wyrazić w słowach Tobie wdzięczności twojej za poświęcenie się dla mnie — to ściskając tysiąckroć rękę twoją z całą pokorą chrześcijańską

Brat i sługa w Xrie Panu
ale stary druh i kollega
J B Zaleski.

Ojca Władysława i Ks. Szczytera pozdrawiam najserdeczniej i polecam się ich modlitwom. Osobno proszę o modlitwę za narzeczonych.

J B Z

(M. J.)

258.

Hyères – dnia 16 Kwietnia 1871.

Wielebny i Kochany Ojcze Aleksandrze!

Dzięki, prawdziwe, za twoją prawdziwie ojcowską i braterską pieczołowitość około ślubu mojej córki. Widzę w niej z rozczuleniem świadectwo spółki duchownej, tudzież uczucie starego koleżeństwa i statecznej przyjaźni dla mnie. Bóg ci zapłać za nie Ojcze Aleksandrze, powtarzam z głębi serca.

Wszystkim formalnościom prawnym uczyniliśmy w tych dniach zadość – i z obojej strony. Metryki, sepultura ś.p. Zofii i t.p. są na podorędziu. Zapowiedzie kościelne odbyły się dziś jednocześnie w Hyères i Villeprenx. Zdaje się że nic już nie stanie na zawadzie ku dopełnieniu obrządków religijnego i cywilnego w dniu 29 Kwietnia. Oliwierye przyjedzie do Hyères około 23. – Otóż spodziewamy się, że i ty Kochany Ojcze przybędziesz niebawem po nim – aby związać ręce Państwu młodemu. Pani Iwanowska krząta się około wyprawy z całą troską rodzonej babuni, – gotuje tej niebłędy w podróż ku Warszawie. Na świadków zaprosiliśmy Skorego Królikowskiego, Michałowskiego z St Etienne i jednego jeszcze rodaka z okolicy – a bodaj że i Bronisław z Pizy zdąży na czas.

Rozrzewniono mi w duszy. Raz tylko stary ojciec wydaje za mąż jedynaczkę. A i święty prorok uczy: „że spełnia on w tem wielką rzecz!" – Niezmiernie oto pole do dumań.

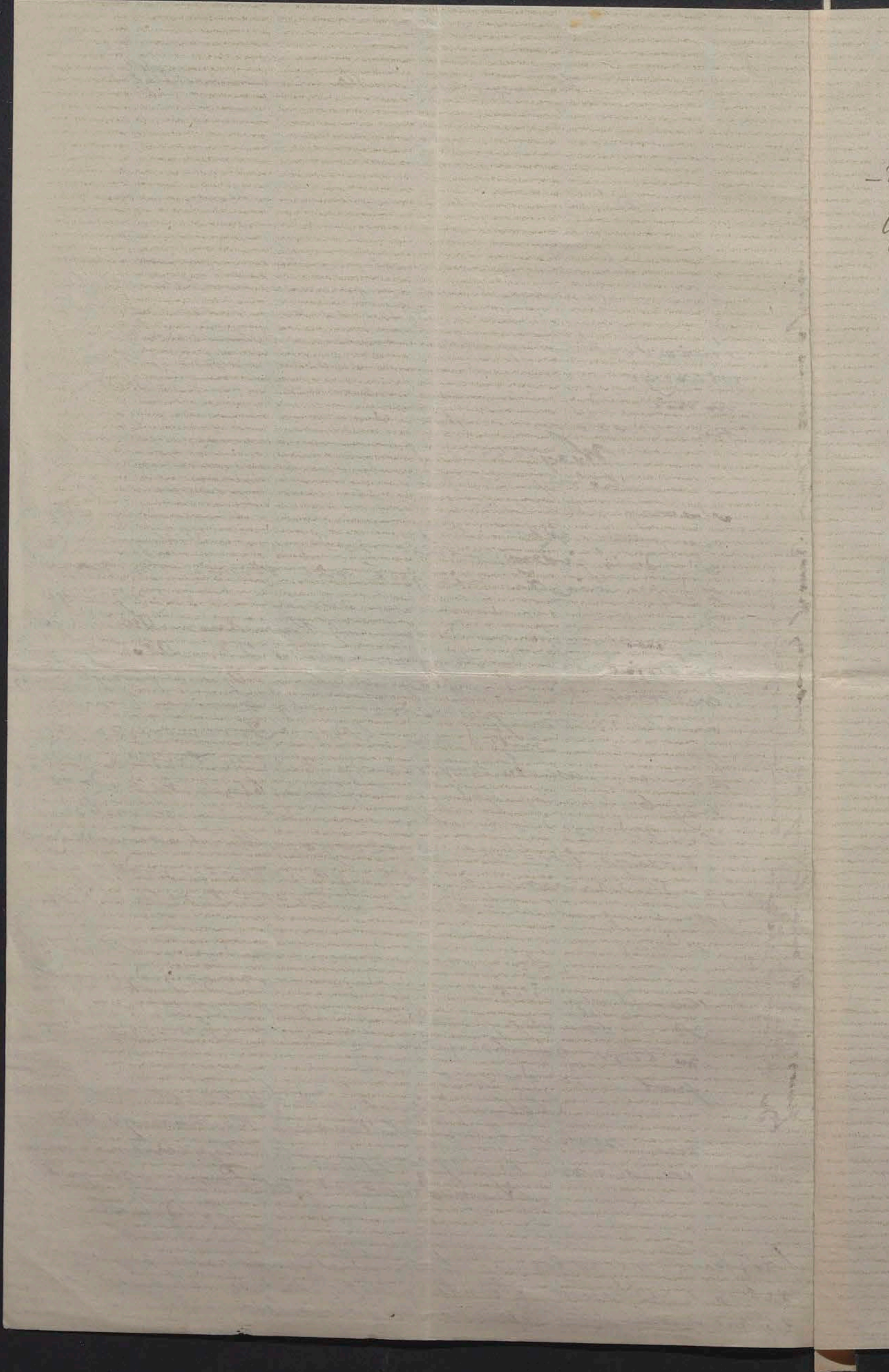
Polecając się z tęsknotą i mną sercem i modlitwom Kochanego Ojca – oczekam na przyjazd z utęsknieniem.

Niegodny brat w Panu i sługa twój

J. B. Zaleski

Dziękuję najpokorniej Ojcu Aleksandrowi za Jego zabiegi i łaskawość dla nas i tę prośbę, żeby się na 29 nie spóźnił. (Mie Popolska) wszystko gotowe na ten dzień będzie.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla O. Władysława i ks. Kochanego – proszę o modlitwy za młodą parę. Toż samo i pani Olszewskiej do której Józia sama napisze.



Z Versalu, z biora omnibusów ame-
-rykańskich - dwa razy na dzień o godzinie
9 rano i o godz. 9 wieczór - można się
udać do Villeneuve - St Georges, też z
ligne de chemin de fer de Lyon - Miejsca
są tylko na Imperjale. Kosztują 6 fr
na osobę, jedzie się 4 godziny. W Villeneuve
St Georges, przesiada się z omnibusu
wprost do wagonu.

Rzeczy ze sobą można mieć bardzo mało
np. walizkę ze 20 funtów najwięcej
bo to service pocztowy a nie pasażerski

Do księdza Aleksandra Jełowickiego
w Paryżu

Hyères, d. 16 Kwietnia 1871 r.

Wielebny i Kochany Ojcze Aleksandrze! Dzięki, przedzięki za twoją prawdziwie ojcowską i braterską pieczołowitość około ślubu mojej córki. Widzę w niej z rozczuleniem świadectwo spółki duchowej, tudzież uczucie starego koleżeństwa i stateczny przyjaźni dla mnie. Bóg ci zapłać za mię, Ojcze Aleksandrze, powtarzam z głębi serca.

Wszystkim formalnościom prawnym uczyniliśmy w tych dniach zadość i z obojej strony. Metryki, sepultura ś.p. Zofii etc są na podorędziu. Zapowiedzie kościelne odbyły się dziś jednocześnie w Hyères i w Villepreux. Zdaje się że nic już nie stanie ku zawadzie ku dopełnieniu obrządków religijnego i cywilnego w dniu 29 Kwietnia. Oblubieniec przyjedzie do Hyères około 23. Otóż spodziewamy się, że i ty, Kochany Ojcze, przybędziesz niebawem po nim, aby związać oczu Państwa młodym. Pani Iwanowska krząta się około wyprawy z całą troską rodzonej babuni. Na świadków zaprosiliśmy chorego Królikowskiego

Michałowskiego z St Etienne i jednego jeszcze rodaka z okolicy, a bodaj że i Bronisław z Przyzdrzy na czas.

Orzeźwiono mi w duszy. Raz tylko stary Ojciec wydaje za mąż jedynaczkę. A i święty prorok uczy: „że spełnia on w tem wielką rzecz". Niezmierne oto pole do dumań.

Polecajże się z Hyercaykami memi sercu i modlitwom kochanego Ojca, czekam na przyjazd z utęsknieniem

Niegodny brat w Panu i sługa twój

J. B. Zaleski

Aix en Provence — d. 11 Maja 1871.
Rue de l'Official, 6.

Wielebny i Kochany Ojcze Aleksandrze!

Przepełnione serce moje wdzięcznością
dla ciebie — a niepodziękowałem dotąd za ży=
czenia Młodemu Państwu i mnie staremu.
Dziesiątek dni przeżyłem — jak to u nas mó=
wią na rozjazdach. Pożegnania z córką — z goś=
mi — potem z moją serdeczną Mamcią — prze=
nosiny z synami do Aix, i t.d. trzymały u=
mysł mój w ciągłych roztargnieniach, że
niechciało się i jąć za pióro. Teraz dopiero
swobodniejszy na cały głos wołam Bóg i za=
płać kochany Ojcze Aleksandrze!
Doprawdy kapłańska, z natchnienia świę-
tego była twoja rada przyspieszenia ślubu cór-
ki. Bez niej — śród obecnych okoliczności politycz-
nych, byłyby się rzeczy przeciągnęły na mie=
siące, a może i na rok. Otóż z twej łaski sta=
ło się lepiej — bo po bożemu i po staropolsku.
Gdy wesele Józi zbudowały i miasteczko —
a nawet zdarzyły, wg pasującą pannę dla Dy=
zia... Ale o tem zapomina za widzeniem się.
Młode stadło moje wyjeżdża tymczasowo
w Fontainebleau — i za kilka dni wróci
do siebie, to jest do sąsiedniego nam Villepreux.
Kochają się małżonkowie bardzo, to wróżą
do domu pod szczęśliwą gwiazdą.

Obowiązek czuwania nad synami zagnał mnie do Aix, — gdzie starszy mój kończy drugi rok Prawa, a młodszy po złożeniu przed rokiem w Paryżu literackiego bakalaureatu, przysposabia się teraz do scientyficznego. Nie mam tu ani jednej żywej duszy znajomej — to lubuję się między Kościołem a okolicą — jak ongi na Stepie Ukraińskim. Dumam za wszystkie czasy. Niestety, smętne dzisiejsze Dumania. Świat cały w zamęcie. Ludzkość w rozstroju, w rozkładzie chemicznym — na pognój ku nowym daj Boże urodzajom. Starzejemy się kochany Ojcze Aleksandrze w arcytwardym okresie czasu... Miesiąc temu byłem usposobionym jak dziś usposobiony i napisałem dla ciebie wierszyk, który tu załączam na podziękę za udział twój w troskach moich familijnych.

Pan Cezary jedzie do nas prawdziwie [illegible] na dyszlem. To pewna jednak że rychlej czy później będzie w Hyères. Stoję tu jakoby na przesmyku naszego gościńca o cztery godziny tylko drogi. Na [illegible] pani Iwanowskiej zajrzę może. Ojciec Julian Fabiński [illegible] — z nim widzieć — to da Bóg radby się także z nim widzieć przybędzie i O. Aleksander — i razem przypuścimy szturm. — Wyobrażam sobie dzisiejsze wszystkie nasze w Rzymie i Wersalu śród czasu [illegible] chrześcijańskich. Oj przy- [illegible] ale te wiersze by mnie za dały nauka!..

Całuję z poważaniem i miłością Kapłańską twoją rękę Ojcze Aleksandrze, i polecam się sercu i modlitwom na zawsze

Brat w Panu — przyjaciel i sługa

J. B. Zaleski

263

Truchleję często o Ojca Władysława zostającego od tak dawna we drapieżnych szponach pazurach wilkołaków. Azali niepodobna mu dostać się do Wersalu? —

Ks. Atanazego siostra po przyjacielsku odpowiedziała potem córka i zięcia. Czuwajcie nad niemi. — Proszę o nowinki paryskie i wersalskie z obrazkami duchownymi

J.B.Z.

Do księdza Aleksandra Jełowickiego

Aix en Provence, d. 11 Maja 1871
Rue de l'Official 5.

Wielebny i Kochany Ojcze Aleksandrze! Przepełnione serce moje wdzięcznością dla ciebie, a nie podziękowałem dotąd za życzenia Młodemu Państwu i mnie staremu. Dziesiątek dni przeżyłem, jak to u nas mówią, w rozgonach. Pożegnania z córką, z gośćmi, potem z moją serdeczną Mamcią, przenosiny z synami do Aix, itd, trzymały umysł mój w ciągłych roztargnieniach, że nie chciało się i jąć za pióro. Teraz dopiero swobodniejszy na cały głos wołam Bóg ci zapłać, Kochany Ojcze Aleksandrze!

Doprawdy kapłańska, z natchnienia świętego była twoja rada przyspieszenia ślubu córki. Bez niej, śród obecnych okoliczności politycznych, byłyby się rzeczy przeciągnęły na miesiące, a może i na rok. Otóż z twej łaski stało się lepiej, bo po bożemu i po staropolsku. Gody weselne Józi zbudowały i miasteczko, ... Młode stadło moje wczoraj tymczasowo w Fontainebleau, i za kilka dni wróci do siebie, to jest do sąsiedniego wam Villepreux. Kochają się małżonkowie bardzo, to wróżą do domu pod szczęśliwą gwiazdą.

Obowiązek czuwania nad synami zagnał mnie do Aix, kędy starszy mój kończy drugi rok Prawa, a młodszy po złożeniu przed wojną w Paryżu literackiego bakalaureatu, przysposabia się teraz do scientyficznego.

Niemam tu ani jednej żywej duszy znajomej, to lubuję się między Kościołem a okolicą, jak ongi na stepie Ukraińskim. Dumam za wszystkie czasy. Niestety, smętne dzisiejsze dumania. Świat cały w zamęcie. Ludzkość w rozstroju, w rozkładzie chemicznym. Starzejem się, Kochany Ojcze Aleksandrze, w arcytwardym okresie czasu... Miesiąc temu byłem w podobnem jak dziś usposobieniu i napisałem dla ciebie wierszyk, który tu załączam na podziękę za udział twój w troskach moich familijnych.

Pan Cezary (Soniatowski) jedzie do nas prawdziwie rzemiennym dyszlem. To pewne jednak że rychlej czy później będzie w Hyères. Stoję tu jakby na przesmyku naszego gościa, o trzy godziny tylko drogi. Na skinienie telegraficzne Pani Iwanowskiej zajrzę ~~[illegible]~~ mu osobiście w oczy. Ojciec Julian Feliński radby się także z nim widzieć, to da Bóg przybędzie i O. Aleksander, i razem przypuścim szturm. Wyobrażam sobie dzisiejsze uciski wasze w Rzymie i Wersalu śród oszalałych społeczeństw chrześciańskich. Oj przędzy wątku!.., ale te uniosłyby mnie ~~[illegible]~~ za daleko.

Całuję z poważaniem i miłością Kapłańską twoją rękę, Ojcze Aleksandrze, i polecam się sercu i modlitwom na zawsze

Brat w Panu, przyjaciel i sługa

J. B. Zaleski

Truchleję często o Ojca Władysława zostającego od tak dawna ~~[illegible]~~ w drapieżnych szponach Paryskich wilkołaków. Azali niepodobna mu dostać się do Wersalu?

Ks. Atanazego ściskam po przyjacielsku, obydwom polecam córkę i zięcia. Czuwajcie nad niemi. Proszę z obrokiem duchownym o nowinki paryskie i wersalskie

J. B. Z.

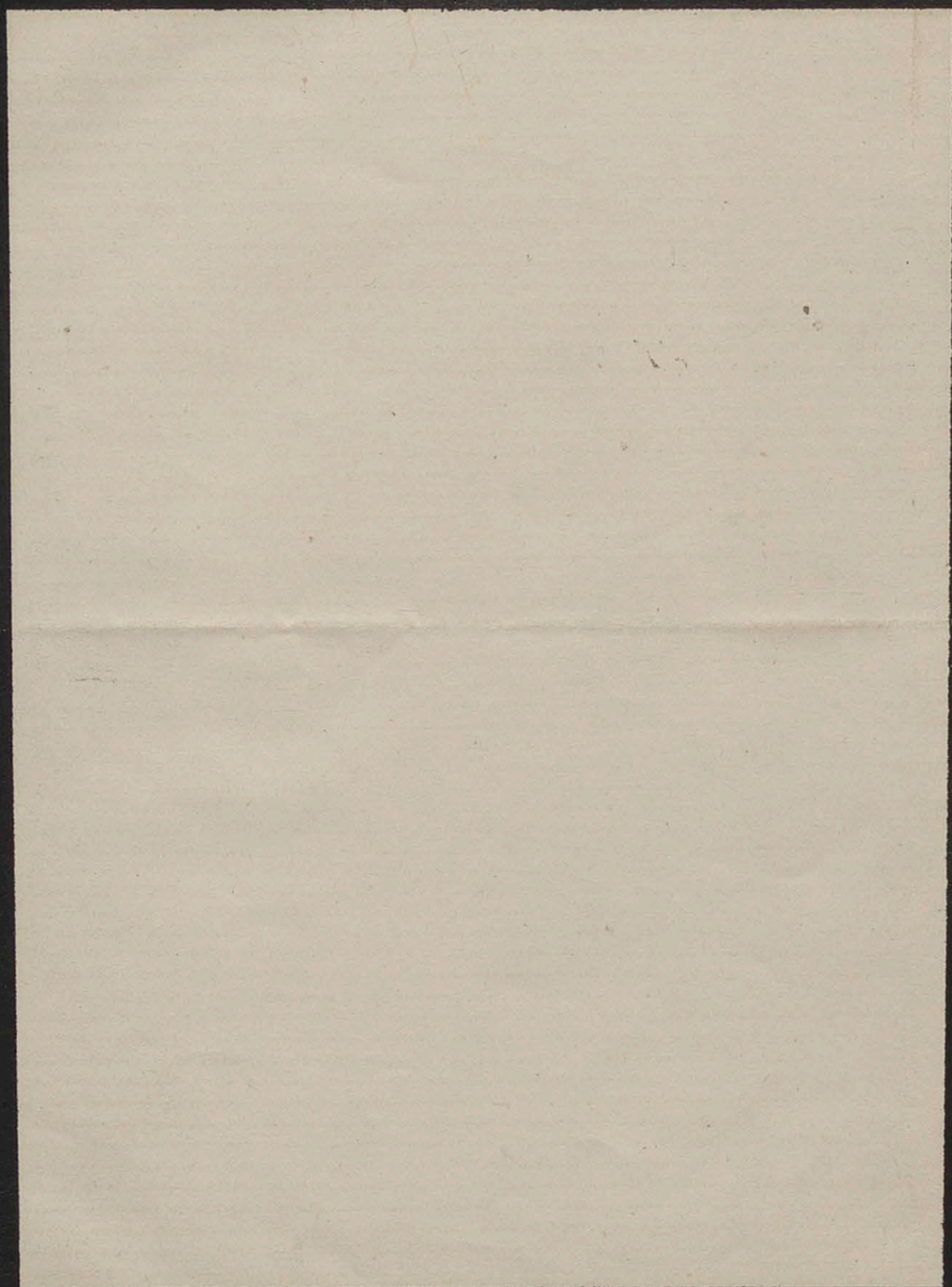
266

Villepreux (Seine et Oise) d. 22 Paźdz. 1874.

Wielebny i kochany O. Aleksandrze—
dopiero co odebrałem list z Hyères
od pani T. i zawarte na kopercie
wyczytałem co następuje: „Powiedz
„co rychlej O. Aleksandrowi niech mi
„tę łaskę zrobi na miłość Boga niech
„co najprędzej przyśle O. Julianowi
„do Rzymu exemplarz Listów albo
„2 (co lepiej) dzieła, które Ojciec wy-
„drukował. Niezmierna jest tego i
„bardzo pilna potrzeba. Ojciec za mnie
„w księgarni zapłaci, a ja koszt zwró-
„cę z wdzięcznością. Tu do Hyères
„proszę parę albo 3 egzemp. przysłać.
„O. Kalinka do Bułgaryi z [illegible]
„wyrusza."

To było napisane na kopercie
listu, a i w samym liście jest wzmian-
ka o kochanym Ojcu, którą przemilczę
za widzeniem się w Paryżu. Prawdo-
podobnie w niedzielę. Interes tyczą-
cy się wyprawienia jakiejś książki

do Rzymu wydał mi się nagły i pilny –
dla tego stante pede zawiadomiamo
nim Kochanego Ojca.
Miłe i budujące listy duchowne
przejrzałem tu i ówdzie, ale skoro
będę miał swobodniejszym, zabiorę
się zaraz do przeczytania całej książki
z lubością, jako obrok duchowny dla duszy.
Łączę wyrazy poważania mego
i dozgonnej przyjaźni dla Ojca
Brat w Panu i sługa
J. B. Załuski



J. M. J.

Villeprena — d. 22go Grudnia 1874

Wielebny i Kochany Ojcze Aleksandrze!

Przy uroczystości Bożego Narodzenia, składam Ci najserdeczniejsze życzenia jako Czcigodnemu Ojcu naszemu, drogiemu, tułaczej rodziny. Żyj nam zdrów! ku pocieszeniu i zbudowaniu nas maluczkich swoich! —

Urzędowy Twój list Kochany Ojcze zaraz niemal od Naczelnego odebrałem. Naumyślnie jeździłem do Paryża dla widzenia się i porozumienia z kollegą Moyanskim; Sekretarzował nam przy naradach Bronisław, jako widzący i słyszący za nas dwóch niete[illegible] [illegible] politycznego. Przeczytał mu [illegible] list [illegible] najpierwej Sekretarzowi [illegible] się [illegible], na który Kochany Ojcze Raczyłeś mi [illegible] Twojej [illegible] wyjaśnił, że zgadza się z [illegible] zdaniem i wyrażeniem. Oczywiście a Tobie na każde słowo i wyrażenie [illegible] stanęło na tem, że obadwaj postanowili [illegible] za zbiorowy, za spólny Twoje zdanie napisanie. Istotnie Ojcze, uwagi Twoje wyraz troski kollegów [illegible] szczerością i prawdziwie Kapłańskie [illegible] są [illegible] w duchu miłości; dla zaprzedzenia [illegible] dla dopięcia zamierzonego przez nas celu, to jest dla zabezpieczenia Papieża [illegible]. Wyraziłem też samo w listach urzędowych do obudwóch kollegów, załączając oraz każdemu niniejszą kopię Twego listu do mnie i obraz duchowny od siebie samego.

Może Bóg pozwoli, że uda się nam zasięgnąć [illegible] bratniej rozterki. Plater jest stan= [illegible], ale i pan Henryk [illegible]. Do ostatniego napisałem długi, długi przyjacielski list na [illegible]. [illegible] udał się o pomoc i do pani Henrykowej. [illegible] się, aby Plater nie domagał się kopii listu [illegible] — Byłoby to złe, aby [illegible]. Niech Ojciec nie [illegible], co w takim razie [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] Papierom w bibliotece [illegible] Tow. Histor., wszystkie w bibliotece [illegible] Akademii Umiejętności w Krakowie, [illegible] Plat. [illegible] Ojciec [illegible]. Może by lepiej było [illegible] aby Ojciec sam [illegible] od siebie [illegible] w przyjaźni.

W Paryżu [illegible] do O.O. Zmartwychwstańców i [illegible]. Zapoznałem się [illegible] [illegible] Polecam się [illegible] Ojca [illegible] [illegible]

Brat i sługa w Chrystusie Panu

J. B. Załęski

Wielebnemu i Kochanemu Ojcu
Aleksandrowi Jełowickiemu
w Hyères

Do Księdza Aleksandra Jełowickiego, w Hyères

Villepreux, d. 22 Grudnia 1874 r.

Wielebny i kochany Ojcze Aleksandrze! Przy uroczystości Bożego Narodzenia, składam Ci najserdeczniejsze życzenia, jako Czcigodnemu Ojcu naszej bezdomnej, tułackiej rodziny. Żyj nam zdrów, ku pocieszeniu i zbudowaniu nas maluczkich swoich!

Urzędowy twój list, kochany Ojcze, z aneksem od Nakwaskiego odebrałem. Naumyślnie jeździłem do Paryża dla widzenia się i porozumienia z kolegą Morawskim. Sekretarzował nam przy naradach Bronisław, jako widzący i słyszący za nas dwóch weteranów Sejmu polistopadowego. Przeczytał mu najpierwej sekretarz list sążnisty Nakwaskiego, na który często się krzywił. Po przeczytaniu twojej, kochany Ojcze, repliki nań, choć zakaszlany srodze wyjąknął, że zgadza się z Tobą na każde słowo i wyrażenie. Oczywiście stanęło na tem, że obadwaj posłowie uznaliśmy twoje zdanie na piśmie za zbiorowy, za spólny wyraz trzech kollegów. Istotnie, Ojcze, uwagi twoje kapłańską nacechowane szczerością i prawdziwie w duchu miłości; umiarkowaniem, umotywowane tą, a oraz ku załagodzeniu wszczynającej się waśni, to jest ku dopięciu zamierzonego przez nas celu, ku zabezpieczeniu Papierów Sejmowych. Wyraziłem toż samo w listach urzędowych do obudwóch kollegów, załączając oraz każdemu wierzytelną kopię twego listu do mnie i obrok duchowny od siebie samego.

Może Bóg pozwoli, że uda się nam zażegnać tę gorszącą, bratnią rozterkę. Plater pa

staremu Szałamiła, ale i sam Henryk w gorącem kąpany. Do ostatniego napisałem drugi długi prywatny list na ochłodzenie ferworu, a gotów jestem udać się o pomoc i do pani Henrykowej. Lękam się, aby Plater niedomagał się kopii listu Nakwaskiego. Byłoby to lać olej na ogień. Niech Ojciec mi poradzi co w takim razie mam uczynić? Nalegałem silnie na Nakwaskiego aby jeśli niechce złożyć papierów w Bibliotece Tow. Histor., złożył je w Bibliotece uprzywilejowanej Akademii Umiejętności w Krakowie. Co mi odpowiedzą Plater i Nakwaski doniosę Ojcu. Możeby lepiej było i krócej abyś, Ojcze, sam ich od siebie upomniał prywatnie.

W Paryżu zachodziłem wieczorem do OO. Zmartwychwstańców i zastałem obudwóch w domu. Zapoznali mnie z gościem swoim, z uczonym i przezacnym ks. Dom Guépin.

Ściemnia się, Kochany Ojcze, w izbie, to urywam ~~pisanie~~ pisanie, polecając się tkwemu sercu i modlitwom kapłańskim [illegible]

Brat i sługa w chrystusie

J. B. Zaleski.

Villeparisis (Seine et Oise) d. 24 Grud: 1874.

Wielebny i Kochany O. Aleksandrze!

Z powodu biednego mego narodu, spotkała mnie nieszczęśliwa i niespodziewana [illegible] z szarą godziną przygoda. [illegible] list do [illegible] mego Szymona! [illegible] ks. Platera [illegible] ks. Nowowiejskiemu [illegible] do Nowowiejskiego Platerowi. Wysyła [illegible], który [illegible] w liście p. [illegible], [illegible] jego [illegible] pomyłkę [illegible] Pod względem [illegible] może to wyjdzie na [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible] do nich.

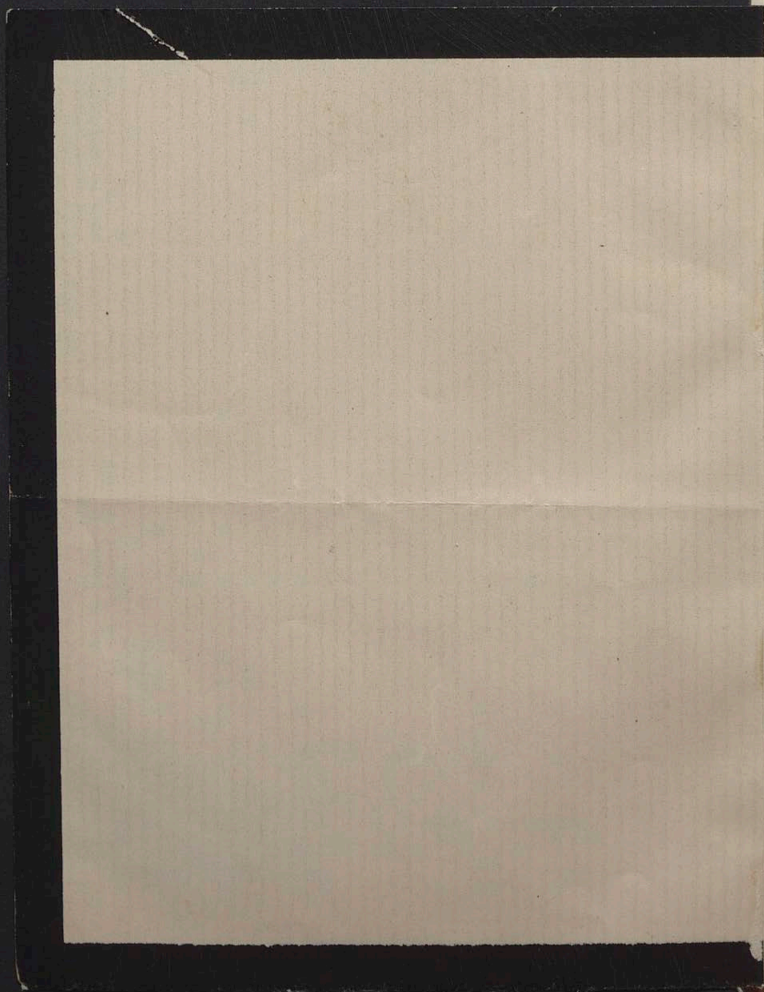
[illegible] Do Nowowiejskiego pisałem że [illegible] wszystko [illegible] sam, [illegible] w jego liście [illegible] + Platerowi [illegible] Pod [illegible] [illegible] Prosiłem aby [illegible] jego [illegible] Szymona [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

Zimę tu mamy prawdziwą jakiej nie pamiętam we Francji. Śniegu spadło po kolana jak u nas w Polsce – a nie[illegible] [illegible] tęgie przymrozki. Chuchamy [illegible] w palce – i [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] Słońca i [illegible]

Przy Dniu dzisiejszym S. Wilii Bożego Narodzenia – łączę jeszcze raz wszelkich pomyślności życzenia w Jezusie – przyjmijcie [illegible] w [illegible] i [illegible] Szczerych [illegible]

Polecam się Twym modlitwom

J. P. [illegible]



Do Księdza Aleksandra Jełowickiego, w Hyères.

Villepreux, 24 Grudnia 1874.

Wielebny i Kochany O. Aleksandrze! Z powodu biednego mego wzroku, arcyfatalna i nieprzyjemna spotkała mnie przygoda. Pieczętując w szarą godzinę korespondencyę moją sejmową, list do kolegi Platera posłałem koledze Nakwaskiemu, do Nakwaskiego Platerowi. Wyczyta Ojciec w liście Ś. Henryka, który załączam, następstwa pomyłki, tudzież jego supozycye à propos qui-pro-quo. Pod względem jawności naszego poselskiego działania, może to wyjdzie na lepsze. Wczoraj stante pede napisałem do obudwóch kolegów o zwrócenie mi mojej ekspedycyi do nich.

Do Nakwaskiego pisałem że nie sam jeno Ojciec, ale wszyscy trzej posłowie prześlepiliśmy wzmiankę w jego liście o zawiadomieniu Platera, że gotuje dla nas obszerną odpowiedź; i dotąd byliśmy pod wrażeniem nagannego postępku Platera w dziennikach krajowych, a to że nam nie doniósł o liście Nakwaskiego obciąża jeszcze jego winę etc. Prosiłem aby dał pokój Platerowi i jego drukom, a czem prędzej Papiery sejmowe ubezpieczył przy jakimś Instytucie publicznym.

Zimę tu mamy przesrogą, jakiej niepamiętam we Francyi. Śniegi spadły po kolana, jak u nas w Polsce, a wieczorami

215

tęgie przymrozki. Chuchamy tu w pala i zazdrościmy i szczęśliwszym rodakom Prowanckiego słońca i ciepła.

Przy dniu dzisiej S. Wilii Bożego Narodzenia, życzę jeszcze raz wszelkich pomyślności Kochanym w Hyères, przyśpiewując [illegible] Wam: „W żłobie leży" i „Szczedryk bedryk" ukraińska.

Polecam się sercu i modlitwom

J. B. Zaleski.

N. 6. p. Jeł.

246

Villepreux (Seine et Oise) d. 28 Grudnia 1874 r.

Wielebny i Kochany Ojcze Alexandrze —

Wyprawiam do Hyères gruby pakiet listów od Kolegów, które zastałem w domu po przyjeździe z Paryża. Bądź łaskaw Ojcze przeczytać je — i przysłać mi o nich swoje zdanie.

Zdaje mi się, że z powodu zawiłej waśni między X.X. Nakwaskim i Platerem, nie przyjdziemy nigdy do porozumienia się z nimi. Odbudowaj [illegible] gorącym [illegible]: Na każdy nasz list odpowiedzą po trzy repliki — i nie będzie końca ich polemice i — zważywszy, że i my trzeba wypadałoby od siebie, musimy nawzajem obsyłać się temi korespondencyjami przez pocztę. Mówi rzecz niezaprzeczona Mickiewicza: O czemkolwiek rozprawiasz, im dłużej się wiodła, — tem dalej jest od prawdy, jak woda od źródła.

Sądzę Kochany Ojcze, że ponieważ tym sposobem nie zbliżamy się do zamierzonego celu ale i owszem oddalamy się od niego — od Nakwaskiego chce sam rozrządzić się Papierami Sejmowemi, — a Plater będzie i nadal tym [illegible] nas w gazetach, — powinniśmy się i [illegible] w tej naszej trzeci [illegible] odpowiadania w ich sprawie. Powinniśmy [illegible] razem oświadczyć obydwom, że biorąc na siebie odpowiedzialność w sumieniach, jeśli Papiery Sejmowe przez te zagmatwanie trzeba będą [illegible] [illegible], w Wątpię aby X. Korczyński na co się nam przydał, — osobliwie znając stan niezdrowia fizycznego i także jak jego stan moralnego. Przed kilkoma miesiącami w [illegible] zamierzałem o jaką mi chodziło, porozumieć z Gołębiowskim przy pomocy Kossiłowskiego. Pisałem jednak do Bronisława aby dowiedział się o adres X. Romanowicza, bo podobno

i X. Morawski z nim korrespondyi.

Proszę Kochany Ojcze, abyś przejrzał uważnie załączone listy Kollegów — i 1° bacząc na kopii tego listu do mnie protestacyi Naczelnego i osądź czy się należy posłać Platerowi. 2° Bronisław w imieniu Morawskiego zgadza się na posłanie. Jeśli i ty Ojcze, się zgodzisz, wtedy z listem do mnie, wypraw expedycyą wprost do Brölberga dla skrócenia czasu, tudzież nudy i zwłoki tu mojej. 2° Czy trzeba posłać obszerny list Naczelnego Platerowi? Nastąpi stąd groźba jeszcze kłótnia pomiędzy nimi. A Naczelniki domaga się aby Plater nie wiedział o jego obszernym liście do nas. Proszę Ojca o skutku tego i zdanie co nadal uważny pisząc z Kollegami.

Od Pani Szymanowskiej dawno nie miałem słówka — i co smutniejsza ani nawet opłatka. Lękam się, że mocniej chora. Nie wiem, czy jej syn mój Dyonizy doniósł, że się już przeniosł do nowej chałupy? Byłem podczas tych przenosin w Paryżu — pokropiłem wodą z Lourdes wszystkie kąty mieszkania — i pobłogosławiłem przy modlitwie, chociaż jako człowiek świecki nie miałem prawdopodobnie do tego prawa. Można będzie powtórzyć później [illegible] przez usta kapłana. Proszę powiedzieć pani Szymanowskiej, że syn mój Karol przed rozstaniem się z bratem, sprawiał się przyzwoicie, i owszem wspaniałomyślnie. Niechaj ich Babcia pobłogosławi obudwóch.

Kochany Ojcze przyjm serdeczne ucałowania rąk, i życzenia synowskie serdeczne i ukochanie — Boże daj! Boże daj! byśmy razem pasali w Raju! 10

J. B. Zaleski

Pani Rembowskiej i córeczce Laurentynie przesyłam uszanowanie z głębi serca; także pozdrowienia Ks. Adamskiemu, panie Morawskiej — tudzież p. Eufrozyi i Staremu Sergiejowi.

Do Księdza Aleksandra Jełowickiego
w Hyères (Var)

Villepreux, d. 28 Grudnia 1874.

Wielebny i kochany Ojcze Aleksandrze, wyprawiam do Hyères gruby pakiet listów od kolegów, które zastałem w domu po przejeździe z Paryża. Bądź łaskaw, Ojcze, przeczytać je i przysłać mi o nich swoje zdanie.

Zdaje mi się że, że z powodu zaciętej waśni między kolegami Nakwaskim i Platerem, nie przyjdziemy nigdy do porozumienia się z nimi. Obadwaj w gorącem kąpani: Na każdy nasz list odpiszą po trzy oplitki i niebędzie końca ich polemice; zwłaszcza że i my trzej opodal od siebie, musimy nawzajem ~~xx~~ obsyłać się temi korespondencyami przez pocztę. Miał racyę nieboszczyk Mickiewicz: „O czemkolwiek rozprawa, im dłużej się wiodła, tem dalej jest od prawdy, jak woda od źródła."

Sądzę, kochany Ojcze, że ponieważ tym sposobem niezbliżamy się do zamierzonego celu, ale i owszem oddalamy się odeń,

bo Nakwaski chce tam rozrządzić się papierami sejmowemi, a Plater będzie i nadal tumanił nas i bruździł po gazetach, powinniśmy się wszyscy trzej usunąć od pośrednictwa w tej zawikłanej ich sprawie. Powinniśmy zarazem oświadczyć obydwom, że biorą na siebie odpowiedzialność w sumieniach, jeśli papiery sejmowe przez to zagmatwanie rzeczy będą szkodowały, etc. Wątpię aby kolega Żarczyński na co się nam przydał, osobliwie znając jego stan niezdrowia fizycznego i także moralnego. Przed kilkoma miesiącami niezrozumiałemy rzeczy, o jaką mi chodziło, poróżnił mnie z Gałęzowskim przy pomocy Kossiłowskiego. Pisałem jednak do Bronisława aby dowiedział się o adres kolegi Amaneijusza, bo podobno i kolega Morawski z nim koresponduje.

Proszę, kochany Ojcze, abyś ~~prz~~ przejrzał uważnie załączone listy kolegów i ~~prz~~ 1º odczytaj na kopii twego listu do mnie protestację Nakwaskiego i osądź czy ją należy posłać Platerowi? Bronisław w imieniu Morawskiego zgadza się na posłanie. Jeśli i ty, Ojcze, się zgodzisz, wtedy z listem doń moim wyprawi expedycyę wprost do Brölberga dla skrócenia czasu, tudzież nudy i zmudy tu mojej. 2º Czy trzeba

posłać obszerny list Nakwaskiego Platerowi!
Nastąpi stąd sroższa jeszcze kłótnia pomiędzy nimi. A i Nakwaski domaga się aby Plater niewiedział o jego obszernym liście do nas. Proszę Ojca o szczery sąd i zdanie co nadal mamy począć z Kolegami.

Od Pani Iwanowskiej dawno niemiałem słówka, i co smutniejsze, ani nawet opłatka. Lękam się że mocniej chora...

Kochany Ojcze przy Nowym Roku tysiączne ucałowania rąk i życzenia synowskie, braterskie i koleżeńskie. Boże daj, Boże daj, byśmy razem poszli w raj!

J B Załeski

(J. M. J.)

Willeprama — d. 5go Stycznia 1875.

Wielebny i Kochany Ojcze!

Przysłana na ręce Gramatyka [illegible] Papieży Szymona. Teraz 2go stycznia po odebraniu od Gieparskiego z Kijowa, posłałem Naczelnikowi [illegible] do pana Platera [illegible] listu [illegible] z osobistą [illegible] odmowy. Wiedziano [illegible] od czasu Naczelnika na „[illegible]" Platera, bo pomimo [illegible] nie odpisał. Bronisław po dziś dzień nie [illegible] z powodu nieznanego czasu [illegible] z domu — i nie [illegible] nam posiadanie [illegible] z [illegible] Morawskim. Przysłał mi jedność adres X. [illegible] wszystkiego, który [illegible] na co: Nürnberg — [illegible]-Gasse №. 20. [illegible]

Od F. Michałowskiego [illegible] listy w tych dniach [illegible] Niebora [illegible] jeszcze nie [illegible] i dotychczas [illegible] do [illegible] a dziś [illegible] Naczelnika [illegible] od [illegible] do Kijowa [illegible]

i po drodze wstąpi do St. Etienne.
Duboy pisze: „Posyłam jeszcze kilka
„butelek bordeaux, dla którego szcze-
„gólnie znawca mój przyjaciel, okazał
„pewny szacunek. Jeśli przyjdzie do nie-
„go, uśmiech odejmie najniższy i naj-
„życzliwszy pokłon. Przypomnij mu też
„że się tu do [illegible] Fr[illegible] wspominają o pani-
„dze za Piotrkowskiego (czy Polkowskiego)
„Marii która pozostała w niepo-
„kojstwie skarżenia tego." — Ta
nie tak szydzi z wiary, to jest grzech
wielkiego sceptyzmu, bo w niczem [illegible]
nasi [illegible] ci [illegible]. Niech go jedna
szczera [illegible] ojciec pochwali zapewne
troska [illegible] duszy [illegible] — bo podczas
choroby przyjął przyzwoicie S.S. Sakra-
menta — i [illegible] się był [illegible],
od których dostaje [illegible] po Piotrowsku
„w [illegible] Dziękuj bardzo za [illegible]
„pociech duchownych". Jestem pewien
że i w tej skardze tkwi jakiś sceptyzm.
Serce i modlitwę za Kochanego
Ojca się polecam z całym domem i chłopaki
Kochanemu w Chrystusie Panu brat i kochający

[illegible]

Proszę drogiego Ojca o [illegible]
wiadomości o [illegible]

[illegible]

Wielebnemu i Kochanemu Ojcu
X. Jełowickiemu
w Rzymie

Do księdza Aleksandra Jełowickiego
w Hyères (Var)

Villepreux, 5 Stycznia 1875.

Wielebny i kochany Ojcze! przyschła na razie sprawa nasza o Papiery sejmowe. Zaraz 2go Stycznia po odebraniu od Ojca pakietu z Hyères, posłałem Nakwaskiemu kopię arcymądrego twego listu do posła Platera z osobistą doń admonicyą. Widocznie czeka Nakwaski na „mea culpa" od Platera, bo pomimo swej rzutkości po dziś dzień mi nieodpisał. Bronisław, z powodu nieznośnego czasu, siedzi w domu, i nie może nam pośredniczyć w porozumiewaniu się z Morawskim. Przysłał mi jednak adres kolegi Żarczyńskiego, który może Ojcu zda się na co: Nürnberg, Tetzergasse n° 20.

Od F. Michałowskiego odebrałem z St Etienne ~~za~~ w tych dniach aż dwa listy. Nieborak ciężko chorował na zapalenie płuc i dotychczas jeszcze niedomaga. Zwyczajnie bazgrze niewyraźnie, a dziś prawie nie do przeczytania. Namawia mnie abym jechał do Hyères uciekając od mrozów paryskich i po drodze wstąpił do St Etienne. . . . . . . ~~Znam jeszcze kilka~~

~~Dalej pisze~~ i ~~którego~~ Ks. Jełowicki ~~braciszek Bordeaux, dla~~ niech go jednak kochany ~~znawca~~ . .

Ojcie pochwali za poczciwą troskę około duszy swej; bo podczas choroby przyjął przykładnie SS. Sakramenta, i otoczył się był mniszkami.

Sercu i modlitwom Kochanego Ojca się polecam z całym domem i czeladką. Maluczki w Chrystusie Sam[?] brat i koleżka emigrancki

J. B. Zaleski.

N.)

[illegible] d. 17° Stycznia 1875 r.

Wielebny i Kochany Ojcze!

Stosownie jemu dziś piszę — aby Ci przesłać podpisaną zaręczoną w imieniu K. Marcinowskiego odezwę jego wraz do Twego listu z [illegible] naszem. Odezwę tę przy kopii Twego listu wyprawiłem [illegible] do Nowakowskiego. Sądzę, że [illegible] cała sprawa ta do papierów Sejmowych ostatecznie i jest z naszej strony zakończoną. Kopię Twego listu i [illegible] odezwy i postanowienia [illegible] K. Pla[illegible] ter[illegible]. Prawdopodobnie, że [illegible] zgodzi się z nami co do wszystkiego. [illegible] wszystko O. Aleks. cześć i usługa.

Nabożeństwo za Unitów odbyło się pięknie i przyzwoicie. Niewiele było osób, ale znaczących doskonale reprezentujących Emigrację. Między[illegible]

oto, że bodaj pogniewać się na nas ktoś
byłby tylko zniewagą stabilnego
rządu francuskiego dążącego do
dziś do Moskwy. Fiat voluntas De[i]

Od pani Iwanowskiej oddawna
nie mam ani słówka. Mama B...
tek na Quai d'Orléans Przegląd Krow...
w którym znajduje się księga, pow...
i piękna recenzja Słów Żywota. ...
wysłaliśmy się z Bronisławem, że ...
że zwrot z Krakowa pustane ...
tyłem ten zeszyt Przeglądu: Jest...
tak się, to egzemplarz biblioteki...
wyprawię ~~...~~ twojej Mamie - a...
to zamiast inny sprowadzę z Krakow...
dla Biblioteki. Proszę Kochanego O...
oświadczyć jej odemnie najserdeczniej...
pozdrowienia - i oraz [illegible] najsz...
nej przysłała mi od siebie ~~...~~ [illegible]

Łącząc wyrazy poważania i miło...
w Chrystusie Panu naszym
wierny twój
J. P. Kubik

Na recenzyi Słów Żywota podp...
na głosie F. L. Domyślam się, że to j...
Fr. Lutosławski.

Do Księdza Aleksandra Jełowickiego
w Hyères

Villepreux. 17 Stycznia 1875 r.

Wielebny i Kochany Ojcze! Słóweczko jeno dziś piszę, aby Ci przesłać podpisaną zawczoraj w mieszkaniu kolegi Morawskiego adhezyę jego i moją do twego listu z ~~[illegible]~~ krótkiemi uwagami naszemi. Adhezyę tę przy kopii twego listu wyprawiłem wczoraj do Nakwaskiego. Sądzę, że na razie cała rzecz co do Papierów Sejmowych ostatecznie jest z naszej strony załatwioną. Kopię ~~tego~~ twego listu oraz naszej adhezyi posłałem także i koledze Platerowi. Prawdopodobnie że i Żarczyński zgodzi się z nami na wszystko. Za wszystko Ojcu Aleksandrowi cześć i zasługa.

Nabożeństwo za Unitów odbyło się pięknie i przykładnie. Niewiele było osób, ale znacznych, dokładnie reprezentujących Emigracyę. Mniejsza o to, że bodaj pogniewa się na nas Orłow, byle tylko nienagabał słabiuchnego rządu francuskiego, umizgającego się dziś do Rosyi. Fiat voluntas Dei.

Od Pani Iwanowskiej oddawna niemam ani słówka. Mam z Biblioteki na Quai

d'Orléans Przegląd Krakowski, w którym znajduje się długa, poważna i piękna recenzya Słów Żywota[1]. Domyślamy się z Bronisławem, że może wprost z Krakowa posłano wprost do Hyères ten zeszyt Przeglądu. Jeśli zaś nie, to egzemplarz biblioteczny wyprawię stąd Mamie, a natomiast inny sprowadzę z Krakowa dla Biblioteki. Bożę kochanego Ojca oświadczyć jej ode mnie najserdeczniejsze pozdrowienia, i oraz niech co najspieszniej przyśle mi od siebie rozkazy.

Zgrzę wyrazy poważania i miłości w Chrystusie Panu zostaję

wierny twój

J. B. Zaleski.

Na recenzyi Słów Żywota podpisane głoski F. L. Domyślam się że to jest Fr. Lutrzykowski.

[1] Dzieło Pani Felicyi Iwanowskiej

M. J.

289

Villepreux – d. 23go Stycznia 1875.

Wielebny i Kochany Ojcze!

Odebrałem od K. Platera przesłaną odezwę do naszego wezwania z 15go b. m. o Papieży Sejmowe – którą posłałem Na[illegible] Smolikowskiemu. W przysłanym liście do mnie który załączam, wspomina się znowu Plater o przesłaniu mu owego obszernego listu Nakwaskiego, w którym zarzut z nim [illegible] Nie wiem co ma nasz odpowie[dzieć] sprawy. Nie wiem co się stało, niebudzi[illegible] [illegible] o czynności, niebudzący rozdrażnie[nia] [illegible] dwóch zmniejszonych kolegów [illegible] tenże samym. Otóż po dziś dzień [illegible] obiecanie kiedyś do zbyć Platera, że jak przyjdzie mi w mie[illegible] Paryżu, list Nakwaskiego znajdzie u mnie lub u Ojca w Assomption. Istotnie nikogo nie wiemy do przekopiowania tak długiego listu. – Nakwaski wspomni miłosy. Proszę o zwrot listu Platera.

Mój Kochany Ojcze, przez kilka dni doświadczała mi Pogoda gryppa i mizerstwo – dziś jednak czuję się dzisiaj lepiej z domu – dziś jedna rzecz się z bytem z rana na Mszy s. – Wszystkiej

kartkę zapytywałem czy pani Iwanowsk[illegible]
[illegible] czytała przetłumaczoną rzecz moją w Przeglądzie Polskim? Otóż [illegible]
tam i wielu odpowiedzi. Wyrażę [illegible]
i [illegible] wiadomości od Kalinowskiego [illegible]
[illegible] uzupełnienia [illegible]
Kochany Ojcze zapomniałem już [illegible]
i donieść mi o smutnym przypadku [illegible]
[illegible] Gardzyńskiego. Niezmiernie [illegible]
[illegible] tego ataku apoplektycznego. — Dowiedziałem się także
o [illegible] staraniem Pani [illegible]
[illegible] pani [illegible] Szajnochowej. Cieszę się bardzo o [illegible]. Chciałbym
pisać [illegible] do Oswalda.

Polecam się [illegible] Ojca modlitwom

[illegible signature]

Do księdza Aleksandra Jełowickiego.
w Hyères

Villepreux, 23 Stycznia 1875.

Wielebny i Kochany Ojcze! Odebrałem od kolegi Platera pokorną adhezyę do naszego wezwania z 15 b. m. „Papiery sejmowe", którą posłałem Nakwaskiemu. W prywatnym liście do mnie który załączam, upomina się znowu Plater o przesłanie mu owego obszernego listu Nakwaskiego w którym zagaił z nim sprawę. Niewiem co mu na to odpowiedzieć? Oczywiście, niechcielibyśmy rozdrażniać miłości własnej dwóch zwaśnionych Kolegów. I po dziś dzień trwa tenże sam powód. Chcę zbyć Platera obietnicą że jak przyjedzie kiedyś do Paryża, list Nakwaskiego znajdzie u mnie lub u Ojca w Assomption. Istotnie nikogo tu niema do przekopiowania tak długiego listu. Nakwaski uporczywie milczy. Proszę o zwrot listu Platera.

Mój kochany Ojcze, przez kilka dni dokuczała mi sroga grypa i niewychodziłem z domu, dziś jednak czuję się lepiej i byłem z rana na Mszy ś. W ostatniej kartce zapytywałem czy Pani Iwanowska chce czytać pochwalną recenzyę swej książki w Przeglądzie Polskim? Otóż na to pytanie niebyło odpowiedzi. Wyczekuję niecierpliwie wiadomości

od Babuni i przesyłam jej synowskie ucałowanie kolan i rąk.

Kochany Ojciec zapewnie już skądinąd i dokładniej wie o smutnej przygodzie ś. Edwarda Jaroszyńskiego. Nie zasłyszałem dotąd o następstwach tego ataku apoplektycznego. Dowiedziałem się także o niebezpiecznym stanie zdrowia Kochanej Pani Matyldy Szymanowskiej. Lękam się bardzo o przezacną staruszkę. Chcę pisać po nowiny do Oswalda.

Polecam się sercu Ojca i modlitwom

J. B. Zaleski

Villepreux (Seine et Oise) d. 4go Marca 1875 r.

Wielebny i Kochany Ojcze Aleksandrze

Przepraszam za opóźnienie odpowiedzi na miły list od Ojca. Parę dni gościłem u Synów moich w Paryżu — a za powrotem do domu czułem się zmęczonym, i do tego ból oczów przeszkadzał do pisania.

Jeżeli to Kolega Plater [illegible] się nam uspokoić. Idzie mu o zabezpieczenie swego Muzeum to będzie bujanie do upadłego z Naczelnikiem. Mnie na [illegible] jest postrzegam swoje przywidzenia. Którem np. w liście do Ojca, że Papiery Wojskowe dostaną się jemu w Ministerium, a tymczasem mówiono od Bronisława, że Stanisław[illegible]ski papiery te oddział dawno do Akademii i że w tym tygodniu odpisał już Sekretarzowi [illegible] Wszystkim. Na propozycyę Ojca względem [illegible] do Kraju przystaję najchętniej — lubo powątpiewam o pomyślnym skutku moich rokowań z Kolegą [illegible]skim. Twardego umysłu i uparty gotów zrobić coś niedorzecznego, byle postąpić według swego widzimisię.

W Paryżu oprócz Bronisława, do nikogo więcej nie zachodziłem, i [illegible] [illegible] i nieznane [illegible] na wszystkie. Skąpo [illegible] mogłem [illegible] nie [illegible] [illegible] umarł [illegible] zostawiwszy żonę z kilkorgiem dzieci; [illegible] jednak [illegible] opiekować się [illegible] Plater. W [illegible] [illegible] Władysław Potocki brat Pani

Konstantowej Branickiej. W Paryżu dogorywa
staruszka księżna Lubecka. Korabiewicz ma
jak zwykle ludzi kuracją i lepiej. Jedną za-
słyszałem nowinę weselszą bo weselną. Adaś
Sienkiewicz żeni się z panną Szczurowską
podobno bardzo majętną. Pan młody ma w tym
czasie przyjechać z Hong-Kong — a po ślubie za-
raz oboje Konsulostwo wrócą do Chin.
Listu mego o Panu Tadeuszu dlatego nie wy-
słałem do Księcia, że WP. Mickiewicz obiecał przy-
słać kilka egzemplarzy odbitkowe ze swej księgarni
i zapomniał obietnicy. Wyprawię zatem
Czas Krakowski, choć w nim jest kilka omyłek.
W ogólności Kochany Ojcze, nie przywiązuję teraz
najmniejszej wagi do moich [illegible], pisanych
[illegible] tak [illegible], jak i [illegible]. Dlatego
i nie przedrukowuję [illegible] moich, wy-
czerpanych [illegible] od wielu lat w handlu
księgarskim. Na co się [illegible] przyda [illegible]
[illegible] nasze postępowanie [illegible]? jak
[illegible] się [illegible] Mickiewic-
[illegible] [illegible] Duchownych
[illegible] [illegible] i tem
[illegible] zbudowania [illegible]
[illegible] [illegible] myśli
i [illegible] uczucia — w najpro-
[illegible] Polakom i [illegible] Boże! Kocha-
ny Ojcze, abym [illegible] napisał [illegible] kompli-
ment — i [illegible] prawdy i [illegible] uczucia.
Polecam się [illegible] i modlitwom
[illegible] jako [illegible] i kochający w Panu
Sługa
[illegible]

Wielmożnemu i Kochanemu Ojcu
Aleksandrowi
w Hyères

Do księdza Aleksandra Jełowickiego
w Hyères

Villepreux (Seine et Oise), 4 Marca 1875 r

Wielebny i kochany Ojcze Aleksandrze, przepraszam za spóźnienie odpowiedzi na miły list od Ojca. Parę dni gościłem u synów moich w Paryżu, a za powrotem do domu czułem się zmęczonym i do tego ból oczów przeszkadzał do pisania.

Już to kolega Plater niełatwo się nam uspokoi. Idzie mu o wzbogacenie swego Muzeum, to będzie bojował do upadłego z Nakwaskim. Miewa nawet, jak postrzegam, swoje przywidzenia. Mówi n.p. w liście do Ojca, że Papiery wojskowe dostaną się jemu w Kwietniu, a tymczasem wiem od Bronisława, że Stawiarski papiery te obiecał dawno do Akademii Krakowskiej, i że w tym sensie odpisał już sekretarzowi Szujskiemu. Na propozycyę Ojca zjazdu Rostów do Paryża przystaję najochotniej, lubo powątpiewam o pomyślnym skutku naszych rokowań z kolegą Bracławskim. Hardego umysłu i uparty, gotów zrobić coś niedorzecznego, byle postąpić wedle swego widzimisię.

W Paryżu, okrom do Bronisława, do nikogo więcej niezachodziłem. Zawieje śnieżne i nieznośne słoty niewęciły wcale na wizyty. Skąpo też upolować mogłem nowin, a i te zgoła niepocieszne. Zacny Ludwik

Orpiszewski umarł w Lozannie, zostawiwszy żonę z kilkorgiem dzieci, któremi jednak obiecuje opiekować się Zyberg-Plater. W Rzymie znowu skończył żywot młody Władysław Potocki, brat Pani Konstantowej Branickiej. W Paryżu dogorywa staruszka Księżna Lubecka. Korabiewicz ma się, jak mówią ludzie, znacznie lepiej. Jedną zasłyszałem nowinę wesołą, bo weselną. Adam Sienkiewicz żeni się z panną Szczaniecką, podobno bardzo majętną. Pan młody ma w tym czasie przyjechać z Hong-Kong, a po ślubie zaraz oboje Konsulostwo wrócą do Chin.

Listu mego o Panu Tadeuszu dla tego nie posłałem do Hyères, że Władysław Mickiewicz obiecał mi dać kilka egzemplarzy odbitków ze swej książki. Oczywiście zapomniał obietnicy. Wyprawię zatem Czas Krakowski, choć w nim jest kilka omyłek. W ogólności, Kochany Ojcze, nie przywiązuję teraz najmniejszej wagi dla moich ramot, pisanych mową tak wiązaną, jak i niewiązaną. Dla tego

nie przedrukowywać starych rytmów moich,
wyczerpanych całkiem i od wielu lat
w handlu księgarskim. Na co się bowiem
~~przyda~~ przyda światu nasze poetyckie
szurum-burum, jak wyrażał się
ongi nieboszczyk Mickiewicz. Wolę
kilka swoich Listów Duchownych, które
obok mądrości nieświeckiej, i tem samem
już pełnych zbudowania, niewolą jeszcze
serce dziwną przejrzystością myśli i
pachnącą świeżością uczucia, w najprześlicz-
niejszej polszczyźnie. Chowaj Boże!
Kochany Ojcze, abym a to pisał na
pusty komplement, i owszem wymierzam
wyrok szczerej prawdy i spółliterackiego
uznania.

Polecam się sercu twemu i
modlitwom kapłańskim jako wierny
i kochający w Panu sługa

J. B. Zaleski.

299

J. M. J. F. Villepreux – d. 15go Marca 1875.

Wielebny i Kochany Ojcze!

Od wielu lat pamiętam o dniu św. Aleksandra, – a tego roku mam jeszcze okazję i żywego imiennika, to jest Szczęścia, Twego drużby. Na dzień św. 18go Marca w moim tu miejscu Kościółku pomodlę się szczególnie za Kochanego Ojca, – w pełni uczuć wdzięczności, do których obowiązuje mnie dla Ciebie i stara cześć i stara przyjaźń. Przesyłam tymczasem życzenia wszelkich pomyślności, jakich tylko pożąda serce Twoje świątobliwego kapłana i patrioty. Oby się dobrze działo św. Kościołowi naszemu i naszej Ojczyźnie!

I mnie zdanie Ks. Przyrowa o Listach Duchownych wielce ucieszyło. Że wszech miar poważne jest i ważne i zgodne z opinią pobożnych ludzi, – o których zapewne dostojny Arcypasterz ani zasłyszał coś w swoim ostrogu Ostrowskim. Wielkiego naszego więźnia Ojciec Święty uczcił oto godnością Kardynalską. O! jakaż to radość i chluba i otucha

dla polskich katolików. Bismark
sam niemiecki szaleje — i bodaj
wścieknie się niezadługo.
Jutro jadę do Paryża na żałobne
nabożeństwo za duszę Dom Geranże=
ra wielkopomnego. Obaczę O.O. Karola
i Władysława — bo z nimi na probo=
stwie jakiem rendez-vous. Powitanowi
Polecam się sercu i modlitwom
najlubego i Kochanego Ojca z całym
domem swoim. Wszyscy przesyłamy
winszowania imienin.
Stary penitent i przyjaciel
J. B. Zaleski

Od pani Iwanowskiej coraz rza=
dziej odbieram wiadomości. Mu=
siała nieboga moja upaść bardzo
na siłach fizycznych. Załączam
do niej kartkę. JBZ

301

Do Księdza Aleksandra Jełowickiego
w Hyères (Var)
Villepreux. 15 Marca 1875

Wielebny i Kochany Ojcze! Od wielu lat pamiętam o dniu Św. Aleksandra, a tego roku mam jeszcze obok i żywego monitora, to jest zięcia, twego drużbę. Na Mszy ś. 18go Marca, w moim tu wiejskim kościołku pomodlę się strzeliście za Kochanego Ojca, w pełni uczuć rzewnych, do jakich obowiązują mnie dla Ciebie i stara cześć i stara przyjaźń. Przesyłam tymczasem życzenia wszelkich pomyślności, jakich tylko pożąda serce twoje świątobliwego kapłana i patrioty. Oby się dobrze działo S. Kościołowi naszemu i naszej ojczyźnie!

I mnie zdanie Ks. Prymasa o Listach Duchownych wielce ucieszyło. Że wszech miar poważne jest i ważne i zgodne z opinią pobożnych ludzi, o której zapewnie dostojny Arcypasterz ani zasłyszał coś w swoim ostrogu Ostrowiu. Wielkiego naszego więźnia Ojciec Święty uczcił oto godnością Kardynalską. O! jakaż stąd radość i chluba i otucha dla polskich Katolików. Bismark, Saul Niemiecki, szaleje i bodaj wściecknie się niezadługo.

Jutro jadę do Paryża na żałobne nabożeństwo za duszę Dom Geranżera wiekopomnego.

Obaczę O.O. Karola i Władysława, bo u nich na probostwie dałem rendez-vous Bronisławowi.

Polecam się sercu i modlitwom wielebnego i kochanego Ojca z całym domem moim. Wszyscy przesyłamy winszowania imienin

Stary penitent i przyjaciel

J. B. Zaleski

Od Pani Iwanowskiej coraz rzadziej odbieram wiadomości. Musiała nieboga moja upaść bardzo na siłach fizycznych. Załączam do niej kartkę.

JBZ

